

Uniwersytet Warszawski
Wydział Polonistyki
Instytut Literatury Polskiej

Jadwiga Biernacka

**Scalić świat, ocalić szczegół.
Poetyka wyliczenia w polskim reportażu
XX i XXI wieku**

Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem
prof. dr. hab. Witolda Sadowskiego

Warszawa 2024

Spis treści

Wstęp	4
Wyliczenie czy wyliczanie	6
Na początku była lista	6
Próby systematyzacji chaosu. Starożytne, nowożytne i współczesne definicje	9
Wyliczenie w centrum	23
...i na marginesie współczesnych badań	28
Definicja	32
Styl reportażu a enumeracja	35
„Tylko że książka z samych rzeczowników byłaby spisem inwentarza...” Z czego może być zbudowane wyliczenie?	48
Rzeczowniki	49
Nazwy własne	50
Pojęcia abstrakcyjne	54
Wieloelementowe enumeracje nominalne	57
Przymiotniki	57
Czasowniki	64
Bezokoliczniki	65
Osoby	67
Czas	70
Zdania	73
Pytania	74
Rozkazy	80
Oznajmienia	81
Teksty	86
Granice wyliczenia. Między niedostatkami a nadmiarem	92
Kiedy zaczyna się enumeracja?	93

Dlaczego wyliczenie się kończy?	101
Ćwiczenie teoretyczne	106
Okiełznać wyliczenie. O „składni »drugiego stopnia«”	109
„Porządek, chaos i to, co pomiędzy”	112
Porządek i metody jego osiągania.....	122
Alfabet	123
Przestrzeń.....	125
Chronologia	127
Hierarchia.....	130
Piętrzenie, płatanie i rozgałęzianie	134
Od otwartości do chaosu.....	139
Wyliczenia rozproszone	149
Czy miejsce ma znaczenie? Enumeracje a początki i końce reportaży	158
Początki.....	159
Końce	166
Jak wyliczają reporterzy, a jak poeci, prozaicy i dramatopisarze?	173
Hanna Krall i dramat.....	173
Ryszard Kapuściński i poezja	178
Krzysztof Kąkolewski i epika (powieść i opowiadanie).....	184
Zakończenie	192
Bibliografia	196
Summary	209

Wstęp

Szeroki repertuar retoryki oraz języka oferuje wiele środków pozwalających na jasne i stosowne, a także przekonujące i po prostu piękne wysławianie się. Wśród nich znajduje się niezwykle powszechna, lecz pozornie nieskomplikowana i przez to często niezauważana przez odbiorców, figura: wyliczenie. Niedostrzeganie enumeracji oraz jej wpływu na zawierające ją wypowiedzi znajduje niestety również swoje odzwierciedlenie w literaturze przedmiotu: wyliczenie nie doczekało się bowiem dotąd szeroko zakrojonych badań na swój temat.

Przenika ono jednak codzienną, potoczną komunikację oraz występuje w wielu utworach literackich. Wśród nich szczególne miejsce zajmuje reportaż, dla którego enumeracja jest jednym z najczęściej wykorzystywanych chwytów pisarskich. Z tego też powodu to właśnie reportaż dostarczy w niniejszej rozprawie materiału do analiz, mających na celu uszczegółowienie i pogłębienie wiedzy o wyliczeniu. I choć to enumeracja jest pierwszoplanową bohaterką tej pracy, reportaż zajmuje pozycję jej nieodłącznego towarzysza, a wzbogacenie stanu badań nad poetyką gatunku jest niemal równie istotnym założeniem tej dysertacji.

Z tego też powodu do analiz wybrane zostały dzieła powszechnie rozpoznawanych i uznanych twórców, reprezentujące różne etapy rozwoju gatunku w Polsce. Wśród reportażyistów, których utwory pojawią się w niniejszej pracy, warto wymienić m.in. Ryszarda Kapuścińskiego, Hannę Krall, Krzysztofa Kąkolewskiego, Wojciecha Giełżyńskiego, Małgorzatę Szejnert, Wojciecha Tochmana, Mariusza Szczygła, Jacka Hugo-Badera, Konrada Wrzosa, Melchiora Wańkowicza, Ksawerego Pruszyńskiego, Wandę Melcer, Barbarę Seidler, Mariana Brandysa, Andrzeja Mularczyka i Kazimierza Dziwanowskiego. Podczas analiz wykorzystane zostaną również przykłady pochodzące z dzieł innych twórców, wybranych ze względu na obecność typowych i charakterystycznych lub wyjątkowych oraz niepowtarzalnych przykładów wykorzystania enumeracji w reportażu.

Prezentacja stanu badań, otwierająca niniejsze rozważania i poprzedzająca analityczną część doktoratu, jest podzielona na dwie części. Pierwsza z nich (*Wyliczenie czy wyliczanie*), poświęcona enumeracji, obejmuje takie zagadnienia, jak historia obecności wyliczenia w najstarszych zabytkach piśmiennictwa ludzkości, ewolucja terminologii związanej z wymienianiem elementów zbiorów od czasów starożytnych do współczesnych, a także rekapitulacja założeń i wniosków pojawiających się w najnowszych pracach poświęconych wyliczeniu, jak również wspominających o nim przy okazji omawiania innych problemów. W

drugiej, dotyczącej już bezpośrednio reportażu (*Styl reportażu a enumeracja*), omawiane są pokrótce najważniejsze obserwacje językoznawców i literaturoznawców na temat poetyki gatunku, a także poczynione dotychczas starania mające na celu odkrycie powodów wysokiej frekwencji wyliczeń w reportażach oraz pełnionych przez nie funkcji.

Główna, analityczna część dysertacji składa się z czterech rozdziałów. W każdym z nich przedstawiono jeden z kluczowych dla stworzenia charakterystyki enumeracji problemów. Rozważania poświęcone różnorodności składników tworzących ciąg wyliczeniowy oraz ich wpływowi na metody badania zbiorów oraz ich znaczenie (*„Tylko że książka z samych rzeczowników byłaby spisem inwentarza...”*. *Z czego może być zbudowane wyliczenie?*) zawierają refleksje dotyczące enumeracji zbudowanych z – kolejno – rzeczowników, przymiotników oraz czasowników, zdań: pytających, rozkazujących i oznajmujących, a także proponują uwzględnienie jeszcze większych zespołów, skomponowanych z tekstów. W rozdziale dotyczącym długości wyliczenia (*Granice wyliczenia. Między niedostatkiem a nadmiarem*) poruszony zostaje problem minimalnej i maksymalnej liczby składników zbioru, a także tego, czy istnieją w ogóle enumeracje skończone oraz jak wywoływana jest choćby iluzja ich kompletności. Następnie analizowane są relacje zachodzące pomiędzy elementami wyliczenia (*Okiełznać wyliczenie. O „składni »drugiego stopnia«”*). Wyróżnione na tej podstawie zostają dwie główne grupy enumeracji: uporządkowane i chaotyczne, jak również ich podtypy, podjęta jest też refleksja nad metodami osiągania obydwu efektów. W czwartym rozdziale pada zaś pytanie, w jaki sposób miejsce występowania enumeracji – konkretnie zaś początek i koniec utworu – może determinować ich kształt i znaczenie (*Czy miejsce ma znaczenie? Enumeracje a początki i końce reportaży*).

Wnioski wysnute w tej głównej części dysertacji następnie wykorzystano podczas analizy porównawczej znajdującej się w piątym, ostatnim rozdziale badawczym. Wyliczenia występujące w reportażach trojga najbardziej uznanych i najpopularniejszych polskich reportażyistów: Hanny Krall, Ryszarda Kapuścińskiego oraz Krzysztofa Kąkolewskiego doczekają się konfrontacji z wyliczeniami pojawiającymi się w nie-reportażach autorstwa tych samych twórców, odpowiednio: dramacie, wierszach oraz opowiadaniach i powieściach (*Jak wyliczają reporterzy, a jak poeci, prozaicy i dramatopisarze?*). Celem tego porównania jest sprawdzenie, w jakim stopniu sposoby wykorzystania enumeracji, ich kształt oraz funkcje uprzednio opisane, są swoiste dla reportażu, a w jakim – charakterystyczne dla tej figury w ogóle, niezależnie od gatunku.

Wyliczenie czy wyliczanie

Na początku była lista

Lista jest początkiem i źródłem kultury¹. Gdy Umberto Eco postawił tę tezę, odwoływał się do korzeni literatury europejskiej, do *Iliady* Homera oraz *Teogonii* Hezjoda², i na tych przykładach dowodził, że choć na pierwszy rzut oka lista umożliwia prezentację świata bez konieczności rozpoznania i zdefiniowania jego reguł, i z tego powodu można ją uznać za „typową dla kultur pierwotnych”³, to jest zarazem „toposem niewysłowionego”⁴ oraz pozwala uczynić nieskończenie skomplikowaną rzeczywistość „w jakiś sposób postrzegalną”⁵, co z kolei sytuuje tę strukturę wśród wyrafinowanych wytworów kultur dojrzałych.

Zanim jednak wyliczenie zaczęło być wykorzystywane we wskazanych przez Eco celach; zanim twórcy starożytnych retoryk określili cechy enumeracji i zadania, jakie mogłaby pełnić, zanim Homer i Hezjod wplekli w swoje poematy ciągi przedmiotów oraz ich przymiotów – istniały inne, znacznie wcześniejsze teksty kultury, właściwie najstarsze spośród zachowanych, w których wyliczenie stanowiło podstawową i do pewnego momentu jedyną zasadę organizującą wypowiedź. Mowa o glinianych tabliczkach pokrytych pismem klinowym, pochodzących ze starożytnej Mezopotamii, z których najstarsze są datowane na koniec czwartego tysiąclecia przed naszą erą⁶. Zdecydowana większość spośród tych sumeryjskich zabytków pisma klinowego to akty prawne i dokumenty o charakterze ekonomicznym: spisy inwentarza, rachunki, pokwitowania oraz rejestry dóbr⁷. Dopiero nowsze, pochodzące z trzeciego tysiąclecia przed naszą erą, tabliczki służyły

¹ U. Eco, *We list because we don't want to die*, rozm. przepr. S. Beyer, L. Gorris, „Spiegel” 11.11.2009, [online:] www.spiegel.de/international/zeitgeist/spiegel-interview-with-umberto-eco-we-like-lists-because-we-don-t-want-to-die-a-659577.html (dostęp: 10.02.2015).

² Do tych przykładów, zwłaszcza katalogu okrętów z poematu Homera, odwoływało się również wielu innych (by nie powiedzieć: zdecydowana większość) badaczy. Niektórzy nawet poświęcali właśnie tym i wyłącznie tym wyliczeniom całe artykuły. Należą do nich m.in. T.W. Allen, *The Homeric Catalogue of Ships*, Oxford 1921; E. Minchin, *The Performance of Lists and Catalogues in the Homeric Epics*, [w:] *Voice into Text. Orality and Literacy in Ancient Greece*, red. I. Worthington, Leiden 1996, s. 3–20; J.F. Gaertner, *The Homeric Catalogues and Their Function in Epic Narrative*, „Hermes” 2001, nr 3(129), s. 298–305; E. Visser, *The Catalogue in Early Greek Epic*, S. Kyriakidis, *Looking Backwards to Posterity: Catalogues of Ancestry from Homer to Ovid*, [w:] *Lists and Catalogues in Ancient Literature and Beyond: Towards a Poetics of Enumeration*, red. R. Laemmle, C. Scheidegger Laemmle, K. Wesselmann, Berlin/Boston 2021, s. 197–210, 245–280.

³ U. Eco, *Szaleństwo katalogowania*, tłum. T. Kwiecień, Poznań 2009, s. 18.

⁴ Tamże, s. 49.

⁵ Tamże, s. 15.

⁶ E. Robson, *Numeracy, literacy, and the state in early Mesopotamia*, [w:] *Literacy and the State in the Ancient Mediterranean*, red. K. Lomas, R. Whitehouse, J.B. Wilkins, London 2007, s. 43, cyt. za: Ł. Toboła, *In principio erat enumeratio: The Origins of Litanic Patterns in the Ancient Near East*, [w:] *Litanic Verse I. Origines, Iberia, Slavia et Europa Media*, red. W. Sadowski, M. Kowalska, M.M. Kubas, Frankfurt am Main 2016, s. 15–16.

⁷ Tamże.

przechowywaniu innych treści, np. imion bogów, władców czy dynastii⁸, co miało bezpośredni związek z rozwojem państwa sumeryjskiego. O ile bowiem pierwsze listy pozwalały na zarządzanie majątkiem i siłą roboczą, o tyle późniejsze, dydaktyczno-religijne, miały już na celu ujednolicenie tradycji i wierzeń różniących się dość znacznie w różnych ośrodkach⁹, i tym samym konsolidację państwa¹⁰. W miarę upływu czasu i wraz z rozwojem sumeryjskiego piśmiennictwa pojawiały się coraz bardziej skomplikowane utwory, dla których kluczowe znaczenie miała lista, choć nie ograniczały się one już do prostego wymieniania kolejnych elementów pewnego zbioru, np. *Nanše i ptaki* czy *Dom Ryb*¹¹, by w końcowym etapie istnienia państwowości zostały zapisane najdłuższe i najbardziej znane eposy i mity, w których wyliczenie stanowiło zaledwie jeden z wielu środków kształtujących wypowiedź, m.in. *Epos o Gilgameszu* czy *Inana i Szukalletuda*.

Przez wiele lat badacze starożytności deprecjonowali historyczne, kulturowe i epistemologiczne znaczenie mezopotamskich list, uznając wyższość literatury hellenistycznej, refleksji o rzekomo bardziej empirycznym charakterze¹². Sam termin *Listenwissenschaft*, „nauka o listach”, wprowadzony w 1936 roku przez Wolframa von Soda¹³, przez lata nabral negatywnego zabarwienia, m.in. ze względu na drobiazgowy charakter badanych przykładów, wymienających (a przynajmniej starających się wymienić) wszystkie możliwe słowa przyporządkowane do danego pola semantycznego i w ten sposób próbujące zarejestrować całą rzeczywistość¹⁴.

Szczegóły procesu, który doprowadził do rozwoju sumeryjskiego piśmiennictwa, kolejne etapy ewolucji literatury: od prostych list do fabularnych mitów i eposów nie są jednak jeszcze dokładnie rozpoznane w stopniu zadowalającym¹⁵. Choć niekiedy wskazuje się, że to właśnie enumeracja była ogniwem, które połączyło te krańcowe stadia rozwoju

⁸ Tamże, s. 16.

⁹ Por. M. Kapelański, *Wstęp*, [w:] *Mity sumeryjskie*, tłum. K. Szarzyńska, Warszawa 2000, s. 7.

¹⁰ Sztandarowym przykładem takiego wyliczenia jest *Sumeryjska Lista Królów*, która zdaniem części badaczy miała służyć legitymizacji władzy I dynastii z Isin. Wielu historyków neguje jednak takie stanowisko i wskazuje, że żaden władca nigdy nie wykorzystał tego dokumentu w celu uprawomocnienia swoich rządów. Niemniej jednak nawet jeśli dzieło było wykorzystywane jedynie w szkołach dla skrybów, to dzięki indoktrynacji tej klasy społecznej *Sumeryjska Lista Królów* nadal mogła pełnić znaczącą rolę w unifikacji historii narodu. Por. D. Ławecka, *Północna Babilonia w okresie wczesnodynastycznym*, Warszawa 2010, s. 64–67.

¹¹ Por. Ł. Toboła, dz. cyt., s. 20.

¹² Tamże, s. 17.

¹³ W. von Soda, *Leistung und Grenze sumerischer und babylonischer Wissenschaft*, „Die Welt als Geschichte” 1936, nr 2, s. 411–464, cyt. za: N. Veldhuis, *Elementary education at Nipur. The lists of trees and wooden objects*, Groningen 1997, s. 6.

¹⁴ Krytykiem von Soda był np. Nicolaas Veldhuis. Zob. N. Veldhuis, dz. cyt.

¹⁵ „A systematic exploration of the interdependence of the lexical and the literary has not yet been attempted, or, at least, published”. C.J. Crisostomo, *Writing Sumerian, Creating Texts: Reflections on Text-building Practices in Old Babylonian Schools*, „Journal of Ancient Near Eastern Religions” 2015, nr 15, s. 131.

mezopotamskiej literatury pisanej¹⁶, to niestety nie wiadomo dokładnie, w jaki sposób omawiana figura mogła kształtować rozwój mezopotamskiej literatury pisanej. Nie oznacza to jednak, że badacze nie stawiają hipotez mogących uzupełnić te luki. Autorem jednej z nich jest Miguel Civil, który w swoim studium poświęconym *Eposowi o Gilgameszu* dowodzi, że wiele spośród znanych nam tekstów sumeryjskich to skrócone wersje obszerniejszych, przekazywanych przede wszystkim ustnie, dzieł; tabliczki, zdaniem asyriologa, miały być narzędziami wspomagającymi pamięć deklamatora i jego wystąpienia¹⁷. Jeśli ta hipoteza okazałaby się prawdziwa, wówczas transformacja list w teksty literackie, mająca miejsce w trzecim tysiącleciu przed naszą erą, byłaby kwestią m.in. rozwoju pisma klinowego i jego możliwości komunikacyjnych oraz zmiany celów, w jakich rozmaite kompozycje artystyczne były zapisywane¹⁸.

Kolejna teoria wiąże proces wymieniania i zapisywania list z procesem szkolenia skrybów. Sumeryjskie listy, zgodnie z wynikami współczesnych badań, nie miały wiele wspólnego z rozwojem rozmaitych dyscyplin badawczych. Stanowiły metodę nauki pisma klinowego, a nie klasyfikacji obiektów wiedzy naukowej¹⁹. Podstawowy program nauczania skrybów obejmował dwa główne etapy: pierwszym z nich było właśnie kopiowanie list pojedynczych znaków oraz słów, drugim – przepisywanie całych tekstów literackich. Inicjalna część szkolenia umożliwiała uczniom zapoznanie się ze znakami klinowymi oraz zdobycie możliwie szerokiego zakresu słownictwa, kolejna wprowadzała studentów w bardziej skomplikowane zagadnienia języka Sumerów oraz tematykę ich osiągnięć literacko-kulturalnych²⁰. Warto jednak zauważyć, że proces kształcenia skrybów nie zawsze miał na celu kopiowanie ustalonych treści. Adeptci bowiem nad wyraz często tworzyli kompozycje oryginalne, dla których istniejące już listy stanowiły jedynie podstawę czy punkt odniesienia. Bardzo silnie ustandaryzowany był sam schemat ich zapisu, a tym samym odbioru i reprodukcji rzeczywistości²¹. To z kolei przekładało się na późniejszą działalność urzędników,

¹⁶ Por. Ł. Toboła, dz. cyt., s. 21–22.

¹⁷ Por. M. Civil, *Reading Gilgameš*, „Aula Orientalis” 1999/2000, nr 17–18, s. 179–189.

¹⁸ Wielu badaczy rozdziela jednak kulturę piśmienną i oralną starożytnej Mezopotamii: „But as far as Mesopotamian literature goes, enumerations are best understood against the backdrop of intra-textuality, inter-textuality, and extra-textuality, not of orality and aurality” – konkluduje swój artykuł Nathan Wasserman. N. Wasserman, *Lists and Chains: Enumeration in Akkadian Literary Texts. With an appendix on this device in Borges and Hughes*, [w:] *Lists and Catalogues in Ancient Literature...*, dz. cyt., s. 72.

¹⁹ Por. N. Veldhuis, dz. cyt., s. 137–146; T. Visi, *A Science of Lists? Medieval Jewish Philosophers as List-Makers*, [w:] *The Charm of a List. From the Sumerians to Computerised Data Processing*, red. L. Doležalová, Cambridge 2009, s. 14.

²⁰ Por. C.J. Crisostomo, dz. cyt., s. 123.

²¹ Por. Tamże, s. 124.

powodowało, że tworzenie kontekstu dla pojedynczych znaków i słów, zapisywanie czegokolwiek poza elementami prezentowanych zbiorów, było zbędne.

Literatura europejska nie czerpała bezpośrednio z sumeryjskich korzeni. Wzorami i punktami odniesienia dla twórczości Starego Kontynentu były i nadal są raczej kultura judeochrześcijańska oraz grecka i rzymska. Niemniej jednak sposób, w jaki patrzono na świat w starożytnej Mezopotamii, odbity w zachowanych tabliczkach zapisanych pismem klinowym, bez wątpienia stanowił inspirację dla późniejszych twórców ksiąg Pisma Świętego czy greckich i rzymskich eposów. Katalog okrętów czy opis tarczy Achillesa w *Iliadzie*, biblijne psalmy i hymny to tylko niektóre spośród licznych przykładów świadczących o tym, że nawet po upadku kultury sumeryjskiej enumeracja pozostała jednym z ważniejszych środków umożliwiających nie tylko odzwierciedlenie, lecz także systematyzację składników rzeczywistości w literaturze. Wyliczenie poszczególnych elementów świata niekoniecznie prowadzi do jego uporządkowania, podporządkowania czy choćby zrozumienia, niemniej jednak sumeryjskie listy udowadniają, że może to być nie tylko jeden z najprostszych i najstarszych, lecz także najskuteczniejszych, a niekiedy nawet najbardziej kreatywnych sposobów osiągnięcia tych celów.

Próby systematyzacji chaosu. Starożytne, nowożytne i współczesne definicje

Sumeryjscy skrybowie wprowadzili, co prawda, enumerację do literatury, próżno jednak szukać w tych najstarszych tekstach oraz ich późniejszych opracowaniach jakichkolwiek teoretycznych uwag na temat wyliczenia. Dopiero greccy, a później rzymscy retorzy podjęli się opisu tej formy organizacji wypowiedzi. O ile jednak pierwsze zarejestrowane enumeracje miały służyć uporządkowaniu świata, o tyle pierwsze próby charakterystyki tej figury (zostaną one zresztą przywołane w dalszej części rozdziału), wydają się ich przeciwieństwem – są zdawkowe, fragmentaryczne, a często również niejasne i niespójne. Sytuacja ta nie zmienia się zresztą przez następne tysiąclecia. W rozmaitych retorykach, słownikach, encyklopediach i artykułach – starożytnych, nowożytnych i współczesnych – pojawia się nie tylko wiele, czasami wykluczających się, definicji wyliczenia, lecz także kilkanaście, może nawet kilkadziesiąt innych terminów i pojęć, których istotą również jest wymienianie elementów zbiorów. Ich prezentacja i omówienie zostaną oparte przede wszystkim na czterech źródłach: *Retoryce literackiej* Heinricha Lausberga, *Słowniku terminów literackich* pod redakcją Janusza Sławińskiego, *The Garden of Eloquence*

Henry'ego Peachama (w współczesnionej wersji Willarda R. Espy'ego²²) oraz *The List. The Uses and Pleasures of Cataloguing* Roberta E. Belknapa. Przegląd ten będzie uporządkowany problemowo, tak aby koncepcje pokrewne bądź kontrastowe wobec siebie znalazły się w swoim bezpośrednim sąsiedztwie, nawet jeśli powstawały w różnych epokach.

Pierwsze z wymienionych dzieł, najobszerniejsza chyba publikacja poświęcona antycznej sztuce wysławiania się (uwzględniająca również myśl średniowieczną i nowożytną), przedstawia enumerację jako jeden z podtypów nagromadzenia („polega na dodaniu semantycznie suplementarnych słów”²³), konkretnie: nagromadzenie koordynujące w kontakcie. Pozostałymi podtypami ten nadrzędnej figury są, zdaniem Lausberga: dystrybucja, zdefiniowana jako nagromadzenie koordynujące na odległość²⁴, epitet (*epitheton*), jako że „aspekt podporządkowującego nagromadzenia najczęściej związany jest z epitetem”²⁵ oraz polisyndeton²⁶, charakteryzowany przez badacza jako metoda spajania zbiorów. Wśród tych wszystkich odmian akumulacji enumeracja zajmuje jednak czołowe miejsce. Badacz, omawiając ją, podaje przykłady, w których wyliczenie jest poprzedzone bądź podsumowane pojęciem kolektywnym, jak również takie cytaty, w których nie pojawia się ono w ogóle²⁷. Przywołuje także koncept „wyrażenia biegunowego”, polegającego na „redukowaniu elementów enumeracji do dwóch”²⁸, oraz wskazuje, że nagromadzenie koordynujące może łączyć się z synonimią²⁹, lecz jednocześnie wyraźnie zaznacza, jaka jest pomiędzy nimi różnica („synonimia denotuje za pomocą różnych *verba* te same *res*, podczas gdy koordynujące nagromadzenie denotuje za pomocą różnych *verba* także różną (semantycznie koordynowaną) *res*”³⁰). Najwięcej uwagi Lausberg poświęca jednak zagadnieniu miejsca enumeracji w starożytnych mowach. Wykazuje, że zasadniczo wyliczenie mogło pojawić się w każdej części przemówienia, choć regularnie występowało przede wszystkim w *partitio*

²² Dzieło Peachama będzie cytowane za Espy'm ze względu na zmiany, jakie zaszły w języku angielskim w ciągu ostatnich pięciu wieków (taką decyzję podjęli również inni współcześni badacze, m.in. Belknap). Espy tak komentuje zabiegi, które podjął w celu uprzyśtępnienia rozważań Peachama dla współczesnego odbiorcy: „In the sixteenth century, when the Reverend Henry Peacham codified and illustrated the rules of rhetoric, Latin and Greek were reliable as authorities, for they no longer changed. But English, entering its lusty adolescence, was altering from book to book, and almost from one word to the next. Mr. Peacham capitalized or lowercased, as far as I can see, at random. He punctuated the same way. Like the rest of his generation, he blithely spelled words half a dozen different ways within half a dozen pages. [...] The extracts that follow from *The Garden of Eloquence* modify Peacham slightly, so as not to bewilder the reader, and for lack of space drop many of his illustrative sentences”. W.R. Espy, *The Garden of Eloquence. A Rhetorical Bestiary*, New York 1983, s. 149.

²³ H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, tłum., oprac. i wstęp A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, s. 375

²⁴ Tamże, s. 380.

²⁵ Tamże, s. 381.

²⁶ Por. Tamże, s. 384.

²⁷ Por. Tamże, s. 378–379.

²⁸ Tamże, s. 379.

²⁹ Por. Tamże, s. 379–380.

³⁰ Tamże, s. 375.

(„gdzie określana jest mianem *distributio*”³¹) oraz *peroratio* (wówczas nazywano je *recapitulatio*³²):

Partycję można zdefiniować jako uporządkowaną enumerację naszych własnych twierdzeń lub twierdzeń przeciwnika, względnie obydwu stron³³.

W innym rodzaju partycji, określanej mianem dystrybucji, można wyłożyć całą sprawę, wyliczając jej składniki...³⁴

...kiedy używamy anakefalejozy? Gdy albo wprowadzamy partycję, albo gdy sprawa posiada wiele kwestii³⁵.

Czy anakefalejoza jest rodzajem wypowiedzi? Tak, jest rodzajem epilogu. Ile jest rodzajów epilogu? Trzy: anakefalejoza, tj. rekapitulacja albo enumeracja etc.³⁶

...enumeratio było równoważne greckiej rekapitulacji i służyło „odświeżeniu pamięci sędziego” i „naoczemu wyłożeniu całej sprawy” zanim ten wyda wyrok³⁷.

Do tych czterech terminów, które już zostały przywołane albo w powyższych cytatach, albo w komentarzu Lausberga, tj. *enumeratio*, *distributio*, *recapitulatio* oraz *anacephaleosis* należy dodać również *synatroismos* (συνατροϊσμοί) oraz *epimerismon* (ἐπιμερισμός), które najprawdopodobniej (przynajmniej tak zdaje się je interpretować niemiecki filolog) były stosowane do określenia wyliczeń występujących poza wstępem i podsumowaniem mowy:

Czy enumeracji możemy używać w każdym miejscu mowy? Możemy, wszędzie tam, gdzie chcemy zwrócić uwagę sędziego, co nazywamy epimerismon³⁸.

Synatroismos: jest figurą zestawienia nagromadzonych obok siebie rzeczy...³⁹

Figurą, którą określają mianem synatroismos, ... jest nagromadzeniem wielu rzeczy⁴⁰.

Doprecyzowanie jednak, czy i jeśli tak, to w jaki sposób wszystkie wymienione terminy różniły się między sobą zdaniem starożytnych retorów, wydaje się dzisiaj trudne, przede wszystkim ze względu na to, iż bardzo rzadko pojawiają się one w nowożytnych czy współczesnych retorykach, encyklopediach czy słownikach, a jeśli już to jako greckie i łacińskie odpowiedniki czy synonimy innych figur.

³¹ Tamże, s. 376.

³² Tamże.

³³ Kwintylian, *Kształcenie mówcy*, ks. 4, §5, w. 1, cyt. za: H. Lausberg, dz. cyt., s. 377.

(Nie wszystkie spośród 12 ksiąg *Institutio oratoria* zostały przetłumaczone na język polski. Obecnie dysponujemy przekładami ksiąg: I, II i X autorstwa Mieczysława Brożka oraz VIII 6 – XII – Stanisława Śnieżewskiego. Z tego też powodu zarówno ten, jak i następny cytat podaję za innymi badaczami).

³⁴ Q. Fabii Laurentii Victorini *Explanationum in Rhetoricam M. Tulli Ciceronis*, [w:] *Rhetores Latini Minores*, red. C. Halm, Lipsiae 1863, s. 209, tłum. za: H. Lausberg, dz. cyt., s. 377.

³⁵ C. Chirii Fortunatiani *artic rhetoricae libri III*, [w:] *Rhetores...*, dz. cyt., s. 119, cyt. za: H. Lausberg, dz. cyt., s. 377.

³⁶ C. Chirii Fortunatiani..., dz. cyt., s. 491, cyt. za: H. Lausberg, dz. cyt., s. 377.

³⁷ Kwintylian, *Kształcenie mówcy*, ks. 6, §1, w. 1–2, cyt. za: R. Sendyka, *Lista*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2014, nr 1(2), s. 113.

³⁸ C. Chirii Fortunatiani..., dz. cyt., s. 120, cyt. za: H. Lausberg, dz. cyt., s. 377.

³⁹ *Carmen de figuris vel schematibus*, w. 136, cyt. za: H. Lausberg, dz. cyt., s. 377.

⁴⁰ Kwintylian, *Kształcenie mówcy*, ks. 8, §4, w. 27, cyt. za: H. Lausberg, dz. cyt., s. 377.

Wyjątki stanowią dystrybucja i enumeracja. Przypomnijmy, że w *Retoryce literackiej* relację pomiędzy nimi definiuje się dwojako. W akapitach poświęconych enumeracji dystrybucja jest przedstawiona jako jej podtyp, wyliczenie występujące w określonym miejscu przemówienia. W innej jednak części pracy Lausberg przedstawia obydwie figury jako równorzędne odmiany nagromadzenia koordynującego. Kluczowe w przypadku rozróżnienia figur stają się wówczas relacje syntaktyczne zachodzące pomiędzy elementami prezentowanych zbiorów. Wyliczenie jest nagromadzeniem, którego składniki znajdują się w bezpośrednim kontakcie, w przypadku dystrybucji natomiast (określanej również mianem *merismos*) są one porozdzielane, choć, jak zaznacza autor *Retoryki literackiej*, „wprowadzone elementy, które powodują dystans, również muszą w pewien sposób korespondować ze sobą nawzajem”⁴¹. Wśród sposobów łączenia części zbioru badacz wymienia anaforę oraz epiforę⁴². Z jakiego jednak powodu poszczególne składniki zespołu w ogóle bywają rozdzielane? Odpowiedzi na to pytanie Lausberg udziela pośrednio, za pomocą cytowanych definicji greckich i rzymskich retorów:

Merismos: gdy pojedynczym rzeczom przypiszesz poszczególne własności, powstanie dystrybucja...⁴³

Merismos: figura ta, wydzielając osobno poszczególne rzeczy i przydzielając właściwe każdej z nich jakości, daje wielką skuteczność i wyrazistość etc.⁴⁴

Przywołane cytaty dość jasno wskazują, że w przypadku nagromadzenia koordynującego na odległość, dystrybucji, *merismos*, kluczowe jest nie samo oddzielenie elementów zbioru, ale ich charakterystyka. Ta właśnie cecha, wyjaśnienie czy opis każdego ze składników zespołu, powoduje ich oddalenie. Z tego też powodu wprowadzono dwa osobne terminy (tj. enumerację i dystrybucję) dla zdefiniowania tych dwóch pokrewnych, acz odrębnych zjawisk.

Maciej Kazimierz Sarbiewski w *Wykładach poetyki* podobnie definiuje zarówno dystrybucję, jak i enumerację, odmiennie jednak charakteryzuje relację pomiędzy tymi figurami. Pierwsza z nich jest zaprezentowana jako sposób wypowiedzi, który „dzieli coś na kilka członów i każdemu z nich przydziela właściwe zadanie”⁴⁵. Sarmacki Horacjusz dodatkowo wskazuje na dwojaki charakter figury, w zależności od tego, czy przedmiotem rozważań, obiektem, który może być przedstawiony z różnych perspektyw, są przedmioty i zjawiska („kiedy rozdziela się zajęcia, czynności, miejsca, czasy, przyczyny, skutki i

⁴¹ H. Lausberg, dz. cyt., s. 380.

⁴² Por. Tamże.

⁴³ *Carmen de figuris vel schematibus*, w. 83, cyt. za: H. Lausberg, dz. cyt., s. 380.

⁴⁴ Publius Rutilius Lupus, *De Figuris Sententiarum et Elocutionis* 1,18, cyt. za: H. Lausberg, dz. cyt., s. 380.

⁴⁵ M.K. Sarbiewski, *Wykłady poetyki*, tłum. i oprac. S. Skimina, Wrocław 1958, s. 389.

okoliczności”⁴⁶) czy ludzie. Sarbiewski nie zalicza jednak wyliczenia do żadnej z tych dwóch odmian dystrybucji, nazywa je „jeszcze inną dystrybucją”⁴⁷, której istotę ma stanowić wymienianie kolejnych elementów zbioru bez dodatkowego opisywania każdego z nich czy koordynowania układów zależności pomiędzy nimi⁴⁸. Definicje zatem są niezwykle podobne do tych poprzednio przywołanych zarówno w opisie Lausberga, jak i w dosłownych cytatach ze starożytnych retoryk, jednak w dziele Sarbiewskiego to dystrybucja staje się kategorią nadrzędną.

W ten sam sposób, choć jeszcze zwięźlej, związek pomiędzy analizowanymi figurami przedstawia Aleksandra Okopień-Sławińska w *Słowniku terminów literackich*, w haśle „wyliczenie”, którego początek brzmi: „odmiana distributio”⁴⁹. Co ciekawe jednak, w opisie samego „distributio” związek pomiędzy środkami stylistycznymi jest już inny. W haśle tym pojawia się komentarz, że to „jedna z figur retorycznych blisko spokrewniona z wyliczeniem”⁵⁰.

Zgoła inną metodę rozróżnienia dystrybucji i enumeracji stosuje za to Michał Rusinek w *Retoryce obrazu*. Badacz pomija zupełnie zagadnienia kontaktu i odległości pomiędzy składnikami zbiorów czy opisów poszczególnych elementów. Uznaje, że analizowane figury są nie tylko wobec siebie równorzędne, ale że są swoimi lustrzanymi odbiciami, że za nimi „kryją się dwa przeciwne sposoby patrzenia na świat i porządkowania świata”⁵¹. Jedna z nich, *distributio*, ma być figurą pełni, porządku, dedukcji i filozofii. Druga, *enumeratio*, przedstawiać zaledwie fragment rzeczywistości, uosabiać chaos, indukcję i retorykę⁵².

Zarówno *enumeratio*, jak i *distributio* pojawiają się również w *The Garden of Eloquence* Peachama. W przeciwieństwie jednak do dotychczas przywołanych publikacji, w tej omawiane figury nie są przedstawione ani jako opozycyjne, ani jako komplementarne. Wyliczenie ma, według Peachama, służyć prezentacji zbioru o określonej z góry liczbie komponentów, a liczbę tę należy wskazać jeszcze zanim rozpocznie się wymienianie⁵³. W definicji tej, jak widać, pojawia się wcześniej niespotykany warunek. Charakterystyka *distributio* ogranicza się zaś do konstatacji, iż figura ta służy do przedstawienia pewnej całości podzielonej na pomniejsze fragmenty.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Por. Tamże.

⁴⁹ A. Okopień-Sławińska, *Wyliczenie*, [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński i in., Wrocław 1988, s. 579.

⁵⁰ A. Okopień-Sławińska, *Distributio*, [w:] *Słownik terminów...*, dz. cyt., s. 93.

⁵¹ M. Rusinek, *Retoryka obrazu. Przyczynek do percepcyjnej teorii figur*, Gdańsk 2012, s. 8.

⁵² Por. M. Rusinek, *Porządek i chaos. Retoryka patrzenia*, [w:] tegoż, *Retoryka obrazu...*, dz. cyt., s. 9–28.

⁵³ „Enumeratio, when we gather together those things into a certain number, which straightway we do briefly declare”. W.R. Espy, dz. cyt., s. 169.

To jednak zaledwie dwa z wielu uwzględnionych w *The Garden of Eloquence* środków artystycznych związanych z zasadą gromadzenia i prezentacji co najmniej kilku składników należących do określonej grupy znaczeniowej. Belknap w swojej monografii listy wyodrębnia z dzieła Peachama aż dziesięć takich figur⁵⁴. Oprócz enumeracji i dystrybucji wskazuje także: *congeries*, *conglobatio*, *dinumeratio*, *expolitio*, *incrementum*, *ordinatio*, *partitio* oraz ciąg synonimiczny (*synonimia*). Jak jednak wszystkie te terminy definiowano w XVI-wiecznym traktacie i czy można z nich wyprowadzić jakiś system?

Zarówno *congeries*, jak i *dinumeratio* są charakteryzowane jako zbiory elementów o podobnej bądź jednakiej naturze. Różnią się między sobą tylko tym, iż o ile dla pierwszej figury tymi elementami są pojedyncze słowa, o tyle dla drugiej – całe zdania⁵⁵. W obydwu przypadkach zbiór kolejnych wyrazów czy wypowiedzi nie ma natomiast ściśle utylitarne celu. Jak to określa Peacham, figury te cechuje „miłość do amplifikowania”⁵⁶. Warto również dodać, że w definicjach zarówno *congeries*, jak i *dinumeratio* brakuje informacji na temat jakichkolwiek ograniczeń dotyczących objętości prezentowanych zbiorów, nie muszą być one również ściśle scharakteryzowane przed rozpoczęciem procesu wymieniania ich składników. Przynależność do określonej grupy znaczeń jest jedynym wymaganiem.

Dinumeratio to figura, która pojawia się wyłącznie u Peachama. Żaden ze starożytnych czy nowożytnych retorów nie poświęca jej na tyle dużo uwagi, aby próbować stworzyć dla niej definicję, wyróżnić w gąszczu pozostałych środków stylistycznych. Odmierna sytuacja ma miejsce w przypadku *congeries*. Pojawia się ono w retoryce Lausberga, który w paragrafie poświęconym właśnie tej figurze cytuje Kwintyliana i Pseudo-Longinosa, odsyłając także czytelnika do dzieł Edmonda Ferala i Ernsta Roberta Curtiusa⁵⁷. Termin ten można znaleźć również w *Sztuce retoryki* Mirosława Korolki⁵⁸, *Retoryce opisowej* Jerzego Ziomka oraz *Słowniku terminów literackich* pod redakcją Sławińskiego. Autor *Kształcenia mówcy* charakteryzuje tę figurę w następujący sposób: „potest ascribi amplificationi congeries quoque verborum ac sententiarum idem significantium”, co na język polski jest przetłumaczone jako: „nagromadzenie słów i myśli identycznych znaczeniowo

⁵⁴ Por. R.E. Belknap, *The List. The Uses and Pleasures of Cataloguing*, New Haven, 2004, s. 7–8.

⁵⁵ „Congeries, a multiplication or heaping together of many words, signifying diverse things of like nature...”. W.R. Espy, dz. cyt., s. 161. „Dinumeratio [...] This differeth from Congeries, for Congeries heapeth up words, and this sentences”. Tamże, s. 165–166.

⁵⁶ „...when we number up many things for love of amplifying”. Tamże, s. 165.

⁵⁷ Zob. E. Faral, *Les Arts poétiques du XII^e et du XIII^e siècle*, Paris 1924, s. 61; E.R. Curtius, *Europäische Literatur und lateinisches Mittelalter*, Bern 1954, s. 483.

⁵⁸ Wydaje się, że warto wspomnieć o tym, iż Korolko zrównuje nie tylko *congeries* i nagromadzenie, lecz także *synatroismos*, które tłumaczy jako akumulację. Por. M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 75–76, 121.

można opatrzyć nazwą amplifikacji”⁵⁹. Wyjątkowo interesujące wydaje się, iż termin *congeries* znika w tłumaczeniu i zastępuje go nagromadzenie (taki przekład podają zresztą także Korolko, Ziomek i Okopień-Sławińska). Wspomniana w przywołanej definicji identyczność kolejnych elementów zbioru tłumaczy, dlaczego *congeries* jest w retoryce Lausberga omówione oddzielnie od enumeracji i dystrybucji, nie tłumaczy jednak, dlaczego ten sam termin jest użyty do nazwania odmiennych przecież zjawisk. Warto również zauważyć, że, do rozległego już przecież, *nomen omen*, wyliczenia figur służących wyliczaniu, dołącza dzięki przywołanej definicji amplifikacja. I to charakteryzowana dwojako, na sposób szerszy i węższy. W tym pierwszym znaczeniu jest ona bowiem „sztuką szerokiego rozwijania tematu i bogatego wysłowienia”⁶⁰, w drugim – „obszernym oraz plastycznym przedstawieniem przedmiotu, głównie za pomocą gromadzenia i gradacji określeń bliskoznaczych”⁶¹.

Do tej, już i tak skomplikowanej, konstrukcji należy dodać jeszcze *conglobatio* oraz *incrementum*. Pierwszą z tych figur można znaleźć, poza encyklopedią Peachama, także w *Słowniku terminów literackich* pod redakcją Sławińskiego oraz w wielu francuskich publikacjach poświęconych terminologii z dziedziny retoryki i poetyki, m.in. *Les figures du discours* Pierre’a Fontaniera, *Gradus. Les procédés littéraire* Bernarda Duprieza czy *Les figures de style* Catherine Fromilhague. Peacham stwierdza, iż *conglobatio* jest wykorzystywane dla określenia zabiegu mającego na celu charakterystykę jednej rzeczy, jednego zjawiska czy pojedynczej sytuacji, wskazuje jednak powód nagromadzenia. W danym tekście czy w przemówieniu mogą pojawiać się kolejne słowa i definicje, ponieważ poprzednie nie są w stanie wyrazić istoty opisywanej sytuacji czy opisywanego przedmiotu. Następujące po sobie partie wypowiedzi stanowią jedynie próbę dotarcia do sedna i co najwyżej tylko zwiększają szanse na wyczerpanie tematu⁶². Okopień-Sławińska traktuje *conglobatio* jako synonim *congeries* oraz *accumulatio* i we wszystkich trzech przypadkach odsyła czytelnika do hasła „nagromadzenie” definiowanego jako „zagęszczenie na pewnym odcinku tekstu analogicznych semantycznie i składniowo elementów, uporządkowanych często w formie wyliczenia, np. określeń bliskoznaczych i synonimicznych”⁶³. Francuscy badacze natomiast właśnie *conglobatio* (*conglobation*) często traktują jako główną figurę, za

⁵⁹ Kwintylian, *Kształcenie mówcy*, ks. 8, §4, w. 26, cyt. za: H. Lausberg, dz. cyt., s. 248.

⁶⁰ A. Okopień-Sławińska, *Amplificatio*, [w:] *Słownik terminów literackich*, dz. cyt., s. 27.

⁶¹ Tamże.

⁶² „Conglobatio, when we bring in many definitions of one thing, yet not such definitions as to declare the pith of the matter, but others of another kind all heaped together, which do amplify most pleasantly”. W.R. Espy, dz. cyt., s. 163.

⁶³ A. Okopień-Sławińska, *Nagromadzenie*, [w:] *Słownik terminów literackich*, dz. cyt., s. 302.

pomocą której może zostać scharakteryzowane zjawisko wymieniania składników zbiorów. Takie stanowisko zajmuje na przykład Fontanier. Twierdzi on bowiem, że konglobacja polega na wskazaniu kilku cech jakiegoś przedmiotu lub zjawiska, przy czym wszystkie te własności musi łączyć jakiś jeden, określony punkt widzenia⁶⁴. Badacz wymienia również wiele jej synonimów w języku francuskim oraz tłumaczeń – w greckim i łacińskim, m.in. enumerację (*énumération*) i nagromadzenie (*accumulation*)⁶⁵, *congeries*, *synathroismos*, *athroismios*, *amas*, *merismos*, a nawet dystrybucję (*distribution*)⁶⁶, jednak to konglobację uznaje za nadrzędną wobec nich wszystkich. Podobnie Fromilhague jedynie jej poświęca cały artykuł hasłowy w swojej pracy, choć definiuje ją nieco inaczej niż Fontanier. Badaczka przywołuje, co prawda, wypracowaną przez niego formułę, lecz nie poprzestaje na tym. Najpierw ogranicza wykorzystanie terminu *conglobation* do nagromadzeń różnych cech, z których wszystkie mają być orzeczeniami charakteryzującymi podmiot w zdaniu opisowym, oraz wypowiedziami stanowiącymi ciąg argumentów zmierzających ku temu samemu wnioskowi. Następnie zaś badaczka podkreśla, że dla figury tej kluczowe jest pojawienie się pojęcia kolektywnego na końcu wypowiedzi, już po wymienieniu wszystkich elementów zbioru⁶⁷. W pracy Duprieza natomiast *conglobatio* występuje tylko raz, zaledwie jako jeden z synonimów *accumulatio* (choć już nie *énumération*). Warto jednak wspomnieć o tym artykule hasłowym, ponieważ właśnie tam można znaleźć niepojawiające się właściwie nigdzie indziej rozróżnienie pomiędzy akumulacją a wyliczeniem. Zdaniem Duprieza bowiem pierwsza z figur jest bardziej asocjacyjna i chaotyczna, a ponadto potencjalnie nieskończona, podczas gdy ta druga tworzy szereg zamknięty, a związki pomiędzy poszczególnymi jej elementami bywają wyrazistsze i łatwiejsze do uzasadnienia⁶⁸.

Incrementum przywołano w towarzystwie *congeries*, *amplificatio* i pozostałych blisko związanych z nimi figur, po pierwsze, ze względu na to, że „klasyczny podział amplifikacji przewiduje cztery sposoby uwypuklenia: *incrementum*, *comparatio*, *ratiocinatio* i *congeries*”⁶⁹, po drugie, ponieważ naruszenie porządku panującego w tej formie wypowiedzi, zdaniem Peachama, ma skutkować albo zmianą klasyfikacji danego fragmentu tekstu w

⁶⁴ „La Conglobation [...] es tunc figure par laquelle, au lieu d'un trait simple et unique sur le même sujet, on en réunit, sous un seul point de vue, un plus ou moins grand nombre, d'où résulte un tableau plus ou moins riche, plus ou moins étendu”. P. Fontanier, *Les figures du discours*, wstęp G. Genette, Paris 1977, s. 363.

⁶⁵ Por. Tamże.

⁶⁶ Por. Tamże, s. 486–487.

⁶⁷ Por. C. Fromilhague, *La conglobation*, [w:] tejsze, *Les figures de style*, Nathan 1995, s. 99–100.

⁶⁸ Por. B. Dupriez, *Accumulation*, [w:] tegoż, *Gradus. Les procédés littéraire*, Paris 1984, s. 21–22.

⁶⁹ J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990, s. 117.

congeries, albo w zwyczajny miszmasz⁷⁰. Jakie jednak są owe reguły? Według *The Garden of Eloquence*, *incrementum* wykorzystuje schemat gradacji. Mianem tym można określić wyłącznie zbiory, w których początkowo neutralne określenia są stopniowo zastępowane przez bliskoznaczne, ale coraz bardziej nacechowane, a po nich z kolei następują hiperbole⁷¹. Definicje znajdujące się w *Retoryce opisowej* Ziomka oraz *Retoryce literackiej* Lausberga wydają się pokrewne koncepcji zaproponowanej przez Peachama. Pierwszy z badaczy pokrótce charakteryzuje *incrementum* jako „powiększenie – zarówno przez zwiększenie objętości, jak przez stopniowanie lub powtórzenie”, drugi – za Kwintylianiem – dodatkowo podkreśla znaczenie „wiedzy o stopniach argumentacji odnośnie do *res*, jak i wiedzy o konceptualnej bliskości synonimów”⁷². Trzej retorzy są zatem wyjątkowo zgodni, jakie zjawisko opisuje *incrementum*⁷³.

Podobna relacja do tej zachodzącej, zdaniem Peachama, między *congeries* a *dinumeratio*, łączy szereg synonimiczny (ang. *synonimia*) oraz *expolitio*. W przypadku obydwu nieomówionych jeszcze figur kluczowe jest wielokrotne powtarzanie tych samych lub bliskoznacznych treści. Różnica pomiędzy nimi polega zaś na tym, że *synonimia* odnosi się do wariacyjnych ujęć jednej rzeczy, a *expolitio* – myśli, w założeniu bardziej rozbudowanej⁷⁴. Na tym jednak nie kończy się charakterystyka tych dwóch odmian wyliczenia, Peacham bowiem dodatkowo definiuje relację pomiędzy nimi (czego nie czyni w przypadku poprzednio omawianych figur). Autor *The Garden of Eloquence* uznaje ciąg synonimiczny za podrzędny wobec *expolitio*, za jego odmianę (jedną z trzech). Druga nie jest wyrażana za pomocą słów, a gestów i artykulacji. Korzystający z niej mówca kilkakrotnie powtarza te same wyrazy i zdania, jednak za każdym razem towarzyszą temu inne ruchy, inny tembr głosu, a akcenty są postawione na innych częściach wypowiedzi. Ostatnia odmiana

⁷⁰ „...otherwise you shall not increase the Oration, but make a mingle mangle, as doth the ignorant, or else make a great heap, as doth Congeries”. W.R. Espy, dz. cyt., s. 185.

⁷¹ „Incrementum, when by degrees we ascend to the top of something or rather above the top; that is, when we make our saying grow and increase by an orderly placing our words, making the latter word always exceed the former, contrary to the natural order of things, for that ever putteth the worthiest and weightiest words first, but this placeth them always last...”. Tamże, s. 185.

⁷² Kwintylian, *Kształcenie mówcy*, § VIII, w. 3–9, cyt. za: H. Lausberg, dz. cyt., s. 244.

⁷³ Choć gdybyśmy chcieli włączyć do tej typologii gradację czy antyklimaks, definicja *incrementum* we wszystkich wskazanych dziełach straciłaby na wyrazistości.

⁷⁴ „Synonimia, when by a variation and change of words that be of like signification we iterate one thing divers times”. W.R. Espy, dz. cyt., s. 208.

„Expolitio, when we abide still in one place yet seem to speak many things, many times repeating one sentence, but with other words and figures”. Tamże, s. 175.

O ponownym, wyraźniejszym ujawnianiu myśli wspomina również Henri Morier, definiując *expolitio*. Zob. H. Morier, *Expolitio*, [w:] tegoż, *Dictionnaire de poétique et de rhétorique*, Paris 1961, s. 169–170.

expolitio łączy się zaś z prozopopeją bądź *exuscitatio*, co oznacza, że daną treść powtarza się kilkukrotnie, zmienia się jednak wypowiadający ją podmiot⁷⁵.

O tych trzech podtypach ekspolicji nie wspominają inni badacze, choć wszyscy, którzy uwzględniają w swoich pracach ten termin, definiują go podobnie, mówią o przedstawieniu jakiejś jednej myśli na wiele sposobów, o stosowaniu synonimów i wyrazów bliskoznacznych⁷⁶. Lausberg, za *Rhetorica ad Herrenium*, wskazuje jednak dwa inne podtypy tej figury: „powtórzone językowo wyrażenie tej samej idei (*eadem rem*) oraz myślowe rozwinięcie jakiejś idei (*de eadem re*)”⁷⁷. Omawiając te dwie odmiany *expolitio*, wspomina również, iż zmiany owej idei mogą przebierać trzy formy: słowa, wygłoszenia oraz *tractatio*⁷⁸.

Ostatnie spośród figur, które Belknap wymienia za Peachamem jako figury nagromadzeń, *ordinatio* oraz *partitio* są najtrudniejsze do scharakteryzowania, przede wszystkim dlatego, że nie pojawiają się w żadnej z wykorzystanych dotychczas encyklopedii, w żadnym podręczniku czy słowniku. A właściwie to nie pojawia się *ordinatio*. *Partitio* występuje właściwie w każdej z wymienionych retoryk, ale jako część przemówienia, a nie figura. Objasnienie tego hasła w *The Garden of Eloquence* nie pozwala na precyzyjne uchwycenie jego znaczenia, brzmi bowiem: „gdy całość jest podzielona na części”⁷⁹. Jak zaś objaśnione jest *ordinatio*? Jako figura, która polega na podaniu liczby prezentowanych faktów, uporządkowaniu oraz wyjaśnieniu ich za pomocą prostych definicji⁸⁰. Zawczasu wskazana liczebność zbioru przybliża ją zatem do enumeracji w definicji Peachama, zaś występowanie opisu poszczególnych elementów zespołu – do dystrybucji i *merismos* starożytnych retorów, Lausberga oraz Sarbiewskiego.

Zaprezentowana właśnie różnorodność i drobiazgowość definicji wyliczenia oraz pokrewnych mu form wypowiedzi to jednakże tylko jedna strona medalu badań nad enumeracją. Obok publikacji, w których różnice pomiędzy poszczególnymi definicjami są tak subtelne, że trudne nie tylko do zastosowania w praktyce, lecz niekiedy nawet do dostrzeżenia, znajdują się prace, artykuły, a także słowniki i encyklopedie, w których z kolei próżno takiej różnorodności szukać. Niektórzy badacze nie wspominają w ogóle o

⁷⁵ Por. W.R. Espy, dz. cyt., s. 175.

⁷⁶ Każdy jednak z nich *expolitio* traktuje jako rzadziej spotykaną nazwę. Stosują albo *interpretatio* (por. A. Okopień-Sławińska, *Interpretatio*, [w:] *Słownik terminów literackich*, dz. cyt., s. 200; J. Ziomek, dz. cyt., s. 318), albo nawet tautologię (por. M. Korolko, dz. cyt., s. 121).

⁷⁷ *Rhetorica ad Herennium*, § IV, w. 54, cyt. za: H. Lausberg, dz. cyt., s. 456.

⁷⁸ Por. Tamże, s. 456–461.

⁷⁹ „Partitio, when the whole is divided into parts...”. W.R. Espy, dz. cyt., s. 197.

⁸⁰ „Ordinatio, a figure which doth not only number the parts before they be said, but also doth order those parts, and maketh them plain by a kind of definition”. Tamże, s. 191.

pokrewnych enumeracji figurach i traktują wyliczenie jako jedyny środek stylistyczny służący wymienianiu kolejnych elementów całości. Takie podejście można zaobserwować np. w *Ilustrowanym słowniku terminów literackich. Historia, anegdota, etymologia* pod redakcją Zbigniewa Kadłubka, Beaty Mytych-Forajter i Aleksandra Nawareckiego. W definicji przygotowanej przez Martę Baron-Milian pojawia się, co prawda, rozbudowana charakterystyka enumeracji, uwzględniająca zarówno jej długą historię, szeroką gamę gatunków, w których była i jest wykorzystywana, oksymoroniczną naturę, jak i ciekawe przykłady zastosowania, pochodzące z różnych epok, brakuje jednak wymienionych dotychczas figur, nie są one wskazane nawet jako synonimy wyliczenia⁸¹. Tylko w jednym akapicie badaczka wskazuje, iż enumeracja bywa uporządkowana hierarchicznie i że wówczas mamy do czynienia z fuzją tej figury z amplifikacją, sumacją, klimaksem czy gradacją⁸², na tym jednak odwołania do skomplikowanych sieci powiązań, stworzonych przez starożytnych i nowożytnych retorów, się kończą. Podobnie ekspansywną pozycję wyliczenie zajmuje w pracach Macieja Grochowskiego czy Janusza Sławińskiego, którzy definiują je następująco:

Nazwa „wyliczenie” jest tu używana (zgodnie z rozpowszechnioną konwencją) w odniesieniu do takiego typu stosunku syntaktycznego zachodzącego między elementami tekstowymi (wyrazami, frazami, zdaniami), który wykazuje następujące własności:

- a) elementy tekstu są wzajemnie od siebie niezależne z punktu widzenia gramatycznego, tj. forma gramatyczna żadnego z elementów nie ma wpływu na formę innych, a także występowanie żadnego z elementów nie implikuje obecności innych;
- b) elementy mogą być dodawane jeden do drugiego w sposób luźny;
- c) mogą się swobodnie zamieniać miejscami (są przestawialne);
- d) stanowią otwartą serię, tzn. para elementów może być dowolnie „przedłużana” o kolejne elementy⁸³.

W formie elementarnej (tzn. logicznie poprzedzającej wszystkie inne) ma ono [wyliczenie – przyp. J.B.] charakter szeregu potrójnie „otwartego”, w którym: a) nie istnieje, przynajmniej teoretycznie, żadna granica rozpiętości, uniemożliwiająca doczepianie do łańcucha wyliczeniowego wciąż nowych ogniw; b) pomiędzy dowolne dwa elementy sąsiadujące może być wcisnięty trzeci, nie uszkadzając uprzedniego znaczenia tamtych; c) następstwo elementów nie jest na tyle obciążone semantycznie, aby było nienaruszalne: dane ich ułożenie może być poddawane najrozmaitszym transformacjom, które nie pociągają za sobą istotniejszych zmian w sferze *signifié*. Podatność na amplifikację, intruzję i inwersję – to trzy aspekty „otwartości” wyliczenia⁸⁴.

Niekiedy jednak próżno szukać w pracach poruszających problem wyliczenia jakichkolwiek jego definicji. Powód tego braku trafnie wskazuje Magdalena Piotrowska-Grot w pracy poświęconej enumeracjom Juliana Kornhausera. Choć badaczka sama przywołuje definicję Grochowskiego, jak również inne jego obserwacje, to zauważa zarazem:

⁸¹ Por. M. Baron-Milian, *Wyliczenie / enumeracja*, [w:] *Ilustrowany słownik terminów literackich. Historia, anegdota, etymologia*, red. Z. Kadłubek, B. Mytych-Forajter, A. Nawarecki, Gdańsk 2018, s. 514–519.

⁸² Por. Tamże, s. 517.

⁸³ M. Grochowski, *Wprowadzenie do opisu wyliczenia jako zasady budowy tekstu*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 3, s. 131–132.

⁸⁴ J. Sławiński, *O opisie*, „Teksty. Teoria literatury, krytyka, interpretacja” 1981, z. 1, s. 127.

Wszyscy wiemy, czym jest enumeracja. W całym repertuarze praktyk i chwytów pisarskich nie jest tym, czemu poświęca się wiele uwagi, ale każdy czytelnik, zwykle bez chwili zastanowienia, potrafi wskazać przykłady jej zastosowania⁸⁵.

Z jeszcze innym problemem przychodzi zmierzyć się badaczowi wyliczenia, gdy sięga po współczesną obcojęzyczną literaturę przedmiotu. W pracach tych bowiem dominuje terminologia odsyłająca nie do enumeracji czy którejkolwiek innej z wyodrębnionych dotychczas figur, a do gatunków. Konkretnie: do list i katalogów. Uwzględnienie tych publikacji wydaje się jednak konieczne z dwóch powodów. Po pierwsze, ponieważ już we wstępach, pierwszych przypisach czy nawet tytułach autorzy tych dzieł wskazują, iż będą wymiennie korzystać z rozmaitych pojęć odsyłających do czynności wyliczania, przede wszystkim właśnie list, katalogów i enumeracji, traktując je jak synonimy. Uzasadnieniem tych wyborów ma być płynność granicy pomiędzy poszczególnymi terminami oraz ich koncepcyjne powiązania – w końcu wszystkie sprowadzają się do wyszczególniania elementów zbiorów⁸⁶. Drugim powodem, skłaniającym do zaakceptowania tego podejścia do terminologii, jest to, że obcojęzyczna literatura przedmiotu jest po prostu znacznie obszerniejsza niż polskojęzyczna. W ostatnich latach wydano wiele tomów poświęconych listom, katalogom i enumeracjom, ale tylko dwa artykuły, tj. Macieja Grochowskiego i Romy Sendyki, zostały napisane po polsku. Z tych dwóch zaś jeden, tj. *Lista* Sendyki, prezentuje, podobnie jak prace zagranicznych badaczy, dość swobodne podejście do granicy pomiędzy listą a wyliczeniem, czego dowodem jest choćby jeden z przypisów: „analizę formalną **listy** [podkr. – J.B.] przedstawił wyczerpująco w polskim literaturoznawstwie Maciej Grochowski w artykule *Wprowadzenie do opisu wyliczenia jako zasady budowania tekstu*”⁸⁷.

⁸⁵ M. Piotrowska-Grot, „*Podoba mi się ten miszmasz*”. *Enumeracje Juliana Kornhausera*, „Forum Poetyki” 2021, nr 26, s. 49.

⁸⁶ „In this volume ‘list’ and ‘catalogue’ are not firmly separated as the terms are conceptually interrelated and both mark variations and degrees of the fundamental practice of enumeration”. R. Laemmle, C. Scheidegger Laemmle, K. Wesselmann, *Introduction. Lists, Catalogues etc.* pp., [w:] *Lists and Catalogues in Ancient Literature...*, dz. cyt., s. 1.

Zob. także: S. Mainberger, *Musing about a Table of Contents. Some Theoretical Questions Concerning Lists and Catalogues*, [w:] *Lists and Catalogues in Ancient Literature...*, dz. cyt., s. 19–34; E. von Contzen, *The Limits of Narration. Lists and Literary History*, „Style” 2016, nr 3(50), s. 244–245; E. von Contzen, *Theorising Lists in Literature: Towards a Listology*, [w:] *Lists and Catalogues in Ancient Literature...*, dz. cyt., s. 35–54; M. Fludernik, *Descriptive Lists and List Descriptions*, „Style” 2016, nr 3(50), s. 309–326; E. van Alphen, *Spis rzeczy: wsparcie i blokada pamięci*, tłum. K. Bojarska, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej” 2013, nr 1, [online:] <https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2013/1-widzialnosc-rzeczy/spis-rzeczy-wsparcie-i-blokada-pamieci> (dostęp: 12.11.2023).

Nierzadko można natrafić również na prace, których autorzy i tłumacze ową płynność i synonimiczność terminów: wyliczenie, lista, katalog, kolekcja, nagromadzenie itd. traktują jako coś oczywistego i w ogóle nie wyjaśniają, dlaczego stosują je zamiennie. Należy do nich, między innymi, polskie wydanie *Szaleństwa katalogowania* Umberto Eco. Dowodem tej swobody jest choćby to, że „lista” znajdująca się w oryginalnych tytułach: francuskim wystawy (*Le vertige de la liste*) i włoskim dzieła (*Vertigine della lista*), w polskim tłumaczeniu stała się „katalogiem”. Zob. U. Eco, *Szaleństwo...*, dz. cyt., s. 2.

⁸⁷ R. Sendyka, dz. cyt., s. 109.

I chociaż zachodni badacze czasami wskazują różnice pomiędzy katalogami czy listami albo jeszcze innymi formami wykorzystującymi mechanizm wyliczania⁸⁸, to ostatecznie najczęściej dochodzą do wniosku, że bardziej owocne dla ich badań jest zignorowanie tych rozbieżności. Jak jednak definiują ów przedmiot badań?

Większość rozpoczyna swoje rozważania od obserwacji, że choć sama forma listy wydaje się łatwo rozpoznawalna, to krótkie i zwarte jej scharakteryzowanie oraz wyznaczenie jej granic jest znacznie trudniejsze. O ile jednak oświadczenie wstępne wygląda w wielu pracach tak samo, o tyle następujące po nim definicje list bywają różne. Najczęściej cytowaną, prawdopodobnie ze względu na jej szeroki zakres, jest ta stworzona przez Roberta Belknapa. Brzmi ona następująco:

Listy to struktury, które są zdolne objąć razem odrębne i różne od siebie elementy. To plastyczne, elastyczne konstrukcje, w których eliptyczny szereg składowych elementów zostaje uzgodniony za pomocą szczególnych relacji, generowanych przez określone prawo łączliwości⁸⁹.

Podobnie szerokie formuły oferują również redaktorzy tomu zbiorowego *Lists and Catalogues in Ancient Literature and Beyond. Towards a Poetics of Enumeration*, czyli Rebecca Laemmle, Cédric Scheidegger Laemmle oraz Katharina Wesselmann: różne typy list i katalogów możemy definiować na różne sposoby, wszystkie jednak łączy to, że polegają na wyliczaniu⁹⁰. Nie inaczej podeszły do problemu Eva von Contzen, kierowniczka grantu „Lists in Literature and Culture”, według której lista jest zestawem elementów połączonych jakąś zasadą w formalnie wyróżniającą się całość⁹¹, czy Monika Fludernik twierdząca, że lista to struktura polegająca na wyliczaniu poszczególnych elementów (cech, przedmiotów, procesów, działań) zorganizowanych w serie⁹².

Nieco inne definicje można wyłuskać z prac Sabine Mainberger, Arthura Krystala czy Jacka Goody’ego. Nie oferują oni równie zwężonych formuł, lecz w ich rozważaniach pojawia

⁸⁸ Na przykład Belknap we wstępie swojej pracy wskazuje granicę pomiędzy listą, katalogiem, inwentarzem, itinerarium oraz leksykonem (Por. R.E. Belknap, dz. cyt., s. 2–3), a redaktorzy tomu *Forms of List-Making. Epistemic, Literary, and Visual Enumeration* zwracają uwagę, że słowo lista, w przeciwieństwie do enumeracji czy katalogu, jest silniej związane z czynnością wymieniania elementów zbioru niż z ostatecznym produktem (Por. R.A. Barton, J. Böckling, S. Link, A. Runggemeir, *Introduction: Epistemic and Artistic List-Making*, [w:] *Forms of List-Making: Epistemic, Literary, and Visual Enumeration*, red. R.A. Barton i in., London 2022, s. 1–2).

⁸⁹ „At their most simple, lists are frameworks that hold separate and disparate items together. Lists are plastic, flexible structures in which an array of constituent units coheres through specific relations generated by specific forces of attraction”. R.E. Belknap, dz. cyt., s. 2, tłum. za: R. Sendyka, dz. cyt., s. 107.

⁹⁰ „However we may define and distinguish various types of lists and catalogues, they are all instantiations of a wider practice of enumeration”. *Lists and Catalogues in Ancient Literature...*, dz. cyt., s. 1.

⁹¹ „...the ‘list’ is a set of items assembled under some principle in a formally distinctive unit”. E. von Contzen, *Theorizing Lists in Literature: Towards a Listology*, [w:] *Lists and Catalogues in Ancient Literature...*, dz. cyt., s. 36.

⁹² „The list therefore is a structural schema of enumeration in which particular items (e.g., attributes, objects or people, processes, actions) are arranged in a series”. M. Fludernik, dz. cyt., s. 309.

się nieobecna w dotychczas cytowanych publikacjach, a przynajmniej nie wyraziście, kwestia wyglądu list. Badacze w swoich dziełach: monografii *Die Kunst des Aufzählens*, artykuły *The Joy of Lists* oraz książce *Poskromienie myśli nieoswojonej* podkreślają, że badany przez nich gatunek jest rozpoznawany przez odbiorców przede wszystkim ze względu na pionowy układ, któremu często towarzyszą kropki czy cyfry, nie zaś budowę gramatyczną. Dlatego też to ikoniczności badanej struktury poświęcają wiele uwagi. I tak Mainberger twierdzi, że lista przywodzi na myśl pewną grafikę, wizualizację możliwą jedynie za pomocą pisma⁹³; Krystal stawia warunek: lista, bez względu na to, czy jest użytkowa, czy artystyczna, powinna przynajmniej wyglądać jak lista⁹⁴, a Goody wymienia następujące jej cechy:

Lista opiera się raczej na nieciągłości niż ciągłości, jej podstawą jest fizyczne umiejscowienie, lokalizacja. Można ją czytać w różne strony, wzdłuż i w szerz, od góry i od dołu, od lewa i od prawa, ma wyraźny początek i precyzyjne zakończenie, czyli granicę, krawędź, jak kawałek tkaniny. Co najważniejsze, zachęca do porządkowania elementów według ich liczby, pierwszej głoski, według kategorii itp. [...] Są [listy – przyp. J.B.] raczej przeciwieństwem ciągłości, płynności, spójności zwykłych form mowy, czyli konwersacji, krasomówstwa itd., zastępując je układem, w którym pojęcia, elementy werbalne są oderwane nie tylko od szerszego kontekstu, w jakim zawsze (lub prawie zawsze) jest osadzona mowa, ale także od siebie nawzajem...⁹⁵.

Jeszcze inaczej problem scharakteryzowania badanej formy rozwiązują Sarah J. Link, Liam Cole Young czy Martha Rust. Autorka monografii *A Narratological Approach to Lists in Detective Fiction* proponuje spojrzenie na listę poprzez model oparty na cechach prototypowych, a nie na ścisłej definicji, która stwarza ryzyko nadmiernej ogólności bądź restrykcyjności. Wśród typowych własności badanej struktury, które wymienia badaczka, znajdują się zarówno te, na które zwracają uwagę Belknap czy von Contzen, jak i Mainberger. Należą do nich m.in.: brak relacji syntaktycznych pomiędzy poszczególnymi elementami (bądź ich minimalny wpływ na formę owych składników); wizualna odrębność zespołu od otaczającego go tekstu; ograniczona długość (ideałem jest zbiór składający się z minimum trzech części, a jednocześnie możliwy do ogarnięcia jednym spojrzeniem); wyodrębnienie kolejnych komponentów za pomocą cyfr, liter czy punktorów; gramatyczna homogeniczność wymienianych składników (najczęściej rzeczowników)⁹⁶. Liam Cole Young rezygnuje z

⁹³ „Liste läßt vor allem an eine bestimmte Graphie denken, an eine nur im Medium der Schrift mögliche Visualisierung”. S. Mainberger, *Die Kunst des Aufzählens. Elemente zu einer Poetik des Enumerativen*, Berlin 2003, s. 5.

⁹⁴ „...a true list, whether pragmatic, ornamental or downright silly, ought to at least look like a list”. A. Krystal, *The Joy of Lists*, „New York Times” 3.12.2010, [online:] <https://www.nytimes.com/2010/12/05/books/review/Krystal-t.html> (dostęp: 18.11.2023).

⁹⁵ J. Goody, *Co jest na liście?*, [w:] tegoż, *Poskromienie myśli nieoswojonej*, tłum. M. Szuster, wstęp J. Tokarska-Bakir, Warszawa 2011, s. 104.

⁹⁶ „I consider the following properties as typical features of lists:

- Lack of or minimal syntax
- Visually distinct from the text surrounding it
- Short enough to be taken in at one glance

udzielenia odpowiedzi na pytanie „czym jest lista?”, uznając, iż lepszym, ciekawszym i potencjalnie bardziej produktywnym pytaniem jest „co lista robi?”, i zaraz potem wskazuje główne obszary zainteresowania swojej publikacji: administrację, komunikację, epistemologię i poetykę⁹⁷. Marta Rust natomiast, na stronie internetowej projektu *Listology*, na podstawie ankiety przeprowadzonej wśród badaczy zajmujących się listami, przedstawia cztery, może nie do końca precyzyjne, za to pomysłowe i inspirujące, charakterystyki tej formy: lista jest formą życia, jest mąciwodą (sprawia kłopoty), jest urzekająca lub jest po prostu obiektem⁹⁸.

Wyliczenie w centrum...

Czym jednak zajmują się badacze, gdy już zdefiniują przedmiot swojego zainteresowania albo jakie problemy próbują rozwiązać, aby go zdefiniować? Wydaje się, że można wskazać cztery podstawowe zagadnienia omawiane w ich pracach⁹⁹. Pierwsze to eksploracja enumeracji i rozmaitych jej form w czasie i przestrzeni, w literaturze i kulturze za pomocą, po prostu, ich rejestracji. Jedną z najczęściej przywoływanych antologii jest ta stworzona przez Francisa Spufforda: *The Chatto Book of Cabbages and Kings. Lists in Literature*¹⁰⁰. Znajduje się w niej niezwykle obszerny, choć oczywiście niekompletny (czy mogłoby zresztą być inaczej?), wybór list literackich. Innym przykładem takiej właśnie publikacji, uwzględniającej nie tylko wyliczenia w sztuce słowa, lecz także obrazu, jest *Szaleństwo katalogowania* Umberto Eco. Dzieło to towarzyszyło wystawie *Le vertige de la liste*, która miała miejsce w Luwrze w 2009 roku. Jej kuratorem był właśnie włoski filozof. Warto również wspomnieć o liście list przygotowanej przez zespół stojący za projektem *Listologia*¹⁰¹. Na blogu związanym z tą inicjatywą można znaleźć kilkanaście kategorii, m.in. listy w literaturze, listy i obrazy, listy jako opowieści, listy ludzi czy miejsc, listy dydaktyczne i polityczne, a pod każdą z nich kryją się artykuły poświęcone prezentacji oraz omówieniu najrozmaitszych katalogów, wyliczeń, kolekcji i inwentarzy.

-
- Consists of three or more consecutive items
 - Individual items are marked with numbers, letters, or bullet points
 - Items are words of the same order, often nouns
 - The transition from one item to the next contains a visible gap that also exists on the level of content”.

S.J. Link, *A Narratological Approach to Lists in Detective Fiction*, London 2023, s. 8.

⁹⁷ „I propose a more generative approach that starts not with the question of what a list is or means, but rather asks what lists do: administratively, communicatively, epistemologically, even poetically”. L.C. Young, *List Cultures. Knowledge and Poetics from Mesopotamia to BuzzFeed*, Amsterdam 2017, s. 16–17.

⁹⁸ „1. A list is a life form. [...] 2. A list is a troublemaker. [...] 3. A list is enchanting. [...] 4. Or: a list is an object”. M. Rust, *What is a List?*, [online:] <https://listology.blog/2018/05/06/what-is-a-list/> (dostęp: 13.11.2023).

⁹⁹ Oczywiście, nie wszystkie prace, do których dotychczas się odwoływałam lub będę się odwoływać w dalszych partiach pracy, zostaną tutaj wymienione, lecz zdecydowana większość z nich wpisuje się w zaprezentowane kategorie.

¹⁰⁰ Zob. *The Chatto Book of Cabbages and Kings. Lists in Literature*, red. F. Spufford, London 1989.

¹⁰¹ Zob. *List of our lists*, [online:] <https://listology.blog/list-of-our-lists/> (dostęp: 07.10.2023).

Drugi problem podejmowany przez badaczy list wiąże się z ich epistemologią. W takich dziełach, jak *Poskromienie myśli nieoswojonej*, *Forms of Lists-Making. Epistemic, Literary, and Visual Enumeration*, *The Charm of a List. From the Sumerians to Computerised Data Processing* czy *List Cultures. Knowledge and Poetics from Mesopotamia to BuzzFeed* analizowana jest rola, przezroczystych na pierwszy rzut oka, struktur w rozmaitych przedsięwzięciach dydaktycznych czy administracyjnych. Autorzy każdej ze wskazanych publikacji demonstrują wszechobecność list w najróżniejszych kontekstach kulturowych i historycznych, pytają, czy forma ta może być narzędziem budowania tożsamości lub kontrolowania naszego postrzegania świata, obserwują, w jaki sposób rola wyliczenia zmieniała się na przestrzeni wieków. W związku z tym w wymienionych pracach na pierwszy plan wybija się zazwyczaj pytanie o obiektywizm i subiektywizm list, najczęściej w kontekście obserwacji, jak pozorna jest neutralność czy naturalność tej struktury¹⁰². Niemal równie często badacze rozważają antynomię kompletności i fragmentaryczności enumeracji, zastanawiając się, które listy są otwarte, a które zamknięte, i czemu ten ich status może służyć, a także interpretują panujący w analizowanych przez siebie zbiorach porządek (czy nieporządek). Do grupy prac poświęconych epistemologii enumeracji można zaliczyć także artykuł Romy Sendyki *Lista*, w którym kulturoznawczyni na przykładzie zbiorów pochodzących z różnych utworów literackich i nie tylko dochodzi do wniosku, że omawiana forma wypowiedzi może zarówno wprowadzać do tekstu „żywiół »badawczy«”¹⁰³, rejestrować elementy świata tak przedstawionego, jak rzeczywistego, jak i tworzyć nowe krainy, pozwalać na autoekspresję artysty¹⁰⁴.

Do trzeciej grupy należy zaliczyć te wszystkie prace, których autorzy zajmują się teorią listy bądź enumeracji, próbując stworzyć poetykę tej formy wypowiedzi. Należą do nich m.in. Sabine Mainberger, Eva von Contzen oraz Maciej Grochowski¹⁰⁵, a ich artykuły realizują pewien stały schemat. Polega on na wskazywaniu problemów istotnych z perspektywy analizy oraz interpretacji wyliczeń, a niekiedy również – rozwiązywaniu ich.

¹⁰² Interesującą perspektywę prezentuje w tym zakresie Marion Colas-Blaise. Badaczka zastanawia się, czy w ogóle możliwe jest przedstawienie perspektywy jednostki za pomocą listy i analizuje dwie przeciwstawne, rządzące nią, strategie: reproduktywną („re-productive”) oraz propozycyjną („pro-positionnelle”). Por. M. Colas-Blaise, *Dynamiques de la mise en liste. Une approche sémio-linguistique*, [w:] *Liste et effet liste en littérature*, red. S. Milcent-Lawson, M. Lecolle, R. Michel, Paris 2013, s. 33–44.

¹⁰³ R. Sendyka, dz. cyt., s. 112.

¹⁰⁴ Por. Tamże, s. 114.

¹⁰⁵ Po pewnymi względami do tej grupy prac można by było zaliczyć również artykuł Philippe’a Hamona *Le mise en liste. Préambule*. Badacz stawia bowiem pytania podobne do tych zadawanych przez Mainberger, von Contzen i Grochowskiego. Nie udziela jednak odpowiedzi na żadne z nich. W sposób kompleksowy nie czyni tego zresztą żaden z autorów tomu konferencyjnego rozpoczynającego się właśnie wspomnianym artykułem Hamona, dlatego też wspominam o tej pracy jedynie w przypisie. Zob. Ph. Hamon, *Le mise en liste. Préambule*, [w:] *Liste et effet liste...*, dz. cyt., s. 21–29.

Grochowski na przykład zadaje sześć pytań, które jego zdaniem są najistotniejsze dla charakterystyki enumeracji oraz opisanie, w jaki sposób funkcjonuje ona w utworze literackim:

Rozważania nad zjawiskiem wyliczenia nasuwają szereg pytań z zakresu semantyki, składni, pragmatyki, teorii tekstu: czy wyrażenia wyliczane można scharakteryzować na podstawie ich właściwości semantycznych? jaka jest maksymalna praktycznie możliwa liczba członów wyliczenia i od czego ona zależy, czyli jakie są granice wyliczenia? czym umotywowana jest kolejność członów wyliczenia? jakie jednostki leksykalne należące do kontekstu wyliczenia sygnalizują wystąpienie tego zjawiska? za pomocą jakich wyrażen mogą być łączone człony wyliczenia? czy dałoby się wyróżnić jakieś typy tekstów, których charakterystyczną właściwością (stałą lub częstą) jest wyliczanie?¹⁰⁶

Ostatecznie jednak autor *Wprowadzenia do opisu wyliczenia jako zasady budowy tekstu* skupia się tylko na dwóch z postawionych kwestii: na „motywacji kolejności członów wyliczenia” oraz „leksykalnych sygnałach” zapowiadających pojawienie się enumeracji¹⁰⁷.

Mainberger również zadaje pytania dotyczące granic listy, zastanawia się nad tym, jaki porządek może w niej panować, ile elementów wchodzi w jej skład (choć, w przeciwieństwie do Grochowskiego, interesuje ją przede wszystkim minimalna, a nie maksymalna ich liczba). Ponadto rozważa problem homogeniczności i heterogeniczności komponentów enumeracji, kompletności i stałości katalogu oraz, przeciwnie, jego otwartości i podatności na rozszerzanie (zwłaszcza formuły „i tak dalej”). Najwięcej jednak uwagi Mainberger poświęca grafice badanej listy, którą jest spis treści tomu pokonferencyjnego, w którym omawiany artykuł *Musing about a Table of Contents. Some Theoretical Questions Concerning Lists and Catalogues*¹⁰⁸ jest opublikowany. Właśnie wizualny aspekt badanej struktury, jak również przekonanie, że nie jest to tekst ciągły, a zbiór, którego odbiorcy nie czytają, lecz wykorzystują do wyszukiwania interesujących ich informacji¹⁰⁹, prowadzi komparatystkę do postawienia pytań, jak wygląd listy wpływa na jej odbiór, czy dominuje w niej logika wykluczania („albo”), czy uwzględniania, a przynajmniej dostrzegania wszystkich wchodzących w jej skład elementów („i”).

Von Contzen natomiast proponuje dwa podejścia do badania, ponownie, list. Najpierw wskazuje cztery aspekty formalnej analizy enumeracji, które podsumowuje za pomocą

¹⁰⁶ M. Grochowski, dz. cyt., s. 133.

¹⁰⁷ Tamże.

¹⁰⁸ S. Mainberger, *Musing...*, dz. cyt.

¹⁰⁹ Takie spojrzenie na listę jako pierwsza zaproponowała Lucie Doležalová: „One does not read but only uses a list: one looks up the relevant information in it, but usually does not need to deal with it as a whole – and is happy about this fact”. L. Doležalová, *The Potential and Limitations of Studying Lists*, [w:] *The Charm...*, dz. cyt., s. 1.

następującego pytania: „Co jest wyliczane, *jak*, *gdzie* oraz w *jakim celu*?”¹¹⁰. Następnie, i temu zresztą poświęca większą część swojego artykułu, omawia pięć perspektyw, które jej zdaniem, mogą okazać się najbardziej przydatne i owocne podczas tworzenia „listologii”. Badaczka uznaje, że wyliczenie musi być analizowane przy uwzględnieniu osiągnięć antropologii (*The List as Anthropological Constant*), genologii (*The List as Simple Form*), kognitywistyki (*The List as Experience: Sense-Making and Affective Responses*) oraz narratologii – w tym przypadku równie ważne jest dla von Contzen potraktowanie enumeracji jako struktury narracyjnej (anty-narracyjnej¹¹¹), składnika opowiadania (*The List as Mode*), jak i narzędzia opisu (*The List as the Other: Description and Spatial Form*).

Ostatni z głównych działów badań nad listą czy wyliczeniem obejmuje prace, których autorzy zajmują się partykularnym wykorzystaniem enumeracji czy katalogu w dziele bądź dziełach jednego autora, grupy autorów czy w utworach zaliczanych do określonego gatunku. Najwięcej takich artykułów i monografii jest poświęconych literaturze starożytnej. *Iliada*, *Odyseja* i *Eneida*, poezje Wergiliusza czy Owidiusza, dramaty Ajschylosa¹¹² to tylko nieliczne z utworów, na przykładzie których omawiane są formy i funkcje wyliczenia. Wiele uwagi badacze poświęcają również nowożytnej i współczesnej prozie. Ze względu na znaczącą frekwencję oraz istotność czy wyjątkowość odgrywanych przez enumeracje ról, analizowano powieści np. François Rabelais'go¹¹³, Charlesa Dickensa¹¹⁴, Daniela Defoe i Aphry Behn¹¹⁵, Jamesa Joyce'a¹¹⁶ i Georges'a Pereca¹¹⁷. Do tej kategorii należy zaliczyć również rozważania

¹¹⁰ „The four-fold interpretive set ‘structure – content – site – function’ can be summarised in the question: *What is being enumerated, how at what point in a narrative to which end?*”. E. von Contzen, *Theorising...*, dz. cyt., s. 39.

¹¹¹ „...as a recognizable pattern of narrating (or dis-narrating)...”. Tamże, s. 44.

¹¹² Taką perspektywę, tj. zorientowaną na wykorzystania enumeracji w konkretnych tekstach czy kontekstach prezentuje większość artykułów zawartych w zbiorze *Lists and Catalogues in Ancient Literature and Beyond*. Ponadto warto wspomnieć o następujących publikacjach, jak: B. Sammons, *The Art and Rhetoric of the Homeric Catalogue*, Oxford 2010; W.P. Basson, *Pivotal Catalogues in the Aeneid*, Amsterdam 1975; J. Gaßner, *Kataloge im römischen Epos. Vergil – Ovid – Lucan*, Munich 1972; S. Kyriakidis, *Catalogues of Proper Names in Latin Epic Poetry: Lucretius – Vergil – Ovid*, Newcastle 2007. Do tej grupy prac można zaliczyć również wszystkie prace wymienione w przypisie nr 2, znajdującym się w niniejszym rozdziale.

¹¹³ Zob. R. Cappellen, *Rabelais et la bibliothèque imaginaire. Liste énigmatique et création générique*; M. Bonhomme, *Liste et énonciation parodique chez Rabelais*; L. Millon, *La liste d'animaux venimeux du Quart livre de Rabelais: une anti-nomination*, [w:] *Liste et effet liste...*, dz. cyt., s. 163–174, 195–208, 209–220.

¹¹⁴ Zob. F. Orestano, *Charles Dickens and the Vertigo of the List. A Few Proposals*, „Dickens Quarterly” 2011, nr 3(28), s. 205–214; M. Short, *Listing and impressionism in Charles Dickens's description of Genoa in Pictures from Italy*, [w:] *Stylistics of Landscapes, the Landscapes of Stylistics*, red. J. Douthwaite, D.F. Virdis, E. Zurru, Amsterdam 2016, s. 31–44.

¹¹⁵ Zob. D. Birke, *The World is Not Enough. Lists as Encounters with the “Real” in the Eighteenth-Century Novel*, „Style” 2016, nr 3(50), s. 296–308.

¹¹⁶ Richardson analizował powieści m.in. Jamesa Joyce'a, Flanna O'Briena, Gilberta Sorrentino, Marka Z. Danielewskiego, Roberta Coovera, Johna Fowlesa. Zob. B. Richardson, *Modern Fiction, the Poetics of Lists, and the Boundaries of Narrative*, „Style” 2016, nr 3(50), s. 327–341.

¹¹⁷ Zob. E. van Alphen, *Spis rzeczy. Wsparcie i blokada pamięci*, tłum. K. Bojarska, „Widok” 2013, nr 1, [online:] <https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2013/1-widzialnosc-rzeczy/spis-rzeczy-wsparcie-i-blokada->

Anety Wysockiej poświęcone wyliczeniu w twórczości Ryszarda Kapuścińskiego¹¹⁸. Inni badacze proponują bardziej przekrojowe podejście i konkretną cechę bądź funkcję wyliczeń analizując, korzystając z dzieł różnych autorów. Jan Alber choćby skupia się na absurdzie w postmodernistycznej fikcji i możliwości wywołania takiego efektu przez listy właśnie¹¹⁹, a Georges Mathieu stara się pokazać, w jaki sposób spis treści pozwala na demontaż narracji¹²⁰. Sarah J. Link próbuje odkryć, kiedy oraz po co wyliczenia i katalogi są wykorzystywane w powieściach detektywistycznych¹²¹, Christian Junge – w arabskiej prozie¹²², a Artur Rejter – w reportażach podróżniczych¹²³. Nie brakuje również artykułów, w których to poezja stanowi przedmiot badań nad enumeracją. Ralph Pordzik wskazuje, że listy zajmują niezwykle ważne miejsce we współczesnej liryce niemieckiej i upatruje przyczyn tego zjawiska w redukcyjnej naturze wyliczenia, pozwalającej zarazem na generowanie nowych sensów¹²⁴. Cécile De Bary, analizując listy tworzone przez członków grupy OuLiPo, zwraca uwagę m.in. na wyzyskiwaną przez nich przypadkowość enumeracji. Jest ona w tej twórczości albo silnie ograniczana, albo, przeciwnie, multiplikowana, a szczególnym wyrazem tej drugiej tendencji jest poezja permutacyjna¹²⁵. Rozważania poświęcone listom w wierszach Geoffrey’a Chaucera¹²⁶ czy Jorge Luisa Borgesa¹²⁷, a w Polsce – wyliczeniom w liryce Juliana Kornhausera¹²⁸, Juliana Tuwima¹²⁹ czy Wisławy Szymborskiej¹³⁰ także przyczyniają się do

pamięci (dostęp: 12.11.2023); M. Parayre, *Tentative de non épuisement chez Perec. Les listes et leurs effets dans La Disparition*; Ch. Reggiani, *Poétique de la liste. Inventaire et épuisement dans l’œuvre de Georges Perec*, [w:] *Liste et effet liste...*, dz. cyt., s. 491–504, 505–517.

¹¹⁸ Zob. A. Wysocka, *Fakty – język – podmiotowość. Stylistyczne osobliwości reportażu Ryszarda Kapuścińskiego*, Lublin 2016, s. 189–206.

¹¹⁹ Zob. J. Alber, *Absurd Catalogues. The Functions of Lists in Postmodernist Fiction*, „Style” 2016, nr 3(50), s. 342–358.

¹²⁰ Zob. G. Mathieu, *Lois et plaisirs de la table des matières*, [w:] *Liste et effet liste...*, dz. cyt., s. 111–127.

¹²¹ Link badała powieści detektywistyczne np. Agaty Christie, Arthura Conana Doyle’a, Richarda Austina Freemana, Stephena Knighta oraz Dennisa Wheatley’a. Zob. S.J. Link, dz. cyt.

¹²² Zob. C. Junge, *Doing Things with Lists – Enumeration in Arabic Prose*, „Journal of Arabic Literature” 2019, nr 50, s. 278–297.

¹²³ Zob. A. Rejter, *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice 2000, s. 62–76.

¹²⁴ Zob. R. Pordzik, *Poesie der Liste. Sammelleidenschaft und Sprachkritik in der modernen deutschen Lyrik*, [w:] *Sammeln – eine (un-)zeitgemäße Passion*, red. M. Wernli, Würzburg 2017, s. 207–230.

¹²⁵ Zob. C. De Bary, *Les listes oulipiennes*, „Poétique” 2011, nr 4(168), s. 415–429.

¹²⁶ Zob. S. Barney, *Chaucer’s Lists*, [w:] *The Wisdom of Poetry. Essays in Early English Literature in Honor of Morton W. Bloomfield*, red. L.D. Benson, S. Wenzel, Kalamazoo 1982, s. 189–223.

¹²⁷ Zob. J. Alazraki, *Enumerations as Evocations: On the Use of a Device in Borges’ Latest Poetry*, [w:] *Borges the Poet*, red. C. Cortinez, Fayetteville 1986, s. 149–157. Enumeracjom u Borgesa, tym razem w esejach, przyglądał się też Michael Duszat. Zob. M. Duszat, *Foucault’s Laughter. Enumeration, Rewriting, and the Construction of the Essayist in Borges’s “The analytical language of John Wilkins”*, „Orbis Litterarum” 2012, nr 3(67), s. 193–218.

¹²⁸ Zob. M. Piotrowska-Grot, dz. cyt., s. 48–65.

¹²⁹ Zob. P. Michałowski, *Prywatne kolekcje w depozycie fikcji: „Kwiaty polskie” Juliana Tuwima*, „Teksty Drugie” 2000, nr 3, s. 179–195.

rozwoju „listologii”, jak nazwałaby ją von Contzen, czy „nauki o listach”, według określenia von Sodaena. I na koniec nie sposób nie wspomnieć o najistotniejszej spośród prac poświęconych wyliczeniu: *The List. The Uses and Pleasures of Cataloguing* Belknapa. Badacz analizuje w niej rozmaite zagadnienia, poczynając od kształtu idealnej listy, przez różnice pomiędzy listami użytkowymi a artystycznymi, wpływ wyliczeń na wiarygodność opowieści, aż do kwestii, dlaczego enumeracja prędzej czy później zawsze musi się skończyć. Czyni to jednak na przykładzie dzieł reprezentujących tak różne gatunki, jak eseje Ralpha Waldo Emersona i Henry’ego Davida Thoreau, powieści Hermana Melville’a czy poezje Walta Whitmana, dlatego też każda konkluzja dotycząca poetyki listy jest w tej dysertacji głęboko osadzona w konkretnym kontekście, w kontekście twórczości wymienionych autorów, dlatego też zaliczam ją do czwartej, a nie trzeciej kategorii prac poświęconych enumeracji.

...i na marginesie współczesnych badań

Oprócz prac, w których wyliczenie czy katalog znajdują się na pierwszym planie, w których analizowane i interpretowane są przede wszystkim ich konstrukcja, historia albo funkcja, znaczący wpływ na to, w jaki sposób enumeracja jest współcześnie postrzegana, zwłaszcza w polskojęzycznej literaturze przedmiotu, mają również artykuły i dysertacje poświęcone innym zagadnieniom, uwzględniające badaną figurę czy, szerzej, formę ukształtowania wypowiedzi jako komponent, część składową odrębnego problemu.

Wśród nich najbardziej prominentną pozycję zajmują prace dotyczące opisu. O ile bowiem w antycznych mowach naturalnym środowiskiem wyliczenia były partycja i peroracja, o tyle we współczesnej prozie sytuacją narracyjną, która szczególnie faworyzuje wyliczenie, jest opis. Z tego właśnie powodu to właśnie w artykułach charakteryzujących deskrypcję można niekiedy znaleźć bardziej bądź mniej rozbudowane passusy poświęcone enumeracji. Wielu badaczy opisu, co prawda, ogranicza się do stwierdzenia, że wyliczenie czy nagromadzenie szczegółów stanowi jedną z metod jego tworzenia¹³⁰, istnieją jednak i

¹³⁰ Zob. J. Grądział, *Świat w pułapce wiersza. Autorefleksje a praktyka poetycka Wisławy Szymborskiej*, [w:] *Radość czytania Szymborskiej. Wybór tekstów krytycznych*, oprac. S. Balbus i D. Wojda, Kraków 1996, s. 182–183.

¹³¹ Zob. Ph. Hamon, *Czym jest opis?*, tłum. A. Kuryś, K. Rytel, „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 1, s. 201; C.S. Byre, *Narration, Description, and Theme in the Shield of Achilles*, „The Classical Journal” 1992, nr 1(88), s. 38; J. Halpern, *Describing the Surreal*, „Yale French Studies” 1981, nr 61, s. 102; R. Debray-Genette, *Penetracje przestrzeni opisu. Od Balzaka do Prousta*, tłum. M. Damińska-Joczowa, „Pamiętnik Literacki” 1993, z. 3/4, s. 158.

tacy, którzy właśnie w enumeracji widzą podstawową strukturę organizującą wszystkie opisy¹³².

Należy do nich Janusz Sławiński, który w klasycznym już tekście *O opisie* poświęca analizowanej w tej pracy figurze wiele miejsca. Nie może być zresztą inaczej, skoro wychodzi on z założenia, że „wszystkie techniki opisu literackiego są uplątane w rozgrywkę ze składnią i semantyką wyliczenia”¹³³, jak również, że „wyliczenie jest zapewne najbardziej naturalną (i neutralną) postacią opisu”¹³⁴. Kluczowym zagadnieniem podczas omawiania enumeracji jest zaś dla Sławińskiego porządek, a właściwie nieporządek elementów zbioru. To „naturalna luźność” figury determinuje kształt zaproponowanej przez niego definicji, w której skupia się on na trzech „aspektach »otwartości« wyliczenia”: podatności na amplifikację, intruzję i inwersję. To „żywiół anarchii”, typowy dla wyliczenia, powoduje, iż badacz wskazuje, za pomocą jakich środków ta „pierwotna składnia czystej *enumeratio*” może być ograniczana¹³⁵.

Jeszcze większe znaczenie wyliczeniu przypisuje Seweryna Wysłouch, która w artykule *Od Lessinga do Przybosa. Teoria i kompozycja opisu* przedstawia typologię opisów opartą na enumeracji właśnie. Dokładniej zaś: na obecności bądź braku dodatkowych ograniczeń tej figury w partiach deskryptywnych utworów epickich. Zgodnie z proponowaną przez badaczkę klasyfikacją, opisy mogą być zdominowane przez wyliczenie i wówczas stają się anarchiczne. Dzieje się tak nie ze względu na brak ładu w konstrukcji, porządek enumeracji wynika bowiem z określonych zasad percepcji, lecz na arbitralność decyzji autorskich, szczegółowość opisu oraz niepoliczalność tworzących go elementów. Bywa również tak, że rola wyliczenia jest ograniczona, a wtedy za spójność tekstu odpowiada określona rama uspojująca bądź dominanta semantyczna. Możliwa jest także zupełna rezygnacja z wykorzystania omawianej figury jako zasady kompozycji tekstu. W tym ostatnim przypadku (a właściwie dwóch ostatnich przypadkach, czyli w czwartym i piątym typie opisu) powstaje efekt aktywizacji albo charakteryzowanego obiektu (opis kinetyczny), albo przestrzeni, w której się on znajduje (opis deformujący przestrzeń)¹³⁶. Propozycja Wysłouch nie jest jednak powszechnie akceptowana m.in. ze względu na brak jasnej i precyzyjnej definicji wyliczenia (badaczka jedynie nieustannie podkreśla jego chaotyczną

¹³² Lista jest stopniem zero opisu, jak określili to Jean-Michel Adam i Françoise Revaz. Por. J.-M. Adam, F. Revaz, *Aspects de la structuration du texte descriptif: les marqueurs d'énumération et de reformulation*, „Langue française” 1989, nr 81, s. 61.

¹³³ J. Sławiński, dz. cyt.

¹³⁴ Tamże, s. 126.

¹³⁵ Tamże, s. 127.

¹³⁶ Por. S. Wysłouch, *Od Lessinga do Przybosa. Teoria i kompozycja opisu*, „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 4, s. 15–26.

budowę i wskazuje różne sposoby ograniczania tej anarchii) oraz fakt, iż wiele opisów wymyka się zaproponowanej typologii¹³⁷.

Warto również wspomnieć o obserwacjach Moniki Fludernik poczynionych na temat relacji łączących opisy i, tym razem, listy¹³⁸. Autorka artykułu *Descriptive Lists and List Descriptions* nie uważa, że wyliczenia pojawiają się przede wszystkim w deskrypcjach, jej zdaniem stanowią one zaledwie jedną z czterech sytuacji narracyjnych, w których enumeracje występują nad wyraz często¹³⁹. Badaczka podważa ponadto tezę, że wszystkie opisy polegają na wymienianiu kolejnych elementów zbiorów¹⁴⁰, docenia natomiast bliski związek deskrypcji i wyliczenia. Szczególnie interesujące w pracy Fludernik jest jednak to, że w przeciwieństwie do Sławińskiego i Wysłouch, podczas charakterystyki listy nie skupia się ona na porządku elementów tworzących opis, a raczej na tym, jak obszerność enumeracji wpływa na jego wyrazistość¹⁴¹. Wskazuje, że w partiach deskryptywnych utworów długie wyliczenia mogą być wykorzystywane na przykład w celu odwzorowania dezorientacji bohaterów¹⁴² oraz wprowadzać efekty parodystyczne¹⁴³.

Innym źródłem wiedzy na temat enumeracji mogłyby być publikacje poświęcone gatunkom, nie tylko literackim, dla których wyliczenie stanowi zasadę organizacji wypowiedzi. Baron-Milian wymienia niemal 30 takich form, przy czym zastrzega niepełność tego wykazu¹⁴⁴. Mogłyby, jednak nie są. W definicjach tych gatunków terminy „wyliczenie” oraz „enumeracja” pojawiają się tylko okazjonalnie¹⁴⁵, a zamiast nich częściej wykorzystywane są: „zespół”, „zbiór”, „zestawienie”, „kompilacja”, „kolekcja”, „rejestr”,

¹³⁷ Por. B. Witosz, *Opis w prozie narracyjnej na tle innych odmian deskrypcji. Zagadnienia struktury tekstu*, Katowice 1997, s. 31–32, D. Korwin-Piotrowska, *Problemy poetyki opisu prozatorskiego*, Kraków 2001, s. 83–84.

¹³⁸ Fludernik wymiennie korzysta z terminów „list” i „enumeration”, choć ten pierwszy pojawia się w jej artykule zdecydowanie częściej.

¹³⁹ Listy opisowe to zaledwie jeden z czterech typów list występujących, zdaniem badaczki, w literaturze. Oprócz nich wymienia również listy narracyjne, w których wyszczególniane są działania, listy argumentacyjne oraz listy jako wtrącenia (listy zakupów, porządki obrad, listy rzeczy do zrobienia itd.), funkcjonujące niemal na prawie cytatu. Por. M. Fludernik, dz. cyt., s. 310.

¹⁴⁰ „One may be forgiven for thinking that all descriptions in narrative are lists”. Tamże, s. 313.

¹⁴¹ Por. Tamże, s. 315.

¹⁴² Por. Tamże, s. 316.

¹⁴³ Por. Tamże, s. 317.

¹⁴⁴ „I tak, wyliczenie stanowi zasadę dla wielkiej gamy gatunków piśmiennictwa, by wymienić chociażby litanie, abecedariusz, raport, sprawozdanie, kalendarium, kronikę, katalog, listę, indeks, bibliografię, sumariusz, spis, wykaz, skorowidz, inwentarz, zestawienie, rejestr, repertorium, ewidencję, kartotekę, taksonomię, klasyfikację, słownik, glosariusz, wokabularz, encyklopedię, tezaurus czy leksykon”. M. Baron-Milian, dz. cyt., s. 516.

¹⁴⁵ Owyymi wyjątkami są elogium, do którego cech charakterystycznych należy m.in. „wyliczanie analogicznie uformowanych i jednakowo rozpoczynających się zdań”, oraz litania, która zostanie szerzej omówiona w następnych akapitach. B. Otwinowska, *Elogium – „flos, floris, anima et essentia” poetyki siedemnastowiecznego panegiryzmu*, [w:] *Studia z teorii i historii poezji*, red. M. Głowiński, Wrocław 1967, s. 179.

„wykaz”, „wybór” czy „spis”¹⁴⁶. Nie oznacza to, oczywiście, że w pracach poświęconych słownikom czy encyklopediom, by skupić się na tych najlepiej opracowanych, w ogóle nie występują hasła: „wyliczenie”, „wyliczanie”, „enumeracja” czy nawet „lista”. Są natomiast stosowane dość rzadko, na dodatek w swoich potocznych, nie zaś specjalistycznych, znaczeniach, z tego też powodu w większości opracowań genologicznych próżno szukać informacji, które mogłyby wzbogacić stworzony na potrzeby niniejszej pracy stan badań.

Większość nie oznacza jednak wszystkie. Wyjątek stanowią bowiem badania dotyczące litanii. Polski znawca tego gatunku – Witold Sadowski – również, co prawda, nie precyzuje, jak rozumie termin „wyliczenie”, przywołuje go jednak nie tylko w dwóch definicjach litanii, otwierających jej pierwszą polską monografię¹⁴⁷, lecz także w rozważaniach poświęconych narracji litanijnej¹⁴⁸ czy, przede wszystkim, genowi

¹⁴⁶ Właśnie ze względu na to, iż badane w niniejszej dysertacji terminy tak rzadko pojawiają się w pracach poświęconych wspomnianym gatunkom piśmiennictwa, poniżej przedstawiony wybór źródeł jest cokolwiek wybiórczy i ograniczony przede wszystkim do słowników oraz encyklopedii.

W *Słowniku terminów literackich* pod redakcją Sławińskiego, dziennik określono mianem zespołu, encyklopedię – kompilacji oraz podsumowania, glosarium – zbioru, indeks – zestawienia, katalog – wykazu i spisu, annales – spisu, antologię – wyboru, słownik oraz leksykon – zestawu, a thesaurus – zespołu. Por. J. Sławiński, *Annales*; M. Głowiński, *Dziennik, Encyklopedia, Glosarium, Słownik, Thesaurus*; T. Kostkiewiczowa, *Antologia, Indeks, Katalog*, [w:] *Słownik terminów literackich*, dz. cyt., s. 31; 108, 119, 168, 471–472, 536; 32, 196, 216.

Przegląd encyklopedii oraz słowników, jak również poświęconych im artykułów i monografii, pozwala dostrzec, że znacznie częściej badacze odpowiadają na pytanie, jakim celom służą te publikacje, jakiego rodzaju informacje i w jakim zakresie przekazują, niż czym są (czyli podobnie jak to ma miejsce w przypadku wyliczenia). Na przykład w *Britannice* autorzy hasła „encyklopedia” charakteryzują ją w następujący sposób: „Encyklopedie to [...] wszystkie dzieła, których celem jest dostarczenie w uporządkowanym układzie całej dostępnej wiedzy o danym przedmiocie lub grupie przedmiotów”, choć z kolei już objaśnienie „słownika” zawiera „listę”: „Słownik, dawniej dykcyjonarz, inaczej leksykon, typ publikacji obejmującej uporządkowaną **listę** [podr. – J.B.] wyrazów i podającej ich znaczenie”. *Encyklopedia*, [w:] *Britannica. Edycja polska*, red. prowadzący W. Wolarski i in., zespół tłum. i aut. siatki haseł: A. Abbas, t. 11, Poznań 1997, s. 34; *Słownik*, [w:] *Britannica...*, dz. cyt., t. 39, Poznań 2004, s. 420. Do grupy prac, w których definicje opierają się raczej na funkcjach słowników i encyklopedii, można zaliczyć również m.in.: S. Urbańczyk, *Słowniki. Ich rodzaje i użyteczność*, Wrocław 1967; M. Grochowski, *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*, Toruń 1982, s. 34–39; M. Bańko, *Jedność w wielości. Cechy konstytutywne i typologiczne słowników*, „Poradnik Językowy” 2010, z. 4, s. 5–25; U. Eco, *Od drzewa do labiryntu. Studia historyczne o znaku i interpretacji*, tłum. G. Jurkowlaniec i in., Warszawa 2009, s. 7–83; A. Tereszkievicz, *Analiza gatunkowa encyklopedii internetowej Wikipedia*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego = Bulletin de la Société Polonaise de Linguistique” 2006, z. 62, s. 106–107.

W pozostałych dziełach pojawiają się takie terminy, jak: „zbiór” (najczęściej w odniesieniu do słowników, zob. W. Doroszewski, *Z zagadnień leksykografii polskiej*, Warszawa 1954, s. 55; S. Kania, J. Tokarski, *Zarys leksykologii i leksykografii polskiej*, Warszawa 1984, s. 230; P. Żmigrodzki, *Słowo – słownik – rzeczywistość*, Kraków 2008, s. 25–26; T. Piotrowski, *Zrozumieć leksykografię*, Warszawa 2001, s. 17, 33; *Uniwersalny słownik języka polskiego. Tom 1: A–J*, red. S. Dubisz, oprac. haseł A. Grzegółka-Maciejewska i in., Warszawa 2003, s. IX), „rejestr” (zob. *Uniwersalny...*, dz. cyt.), „kolekcja” (zob. E. Chambers, *The Preface*, [w:] tegoż, *Cyclopædia: or, an Universal Dictionary of Arts and Sciences...*, London 1728, t. 1, ss. XXI, tłum. za: Ł. Wróbel, *Cyclopædia Ephraïma Chambersa – Kompas sztuk i nauk*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2020, nr 17, s. 10; A. Blair, *Revisiting Renaissance encyclopaedism*, [w:] *Encyclopaedism from Antiquity to the Renaissance*, red. J. König, G. Woolf, New York 2013, s. 379–397; A.M. Blair, *Too Much to Know. Managing Scholarly Information before the Modern Age*, New Haven 2010) itd.

¹⁴⁷ Należy przy tym podkreślić, że, jak zaznacza sam autor, nie stanowią one podsumowania jego badań, a zapis powszechnie dostępnej wiedzy genologicznej na temat litanii. Por. W. Sadowski, *Litania i poezja. Na materiale literatury polskiej od XI do XXI wieku*, Warszawa 2011, s. 16–17.

¹⁴⁸ Por. Tamże, s. 75.

polionimicznemu litanii¹⁴⁹. Właśnie w kontekście wieloimienności najwyższych bóstw starożytnych kultur, Sadowski zwraca uwagę na niezwykle istotną, a nieczęsto zauważaną w badaniach prozy cechę ciągu wyliczeniowego. Badacz podkreśla bowiem, że znaczenie enumeracji (i przez to litanii, którą ta pierwsza tworzy) nie jest jedynie sumą znaczeń jego poszczególnych składników, że równie istotne dla ostatecznego sensu wypowiedzi są relacje pomiędzy elementami zbioru. Wytwarzają one bowiem nadwyżkę semantyczną:

...skoro suma jednostek słownika religijnego zaciska pierścień wokół semantycznego centrum, ale nie może go całkowicie pokryć – to w takim razie przeniknięcia tajemnicy należy się spodziewać dopiero w szeregu wyliczeniowym¹⁵⁰.

W litaniach taki zabieg pozwala na lepsze poznanie bóstwa czy, jak zostało to ujęte w przytoczonym powyżej cytacie, na „przeniknięcie tajemnicy”. Choć w innych gatunkach ta konkretna funkcja wyliczenia pojawia się znacznie rzadziej, to nie sposób przecenić wpływu, jaki rozmaite napięcia i sprzężenia pomiędzy poszczególnymi komponentami wyliczenia, sąsiadującymi ze sobą lub oddalonymi od siebie, mogą mieć na interpretację wypowiedzi, w której się ono pojawia.

Definicja

Enumeracja, choć często wykorzystywana do prezentowania drobiazgów i szczegółów, nie została, jak widać, drobiazgowo i szczegółowo scharakteryzowana. Ani retoryka, ani późniejsze literaturoznawstwo nie doszły nawet do porozumienia, czym właściwie jest wyliczenie: figurą, gatunkiem czy sposobem organizacji wypowiedzi, strukturą składniową czy wizualną, kategorią nadrzędną czy podrzędną wobec innych zjawisk polegających na wymienianiu elementów zbiorów. Definicje, za pomocą których próbowano scharakteryzować enumerację (a także inne, wskazane w niniejszym rozdziale, terminy), bywały albo bardzo ogólne, albo niezwykle szczegółowe. Te pierwsze pozwalały poniekąd na określenie mianem wyliczenia czy listy właściwie wszystkich form wypowiedzi (co uniemożliwia przecież wskazanie konkretnych funkcji enumeracji, a przynajmniej przekonujące udowodnienie, że funkcje te są dla nich swoiste), te drugie z kolei – traciły z pola widzenia bardziej złożone odmiany wyliczeń. Z tego powodu w niniejszej pracy przyjęto definicję enumeracji, która pozwoli na uwzględnienie w badaniach zarówno przykładów prototypowych¹⁵¹, najłatwiej rozpoznawalnych dla wszystkich użytkowników języka, jak i

¹⁴⁹ Zob. Tamże, s. 35–47. Także: W. Sadowski, *Europejski wiersz litanijny. W innej czasoprzestrzeni*, Warszawa 2018, s. 135–173.

¹⁵⁰ W. Sadowski, *Litania...*, dz. cyt., s. 37.

¹⁵¹ Korzystam z koncepcji prototypu opracowanej na podstawie badań Ludwiga Wittgensteina oraz Eleanor Rosch, opisywanej w Polsce m.in. przez: Bożenę Witosz, Romę Sendykę, Ryszarda Nycza i Romualda Cudaka.

tych odbiegających od prototypu, wciąż jednak mieszczących się w granicach omawianej kategorii. Innymi słowy: umożliwi ona docenienie i scalenie rozmaitych perspektyw przy jednoczesnym uwzględnieniu szczegółowych rozróżnień proponowanych przez różnych badaczy.

Brzmi ona następująco: wyliczenie polega na wymienianiu elementów jakiegoś formalnie bądź logicznie wyróżniającego się lub *explicite* wyróżnionego i zdefiniowanego zbioru. W swej najczęściej spotykanej, prototypowej postaci, wykazuje ono następujące własności:

- składa się z co najmniej trzech elementów, ich liczba nie podlega limitowi górnemu;
- jest potencjalnie rozszerzalne na zasadzie uzupełniania lub wydłużania o dodatkowe komponenty;
- jego składniki znajdują się w swoim bezpośrednim sąsiedztwie;
- jego poszczególne komponenty są od siebie niezależne pod względem gramatycznym, nie łączą ich żadne relacje składniowe;
- kolejność wymienianych elementów zespołu jest dowolna, są one również potencjalnie przestawialne.

Mniej typowe realizacje wyliczenia mogą jednak także:

- obejmować mniej niż trzy składniki;
- mieć ograniczoną liczbę elementów w wyniku zastosowania dodatkowego kryterium;
- zostać dodatkowo usztywnione i uspołnione, tak, że kolejność następujących po sobie składników nie jest zupełnie dowolna;
- być wyróżnione graficznie z zastosowaniem podziału na poszczególne części;
- składać się z komponentów nieznajdujących się w swoim bezpośrednim sąsiedztwie.

Wszystkie te mniej typowe enumeracje odbiegają jednak od prototypu w określonych celach, które zostaną omówione na konkretnych przykładach w analitycznej części pracy.

Zob. B. Witosz, *Gatunek – sporny (?) problem współczesnej refleksji tekstologicznej*, „Teksty Drugie” 2001, z. 5, s. 67–85; R. Sendyka, *W stronę kulturowej teorii gatunku*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 255–256; R. Sendyka, *Nowoczesny esej. Studium historycznej świadomości gatunku*, Kraków 2006, s. 91–130; R. Nycz, *Intertekstualność i jej zakresy: teksty, gatunki, światy*, [w:] tegoż, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Kraków 2000, s. 91–94; R. Cudak, *Sytuacja gatunków we współczesnej poezji polskiej a perspektywy genologii*, [w:] *Genologia i konteksty*, red. C.P. Dutka, Zielona Góra 2000, s. 35–37; R. Cudak, *Gatunek literacki i granice. Rozważania pograniczne*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja. T. 5: Gatunek a granice*, red. D. Ostaszewska, J. Przyklenk, Katowice 2015, s. 35.

I na koniec ostatnia uwaga metodologiczna, bezpośrednio wynikająca z kształtu przyjętej definicji. W niniejszej dysertacji konsekwentnie będą wykorzystywane wyłącznie terminy „wyliczenie” oraz „enumeracja”, które uznaję za synonimy. Pozostałe nazwy i pojęcia, które zostały przywołane w powyższym rozdziale, pojawiać się będą wyłącznie na prawach cytatu, gdy przywoływane będą prace badaczy posługujących się tymi kategoriami.

Styl reportażu a enumeracja

Fikcja i literackość to dwa tematy, które zdominowały dyskusję o polskim reportażu. Od początku istnienia gatunku aż do teraz to właśnie tym zagadnieniom teoretycy literatury poświęcali i poświęcają najwięcej uwagi, to te problemy są przedmiotem największej liczby artykułów i monografii, a nawet jeśli nie znajdują się w centrum rozważań, to i tak od nich zazwyczaj rozpoczyna się prace, to one stanowią podstawy rozmaitych definicji oraz typologii reportażu i one decydują o jego granicach. Nie znaczy to oczywiście, że nieustannie rozważa się te same kwestie. Zarówno zadawane pytania, jak i udzielane odpowiedzi zmieniały się wraz z upływem czasu. Na początku zastanawiano się przede wszystkim nad tym, czy reportaż jest albo przynajmniej w niektórych realizacjach może być literaturą¹, później – czy fikcja w jakiegokolwiek postaci bywa w nim dopuszczalna². Wraz z rozwojem prasy i samego reportażu, z pojawieniem się pierwszych wybitnych reportażyistów oraz ich dzieł debata stawiała się jednak coraz bardziej zniuansowana. Zamiast dyskusowania o tym, czy fikcja jest dopuszczalna w reportażu³, zaczęto zastanawiać się również nad tym, kiedy jest

¹ Przeciwno uznaniu reportażu za gatunek literacki protestowali m.in. Konstanty Troczyński (K. Troczyński, *Estetyka literackiego reportażu*, [w:] tegoż, *Od formizmu do moralizmu. Szkice literackie*, Poznań 1935; K. Troczyński, *Piwnica podliteratury. Reportaż literacki*, „Dziennik Poznański” 1933, nr 270), Ignacy Fik (I. Fik, *O reportażu*, [w:] tegoż, *Wybór pism krytycznych*, oprac. i wstęp A. Chruszczyński, Warszawa 1961 – szkic ten został oryginalnie opublikowany w „Gazecie Artystów” w 1934 roku), Roman Kołoniecki (R. Kołoniecki, *Spółeczne zadania literatury. Szkic publicystyczno-krytyczny*, przedm. A. Skwarczyński, Warszawa 1934) czy Wacław Kubacki (W. Kubacki, *Zmierzch reportażu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1937, nr 34). Ich przeciwnikami w tej debacie byli ówczesnie przede wszystkim sami reportażyści, np. Melchior Wańkowicz (M. Wańkowicz, *Wydawca o krytykach*, „Wiadomości Literackie” 1929, nr 37), Maria Kuncewiczowa (M. Kuncewiczowa, *Bunt przeciw fikcji literackiej*, [w:] tejże, *Odkrycie Patusanu*, wstęp E. Szonert, Warszawa 1983 – artykuł pierwotnie ukazał się w „Bluszczu” w 1933 roku) czy Irena Krzywicka (I. Krzywicka, *Jakże nieczysta literatura*, [w:] tejże, *Sąd idzie*, Warszawa 1998). Karierę wówczas zrobił termin „reportaż literacki”, który miał, choćby pozornie, godzić strony tej dyskusji.

² Większość teoretyków i praktyków stanowczo odpowiadała na to pytanie: nie. Wychodzili oni z założenia, że jakakolwiek fikcja w reportażu jest naruszeniem zaufania czytelnika. „Kronikarz, który kłamie, jest skończony”, pisał Egon Erwin Kisch (E.E. Kisch, *Jarmark sensacji*, tłum. S. Wygodzki, Warszawa 1957, s. 169), a jego słowa powtarzało wielu polskich reporterów i prasoznawców. Wyjątek stanowił Melchior Wańkowicz, który od samego początku walczył o prawo do „poszerzenia konwencji reportażu”, choć zdarzały się i takie głosy, jak ten Fika, który twierdził, że „mimo pozorów autentyczności i prawdomówności (założenie reportażu) żaden inny rodzaj literacki nie nadaje się tak doskonale do przedstawienia – nieprawdy, jak reportaż” (I. Fik, dz. cyt., s. 4).

³ Choć nadal istnieli przeciwnicy fikcji w jakiegokolwiek formie. Należeli do nich m.in. Kazimierz Koźniewski (K. Koźniewski, *Wstęp*, [w:] tegoż, *Most. Wybór reportaży*, Warszawa 1951, s. 6), Krzysztof Kąkolowski („Kreacja niszczy reportaż” – K. Kąkolowski, *Reportaż*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław 1995, s. 934), Zbigniew Stolarek (Z. Stolarek, *Monika i sześć ichtiozaurów*, „Kultura” 1963, nr 15), Kazimierz Dziewanowski (K. Dziewanowski, *Śmierć „reportażysty”*, „Polityka” 1959, nr 18) czy Witold Nawrocki (W. Nawrocki, *Literatura faktu – literatura przyszłości?*, [w:] *Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*, wybór i oprac. K. Wolny, Rzeszów 1992, s. 80–82). Obecnie takie hasła głoszą również Wojciech Tochman czy Artur Domosławski, jednak ich rozumienie fikcji bez wątpienia różni się od tego prezentowanego przez ich poprzedników.

dopuszczalna, kiedy mogłaby być użyteczna⁴, jak również czy prawda literalna, dokumentarna jest ważniejsza od tej artystycznej i syntetycznej⁵, czy istnieją w ogóle metody analizy tekstu pozwalające na wykrycie uogólnień, fikcji czy fałszu (terminologia była tu zależna od punktu widzenia badacza bądź krytyka), czy tak naprawdę to nie asertywność wypowiedzi powinna być przedmiotem zainteresowania filologów⁶. W kwestii literackości reportażu natomiast coraz rzadziej zadawano się pytanie „czy”, a coraz częściej: jakie cechy czy elementy utworów świadczą o literackości tego gatunku albo choćby przybliżają go do tego miana⁷. Odpowiedzi bywały różne⁸. Część teoretyków i praktyków rozróżniała reportaż „literacki” oraz „czysty”; pierwszy z nich miał zawierać elementy fikcji, drugi zaś nie⁹. Inni stwierdzali, że to temat i sposób jego opracowania¹⁰ lub dwuznaczność przekazu, obecność drugiego dna i ukrytego przesłania do czytelnika¹¹ decydują o artystycznej wartości reportażu. Pojawiały się również liczne głosy, że o literackości utworów zaliczanych do tego gatunku

⁴ Przekrojowe refleksje na ten temat można znaleźć m.in. w *Anatomii reportażu* Jacka Maziarskiego, w rozdziale *Problemy prawdy* (J. Maziarski, *Anatomia reportażu*, Kraków 1966, s. 105–155) oraz artykule Kazimierza Wolnego *Reportaż – prawda czy fikcja?* (K. Wolny, *Reportaż – prawda czy fikcja?*, [w:] *Reportaż. Wybór...*, dz. cyt., s. 30–35). W XXI wieku temat ten podejmowali m.in. Paweł Zajas (P. Zajas, *Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcjonalnej*, Poznań 2011), Mateusz Zimnoch (M. Zimnoch, *Fikcja jako prawda. Referencyjność reportażu ponowoczesnego*, „Nowy Przegląd Dziennikarski” 2012, nr 1) czy Izabela Adamczewska-Baranowska (I. Adamczewska-Baranowska, *Łże-reportaże i prawdziwe fikcje. Powieść dziennikarska i reportaż w czasie postprawdy i zwrotu performatywnego*, Łódź 2020; I. Adamczewska, *Granice kreatywności w reportażu*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2017, z. 1).

⁵ Podział ten, zaproponowany, zdaniem Melchiora Wańkowicza, przez Jamesa Restona, był przez autora *Na tropach Smętka* wysoko ceniony (Por. M. Wańkowicz, *Karafka La Fontaine’a*, t. 1, Kraków 1974, s. 211). Za Wańkowiczem rozróżnienie to przywołują w swoich rozważaniach również m.in. Urszula Glensk i Milan Lesiak (Por. U. Glensk, *Potwór w kawałkach (Wojciech Jagielski)*, [w:] *też, Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu*, posł. K. Mroziwicz, Kraków 2012, s. 114; U. Glensk, M. Lesiak, *Mozaikowanie prawdy. Narracje quasi-faktyczne w reportażu literackim*, „Konteksty Kultury” 2021, nr 3). Jacek Maziarski z kolei wskazuje na konieczność rozróżnienia rozmaitych interpretacji „prawdziwości”. (Por. J. Maziarski, dz. cyt., s. 126).

⁶ Por. J. Jeziorska-Haładaj, *Tekstowe wykładniki fikcji na przykładzie reportażu i powieści autobiograficznej*, Warszawa 2013; J. Maziarski, dz. cyt., s. 122–132; K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język*, Warszawa 2006, s. 15–17.

⁷ Choć warto pamiętać, że nawet w czasach powojennych niekiedy odmawiano reportażowi miana gatunku literackiego, a najgłośniejsza w tym temacie debata, sprowokowana procesem pomiędzy Ryszardem Kapuścińskim a Bohdanem Drozdowskim o plagiat *Sztynnego*, podzieliła badaczy i twórców. Zob. K. Strączek, *Kapuściński. Trudny talent*, Warszawa 2022, s. 106–123.

⁸ Przekrojowe refleksje na ten temat można znaleźć w pracach m.in. Maziarskiego (J. Maziarski, dz. cyt., s. 18–27), Wolnego (K. Wolny, *O poetyce współczesnego reportażu polskiego (1945–1985)*, Rzeszów 1991, s. 43–47), Zygmunta Ziątka (Z. Ziątek, *Dwa dwudziestolecia: literatura jako reportaż i reportaż jako literatura*, [w:] *Nowe dwudziestolecie (1989–2009). Rozpoznania, hierarchie, perspektywy*, red. H. Gosk, Warszawa 2010, s. 353–365), Edyty Żyrek-Horodyskiej (E. Żyrek-Horodyska, *Reportaż literacki wobec literatury. Korzenie i teorie*, „Pamiętnik Literacki” 2017, z. 4, s. 119–131).

⁹ Por. M. Gołaszewska, *Estetyka rzeczywistości*, Warszawa 1984, s. 192, Z. Macużanka, *Polska szkoła reportażu*, „Nowe Książki” 1970, nr 3, s. 129–132.

¹⁰ Por. J. Lovell, *Notatki o reportażu*, [w:] *Reportaż. Wybór...*, dz. cyt., s. 24.

¹¹ Por. K. Wolny-Zmorzyński, *Reportaż – między tradycją a postmodernizmem*, Toruń 2022, s. 79–80, J. Rurawski, *O reportażu*, [w:] *Reportaż. Wybór...*, dz. cyt., s. 9–10.

decyduje ukształtowanie kompozycyjno-stylistyczne: obrazowa prezentacja zdarzeń i bohaterów, plastyczny język, dramatyczna fabuła¹².

Badacze wykorzystujący ten ostatni argument znacznie częściej skupiali się jednak na konstrukcji reportażu, na jego ogólnej strukturze, narracji oraz sposobach charakterystyki postaci niż na problemach języka i stylu. To zagadnienie, szczególnie interesujące z perspektywy niniejszej pracy, było do niedawna poruszane niezwykle rzadko. W przeszłości literaturoznawcy, którzy cenili reportaż, uznając go za gatunek literacki czy choćby pograniczny, raczej nie próbowali scharakteryzować czy zdefiniować specyficznego dla tej formy wypowiedzi stylu, wychodząc z założenia, że reportażyści mogą przecież stosować w swoich pracach środki artystyczne ogólnie stosowane w epice. Badacze prezentujący przeciwny punkt widzenia uważali z kolei, że walory estetyczne nie są dla reportażu najważniejsze, jego funkcją jest bowiem sprawozdawanie o wydarzeniach, a nie budzenie w czytelnikach uczuć estetycznych. Jeszcze innym uzasadnieniem dla pobieżnego zaledwie poruszania kwestii stylu i języka w pracach poświęconych teorii czy poetyce reportażu (bądź nieporuszania jej wcale) bywało przekonanie, że są to drugorzędne dla ujęcia specyfiki gatunku zagadnienia¹³ lub że utwory określane tym mianem są zbyt zróżnicowane językowo, problemowo i kompozycyjnie, aby stworzyć ich ogólną charakterystykę¹⁴. Współcześnie uwagi dotyczące stylu oraz języka reportażu czy, szerzej, wypowiedzi dziennikarskich pojawiają się w większej liczbie prac, natomiast zazwyczaj ich autorzy ograniczają się do dość lapidarnych konstatacji. Wskazują oni, że w badanym gatunku dochodzi do kombinacji wielu stylów funkcjonalnych: artystycznego, publicystycznego, naukowego oraz, przede wszystkim, potocznego lub że dominują w nim funkcje: komunikatywna (przedstawieniowa), ekspresywna oraz impresywna¹⁵. Czasami dodają, iż w reportażach powszechnie

¹² Por. Z. Żabicki, *Fakty i literatura*, [w:] tegoż, *Tradycja, styl, obyczaj. Szkice krytyczne*, Warszawa 1963, s. 115; K. Kąkolewski, *Wokół estetyki faktu*, [w:] *Reportaż. Wybór...*, dz. cyt., s. 89–96; J. Lovell, dz. cyt., s. 22–23; K. Wolny, *O poetyce...*, dz. cyt., s. 63–69; W. Pisarek, *Nowa retoryka dziennikarska*, Kraków 2011, s. 155–181.

¹³ Por. J. Maziarski, dz. cyt., s. 13.

¹⁴ Jadwiga Litwin właśnie ten problem wskazuje jako uzasadnienie, dlaczego brakuje jakichkolwiek opracowań dotyczących językowej organizacji reportażu. Por. J. Litwin, *Język i styl polskiego reportażu (na materiale z lat 1945–1975)*, Rzeszów 1989, s. 16.

¹⁵ Por. A. Dunin-Dudkowska, *Reportaż jako gatunek wypowiedzi w glottodydaktyce (na przykładzie reportażu Ryszarda Kapuścińskiego)*, „Acta Universitatis Lodziana” 2022, nr 29, s. 120, 126–127; D. Ostaszewska, *Reportaż – współistnienie kodów: werbalnego i ikonizacyjnego (na materiale tekstów w National Geographic Polska)*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja, t. IV: Gatunek a komunikacja społeczna*, red. D. Ostaszewska, przy współudziale J. Przyklenk, Katowice 2011, s. 286; M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 274; K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, dz. cyt., s. 182–183; D. Gajc, *Język potoczny w reportażach „Polityki” (na przykładzie rubryki „Na własne oczy”)*, „Roczniki Humanistyczne” 2008, nr 6; A. Dawidowicz, „Na własne oczy”. *Reportaż na łamach tygodnika „Polityka”*, „Wrocławskie Studia Politologiczne” 2021, nr 30, s. 145–147; W. Pisarek, dz. cyt., s. 110–113.

wykorzystywana jest stylizacja, zwłaszcza podczas przytaczania słów bohaterów¹⁶, że istotny jest w nich komponent autoprezentacji autora¹⁷, wymieniają typowe dla gatunku czy konkretnych twórców figury i tropy (metaforę, porównanie, powtórzenie itd.¹⁸) oraz ostrzegają przed grafomanią¹⁹.

Na tym tle wyróżniają się prace Walerego Pisarka, Marii Kniaginowej oraz Jadwigi Litwin. Nie tylko dlatego, że to oni jako pierwsi podjęli próby opisu stylów wypowiedzi prasowych lub samego reportażu, lecz także z tego powodu, że dla żadnego z tych badaczy udowodnienie literackości charakteryzowanych gatunków nie było ani punktem wyjścia, ani dojścia. Pisarek i Kniaginowa w pracach: *Wyrazy i zdania reportażu*, *Frekwencja wyrazów w prasie* czy *Właściwości stylistyczno-składniowe wiadomości prasowych, komentarza i reportażu* (Szkic porównawczy), nawet nie wspominali o tym problemie, porównywali bowiem reportaż z innymi gatunkami prasowymi. Litwin odrzuciła natomiast koncept reportażu literackiego w całości, ponieważ w jej mniemaniu termin ten nie wiązał się z wewnętrzną systematyką gatunku, był za to nagminnie stosowany do waloryzowania tekstów i wartościowania ich twórców²⁰. A to właśnie systematyka reportażu, stworzenie jego typologii oraz scharakteryzowanie każdej z jego odmian było celem pracy *Język i styl polskiego reportażu (na materiale z lat 1945–1975)*.

Badania wymienionych językoznawców, podobnie jak ich następczyni, m.in. Katarzyny Ostrowskiej²¹, Małgorzaty Nawrockiej-Żarneckiej²², Urszuli Sokólskiej²³ czy

¹⁶ Por. J. Fras, *Dziennikarski warsztat językowy*, Wrocław 2005, s. 29–30, B. Bogołębska, *Współczesne gatunki i style wobec tradycji retorycznej*, Łódź 2018, s. 56, 82, 101 i in.; K. Wolny-Zmorzyński, *Reportaż – jak go napisać? Poradnik dla słuchaczy studiów dziennikarskich*, Warszawa 2004, s. 86–93.

¹⁷ Por. J. Fras, dz. cyt., s. 29.

¹⁸ Por. J. Fras, dz. cyt., s. 34–37; B.K. Sosin, *Metafora w reportażu lat 70. Polskie paradoksy?*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria III” 2003, nr 15, s. 233–255; J. Jeziorska-Haładaj, *Zawartość zmyślonej, żółtej walizki. O prozie Hanny Krall*, „Pamiętnik Literacki” 2010, z. 4, s. 38, 43; E. Żyrek-Horodyska, *Intermedialny, transmedialny, multimedialny. Reportaż wobec cyfrowej mediamorfozy*, „Teksty Drugie” 2019, nr 6, s. 266; K. Frukacz, *Kontrast i analogia w reportażu parabolicznym*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2022, z. 3, s. 21–33. Wiele takich analiz przeprowadziła Barbara Bogołębska. Badała ona idiolekty takich reportażystów, jak: Hanna Krall, Małgorzata Szejnert Wojciech Tochman, Włodzimierz Kalicki czy Krzysztof Miller, a w ramach tych badań wskazywała rozmaite figury i tropy wykorzystywane przez tych twórców (Por. B. Bogołębska, *Stylistyka i kompozycja reportażu Hanny Krall* (Fantom bólu), [w:] tejże, dz. cyt., s. 190–196, B. Bogołębska, *Retoryczność reportażu historycznych Włodzimierza Kalickiego*, *Retoryka wojenna Krzysztofa Millera – 13 wojen i jedna*, *Pisarski idiolekt Wojciecha Tochmana*, *Reportaże współczesne i historyczne Małgorzaty Szejnert*, [w:] tejże, *Retoryka, genologia i stylistyka tekstów literackich i dziennikarskich*, Łódź 2015, s. 52–61, 86–93, 104–112, 113–120).

¹⁹ Por. M. Siembieda, *Reportaż po polsku*, Poznań 2003, s. 63–65.

²⁰ Por. J. Litwin, dz. cyt., s. 14.

²¹ Zob. K. Ostrowska, *Reportaż książkowy w świetle językoznawstwa statystycznego. Składnia, styl, gatunek*, Kielce 2023.

²² Zob. M. Nawrocka-Żarnecka, *Związki frazeologiczne w polskim reportażu literackim*, Poznań 2016.

²³ Zob. U. Sokólska, *Leksykalno-stylistyczne cechy prozy Melchiora Wańkowicza (na materiale reportaży z lat 1961–1974)*, Białystok 2005.

Agnieszki Mikołajczuk²⁴, zorientowane były, ogólnie rzecz ujmując, na wskazanie typowych konstrukcji składniowych dla polskich reportaży bądź słownictwa najczęściej w nich wykorzystywanego oraz zdefiniowania, czemu mają służyć. Prace te da się jednak stopniować ze względu na ogólność bądź szczegółowość przeprowadzonych analiz i wyciągniętych wniosków. Część autorów próbowała stworzyć charakterystykę całego gatunku²⁵, inni wyróżniali jego typy i podtypy, wychodząc z założenia, że nie istnieje jeden wzór reportażu, że styl jego rozmaitych realizacji może się znacząco różnić²⁶. Zdarzali się i tacy badacze, a właściwie badaczki, jak Urszula Sokólska czy Aneta Wysocka, które skupiały się na twórczości jednego tylko twórcy, i ograniczały się do wskazania cech leksykalno-stylistycznych prozy wyłącznie tego reportażysty. Ze względu jednak na to, że na bohaterów tych rozważań wybrani zostali klasycy gatunku, tj. Melchior Wańkowicz oraz Ryszard Kapuściński, ekstrapolowanie przynajmniej części obserwacji na cały gatunek wydaje się uzasadnione. Zawężenie czy rozbudowanie poruszanej tematyki nie było natomiast zależne wyłącznie od mniejszej czy większej liczby analizowanych utworów i stosowanej wobec nich systematyki. Po przekrojowych i ogólnych pracach Litwin, Kniagininy i Pisarka pojawiły się artykuły i monografie poświęcone bardziej szczegółowym problemom stylu reportażu, np. leksyce emotywnej czy związkom frazeologicznym.

Jaki zatem stylistyczno-leksykalno-składniowy obraz reportażu wyłania się z prac wszystkich wymienionych badaczy i badaczek? W przypadku jakich cech panuje powszechna zgoda, a jakie są przedmiotem dyskusji?

Zdecydowana większość teoretyków i praktyków reportażu zgadza się, że do kluczowych własności reportażu jako gatunku, ponad podziałami i systematykami, należy przewaga ilościowa rzeczowników nad pozostałymi częściami mowy. Zdaniem Litwin jednak jest ona niewielka, a w reportażach dramatycznych częstotliwość występowania czasowników i rzeczowników jest porównywalna²⁷. Pisarek natomiast dowodzi, że choć spośród gatunków dziennikarskich reportaż odznacza się stosunkowo dużym udziałem czasowników, że reprezentuje on styl werbalny, to jest ich trzykrotnie mniej niż rzeczowników²⁸. Wątpliwości pojawiają się również podczas próby ustalenia, które kategorie desygnatów są najpopularniejsze. Zgodnie z badaniami frekwencyjnymi Pisarka rzeczowniki abstrakcyjne rzadko pojawiają się w reportażach, dominują w nich wyrazy określające zjawiska i

²⁴ Zob. A. Mikołajczuk, *Pragmatyczno-stylistyczne perspektywy analizy reportażu*, „Poradnik Językowy” 2009, nr 10.

²⁵ Do tej grupy należy zaliczyć: Pisarka i Kniagininiową, Nawrocką-Żarnecką oraz Mikołajczuk.

²⁶ Ten pogląd prezentowały Litwin oraz Ostrowska.

²⁷ Por. J. Litwin, dz. cyt., s. 56.

²⁸ Por. W. Pisarek, *Frekwencja wyrazów w prasie*, Kraków 1972, s. 27, 30.

przedmioty rozpoznawalne przy użyciu zmysłów²⁹. Taką samą konkluzję wysnuwa Litwin, gdy analizuje reportaże dramatyczne i relacyjne, przeciwną zaś w przypadku narracyjnych³⁰. Badaczka dochodzi bowiem do wniosku, że słownictwo abstrakcyjne intelektualizuje wypowiedź i dlatego w utworach, których celem jest komentowanie i interpretowanie faktów, odgrywają one szczególną rolę. Dużo uwagi poświęca się również frekwencji i roli przymiotników. W ich przypadku zwłaszcza reportażyści, praktycy wyraźnie komunikują swoje przekonania o podrzędności tej części mowy i jej funkcji wobec rzeczowników czy czasowników:

Im mniej przymiotników, tym lepiej. Jak mówiła Szejnert: przymiotniki są jak garni, którym posypuje się potrawy. A najważniejsze jest samo mięso i ziemniaki – czasowniki i rzeczowniki³¹.

Nienawidzę przymiotników, przymiotnik to nic innego jak umarły czasownik. [...] Jeśliby umownie określić wartości informacyjne (nie mylić z ilością informacji), to rzeczownik oznaczałbym jako 10, czasownik i przymiotnik – proporcjonalnie – 5 i 2³².

Zdarzają się oczywiście i tacy, którzy ich bronią albo po prostu często z nich korzystają. Melchior Wańkowicz w odpowiedzi na przytoczone powyżej zarzuty Kąkolewskiego odpowiada: „będę Pana przekonywał o ważności przymiotników”³³, a o Kapuścińskim jeden z jego tłumaczy mówi:

Poważną trudność sprawiały mi ciągi przymiotników, za pomocą których Kapuściński stara się oddać istotę rzeczy, jak gdyby kolejno wypróbowując smak każdego słowa³⁴.

Badania Litwin, Kniaginowej i Pisarka tłumaczą, skąd bierze się tak zróżnicowana waloryzacja przymiotników w reportażach. Otóż rzeczywiście jest ich w badanych dziełach, bez względu na reprezentowany typ, zdecydowanie mniej niż rzeczowników czy czasowników. Autorka *Języka i stylu polskiego reportażu* zwraca dodatkowo uwagę na to, że im bardziej potoczny i werbalny jest styl utworu, im więcej jest w nim czasowników, tym rzadziej można w nim spotkać przymiotniki³⁵. W porównaniu jednak do innych gatunków prasowych, takich jak informacja czy komentarz, w których epitety nie pojawiają się niemal wcale, a jeśli już to identyfikują, a nie opisują³⁶, w reportażach przymiotniki okazują się dość popularne i wielofunkcyjne³⁷.

²⁹ Por. Tamże, s. 49–50.

³⁰ Por. J. Litwin, dz. cyt., s. 59–61.

³¹ M. Szczygieł, *Nadwyżka*, rozm. przepr. A. Sowińska, „Dwutygodnik” 2014, nr 3, [online:] <https://www.dwutygodnik.com/artukul/5093-nadwyzka.html> (dostęp: 05.12.2022).

³² K. Kąkolewski, *Wańkowicz krzepi. Wywiad-rzeka*, Lublin 1984, s. 12.

³³ Tamże.

³⁴ T. Kärkkäinen, *Na granicy*, tłum. Ł. Sommer, [w:] *Podróże z Ryszardem Kapuścińskim. Opowieści trzynastu tłumaczy*, red. B. Dudko, Kraków 2007, s. 148–149.

³⁵ Por. J. Litwin, dz. cyt., s. 65.

³⁶ Por. M. Kniaginowa, *Właściwości stylistyczno-składniowe wiadomości prasowych, komentarza i reportażu* (Szkic porównawczy), „Zeszyty Prasoznawcze” 1970, nr 2, s. 38–39.

³⁷ Por. Tamże, s. 39–40.

Wskazanie wspólnych cech składni wszystkich reportaży na podstawie przeprowadzonych dotychczas badań jest jeszcze trudniejszym zagadnieniem niż w przypadku słownictwa. Litwin jako jedyną własność, łączącą wszystkie typy i podtypy gatunku, wskazuje „gramatyczną strukturę językową, tzn. 1 osobę liczby pojedynczej lub liczby mnogiej, gdy autorów jest kilku”³⁸. Różnym odmianom reportażu zaś, w zależności od ich dominującej funkcji i formy, przypisuje przewagę występowania zdań o strukturze tematyczno-rematycznej lub rematyczno-tematycznej³⁹; wskazuje na dominację zdań prostych (dramatyczne, relacyjne) czy wieloskładnikowych (narracyjne)⁴⁰; parataksy (dramatyczne, relacyjne)⁴¹ lub hipotaksy (narracyjne)⁴², choć akurat wśród parataktycznych we wszystkich branych pod uwagę utworach ma dominować parataksa łączna⁴³.

Antynomiczne cechy mają również przedstawiać, zdaniem Ostrowskiej, reportaże, w których przeważa obrazowanie statyczne lub dynamiczne. Za syntaktyczne wyznaczniki utworów pierwszego typu, zbieżne z wyróżnikami stylów artystycznego i naukowego, badaczka uznaje m.in. konstrukcje o co najmniej średniej długości (od 6 do 10 elementów składowych i dłuższe) oraz o znaczącym skomplikowaniu (np. zdania hipotaktyczne oraz parataktyczne przeciwstawne i wynikowe). Charakterystyczne dla reportaży, których celem jest przedstawianie zarówno wydarzeń, jak i ich okoliczności, ich komentowanie oraz interpretowanie, jest, zdaniem Ostrowskiej, również wykorzystywanie zdań pojedynczych rozwiniętych, w których szczególną rolę odgrywają przydawki, wypowiedzi hipotaktyczne ze znaczącą frekwencją typu, ponownie, przydawkowego, a także „hipotaktyczno-parataktyczne, złożone zestawione i wewnątrznie nawiązane”⁴⁴. Utwory o dominującym obrazowaniu dynamicznym obfitują natomiast w krótkie konstrukcje, parataksę łączną, zdania nierozwinięte, równoważniki zdań, dopełnienia i okoliczniki (zarówno jako części zdania, jak i człony zdań podrzędnie złożonych). Te wszystkie cechy, będące jednocześnie wyróżnikami stylu publicystycznego, służą zaś tworzeniu zwięzłych, a zarazem obrazowych opisów sytuacji, pozwalających na skupienie się na czynnościach i wydarzeniach, a nie na okolicznościach im towarzyszących⁴⁵.

³⁸ Por. J. Litwin, dz. cyt., s. 121.

³⁹ W tym przypadku Litwin nie dokonuje prostego podziału. Zaznacza, co prawda, iż „wypowiedzi o strukturze tematyczno-rematycznej są frekwentne w reportażach relacyjnych” (tamże, s. 25), jednak przede wszystkim podkreśla, iż dzięki wykorzystaniu pierwszego typu zdań uzyskuje się efekt obiektywizacji, drugiego zaś – subiektywizacji wypowiedzi. Por. Tamże, s. 24, 30.

⁴⁰ Por. Tamże, s. 119.

⁴¹ Por. Tamże, s. 117, 119.

⁴² Por. Tamże, s. 115–116.

⁴³ Por. Tamże, s. 89.

⁴⁴ K. Ostrowska, dz. cyt., s. 205.

⁴⁵ Por. Tamże, s. 206–207.

Z kolei Kniaginina nie podejmuje się przygotowania systematyki gatunku i uznaje po prostu, że w porównaniu z innymi gatunkami dziennikarskimi reportaże odznaczają się „różnorodnością powiadomień i znacznym zróżnicowaniem ich konstrukcji”⁴⁶. Opierając się jednak m.in. na wcześniej przeprowadzonych badaniach frekwencyjnych wraz z Pisarkiem, wskazuje, że w reportażach dominują zdania o funkcji ekspresywnej, a także komentującej i interpretującej⁴⁷. Oznacza to znaczną reprezentację krótkich, „lekkich, przejrzystych i stosunkowo prostych”⁴⁸ wypowiedzi, w tym równoważników zdania, wypowiedzi składowych oderwanych, niepełnych, luźno ze sobą zestawionych. Jeśli chodzi o zdania złożone i wielokrotnie złożone, które, choć rzadziej, to jednak również pojawiają się w badanych przez Kniaginina i Pisarkę utworach, to parataksa włączna, przeciwstawna i wynikowa oraz hipotaksa warunkowa, przyczynowa, skutkowa, porównawcza, sposobowa i przyzwolenia przeważają nad hipotaksą podmiotową, dopełnieniową, przydawkową i rozwijającą (typowymi dla wiadomości prasowych). Istotną funkcję pełnią również zupełnie nieobecne w informacjach i komentarzach wykrzyknienia oraz pytania⁴⁹.

Podsumowując tę krótką i z konieczności uproszczoną rekapitulację stanu badań nad składnią polskiego reportażu, należy chyba stwierdzić, pomijając w tym momencie zupełnie podział na wypowiedzi narratora i postaci, że najbardziej typowe dla tego gatunku są zdania pojedyncze, przede wszystkim krótkie. Jeśli już pojawiają się konstrukcje złożone, to hipotaksa dominuje nad parataksą. W przypadku tego ostatniego typu zdań można zaś zaobserwować zdecydowaną przewagę tych złożonych współrzędnie łącznych.

Zarówno ta ostatnia obserwacja, jak i wcześniejsza uwaga na temat przymiotników występujących w twórczości Kapuścińskiego sugerują istnienie jeszcze jednej, niezwykle typowej, zaskakująco często zauważanej, lecz rzadko wnikliwie analizowanej cechy stylu reportażu. Jest nią wysoka frekwencja enumeracji.

Związek pomiędzy dokumentowaniem a wyliczaniem był dostrzegany przez badaczy niemal od początku istnienia reportażu i namysłu teoretycznego nad nim. Już w latach 30. XX wieku Roman Kołoniecki i Konstanty Troczyński twierdzili:

W dziele literackim obowiązuje prawo selekcji, w reportażu – enumeracja; im dokładniejsza jest ta enumeracja, tym więcej wagi dokumentarnej ma w sobie reportaż, a zarazem tym bardziej oddala się od literatury, którą język angielski słusznie utożsamia z pojęciem fikcji⁵⁰.

Jaknajmniej skrótów, jaknajmniej schematów – dokładność, precyzja, fotograficzna ścisłość, rzeczowość prawie automatyczna – oto zasady nowego stylu. Miejmy wreszcie odwagę – tak zdaje

⁴⁶ M. Kniaginina, dz. cyt., s. 39.

⁴⁷ Zob. Tamże, s. 39–40.

⁴⁸ Tamże, s. 39.

⁴⁹ Zob. Tamże.

⁵⁰ R. Kołoniecki, dz. cyt., s. 26. [ortografia oryginalna]

się brzmieć wezwanie faktomontażu – spojrzeć bez poetyckiej metafory, bez literackiej kondensacji żywiołowi prosto w twarz. Rehabilitacja sprawozdania, katalogu, referatu, oto wynik artystyczny⁵¹.

O enumeracjach badacze reportażu wspominali nierzadko również w latach późniejszych. Czasami obserwacje te miały charakter generalny, językoznawcy, literaturoznawcy i prasoznawcy zwracali uwagę na wykorzystanie wyliczeń we wszystkich bądź w wielu utworach zaliczanych do tego gatunku, wskazywali to jako cechę jego stylu⁵². Znacznie częściej jednak ograniczali się do uznania powszechności katalogów, inwentarzy, nagromadzeń, list czy enumeracji (terminologia bywała różna) za część idiolektu konkretnych pisarzy.

Najwięcej o wyliczeniach pisali oczywiście badacze twórczości Ryszarda Kapuścińskiego. To jego „ulubionym chwytem” i „znakiem rozpoznawczym” miała być enumeracja, jak pisali Jerzy Jastrzębski⁵³, Beata Nowacka i Zygmunt Ziątek⁵⁴, Beata Kuryłowicz⁵⁵, Małgorzata Czermińska⁵⁶ czy Magdalena Horodecka⁵⁷. Retorykę enumeracji dostrzeżono jednak również (w pojedynczych tekstach bądź wszystkich utworach) u Hanny Krall, Wojciecha Tochmana, Krzysztofa Millera, Włodzimierza Kalickiego⁵⁸, Melchiora Wańkowicza⁵⁹ czy Angeliki Kuźniak⁶⁰. A i tak to tylko niektórzy spośród reporterów często wykorzystujących tę figurę, tylko ci, u których ta tendencja została opisana.

Czasami kończono na tej prostej obserwacji, że w utworach danego autora wyliczenie pojawia się wielokrotnie, kiedy indziej dodawano, w jakim celu było ono wykorzystywane.

⁵¹ K. Troczyński, *Estetyka...*, dz. cyt. s. 40.

⁵² Por. A. Rejter, *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice 2000, s. 62–70; B. Bogólewska, *Konstrukcja XX-wiecznych reportaży na wybranych przykładach*, [w:] tejże, *Retoryka...*, dz. cyt., 125.

⁵³ J. Jastrzębski, *Reportaż jako spotkanie w języku*, [w:] *Spotkanie w twórczości Ryszarda Kapuścińskiego. Materiały z debat III Festiwalu Kultur Świata*, red. M. Horodecka, wstęp A. Kapuścińska, Gdańsk 2009, s. 48.

⁵⁴ B. Nowacka, Z. Ziątek, *Ryszard Kapuściński. Biografia pisarza*, Kraków 2008, s. 287–288.

⁵⁵ B. Kuryłowicz, *Afrykańska przyroda w reportażach Ryszarda Kapuścińskiego: literackość, wierność faktom, subiektywna wizja świata (na podstawie książki Heban)*, „Prace Językoznawcze” 2020, nr 22(2), s. 84–88.

⁵⁶ M. Czermińska, *Głosy rodziny człowieczej, czyli o sztuce pisarskiej Ryszarda Kapuścińskiego*, [w:] „*Życie jest z przenikania...*”. *Szkice o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego*, wybór, oprac. i wstęp B. Wróblewski, posł. A. Kapuścińska, Warszawa 2008, s. 54.

⁵⁷ M. Horodecka, *Zbieranie głosów. Sztuka opowiadania Ryszarda Kapuścińskiego*, Gdańsk 2010, s. 193.

⁵⁸ Wszystkie artykuły wymienione w przypisie 18., poświęcone wymienionym twórcom, zawierają w sobie informację, iż reportażyści chętnie korzystali z wyliczeń, że stosowali retorykę wyliczenia.

⁵⁹ „Tony, hektary, metry, ceny – wszystko dokładnie wyliczone. Ale w tej powodzi cyfr, wyliczeń, statystyk, jest zawsze miejsce na żywą scenkę, na głos ludzki, na las, na człowieka i na tego zająca w Stalowej Woli, który »sadzi wyrwę między rosnącymi blokami«” – tak o *Sztafecie* Wańkowicza pisał Kapuściński. Cyt. za: *Produkcyjniak Wańkowicza, którego obawiano się w PRL*, „Wprost” 13.03.2012, [online:] <https://www.wprost.pl/kultura/310739/produkcyjniak-wankowicza-ktorego-obawiano-sie-w-prl.html> (dostęp: 17.04.2021).

⁶⁰ Por. I. Adamczewska, *Biografia reporterska w ujęciu komunikacyjnym na przykładzie książek Angeliki Kuźniak*, „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica*” 2016, nr 4, s. 173–174; E. Żyrek-Horodyska, *Dziennikarska archeologia rzeczy w reportażach biograficznych Angeliki Kuźniak*, „*Przestrzenie Teorii*” 2020, nr 33, s. 276.

Wówczas dostrzegano, że enumeracja potrafi wprowadzić do reportażu rzeczowość, faktografię i obiektywizm, kiedy indziej natomiast wnosi do opisu zjawisk osobistą, wartościującą perspektywę narratora czy bohatera. Przypisywano wyliczeniu zdolność do ustanawiania „ładu codzienności”, do panowania nad rzeczywistością przede wszystkim dzięki kondensacji, jaką figura ta pozwala osiągnąć. Wskazywano wtedy, że umożliwia ona zawarcie maksimum treści w minimalnej liczbie słów. Zauważano jednak również potencjał enumeracji do ewokowania chaosu i wrażenia nieskończoności. Znajdowano przykłady, w których to właśnie wyliczenie odpowiadało za efekt surrealizmu, groteski czy humoru w reportażach. W przypadku enumeracji zbudowanych z czasowników zwracano uwagę, że zwiększały one dynamizm wypowiedzi, a serie pytań, przede wszystkim retorycznych, miały podkreślać dramatyzm sytuacji, wyrażać wątpliwości wypowiadających je osób. Nie zapomniano również o sile perswazji triad.

Te wszystkie porozrzucane i mimochodem wskazywane funkcje enumeracji zebrali i usystematyzowali wspominani już Artur Rejter i Aneta Wysocka. Autor publikacji *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej* uznaje wyliczenie za podstawowy wyznacznik opisu w analizowanej przez siebie odmianie gatunku i próbuje udowodnić, że forma oraz sposób wykorzystania enumeracji świadczy o pochodzeniu reportażu, wtórnego gatunku mowy, od tekstów naukowych oraz kancelaryjno-urzędniczych⁶¹. Na pokrewieństwo z tymi pierwszymi wskazują przede wszystkim wyliczenia wplecione w tekst ciągły, z tymi drugimi zaś – graficznie wyodrębnione rejestry (które niektórzy badacze nazwaliby przecież listami)⁶². Analizując rozmaite przykłady obydwu typów enumeracji⁶³, badacz dochodzi do wniosku, że ich frekwencja w reportażach podróżniczych jest niezwykle wysoka, ponieważ nagromadzenia pozwalają na kondensację treści przy jednoczesnym utrzymaniu precyzji oraz uporządkowania wypowiedzi. Te cechy enumeracji okazują się przydatne reporterom również

⁶¹ Por. A. Rejter, dz. cyt., s. 62.

⁶² Zob. Tamże.

Podobny podział na zbiory wyodrębnione i niewyodrębnione z tekstu ciągłego zastosował także Nathan Wasserman. Te pierwsze nazwał listami, te drugie – enumeracjami, choć w dalszej części swojego tekstu wcale nie przestrzegał rygorystycznie tego rozróżnienia: „When comparing stand-alone lexical lists with enumerations embedded in literary texts, a fundamental distinction becomes apparent. The context of lexical lists is extra-literary, and their function is to be sought in bureaucratic practices, scribal curricula and scholarly education. Enumerations, by contrast, are text-bound. Their context is the oeuvre in which they are found and their function lies within the literary matrix. Enumerations in literary texts may depend, as will be shown, on lexical lists, but the two kinds of list are essentially different”. N. Wasserman, *Lists and Chains: Enumeration in Akkadian Literary Texts. With an appendix on this Device in Borges and Hughes*, [w:] *Lists and Catalogues in Ancient Literature and Beyond: Towards a Poetics of Enumeration*, red. R. Laemmle, C. Scheidegger Laemmle, K. Wesselmann, Berlin/Boston 2021, s. 60.

⁶³ Por. A. Rejter, dz. cyt., s. 62–70.

podczas dowodzenia rozmaitych tez, bowiem oprócz wymienionych jakości, ułatwiających przekazanie określonego stanowiska i stojącej za nim perspektywy, wymienianie jeden po drugim argumentów sugeruje wiarygodność nadawcy. Czasami nawet taka prezentacja opinii czy punktów widzenia (zawsze przecież czyichś) powoduje u odbiorcy przekonanie, iż są one obiektywnym, nieprzefiltrowanym przez niczyją wrażliwość, niczyje poglądy i doświadczenia, zapisem rzeczywistości. Rejter nie patrzy jednak na wyliczenie wyłącznie jako na sumę składników, zauważa, że wydźwięk zbioru nie zawsze jest zależny od jego treści. Badacz na konkretnych przykładach dowodzi, że niezwykle rozbudowane enumeracje właśnie ze względu na liczbę elementów, które wchodzą w ich skład, hiperbolizują obrazy i przez to mogą czynić je komicznymi⁶⁴. Oczywiście nie jest to jedyna funkcja rozbudowanych zbiorów, jednak nawet nie wspominając o innych odgrywanych przez nie rolach, Rejter zwraca uwagę na to, że wyliczenie nie zawsze jest przezroczyste, nie zawsze depersonalizuje i nie zawsze profesjonalizuje przekaz.

Jeszcze większe zasługi w zakresie badania związków pomiędzy enumeracją a reportażem położyła Wysocka w pracy *Fakty – język – podmiotowość. Stylistyczne osobliwości reportażu Ryszarda Kapuścińskiego*. Co prawda zajmuje się ona wyłącznie zbiorami co najmniej pięcioelementowymi⁶⁵ w twórczości jednego tylko autora, niemniej jednak wyciągnięte przez nią wnioski są aplikowalne do dzieł wielu innych reportażystów i dlatego też stały się inspiracją dla badań prezentowanych w niniejszej dysertacji. Rozstrzygnięcia badaczki będą też wielokrotnie przywoływane podczas analiz konkretnych enumeracji czy to jako punkt wyjścia, czy dojścia.

Swoje rozważania Wysocka rozpoczyna od podkreślenia, że termin „enumeracja” budzi wątpliwości badaczy i że do jego zdefiniowania wykorzystywane bywały rozmaite kryteria: „składniowe, tekstologiczne bądź tematyczne, nierzadko łącznie i w sposób niekonsekwentny”⁶⁶. Nie sama struktura, a sposób jej wykorzystania oraz pełnione przez nią funkcje są jednak priorytetami językoznawczyni (choć zdaje sobie ona sprawę, że „sama konstrukcja staje się niejednokrotnie nośnikiem rozmaitych znaczeń”⁶⁷), dlatego po wskazaniu tych trudności decyduje się ona po prostu na przyjęcie przywołanej już w tej pracy definicji wyliczenia autorstwa Macieja Grochowskiego. Następnie zaś badaczka przechodzi

⁶⁴ Por. Tamże, s. 66.

⁶⁵ Por. A. Wysocka, *Fakty – język – podmiotowość. Stylistyczne osobliwości reportażu Ryszarda Kapuścińskiego*, Lublin 2016, s. 193.

⁶⁶ Tamże, s. 189.

⁶⁷ W tym akurat przypadku Wysocka cytuje pracę Bożeny Chrzastowskiej i Seweryny Wysłouch. Zob. B. Chrzastowska, S. Wysłouch, *Poetyka stosowana*, Warszawa 2000, s. 111, cyt. za: A. Wysocka, dz. cyt., s. 206.

do zaprezentowania wielofunkcyjności enumeracji w narracjach reportażowych, od czasu do czasu zwracając uwagę, w jaki sposób budowa, a nie treść zbiorów może wywoływać określone reakcje wśród odbiorców. I tak większość spośród wieloelementowych wyliczeń występujących w dziełach Kapuścińskiego służy, zdaniem Wysockiej, kreowaniu drobiazgowych obrazów licznych obiektów wypełniających opisywane przestrzenie. Takie zespoły są przede wszystkim ciągami rzeczowników, a ich organizacja jest raczej wrażeniowa, może nawet asocjacyjna niż logiczna. Jeśli zaś chodzi o długość tych zbiorów, najbardziej rozbudowane spośród nich są, zdaniem badaczki, strukturyzowane na dwa sposoby: pierwszym jest urozmaicanie toku enumeracji poprzez wprowadzanie podziałów składniowych czy inwersji, tak, by nie znudzić czytelników, drugim – wymienianie wszystkich elementów krajobrazu niemal jednym tchem, bez przerw czy dodatkowych komentarzy w celu wywołania u odbiorców „nadmiaru wrażeń”, poczucia natłoku i przesytu, wzbudzenia wrażenia, że obserwują oni na własne oczy, podobnie jak narrator czy bohaterowie, opisywane pejzaże. Rzeczowniki, tym razem głównie odczasownikowe i same czasowniki, uporządkowane chronologicznie czy logicznie, wykorzystywane są przez cesarza reportażu również w celu hiperbolizacji czy uniwersalizacji pewnych zachowań, sekwencji wydarzeń i zjawisk. Taka treść, tak usystematyzowana nie tylko wywołuje wrażenie powszechności procesów czy działań, lecz także buduje w czytelnikach przekonanie, że opisywane wypadki są „gotowe, dane w obiektywnej rzeczywistości”. Na podobny efekt są obliczone zresztą wspomniane wcześniej opisy przestrzeni, tak skonstruowane, aby dostrzeżenie ingerencji wypowiadającego się podmiotu w uporządkowanie (czy wręcz przeciwnie) wyliczanych elementów wymagało wysiłku i uwagi odbiorcy. W swojej pracy Wysocka analizuje również enumeracje, które ożywiają metafory konwencjonalne, pozwalają na przedstawienie skojarzeń bohaterów i rozjaśniają ton opowieści poprzez wprowadzanie okazjonalnych dowcipów językowych⁶⁸.

Zrekapitulowany stan badań wyraźnie dowodzi, że wyliczenia nie tylko niezwykle często pojawiały się i nadal pojawiają się w polskich reportażach, lecz także pełnią w nich rozmaite, niekiedy nawet krańcowo odmienne, funkcje. Jest to możliwe, ponieważ o ile czynność wymieniania kolejnych elementów zbioru jest właściwie w każdym przypadku taka sama, o tyle towarzyszące jej okoliczności nieustannie się zmieniają. Należą do nich takie cechy wyliczenia, jak m.in. obszerność prezentowanego zespołu, porządek tworzących go składników czy ich charakter, ich gramatyczne przyporządkowanie, a także miejsce albo miejsca zajmowane przez enumeracje w wypowiedziach narracyjnych, dialogach bądź

⁶⁸ Por. A. Wysocka, dz. cyt., s. 193–205.

monologach, czyli te wszystkie kwestie, które od wieków zajmowały badaczy wyliczenia, które dotychczas budzą wątpliwości i prowadzą do powstawania nowych analiz oraz interpretacji. Okazjonalnie literaturoznawcy, językoznawcy i prasoznawcy zajmujący się enumeracją w reportażu wspominają o wpływie kolejności elementów zbioru czy jego długości na wydźwięk wypowiedzi, w której dany zespół się znajduje, są to jednak pojedyncze uwagi niepozwalające na wyprowadzenie systemowych wniosków. Postawienie problemów poetyki wyliczenia w centrum rozważań, pozwoli, mam nadzieję, na dostrzeżenie niezauważonych wcześniej funkcji tej figury w polskim reportażu, jak również dostrzeżenie niezbadanych jeszcze prawidłowości stylu tego gatunku.

„Tylko że książka z samych rzeczowników byłaby spisem inwentarza...”¹

Z czego może być zbudowane wyliczenie?²

Stwierdzenie, że wyliczenia mogą być zespołami zbudowanymi z rozmaitych komponentów, jest truizmem. Rzeczowniki, czasowniki i przymiotniki; wyrazy, frazy i zdania – to tylko niektóre spośród typów elementów tworzących enumeracje. Każda z tych jednostek pełni jednak inne funkcje w wypowiedzi, w inny sposób uczestniczy w prezentacji świata przedstawionego. Z tego powodu, choć wszystkie wyliczenia łączy to, iż polegają na wymienianiu składników jakiegoś zespołu, enumeracje zbudowane z odmiennych komponentów mogą się w znaczący sposób różnić między sobą i dlatego metody analizy poszczególnych zbiorów powinny być dopasowane do charakteru tworzących je jednostek. Taki wniosek nie pojawia się jednak w pracach badaczy zajmujących się enumeracjami i listami, co może wynikać z tego, że analizują oni przede wszystkim najpowszechniej występujące zbiory rzeczownikowe. Okazjonalnie pojawiają się w tych artykułach i monografiach omówienia wyliczeń cech czy argumentów, jednak dzieje się to na tyle rzadko, że nie stanowi wystarczającej motywacji do tworzenia systematyk i wiązania określonych cech enumeracji z konkretnymi kategoriami gramatycznymi³.

Również w badanych reportażach dominują wyliczenia zbudowane z rzeczowników, jednak niższa frekwencja enumeracji przymiotnikowych czy czasownikowych, zespołów pytań czy rozkazów nie oznacza, że nie odgrywają one istotnej roli w utworach, w których się pojawiają. Może nawet sugeruje coś zupełnie przeciwnego: funkcje takich enumeracji są na tyle swoiste, że mogą być wykorzystywane tylko w konkretnych sytuacjach, wówczas, gdy mają wprowadzić określoną perspektywę czy wywołać specyficzną reakcję. Aby jednak zweryfikować tę hipotezę, konieczna jest oczywiście analiza wyliczeń zbudowanych z rozmaitych składników. Te zaś należy usystematyzować.

Najbardziej ogólną zasadą podziału, jaką można sobie wyobrazić, zdaje się klasyfikacja enumeracji ze względu na wielkość i zarazem poziom skomplikowania ich

¹ K. Kąkolewski, *Wańkowicz krzepi. Wywiad-rzeka*, Lublin 1984, s. 12.

² Fragment niniejszego rozdziału, poświęcony rzeczownikom, został w nieco zmienionej wersji opublikowany „Pracach Filologicznych. Literaturoznawstwie” (2023, nr 13(16)).

³ Za przykłady niech posłużą tutaj prace Anety Wysockiej i Artura Rejtera. Spośród 18 enumeracji wyróżnionych przez badaczkę aż w 15 dominowały rzeczowniki, podobnie jak we wszystkie 10 wyliczeniach wplecionych w tekst ciągle analizowanych przez językoznawcę. Por. A. Wysocka, *Fakty – język – podmiotowość. Stylistyczne osobliwości reportaży Ryszarda Kapuścińskiego*, Lublin 2016, s. 194–204; A. Rejter, *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice 2000, s. 62–66.

jednostek, czyli na wyrazy oraz zdania. Wyliczenia składające się z pojedynczych wyrazów są najpowszechniejsze, najłatwiej dostrzegalne, w nich również można najczęściej (a może najprościej) zauważyć wszystkie charakterystyczne dla analizowanej figury własności. Enumeracje o bardziej rozbudowanych członach bywają trudniejsze do wyodrębnienia, a gdy już zostaną wyróżnione z wypowiedzi, niejednokrotnie, z różnych powodów, można taką ich kwalifikację zakwestionować. Ze względu na tę trudność, istotnym aspektem ich analizy jest ustalenie, co powoduje spójność takich zbiorów, a co ją rozbija. Ostatnim typem wyliczeń, który pojawi się w niniejszym rozdziale, będą zespoły całych wypowiedzi, tekstów⁴. Choć może w tym przypadku bardziej adekwatnym stwierdzeniem byłoby: zostanie podjęta próba udowodnienia, że wyliczane mogą być również wielozdaniowe, spójne treściowo, komunikaty oraz że jest to niezwykle popularny sposób wykorzystania enumeracji przez polskich reporterów.

Rzeczowniki

Bogactwo rzeczowników, podobnie jak ich desygnatów, jest właściwie niezmierzone. Również systemy wewnętrznego podziału tej klasy zdumiewają różnorodnością. Według kryterium desygnatu można je dzielić na abstrakcyjne i konkretne (w tym żywotne i nieżywotne), a także nazwy własne i pospolite; są one klasyfikowane ze względu na rodzaje; większość odmienia się przez przypadki i liczby; w zdaniu mogą pełnić funkcję nie tylko podmiotu, lecz także dopełnienia, okolicznika, przydawki oraz orzecznika⁵. Te wszystkie podziały i sposoby charakterystyki *substantivum* bez wątpienia mogłyby zostać wzbogacone o bardziej szczegółowe rozpoznania, ale celem niniejszej pracy jest raczej ustalenie funkcji artystycznych pełnionych przez wyliczenia niż charakterystyka ściśle językoznawcza⁶.

⁴ W niniejszej pracy przyjęta została „szeroka”, „pragmatyczna” definicja tekstu, zgodnie z którą jest to „ciąg zdań uznanych za całościowy komunikat”. W niektórych spośród analizowanych w dalszej części rozdziału przykładach możliwe jest, co prawda, wskazanie również „wyraźnych leksykalnych wykładników spójności” (wymaga ich „mocna” definicja terminu), jednak za Teresą Dobrzyńską, a także Marią Renatą Mayenową oraz Andrzejem Bogusławskim, uznaję, że mniej rygorystyczna formuła, podkreślająca przede wszystkim tematyczną spójność tekstów, jest bardziej operatywna. T. Dobrzyńska, *Tekst. Próba syntezy*, „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 2, s. 143–144. Zob. także M.R. Mayenowa, *Spójność tekstu a postawa odbiorcy*, [w:] *O spójności tekstu*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1971, M.R. Mayenowa, *Teoria tekstu a tradycyjne zagadnienia poetyki*, [w:] *Tekst i język. Problemy semantyczne*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1974; M.R. Mayenowa, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław 1979, s. 251–257; A. Bogusławski, *Słowo o zdaniu i o tekście*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1983.

⁵ Por. W. Pisarek, *Nowa retoryka dziennikarska*, Kraków 2011, s. 35.

⁶ Jest to również perspektywa, którą przyjmują literaturoznawcy zajmujący się podobną tematyką. Najbardziej stanowczo takie stanowisko przedstawia Konrad Górski w artykule poświęconym onomastyce w literaturze polskiej XIX i XX w.: „Onomastykę i toponomastykę w dziełach literackich można badać z dwóch punktów widzenia: językoznawczego i literackiego. Do pierwszego zakresu należą te imiona własne (nazwy osób lub miejscowości), które stworzył dany pisarz, jak np.: Kordian, Eolion, Derwid, Grażyna, Żywiła, Omegitt, Dzierowicze, Kaliniec. Interesuje nas etymologia tych wyrazów, której ujawnienie wyjaśnia nam artystyczną

W badanych reportażach szczególną uwagę zwracają kompozycje, w skład których wchodzi nazwy własne – przede wszystkim antroponimy oraz toponimy, ale też różne odmiany chrematonimów. Inną klasą wyrazów, która okazuje się ciekawym budulcem wyliczeń, są pojęcia abstrakcyjne. Gros enumeracji rzeczownikowych występujących w reportażach to wszakże zbiory rzeczowników pospolitych. Zarazem jednak kompozycje takie, ze względu na swoją definicyjną wręcz pospolitość, przyciągają zainteresowanie czytelnika dopiero wówczas, gdy występuje nieprzeciętnie duże ich nagromadzenie. I choć zagadnienie objętości wyliczenia to odrębny problem i zostanie on podjęty w bardziej kompleksowy sposób w następnym rozdziale pracy, to również tutaj podane zostaną przykłady rozbudowanych enumeracji rzeczownikowych w nadziei, że pomoże to w interpretacji tych zespołów oraz odkryciu ich znaczenia dla reportażu.

Nazwy własne

Nazwy własne pełnią szczególną funkcję w utworach zaliczanych do literatury faktu. To one bowiem tworzą w czytelnikach przekonanie, że mają oni do czynienia z wiarygodną opowieścią. Wprowadzenie do tekstu imion, nazwisk czy nazw miejsc pozwala, przynajmniej teoretycznie, na odszukanie bohaterów prezentowanych historii i zweryfikowanie ich tożsamości⁷. Znaczenie nazw własnych dla reportażu zdaje się zatem trudne do przecenienia, zwłaszcza że ich rola nie ogranicza się do lokalizacji przedstawionych zdarzeń w czasie i przestrzeni. Mogą one również służyć innym celom, na przykład, co wykazuje Artur Rejter, perswazji czy ironii⁸. Badacz wysuwa nawet hipotezę, że „analiza – przede wszystkim sfunkcjonalizowana – onomastykonu tekstu reportażowego pozwoli przybliżyć się – przynajmniej w jakimś stopniu – do istoty gatunku i jego wyznaczników”⁹. Zgodnie z tym założeniem, na podstawie diachronicznej analizy nazw własnych występujących w wybranych utworach, językoznawca zalicza do cech reportażu m.in. podporządkowanie komunikatu prawom czasu, w którym on powstał, czy problemom w nim poruszonym, a także

intencję autorską, ewentualnie historyczne źródło, z którego autor zaczerpnął podjętę do utworzenia danej nazwy, wreszcie jej słowotwórczy charakter. Językoznawca nie mający zainteresowań literackich może na tym badaniu poprzestać, dla historyka literatury zaś ma ono wartość jako materiał dla interpretacji dzieła i poznania jego środków artystycznych. Natomiast badanie onomastyki ze stanowiska literackiego polega na ustaleniu funkcji artystycznej, jaką pełni użyte przez pisarza imię własne, czy to stworzone przez niego, czy przyjęte skądkolwiek. Ostatecznie więc zajęcie się onomastyką w dziele literackim należy do zadań przede wszystkim historyka literatury i jego celom głównie służy”. K. Górski, *Onomastyka w literaturze polskiej XIX i XX wieku. Zarys problematyki*, „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 2, s. 401.

⁷ Wyjątkowo tylko, ze względu na dobro czy nawet bezpieczeństwo opisywanych osób, te informacje zostają pominięte bądź zmienione (o czym autor ma obowiązek poinformować czytelników).

⁸ Por. A. Rejter, *Wobec rzeczywistości. Nazwy własne w polskim reportażu dwudziestowiecznym – próba analizy diachronicznej*, „Onomastica” 2017, nr LXI/1, s. 228.

⁹ Tamże, s. 226.

kluczową rolę odbiorcy, który musi zdawać sobie sprawę z kontekstu historyczno-kulturowego utworu¹⁰.

Uznając trafność tez Rejtera, nie można jednak zapomnieć, że podobnie jak znaczenia nazw własnych nie są sumą znaczeń ich składników, tak też ich wyliczenia nie służą jedynie wzmocnieniu efektu, który dałoby się osiągnąć, używając tylko jednej z nich.

Oczywiście, zdarzają się również i takie przykłady, jak na przykład z reportażu Heleny Boguszeńskiej *Furmanek na targ*: „do budki na Opaczewską, na Mińską, na Rybną, do straganu na Wronią, do koszyka na Żoliborz”¹¹. W tym przypadku enumeracja dokładnie określa przestrzeń, w której rozgrywa się opowieść, i zarazem uwiarygodnia słowa reporterki. Wyliczenie miejsc, w których znajdują się stragany bohaterów reportażu, wywiera na odbiorcy (co ciekawe, również współczesnym) znacznie większe wrażenie, niż gdyby każde z nich zostało przywołane, a nawet opisane, osobno.

Cytat z utworu Boguszeńskiej ilustruje jednak sytuację mniej typową. Na ogół bowiem wyliczenia nazw własnych zawierają w sobie wewnętrzną sprzeczność. O ile każda z tych nazw ma na celu zaznaczenie jednostkowości określanego przez nią zjawiska, o tyle wyliczenie tę wyjątkowość niejako eliminuje. Zestawienie wielu niepowtarzalnych elementów sugeruje bowiem, że istnieją jakieś cechy, które łączą wymienione fenomeny, co prowadzi do podania w wątpliwość ich unikatowości. Problem ten dotyka przede wszystkim antroponimów. Co ciekawe, staje się szczególnie widoczny w wypadku postaci drugo- i trzecioplanowych, bardzo rzadko dotyczy natomiast bohaterów głównych. Zaprezentowanie protagonistów reportażu za pomocą enumeracji miałyby się przecieżyć z celem. Skoro są oni przeważnie charakteryzowani jako zwykli ludzie, niewyróżniający się z tłumu, a „do rangi bohaterów podnosi ich – ich przeżycie”¹², przedstawienie tych właśnie postaci w jakimkolwiek ciągu wyliczeniowym ponownie straciłoby ich w zwyczajność. Jeśli jednak reportaż ma charakter raczej problemowy niż portretowy czy środowiskowy¹³, to mnogość i przeciętność bohaterów okazują się wyjątkowo cennymi i pożądanymi cechami. Wyliczanie wielu imion czy nazwisk stanowi wówczas po prostu demonstrację skali przedstawianego w utworze zjawiska. Taki efekt osiąga na przykład Krzysztof Kąkolewski w *Kamiennych*

¹⁰ Por. Tamże, s. 237–238.

¹¹ H. Boguszeńska, *Furmanek na targ*, [w:] *Przedmieście. Zespół literacki PRZEDMIEŚCIE (Wybór pism)*, Warszawa 1959, s. 14.

¹² K. Kąkolewski, *Reportaż*, [w:] *Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*, wybór i oprac. K. Wolny, Rzeszów 1992, s. 68.

¹³ Rozróżnienie na szkice środowiskowe, problemowe i portretowe proponuje Jacek Maziarski. Por. J. Maziarski, *Anatomia reportażu*, Kraków 1966, s. 95–98.

kartkach, kiedy wymienia osoby spoczywające na terenie starego cmentarza i uświadamia czytelnikom, że niedługo wszyscy podzielą ten los:

Tam to właśnie spoczywają: Berta Niedziella, Antonia Kliks z Nowaków, Josef Sobczak, H. Zaborowski, Maria Bartosch, Joseph Kowalski, szklarz, Josaphat Staniewicz – kowal, Berta Szczepaniak, Maximilian Marianowsky, Walter Rogalla, Kasimir Lisowski, Wilhemina i Joseph Grocholscy – rzeźnicy, Margaret i Theodor Kulczyńscy, Joseph Baranowski, Anna Jendrych, August Boroński, Ch. Grunczewski, Michalsky, Martin Gromadecki¹⁴.

Podobne ujednolicenie losów bohaterów pojawia się również w dziełach innych reporterów: Małgorzata Szejnert w utworze *Codziennie przez jeden dzień, godzina po godzinie*, porównuje zwyczaje i obowiązki czworga pracowników warszawskiej fabryki „Ursus”¹⁵; Barbara Seidler wymienia imiona i inicjały nazwisk ofiar „wampira z Zagłębia”¹⁶, kobiet w różnym wieku, o różnym stanie cywilnym czy statusie społecznym, zrównanych przez dramatyczny koniec ich życia; czy ponownie Kąkolewski w *Czarnej Pani*, gdzie jedna z bohaterek „zaczyna sypać kontakty – imiona i pseudonimy dziewcząt: »Celka«, »Bruzda«, Stasia, Hania”¹⁷ – prostytutki, które mogły przyczynić się do rozprzestrzenienia się czarnej ospy we Wrocławiu w 1963 roku.

Taka unifikacja nie dotyczy zresztą wyłącznie antroponimów, choć to dla nich jest najbardziej typowa. W reportażach pojawiają się również wyliczenia toponimiczne, które wprowadzają do opowieści tak wiele jedynych w swoim rodzaju, wyjątkowych miejsc, że na koniec wszystkie ich desygnaty zdają się ze sobą zlewać w jedną, niczym niewyróżniającą się całość:

Nie Polskę właściwie, tylko zaginiony świat; umarłą cywilizację, która – ile? tysiąc? dziesięć tysięcy lat? – która dawno, dawno temu kwitła w Bieżuniu, Będzinie, Biłgoraju, Chorzelach, Gostyninie, Hrubieszowie, Jezioamej, Kadzidle, Kocku, Koprzywnicy, Łęczycy, Lubrańcu, Mławie, Nalibokach, Pińczowie, Poczajach, Radomyślu, Rykach, Rozprzy, Sochaczewie, Suchowoli, Tłuszczu, Węgrowie, Zdzięciole i Zduńskiej Woli. Czteryście polskich miast zapisano w żydowskich *Księgach pamięci*¹⁸.

Prymarnym celem większości enumeracji nazw geograficznych nie jest jednak po prostu ujednolicenie jakiegoś zbioru i zwrócenie uwagi na jego wielkość. Zazwyczaj są one wykorzystywane jako tło, a celem takiej kompozycji jest wówczas wyróżnienie ze względnie homogenicznego zespołu pewnej jednostki – z jednej strony, związanej z pozostałymi składnikami wyliczenia jakimiś powszechnie występującymi właściwościami, a z drugiej,

¹⁴ K. Kąkolewski, *Kamienne kartki*, [w:] tegoż, *3 złote za słowo. 22 historie, które napisało życie. Reportaże z lat 1958–1966*, Warszawa 1984, s. 124–125.

¹⁵ Zob. M. Szejnert, *Codziennie*, [w:] tejże, *My, właściciele Teksasu. Reportaże z PRL-u*, wstęp M. Szczygieł, Kraków 2013, s. 61–75.

¹⁶ Zob. B. Seidler, *Wampir*, [w:] tejże, *Ludzie i paragrafy*, Kraków 1988, s. 217–218.

¹⁷ K. Kąkolewski, *Czarna Pani*, [w:] tegoż, *3 złote...*, dz. cyt., s. 442.

¹⁸ H. Krall, *Ulica Bornsztajna*, [w:] tejże, *Fantom bólu. Reportaże wszystkie*, wstęp M. Szczygieł, Kraków 2017, s. 481.

unikatowej, szczególnie ważnej w perspektywie opisywanej historii. Taki właśnie efekt, oparty na opozycji ogółu i szczegółu, osiągają pozostałe toponimiczne wyliczenia znajdujące się w przywołanej już *Ulicy Bornsztajna*: „ocaleni z Zagłady wyjechali z Polski. Ledwie zamieszkali w Jerozolimie, Toronto, Johannesburgu i Melbourne, zaczęli Polskę rozpamiętywać”¹⁹ czy „na żydowski cmentarz przyjechali ostatni sochaczewscy Żydzi. Przybyli z Kanady, Izraela i Stanów”²⁰. Skupiają one spojrzenie obserwatora na jednym miejscu i jednym momencie historycznym, czyniąc z sochaczewskiego cmentarza jak gdyby centrum świata. Inne miasta i, w domyśle, dalsze koleje życia bohaterów, są tylko tłem.

Z kolei Wojciech Tochman w *Eli, Eli*, wykorzystując ten sam schemat relacji jednostki i tła, pokazuje, jak wiele dróg prowadzi do Manilli: „Przylecieliśmy z Madrytu, Paryża, Frankfurtu, Warszawy, Londynu, Moskwy, Tel Awiwu, Sydney, Toronto i Nowego Jorku. Można by w uproszczeniu powiedzieć: z Dalekiego Zachodu”²¹. Reporter czyni to jednak tylko po to, by po chwili, w dalszej części opowieści, zmienić punkt ciężkości. Tak naprawdę bowiem to biali, bogaci turyści są bohaterami wycieczki po filipińskich slumsach, to oni skupiają na sobie całą uwagę wszystkich postaci utworu. Na Onyx patrzą jak na widowisko, na jego mieszkańców – jak na aktorów. Dobitnie udowadnia to epizod, kiedy jeden ze zwiedzających daje któremuś z obecnych tam dzieci banana, a ono zaczyna się nim dusić, bo nie potrafi gryźć, czego jednak nikt nie zauważa. Dopiero w ostatniej chwili przewodnik wycieczki orientuje się w sytuacji i ratuje dziewczynkę.

Na koniec – chrematonimy. One również występują w reportażach, jednak znacznie rzadziej niż inne nazwy własne, co wynika z tego, że to ludzie i ich przeżycia, osadzone w określonym miejscu i czasie, a nie rzeczy stanowią główny temat utworów zaliczanych do omawianego gatunku. Jest to zresztą jeden z jego wyznaczników. W konsekwencji w reportażach niewiele jest wyliczeń wytworów przemysłowych czy rękodzielniczych. Gdy się jednak pojawiają, pełnią zazwyczaj podobne funkcje do innych zbiorów nazw własnych. Na przykład enumerację pochodzącą z artykułu Andrzeja Mularczyka *Każdy rodzi się boso* można zinterpretować w podobny sposób do poprzednio omawianych wyliczeń u Krall czy Tochmana, czyli jako zbiór, który ma podkreślić wyjątkowość jednostki wyróżniającej się na tle zbioru: „Mogła dostać »Uliczkę« Utrilla, »Słoneczniki« van Gogha albo »Baletnice« Degasa [sic!], ale ona wolała właśnie tę reprodukcję nieznanego malarza”²². W tym

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże, s. 493.

²¹ W. Tochman, *Eli, Eli*, Wołowiec 2013, s. 15.

²² A. Mularczyk, *Każdy rodzi się boso*, [w:] tegoż, *Polskie miłości i pięć nowych opowieści*, Warszawa 2006, s. 142.

przypadku dodatkowym walorem, jeszcze silniej podkreślającym niezwykłość ostatniego obrazu, jest jego pospolitość, wyrażona przez brak nazwy. To tylko zwykły krajobraz, lecz bohaterka właśnie dla niego wdaje się w długotrwały konflikt z personelem domu opieki, w którym przebywa.

Chrematonimy pod wieloma względami, w tym również z uwagi na swoje funkcje, tożsame z innymi odmianami nazw własnych, odgrywają jednak niekiedy w reportażach wyjątkową rolę, wywołując efekt trudny do osiągnięcia za pomocą innych środków. Zjawisko to zauważa wspomniany już Rejter w reportażu Michała Matysa *Król powietrza*. Utwór ten, obfitujący w nazwy z zachodniego kręgu kulturowego, odnoszące się do przedmiotów codziennego użytku (odkurzacz *Rainbow*, spolszczony później na „niebiańskie urządzenie *Tęcza*”), przedsiębiorstw (*Rexair*) czy wytworów kultury popularnej (*Gwiezdne wojny*), ma na celu obnażenie i krytykę bezrefleksyjnego zachwyty Polaków nad zdobyczami Zachodu. Wszystkie te nazwy są, zdaniem badacza, wyrazistymi sygnałami ironii i dezaprobaty²³.

Przedmioty i inne niematerialne wytwory rąk ludzkich bardzo łatwo mogą zostać wykorzystane do przedstawienia niedostatku czy, wręcz przeciwnie, bogactwa bohaterów. Gdy rzeczy przywoływane w reportażu są jedyne w swoim rodzaju, na tyle wyjątkowe, że zasłużyły na własną nazwę, wprowadzenie ich do tekstu często wiąże się z zasugerowaniem ekstrawagancji, tak jak to miało miejsce w reportażu Matysa. Jeśli jednak chrematonimy tworzą wyliczenia, to niemal zawsze taki zabieg służy zdemaskowaniu megalomanii, pretensjonalności czy snobizmu któregoś z bohaterów opowieści. Na przykład szacha Mohameda Rezy w Iranie, który starał się doścignąć i prześcignąć Zachód, czy władz Polski Ludowej, które obdarzyły bohaterkę reportażu Mularczyka licznymi odznaczeniami:

Wkrótce będzie można stanąć na ulicy w Teheranie i czytać rozwieszone wokół reklamy i szyldy: Jimmy's Night Club, Holiday Barber Shop, Best Food in the World, New York Cinema, Discreete Corner²⁴.

Na wszelki wypadek do jej listu dołączyłem spis odznaczeń: Srebrny Krzyż Zasługi, Odznaka Tysiąclecia Państwa Polskiego, Odznaka Gryfa Pomorskiego oraz cała litania dyplomów „W uznaniu” i „Z okazji”²⁵.

Pojęcia abstrakcyjne

Rzeczowniki abstrakcyjne czy, szerzej, słownictwo abstrakcyjne w reportażu może budzić podejrzliwość badaczy i czytelników. Z jednej strony, wyrazy te określają desygnaty

²³ Por. A. Rejter, *Wobec rzeczywistości...*, dz. cyt., s. 235–236. O tym, że lista może być przestrzenią drwin, humoru oraz ironii w dziele literackim, pisała również Anne-Marie Paillet. Zob. A. Paillet, *Liste et dérision, entre congruence et incongruité*, [w:] *Liste et effet liste en littérature*, red. S. Milcent-Lawson, M. Lecolle, R. Michel, Paris 2013, s. 473–487.

²⁴ R. Kapuściński, *Szachinszach*, Warszawa 2016, s. 72.

²⁵ A. Mularczyk, dz. cyt., s. 180.

nieuchwytnie zmysłowo, co powoduje, że prawdziwość opisywanych za ich pomocą zjawisk jest trudna do zweryfikowania. Z drugiej jednak, rzeczowniki abstrakcyjne zwiększają wyrazistość przekazów, a tym samym zainteresowanie i odzew odbiorców, przez co rośnie szansa na rozwiązanie czy choćby nagłośnienie prezentowanych w tekstach problemów. Wielu dziennikarzy docenia ten wpływ rzeczowników abstrakcyjnych na czytelników i dlatego dość często korzysta z tej kategorii wyrazów. Nie dotyczy to jednak, zdaniem Walerego Pisarka, reporterów, chociaż z kolei Jadwiga Litwin dowodzi, że w reportażach narracyjnych rzeczowniki abstrakcyjne dominują nad konkretnymi, a w dramatycznych ich liczba jest porównywalna i jedynie w relacyjnych pojawia się więcej wyrazów określających zjawiska i przedmioty rozpoznawalne zmysłowo. Zdaniem badaczki, taki stan rzeczy wynika z tego, że narrator w reportażu nie tylko relacjonuje wydarzenia, lecz także je ocenia, komentuje i formułuje wnioski²⁶.

O ile zatem spór dotyczący frekwencji rzeczowników abstrakcyjnych i konkretnych w reportażach nie jest rozstrzygnięty (zwłaszcza że Pisarek analizował reportaże opublikowane w latach 1962–1963, Litwin zaś – w okresie 1945–1975, a po nich nikt nie przeprowadził podobnych badań na bardziej współczesnym materiale), o tyle bez najmniejszych wątpliwości można stwierdzić, że w reportażach, zarówno tych opublikowanych w XX, jak i w XXI wieku, wyliczenia zbudowane z wyrazów abstrakcyjnych pojawiają się znacznie rzadziej. Nie oznacza to jednak, że nie pojawiają się wcale:

Twarze kobiet i dzieci, który mężowie poszli w świat szukać pracy. Pracy – łaski, pracy – jałmużny, pracy – skarbu²⁷.

Mówi o ludzkim cierpieniu, upokorzeniu, strachu i pogardzie. O niesprawiedliwości, nierównościach, wyzysku²⁸.

Cywilizacja... Kultura... Postęp... Dobrobyt... Jakże wątpliwe są kryteria tych pojęć!²⁹

To będzie pouczająca lekcja. Krzywd, draństwa, bezduszości, zakłamania³⁰.

Jeszcze raz na sali rozpraw Marchwicy zademonstrowali solidarność rodową, brak szacunku dla społeczeństwa, pewność siebie, cynizm i fałsz³¹.

Przywołane wyliczenia stanowią niejako zaprzeczenie powtarzanej przez wielu badaczy tezy, że enumeracje służą przede wszystkim obiektywizacji wypowiedzi, że wprowadzają

²⁶ Por. W. Pisarek, *Frekwencja wyrazów w prasie*, Kraków 1972, s. 49–50; J. Litwin, *Język i styl polskiego reportażu (na materiale z lat 1945–1975)*, Rzeszów 1989, s. 59–61.

²⁷ J. Czyściecki, *Za biurka referenta opieki społecznej*, [w:] *Przedmieście...*, dz. cyt., s. 75.

²⁸ W. Tochman, dz. cyt., s. 115.

²⁹ W. Giełżyński, *Raj odnaleziony*, [w:] tegoż, *Jeśli nawet umrzesz, pozostań*, Warszawa 1979, s. 44.

³⁰ R. Kapuściński, *To też jest prawda o Nowej Hucie*, [w:] *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku, t. 1: 1901–1965*, red. M. Szczygiel, Wołowiec 2014, s. 685.

³¹ B. Seidler, dz. cyt., s. 238.

rzeczowość i faktografię, a ponadto zwiększają wiarygodność wypowiadającego się podmiotu. Wszystkie przywołane zbiory są naładowane emocjami, co automatycznie niemal subiektywizuje przekaz. Środki te mogą zwiększać zaufanie odbiorców do narratora, efekt ten będzie jednak wówczas raczej wywołany przekonaniem o empatii i wrażliwości wypowiadającego się podmiotu, niż skutkiem wiary w neutralność takiej narracji i profesjonalizm dziennikarza.

W niektórych wyliczeniach rzeczowników abstrakcyjnych widać, co prawda, próby obiektywizacji i uwzględnienia różnych perspektyw. Na przykład fragment pochodzący z reportażu Giełżyńskiego zwraca uwagę czytelników, że wartości czy, szerzej, pojęcia abstrakcyjne mogą być rozmaicie interpretowane przez poszczególnych ludzi czy rozmaite społeczności w zależności od wyznawanej hierarchii wartości. Niemniej jednak po przeczytaniu całego artykułu trudno żywić wątpliwość, z którymi bohaterami reporter się utożsamia, czyją moralność przyjmuje i promuje, co odsłania subiektywność tego pozornie obiektywizującego zabiegu. Z kolei enumeracja z utworu Czyścieckiego uświadamia odbiorcom, jak wiele emocji może być związanych z jednym, prostym i codziennym przecież słowem. Siłą tego wyliczenia jest zresztą nie tylko jego wielowymiarowość, lecz także fakt, że wcale nie jest ono, jak mogłoby to wynikać z tekstu, trójelementowe. Po przeczytaniu tej enumeracji, której wydźwięk jest zresztą wzmocniony dzięki powtórzeniu, trudno nie zastanowić się nad tym, jakie znaczenie ma dla mnie słowo „praca”, nie dodać kolejnego składnika (czy kolejnych składników) do zaprezentowanego zbioru. W pozostałych enumeracjach trudno jednak dopatrzeć się takiej otwartości, uwzględnienia rozmaitych perspektyw czy choćby pozostawienia na nie miejsca. Narratorzy porzucają maski bezstronnych obserwatorów i zdecydowanie wspierają jedną ze stron konfliktu, a potępiają tę drugą.

Wyliczenia rzeczowników abstrakcyjnych mają teoretycznie siłę godzenia jednej z najbardziej typowych i najsilniej definiujących reportaż dychotomii – subiektywizmu i obiektywizmu. To, co niematerialne i przez to niekiedy trudne do zdefiniowania, a niemal zawsze do zweryfikowania, może stać się choć trochę bardziej neutralne, gdy w sąsiedztwie wyrazu określającego taki nieuchwytny desygnat znajdzie się kilka innych. Jeśli będą one wyrażały podobne treści, wówczas odbiorca ma możliwość upewnienia się, co dokładnie próbuje przekazać mu nadawca. Jeśli zaś odmienne – czytelnik otrzymuje opis uwzględniający rozmaite perspektywy, różne aspekty referowanego zjawiska, wielowymiarową charakterystykę, co przy zachowaniu wyrazistości oraz emocjonalności przekazu przekłada się na efekt bezstronności i daje choćby pozory obiektywizmu.

Wieloelementowe enumeracje nominalne

Ostatnia z wyróżnionych grup wyliczeń rzeczownikowych, w skład której wchodzi proste, acz wieloelementowe zbiory, jest szczególnie z innych powodów niż dotychczas omawiane. Jej wyjątkowość wynika bowiem nie ze specyfiki pojedynczych składników kompozycji, nawet nie z relacji, które tworzą się między nimi, lecz z tego, że dopiero na ich przykładzie można dostrzec, dlaczego enumeracje i to enumeracje rzeczownikowe tak niezwykle często pojawiają się w reportażach.

Rzecz zdumiewająca, do jakiej ekwilibrystyki zdolna jest czterokolna i wielokonna maszyna, obładowana nie tylko piętrowym stosem skrzyń, beł, worków, pak, koszy, beczek, zwojów i kufrów, ale nadto czeredą wrzeszczących Arabów³².

Powyższe wyliczenie może nie stanowi wzoru sprawozdawczości, na pewno jednak jest mu bardzo bliskie. Ten prosty, a zarazem szczegółowy i bardzo wyrazisty obraz, który pojawia się przed oczami odbiorcy w trakcie lektury, stworzono niemal wyłącznie z rzeczowników. Bliskość przestrzenna rzeczy wymienianych w analizowanym wyliczeniu (co jest możliwe do osiągnięcia wyłącznie w przypadku rzeczowników, względnie zaimków) powoduje, że odbiorcy jawią się one jako obiektywnie dane, ich struktura zdaje się naturalna, nie zaś skonstruowana przez nadawcę komunikatu. A przecież cytowany fragment wcale neutralny nie jest. Skupia on – choć należy przyznać, że subtelnie – uwagę czytelnika na pewnym wycinku świata przedstawionego, bardzo precyzyjnie projektując, w którym kierunku odbiorca zwróci swoje spojrzenie. Doskonałą ilustracją takiej właśnie koncentracji uwagi jest kolejne wyliczenie reprezentujące analizowaną grupę, tym razem pochodzące z *Czarnej Pani* Kąkolewskiego: „w świetle reflektorów nysy ukazują się cztery kobiety w maskach, okularach, czepkach, rękawicach, fartuchach i gumowych butach”³³. Wieloelementowe wyliczenia rzeczownikowe okazują się zatem wyrazem zapośredniczenia dostępu do świata poprzez zmysły, procesy kognitywne oraz język, a tym samym przejawem kompromisu pomiędzy pragnieniem wiernego odwzorowania świata a jednostkowym spojrzeniem reportera, obiektywizmem a subiektywizmem.

Przymiotniki

Żadna część mowy nie jest dla reporterów równie polaryzująca i problematyczna jak przymiotnik. Jak to zostało już wskazane w rozdziale poświęconym ogólnej charakterystyce stylu reportażu, wielu twórców, zwłaszcza współczesnych, deklaruje, że stara się go unikać. Reportażysty twierdzą, że nie ma on właściwie żadnych wartości informacyjnych, „nie trzyma

³² W. Giełżyński, dz. cyt., s. 39.

³³ K. Kąkolewski, *Czarna Pani*, dz. cyt., s. 445.

się mózgu”, zmniejsza dynamikę tekstu czy po prostu zbędnie go rozwleka; że przymiotnik pozbawia odbiorcę możliwości wyrobienia sobie własnej opinii na dany temat, nadmiernie eksponuje postać reportażysty i tak dalej³⁴. Argumentów przemawiających na korzyść ograniczenia obecności tej części mowy (jak również pokrewnych jej funkcjonalnie przysłówków czy imiesłówów przymiotnikowych) w reportażu nie brakuje, tym ciekawsze więc wydaje się, że w różnych utworach zaliczanych do badanego gatunku pojawiają się wyliczenia przymiotnikowe, niekiedy dość rozbudowane.

Nie oznacza to, oczywiście, że praktyka reporterska stoi w rażącej sprzeczności ze sferą deklaratywną. Enumeracje przymiotnikowe czy przysłówkowe pojawiają się w badanych utworach rzadziej niż choćby zbiory rzeczownikowe czy czasownikowe³⁵, zaś w wielu nie występują wcale. Jednak już sama obecność takich wyliczeń może budzić wątpliwości: skoro nawet pojedyncze określenia cech lub własności w reportażach bywają piętnowane, to w jakim celu mogą być wykorzystywane całe ich zespoły?

Powody, dla których różnego rodzaju zbiory określeń jednak się pojawiają i dla których są wykorzystywane w celu bliższego zdefiniowania zjawisk albo przedmiotów, czynności bądź osób, okazują się często dokładnie takie same jak przyczyny, dla których wielu reporterów stara się ich unikać.

Na zarzut nadmiernego rozwlekania tekstu można odpowiedzieć, prezentując wyliczenia skracające i kondensujące pewne opowieści, a przynajmniej ich części. Ta właściwość dotyczy zresztą nie tylko przymiotników, lecz także przysłówków oraz imiesłówów, zwłaszcza tych silnie zabarwionych emocjonalnie, w których często kryje się jakaś bardziej skomplikowana, nieopowiedziana historia. Pozbycie się ich, zastąpienie „bardziej wartościowymi”, „lepszymi” rzeczownikami i czasownikami mogłoby spowodować nadmierne przedłużenie relacji, naruszyłoby jej spójność i odwróciło uwagę odbiorcy od tego, co stanowi jej sedno. Z tego prawdopodobnie powodu w reportażach trafiają się wyliczenia,

³⁴ Por. M. Szczygieł, *Nadwyżka*, rozm. przepr. A. Sowińska, „Dwutygodnik” 2014, nr 3, [online:] <https://www.dwutygodnik.com/artukul/5093-nadwyzka.html> (dostęp: 05.12.2022); K. Kąkolewski, *Wańkowicz krzepi...*, dz. cyt.; Joanna Gierak-Onoszko, w podziękowaniach znajdujących się na końcu książki *27 śmierci Toby’ego Obeda*, wyraża wdzięczność wobec swojego mentora, Wojciecha Tochmana, m.in. za to, że „w tej książce niewiele jest przymiotników”, (J. Gierak-Onoszko, *27 śmierci Toby’ego Obeda*, Warszawa 2019, s. 313), a Cezary Łazarewicz w wywiadzie udzielonym Magdalenie Rigamonti wskazuje zbędność przymiotników w następujący sposób: „Starałem się usunąć wszystkie przymiotniki i opisać tę historię od początku do końca”. C. Łazarewicz, *Łazarewicz do Rigamonti: Nie ma dowodów na morderstwo Pyjasa. Nie znalazłem ich. I co pani teraz robi z tą wiedzą?*, rozm. przepr. M. Rigamonti, „Onet Wiadomości” 24.05.2023, [online:] <https://wiadomosci.onet.pl/kraj/lazarewicz-do-rigamonti-nie-ma-dowodow-na-morderstwo-i-co-pani-teraz-zrobi-z-ta/8gvwv9z> (dostęp: 15.12.2023).

³⁵ Warto jednak dodać, że tego uogólnienia nie można odnieść do każdego reportera. Na przykład w twórczości Ryszarda Kapuścińskiego, co wykazuje Aneta Wysocka, tylko wyliczenia rzeczownikowe są częstsze od przymiotnikowych, które stanowią aż 29% wszystkich enumeracji występujących w dziełach autora *Cesarza*. Por. A. Wysocka, dz. cyt., s. 134.

takie jak: „a teraz oto oprowadza nas po Muzeum taka »mongolska morda«, brudna, obdarta, z kosemi oczkami, w śmierdzącym kożuchu”³⁶; „młodzi mężczyźni, wiecznie przepici, przećpani, niedożywieni, zarobaczeni, niedomyci z marną odpornością...”³⁷; „zdarzało się, że odnajdywali bandytę, wymierzali sprawiedliwość i odzyskiwali łupy. Szybko, sprawnie, skutecznie”³⁸. Żadna z charakteryzowanych w przywołanych cytatach postaci czy sytuacji w opowieściach Wańkowicza, Tochmana czy Hugo-Badera nie jest pierwszoplanowa, żadna z cech czy okoliczności nie jest dla tych historii kluczowa, dlatego też przedstawienie ich za pomocą wyrazistych, a nawet ekspresyjnych imiesłówów, przymiotników czy przysłówków pomaga zarówno w skróceniu całej relacji, jak i w uczynieniu tych epizodów czy postaci łatwiejszymi do zapamiętania.

Określenia przymiotnikowe bywają również oskarżane o to, że ich wartość informacyjna jest niewielka³⁹. Nie zawsze jest to jednak prawda. Najwyraźniej błędność tego założenia można wykazać, biorąc pod uwagę przymiotniki w funkcji przydawki klasyfikującej, które nie wskazują doraźnej cechy danego obiektu, a decydują o jego przynależności do jakiegoś zbioru⁴⁰. Obserwacja ta nie jest oczywiście nadmiernie przydatna w kontekście badań nad wyliczeniem, bowiem właśnie ze względu na to, że takie przydawki razem z rzeczownikami tworzą terminy, niemożliwe jest stworzenie z nich enumeracji. A przynajmniej enumeracji charakteryzujących tylko jedną jednostkę, bo jeśli tych będzie więcej, staje się to jak najbardziej wykonalne: „Czasem nad Warszawą jest więcej aparatów niż taksówek na Marszałkowskiej: samoloty komunikacyjne, wojskowe, sportowe, fabryczne (niektóre fabryki mają własne samoloty), sanitarne”⁴¹, „...115 osób uczy się na zaocznych kursach w technikach (włókienniczym, energetycznym, ekonomicznym)...”⁴².

Dostrzeżenie funkcji identyfikującej tych określeń pozwala jednak odkryć, że nawet te przymiotniki, imiesłowy czy przysłówki, które nie przylegają aż tak ściśle do sąsiadujących z nimi rzeczowników czy czasowników, nadal mogą dostarczać strategiczne informacje odbiorcom. Są one bowiem w stanie wyodrębnić to, co wyjątkowe i wyróżniające pewne podmioty, przedmioty czy zjawiska na tle podobnych jednostek⁴³, jak również minimalizować

³⁶ M. Wańkowicz, *Opierzona rewolucja (w muzeum rewolucji)*, [w:] tegoż, *Opierzona rewolucja*, Warszawa 1934, s. 78.

³⁷ W. Tochman, dz. cyt., s. 82.

³⁸ J. Hugo-Bader, *Chłopcy z motylkami*, [w:] *Made in Poland. Antologia reporterów Dużego Formatu*, wyb. i red. W. Nowak, M. Burchart, Warszawa 2013, s. 122.

³⁹ Zob. K. Kąkolewski, *Wańkowicz...*, dz. cyt.

⁴⁰ Zob. Z. Klemensiewicz, *Zarys składni polskiej*, Warszawa 1953, s. 38.

⁴¹ K. Kąkolewski, *Epos alfabetyczny*, [w:] tegoż, *3 złote...*, dz. cyt., s. 104.

⁴² S. Kozicki, *Na granicy*, [w:] *Dymisja dla anioła*, Warszawa 1962, s. 64.

⁴³ Por. G. Ojcewicz, *Epitet jako cecha idiolektu pisarza. Studium literaturoznawczo-leksykograficzne o twórczości Iwana Bunina*, Katowice 2002, s. 12.

miejsca niedookreślenia, powodować, że to, co wcześniej było nieznane albo trudne do wyobrażenia, nabiera znajomych kształtów.

Wyliczenia przymiotnikowe mające na celu przybliżenie odbiorcom tego, co niepoznane, za pomocą rozpoznawalnych i bliższych im jakości, można zazwyczaj wskazać bardzo łatwo. Są one często (częściej niż inne) wyraźnie oddzielone od charakteryzowanych przez nie np. przedmiotów za pomocą nawiasu czy dwukropka, jakby nadawca samą interpunkcją sugerował, że w danym miejscu potrzebny jest przypis. Nawet, a może szczególnie wówczas, gdy czytelnikowi wydaje się, że zna dany element świata przedstawionego, a jednak, ze względu na odmienny kontekst, w jakim on występuje, wcale tak nie jest: „...bazar (bo tym słowem określa się to barwne, stłoczone, hałaśliwe, mistyczo-handlowo-konsumpcyjne miejsce)”⁴⁴. Motywacją do wprowadzenia wyliczeń przymiotnikowych może być też uzasadnienie jakiegoś skojarzenia, które, niewyjaśnione, mogłoby zostać odczytane odmiennie, niż narrator to zaplanował: „stąd kształt tych domów przedziwny: wielokątny, kiszkowo-długi, czasami prawie okrągły”⁴⁵, czy niejasnego terminu stanowiącego kwintesencję pewnej myśli: „za pewien czas odżyje stary etos perski: tolerancyjny, łagodny i kwietystyczny”⁴⁶. Czasami nawet dochodzi do połączenia funkcji wyodrębniającej i wyjaśniającej w jednym wyliczeniu przymiotnikowym:

Znacznie trudniej było ustalić cechy psychiczne. Ale i tu, w drodze syntezy, eliminacji, dogłębnej analizy tego, co udało się wydedukować, ustalono, że musi być to człowiek konfliktowy, nieśmiały, małowówny, skrzywdzony przez kobietę (w jakikolwiek sposób) lub uważający się za skrzywdzonego, psychicznie zrównoważony (a więc wyłączony z ewidencji wariatów), brutalny w pożyciu z najbliższymi, wreszcie że człowiek ten może mieć dobrą opinię w aktualnym miejscu pracy⁴⁷.

Przywołana enumeracja, stanowiąca fragment „wykazu cech osobowych, fizycznych i psychicznych, które powinien posiadać zagłębiowski wampir”⁴⁸, miała z jednej strony pomóc w identyfikacji nierozpoznanego dotychczas mordercy, z drugiej zaś dla osób zajmujących się tą sprawą uczynić bardziej zrozumiałym to, jakie cechy, jaka kombinacja, pospolitych przecież, własności powoduje, że człowiek jest w stanie dopuścić się tylu tak brutalnych zbrodni i na dodatek pozostać nieuchwytnym. W tym przypadku to właśnie długość listy, stopień rozbudowania wyliczenia (jak wspomina w *Wampirze* Barbara Seidler, liczyło ono 485 elementów), pozwoliły na precyzyjne scharakteryzowanie sprawcy, a później jego

⁴⁴ R. Kapuściński, *Szachinszach*, dz. cyt., s. 102. Ten przykład jest szczególnie ciekawy, bowiem zastosowanie łączników powoduje, że również wizualnie bazar staje się zatłoczony

⁴⁵ W. Melcer, *Nocuję w przytułku*, [w:] *Polskie drogi. Wybór reportaży z lat międzywojennych*, wyb. J. Dąbrowski, wstęp Z. Mitzner, Warszawa 1962, s. 253.

⁴⁶ W. Giełżyński, *Byłem gościem Chomeiniego*, Warszawa 1981, s. 126.

⁴⁷ B. Seidler, dz. cyt., s. 227.

⁴⁸ Tamże.

odnalezienie. Nie wszystkie wskazane przez biegłych cechy okazały się trafne, nie każdy przymiotnik znaczący, jednak cały ich zestaw miał decydujący wpływ na rozwiązanie tej sprawy.

Ostatnim z problemów, podnoszonych w kontekście przymiotników i innych części mowy określających cechy rzeczy, osób, stanów itd., jest nadmierna ekspozycja postaci reportażysty i narzucanie jego (bądź jej) opinii czytelnikom⁴⁹. Również w tym przypadku wyliczenia potrafią niekiedy niwelować ten efekt. Dzieje się tak, gdy określenia danego elementu świata przedstawionego, wydarzenia czy cechy służą prezentacji rozmaitych punktów widzenia bądź odmiennych priorytetów. Najczęściej kontrastowych. Taka próba zawarcia sprzecznych perspektyw może wynikać z niedostępności wiarygodnych źródeł, zmuszającej do uwzględnienia w opowieści wszystkich, nawet sprzecznych doniesień („wyjaśnia, dlaczego królowa polska Elżbieta Granowska mogła być piękną i szpetną, grzeszną i cnotliwą”⁵⁰) bądź być efektem pojawienia się jakiegoś nowego elementu w układzie, takiego, który zmienia wszystkie dotychczasowe zależności („jest to spojrzenie czujne, jeszcze z odrobiną lęku, ale zarazem twarde i bezczelne”⁵¹). Niekiedy również zestawienie kontrastujących ze sobą określeń, pojawiających się w jednym wyliczeniu, może podkreślać różnicę pomiędzy pewnymi stereotypami albo pobieżnymi obserwacjami a ocenami i wnioskami wysnutymi po bardziej wnikliwych oględzinach („wyrastają z nich olbrzymy jak góry, faliste, małe i niebieskie z odległości, a z bliska najeżone groźnymi złomami skał, czarne od pni drzew, ziejące przepaściami”⁵², „Pani mówi, że publiczność jest straszliwie biednie, straszliwie jednostajnie, straszliwie szaro ubrana? Ale ja tych łachmanów nigdzie nie widzę...”⁵³) bądź po prostu stanowić próbę scalenia jakiegoś rozbudowanego systemu, bez zagłębiania się w szczegóły („Chomeini mówi do ludu wychowanego w tradycji Koranu i szarji – prawa bożego – które jednoznacznie określają, co jest dobre, a co złe, co nakazane, co dozwolone, co dopuszczalne, co zakazane...”⁵⁴).

Wyliczeń przymiotnikowych, przysłóvkowych i imiesłowowych nie sposób jednak uznać po prostu za przeciwieństwa określeń pojedynczych. Mogą one wprawdzie czasami pełnić funkcje odmienne, jednakże większość enumeracji odgrywa role podobne do

⁴⁹ Choć nie o reportażach pisze Marian Stala w swej pracy poświęconej metaforze, to jego obserwacje dotyczące właśnie narzucania wybranej perspektywy czy ujawniania się pozycji mówiącego podmiotu za pomocą epitetów można właściwie bez żadnych dodatkowych komentarzy przenieść na badane tutaj zagadnienie. Por. M. Stala, *Metafora w liryce Młodej Polski. Metamorfozy widzenia poetyckiego*, Warszawa 1988, s. 134.

⁵⁰ M. Brandys, *Łańcucka etiuda*, [w:] tegoż, *O królach i kapuście*, Warszawa 1959, s. 110.

⁵¹ R. Kapuściński, *Szachinszach*, dz. cyt., s. 138.

⁵² W. Melcer, *Po tamtej stronie życia*, [w:] *Polskie drogi...*, dz. cyt., s. 234.

⁵³ M. Wańkowicz, *Błędy paralaktyczne*, [w:] tegoż, dz. cyt., s. 186.

⁵⁴ W. Giełżyński, *Byłem...*, dz. cyt., s. 70.

samodzielnych epitetów. Spiętrzone imiesłowy, przysłówki oraz przymiotniki mają zatem najczęściej po prostu charakteryzować przedmioty czy podmioty („...duży kot, czarny, wychudły i najeżony”⁵⁵, „przejeżdżaliśmy przez ulice miasteczka, którego niskie, drewniane domki stoją obok równie niskich, zniszczonych i odrapanych, parterowych i piętrowych, małych domków murowanych”⁵⁶), uplastyczniać obrazy („zależało mu, by bohaterowie poruszali się płynnie, naturalnie, z wdziękiem”⁵⁷, „gołębie wzbiły się stadami, połyskliwe i śliczne na błękicie, który z bladego już zrobił się ciemny, głęboki i wilgotny”⁵⁸), pomagać w porządkowaniu i interpretacji świata („Dahla jest uważana przez cywilizowanych Egipcjan za najbardziej zapadłą, najdzikszą, na najniższym poziomie kulturalnym stojącą część Egiptu”⁵⁹) czy służyć wyrażaniu ocennej emocji⁶⁰ („to ci dopiero generałowie! [...] Niedouczeni, nieokrzesani, pazerni”⁶¹, „jego cheiwi, leniwi i naćpani przybrani rodzice”⁶²).

Liczba tych określeń może powodować wzmocnienie komunikatu⁶³, zwłaszcza jeśli są one wobec siebie synonimiczne czy wyraźnie negatywne bądź pozytywne, jednak istotniejszym efektem wywoływanym w reportażach przez wyliczenia przymiotnikowe, przysłówkowe oraz imiesłowowe wydaje się uwydatnienie mnogości istniejących punktów widzenia na każdy możliwy przedmiot, każdą możliwą osobę czy sytuację, opozycji pomiędzy spojrzeniem jednostki a spojrzeniami wszystkich innych ludzi. Ta właśnie wartość tej odmiany enumeracji została już wskazana w kontekście zbiorów, które kumulowały sprzeczne perspektywy i interpretacje. Stosunek antynomii nie jest jednak wcale niezbędny, aby uwydatnić różnorodność i niejednoznaczność opisywanego świata.

Ciekawą grupę stanowią niezwykle rzadkie w reportażach wyliczenia przymiotnikowe i przysłówkowe zbudowane z określeń w stopniu wyższym i najwyższym. Zdolność tych części mowy do różnicowania natężenia cech sugeruje, że enumeracje wykorzystujące tę własność pełnią jakieś wyjątkowe funkcje. Okazuje się jednak, że przede wszystkim zwracają one uwagę odbiorcy na relację pomiędzy jednostką (czy to przedmiotem, czy wydarzeniem, czy osobą) a większym, bardziej rozbudowanym zbiorem. „Przetrwają najsilniejsze, najsprytniejsze. I najpiękniejsze”⁶⁴ – stwierdza Tochman, kiedy zastanawia się nad

⁵⁵ W. Melcer, *Po tamtej stronie...*, dz. cyt., s. 242.

⁵⁶ K. Wrzos, *Miasto bezrobotnych*, [w:] tegoż, *Oko w oko z kryzysem. Reportaż z podróży po Polsce*, przedm. K. Koźniewski, Warszawa 1985, s. 148.

⁵⁷ L. Ostalska, *Farby wodne*, Wołowiec 2011, s. 9

⁵⁸ H. Boguszewska, dz. cyt., s. 16.

⁵⁹ W. Giełżyński, *Raj odnaleziony*, dz. cyt., s. 43

⁶⁰ Por. G. Ojcewicz, dz. cyt., s. 153–154.

⁶¹ W. Jagielski, *Wieża z kamienia*, Warszawa 2004, s. 99.

⁶² W. Tochman, dz. cyt., s. 67.

⁶³ Por. G. Ojcewicz, dz. cyt., s. 154.

⁶⁴ W. Tochman, dz. cyt., s. 42.

przyszłością dzieci mieszkających w filipińskich slumsach. „I głos jej się postarzał. Coraz był dziecinniejszy, powolniejszy, cichszy”⁶⁵ – takie myśli towarzyszą zaś referentowi opieki społecznej w reportażu Czyścieckiego. Aby móc stwierdzić, że coś jest „najbardziej” albo chociaż „bardziej”, coś innego trzeba uznać za poślednie i w ten sposób umieścić pojedynczy element świata przedstawionego w gronie wszystkich innych mających (w większym bądź mniejszym stopniu) tę samą cechę.

W przeprowadzonej analizie pominięto szczegółową charakterystykę i rodzaje klasyfikacji stosowane w językoznawstwie do opisu przymiotników, przysłówków czy imiesłówów. Wspomniany został jedynie, dość pobieżnie, podział przymiotników na jakościowe i relacyjne, przemilczany zaś – na dzierżawcze i nieodmienne, przysłówków na jakościowe i okolicznościowe czy imiesłówów przymiotnikowych na czynne i bierne. Nie została poruszona kwestia podstaw słowotwórczych określeń, odmian przez przypadki, rodzaje i liczby, związków, w które mogą wchodzić z innymi częściami mowy, to, jakimi mogą być częściami zdania. Takich terminów, jak epitet zdobniczy, złożony, stały, metaforyczny czy metonimiczny⁶⁶, również nie uznano za potrzebne do scharakteryzowania wyliczeń przymiotnikowych i zdefiniowania ich funkcji w reportażach. Samo zrównanie przymiotników, przysłówków oraz imiesłówów także może budzić wątpliwości, bowiem, choć te wszystkie klasy wyrazów mają na celu określanie cech, to pod innymi względami są diametralnie różne.

Decyzja o pominięciu tych wszystkich zagadnień jest podyktowana przede wszystkim efektami badań, z których wynika, że wymienione podziały nie mają znaczącego wpływu na funkcje wyliczeń. Widać to zresztą w przeprowadzonych analizach, gdzie zbiory przymiotnikowe czy przysłówkowe, zespoły przydawek czy orzeczników wywołują podobne skutki. Istotną przyczyną jest również to, że wyliczenia przymiotnikowe, przysłówkowe czy imiesłowne nie są w reportażach szczególnie liczne. Zdarzają się oczywiście utwory, w których jest ich wiele, natomiast wówczas wydają się one dość homogeniczne, jak np. w reportażach sądowych Seidler, gdzie rozbudowane wyliczenia służą zbudowaniu jak najbardziej szczegółowej charakterystyki oskarżonych (na wzór aktów oskarżenia czy mów obrońców).

⁶⁵ J. Czyściecki, dz. cyt., s. 84.

⁶⁶ Por. A. Okopień-Sławińska, *Epitet*, [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński i in., Wrocław 1988, s. 126.

Wyliczenia przymiotnikowe w historii literatury polskiej najczęściej występowały w poezji barokowej oraz młodopolskiej⁶⁷. Trudno znaleźć gatunek, który w swoich założeniach byłby odleglejszy od estetyki tych epok niż reportaż. Z tego też powodu spiętrzenia epitetów oraz wszelkich innych określeń dość rzadko występują w analizowanych w tej pracy utworach. Większości odbiorców mogłyby się bowiem kojarzyć (nawet nieświadomie) z formalnym nadmiarem, kunsztownością i emocjonalnością, typowymi dla tamtych czasów. Nie są to zaś własności, które wzmacniają wiarygodność opowieści i wzbudzają zaufanie czytelników, tak kluczowe w przypadku reportaży. Niekiedy okazują się niezbędne – czy to dla oddania emocji targających bohaterami, czy do wywołania reakcji odbiorców, czy wreszcie dla wiernego odwzorowania zniuansowanej rzeczywistości, tak, aby żadnej jej cechy nie pozostawić niedopowiedzianej. W każdym zaś z tych przypadków wyliczenia przymiotnikowe, przysłówkowe czy imiesłowowe zmuszają do zastanowienia się, czy i w jaki sposób charakteryzowany przez nie element świata przedstawionego jest do niego dopasowany.

Czasowniki

Czasowniki odgrywają w reportażach wyjątkową rolę. Dowodzi tego choćby kształt rozmaitych definicji gatunku, z których niemal każda rozpoczyna się stwierdzeniem, że reportaż to opowieść, sprawozdanie, relacja o tym, „co wydarzyło się naprawdę”⁶⁸. Kluczowymi w tych definicjach zwrotami wydają się przede wszystkim: „wydarzyło się” i „naprawdę”, ponieważ to właśnie rzeczywiste (a przynajmniej za takie uznane i w ten sposób zaprezentowane) zdarzenia i wypadki, czynności podejmowane przez bohaterów stanowią przedmiot każdego utworu, bez względu na to, czy jest on problemowy, czy fabularny, jaki konkretnie porusza temat oraz z jakich środków ekspresji korzysta. Właśnie za pomocą czasowników manifestowana jest zmiana zachodząca w życiu bohaterów reportażu, ewolucja czy, częściej, rewolucja, która powoduje, że ich losy stają się warte opisanie.

⁶⁷ Zob. Ł. Tomanek, *Epitet*, [w:] *Ilustrowany słownik terminów literackich. Historia, anegdota, etymologia*, red. Z. Kadłubek, B. Mytych-Forajter, A. Nawarecki, Gdańsk 2018, s. 162; M. Stala, *Metafora...*, dz. cyt.; D. Gostyńska, *Retoryka iluzji. Koncept w poezji barokowej*, Warszawa 1991, s. 153–165.

⁶⁸ Jest to tytuł artykułu znajdującego się w *Biblii dziennikarstwa* autorstwa Mariusza Szczygła i Wojciecha Tochmana. Zob. M. Szczygieł, W. Tochman, *Reportaż – opowieść o tym, co wydarzyło się naprawdę*, [w:] *Biblia dziennikarstwa*, pod red. A. Skworz, A. Niziołek, Kraków 2010, s. 294. Dokładnie tych samych słów używa w wywiadzie z Aldoną Krajewską Hanna Krall: „reportaż jest relacją o tym, co się naprawdę zdarzyło...”, a podobnych: Maria Wojtak czy Janusz Sławiński. H. Krall, *Życie jest cudowne*, rozm. przepr. A. Krajewska, „Marie Claire” 2000, nr 1, cyt. za: *Reporterka. Rozmowy z Hanną Krall*, wyb. i oprac. J. Antczak, Warszawa 2007, s. 44. Zob. także: M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 268–269; J. Sławiński, *Reportaż*, [w:] *Słownik terminów literackich*, dz. cyt., s. 431; J. Maziarski, *Reportaż*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich. Nowe wydanie*, red. G. Gazda, Warszawa 2012, s. 934.

Wysoka frekwencja czasowników oraz ich wyjątkowa rola w reportażach to niejedyny powody, dla których wyliczenia zbudowane z wyrazów zaliczanych do tej części mowy będą analizowane nieco inaczej niż rzeczowniki i przymiotniki. Równie ważną, a może nawet ważniejszą, przyczyną takiego stanu rzeczy jest niepowtarzalność kategorii odmiany leksemów zaliczanych do tej klasy. Najistotniejsze wydają się zastrzeżone dla tej części mowy czasy, osoby, tryby, strony czy aspekty, zwłaszcza że niektóre z nich odgrywają kluczową rolę w modelowaniu znaczeń enumeracji.

Bezokoliczniki

Zanim jednak o nich, warto rozważyć, w jakim celu mogą być wykorzystywane czasowniki odarte z potencjalnych informacji niesionych przez warianty koniugacyjne, kiedy sama czynność, a właściwie czynności są istotniejsze od tego, kto, kiedy i jak je wykonuje. I właśnie wówczas okazuje się, jak istotne są te wszystkie kategorie, ponieważ wyliczenia bezokolicznikowe zazwyczaj albo depersonalizują, albo wywołują wrażenie stagnacji, a nawet bezruchu⁶⁹. Ta pierwsza funkcja jest wyraźna w przykładach pochodzących z *Modlitwy o deszcz* Wojciecha Jagielskiego czy *Byłem gościem Chomeiniego* Giełżyńskiego:

W swoich kryjówkach na pustyniach i w skalistych górach Afganistanu snuli plany spisków, przewrotów i rewolucji. Tu szkolili się w zbrodniczym rzemiośle. Stąd wyruszali w dalekie krwawe wyprawy, by w Arabii, Afryce, Europie i Ameryce wysadzać w powietrze budynki, zatapiać statki i okręty wojenne, porywać samoloty, mordować polityków, których w swoim sumieniu osądzali jako zdrajców i bezbożnych tyranów. Tu wreszcie chronili się przed karą i zemstą tej części świata, którą nazywali Wielkim Szatanem i której poprzysięgli śmierć⁷⁰.

Banki palono – ale ich nie rabowano. Niszczono te kina, które wyświetlały „demoralizujące” filmy zachodnie [...]. Pustoszone restauracje, w których serwowano potępiane przez islam alkohole, nawet zapasy piwa wytluczono do ostatniej butelki. Domy publiczne „oczyszczono ogniem z grzechu”⁷¹.

W pierwszym cytacie widać różnicę pomiędzy czasownikami wykorzystanymi do prezentacji aktów terroryzmu, wyrażonymi za pomocą bezokoliczników, a wszystkimi innymi czynnościami podejmowanymi przez afgańskich bojowników⁷². W drugim taki dysonans już się nie pojawia, wszystkie działania przedstawiono za pomocą form nieosobowych. A jednak wydaje się, że funkcja obydwu enumeracji jest podobna. Wprowadzenie nieosobowych form czasowników do wyliczeń ma na celu zdjęcie odpowiedzialności za podejmowane działania z konkretnych osób, zasugerowanie, że idee, którym służą bojownicy, powinny być wspólną

⁶⁹ W wielu przypadkach (zresztą i takie zostaną za chwilę przywołane) bezokoliczniki zostają poprzedzone przez czasowniki fazowe, limitywne czy, przede wszystkim, modalne, jednak wydaje się, że w takich zestawieniach to właśnie infinitywy występujące w liczbie mnogiej są najistotniejszym elementem wypowiedzi.

⁷⁰ W. Jagielski, *Modlitwa o deszcz*, Warszawa 2008, s. 18.

⁷¹ W. Giełżyński, *Byłem...*, dz. cyt., s. 35.

⁷² Choć forma 3. osoby liczby mnogiej również bywa uznawana za nieosobową. Zob. S. Karolak, *Verbum finitum*, [w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław 1999, s. 625.

sprawą wszystkich wierzących czy obywateli Iranu, jak również, że wypełniają oni wolę nie swoją, a boską.

Niekiedy jednak to sami bohaterowie usuwają się w cień:

Czasami myślę – dodała, żegnając się z Małgorzatą – że i ja wolałabym nie pamiętać. Nie odpowiadać na pytania wnuka. Nie tęsknić. Nie zastanawiać się, kto, poza listonoszem, wie, że dostaję listy z izraelskimi znaczkami⁷³.

Mieli trzy możliwości.

Wyjechać do biednego kraju w Ameryce Południowej, na przykład, i organizować lud do walki.

Grabić amerykańskie banki, a pieniądze rozdawać ubogim.

Usunąć się, by w spokoju i ciszy doskonalić umysł i charakter.

Wybrali doskonalenie⁷⁴.

Zarówno w pierwszej, jak i w drugiej enumeracji (obydwie pochodzą z reportaży Krall: *Niepamięć* i *Dybuka*) to właśnie protagoniści podejmują decyzję o wycofaniu się z życia politycznego czy z jakichkolwiek innych relacji. W pierwszym wyliczeniu rezygnacja jest dojmującym wrażeniem, niczego innego ten zbiór już nie wyraża, a powodem, dla którego odbiorca odczytuje ten fragment reportażu w taki sposób, jest nie tylko wykorzystanie bezokoliczników, lecz także poprzedzenie ich partykułą „nie”. W drugim cytacie zaproponowaną interpretację wspiera zarówno obecność infinitiwów, jak również ostateczne rozwiązanie dylematu rzekomo stojącego przed bohaterami. Rzekomo, ponieważ trudno oprzeć się wrażeniu, iż obecne od początku wyliczenia bezokoliczniki wskazują na to, że decyzja została podjęta przez mnicha i jego uniwersyteckich kolegów już wcześniej, a całkowite zaniechanie aktywności politycznej było jedynym możliwym dla nich wyborem.

Zarówno bezruch, jak i depersonalizację wyraża zaś wyliczenie bezokolicznikowe znajdujące się w *Buszu po polsku* Kapuścińskiego. A właściwie obydwa te efekty są w równej mierze zasługą enumeracji zbudowanej z infinitiwów, jak i poprzedzającego ją zbioru czasowników osobowych:

Busz krzyczał i płakał, tupał i trząsał, żył, istniał, płodził się i zagryzał, pachniał omdlałą zielenią, straszył i kusił, można było go dotknąć, poranić się i zginąć, ale nie dał się oglądać, tej nocy nie dał się widzieć⁷⁵.

Pierwsze z wyliczeń, dotyczące zachowań i jakości ghańskiej dżungli, zostaje tutaj skonfrontowane z działaniami, które człowiek może lub których nie może w stosunku do niej podjąć (te akty obejmuje druga z enumeracji). Busz w tym momencie reportażu staje się podmiotem, nabiera cech osobowych, nie tracąc przy tym nic ze swojej dzikości, podczas gdy narrator sprawia wrażenie pozbawionego kontroli nad sytuacją, a przy okazji również

⁷³ H. Krall, *Niepamięć*, [w:] tejże, *Fantom...*, dz. cyt., s. 592.

⁷⁴ H. Krall, *Dybuka*, [w:] tejże, *Fantom...*, dz. cyt., s. 548.

⁷⁵ R. Kapuściński, *Busz po polsku*, [w:] tegoż, *Busz po polsku*, Warszawa 2016, s. 126–127.

bezosobowego i bezsilnego. Może co najwyżej zostać pochłonięty przez żywioł, jeśli nadmiernie się do niego zbliży. Kontrast ten jest zaś osiągnięty właśnie dzięki zastosowaniu tak wielu czasowników osobowych w stosunku do natury, a nieosobowych wobec człowieka.

Nawet w takich zbiorach, w których wydaje się, że wymieniane czynności powinny przywodzić na myśl aktywność, zastosowanie bezokoliczników oraz brak informacji na temat tego, kto miałby podejmować wymieniane działania, wywołują wrażenie pewnej bezwolności:

Co bystrzejsi obserwatorzy zagraniczni zauważyli, że blokada ekonomiczna jest w gruncie rzeczy idealną okazją dla Iranu, by zerwać zależność technologiczną od Zachodu, uprościć własną gospodarkę, rozwinąć rolnictwo i drobny przemysł oparty na lokalnych surowcach...⁷⁶

Oczywiście, podczas rozważań nad rolą bezokoliczników czy innych nieosobowych form w wyliczeniach należy pamiętać o tym, że ich pojawienie się wymusza niekiedy struktura zdania. Warto wymienić przede wszystkim czas przyszły złożony czy niektóre czasowniki modalne (takie jak: kazać, musieć czy trzeba). A jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że o ile obecność pojedynczego bezokolicznika czy bezosobnika może być skutkiem określonej struktury wypowiedzi, o tyle wprowadzenie do niej całego ich ciągu jest silniej związane z sensem, który narrator-reporter próbuje przekazać, niż z wymogami składni.

Osoby

W przypadku wyliczeń zbudowanych z osobowych form czasowników, zajmujących zazwyczaj w zdaniu pozycję orzeczenia, niezwykle istotne jest to, z jakimi podmiotami się łączą. Wydaje się, że można wskazać trzy najważniejsze typy. Co ciekawe, wszystkie pojawiły się już w przykładach ilustrujących wykorzystanie bezokoliczników w enumeracjach. O ile oczywisty wydaje się podział na bohatera jednostkowego i zbiorowego, o tyle mniej spodziewane może być rozróżnienie w obrębie tej pierwszej kategorii na bohatera osobowego oraz nieosobowego. Ostatnia kategoria okazuje się ciekawa w kontekście badanego zagadnienia, gdyż połączenie przedmiotu nieożywionego z wieloma czasownikami w formie osobowej jest niekiedy wykorzystywane przez reporterów do wprowadzenia ogólnych wniosków czy komentarzy:

Ropa jest surowcem, który zatruwa myśli, mąci wzrok, demoralizuje⁷⁷.

Ma się wrażenie, że jakiś potworny grzyb biurokratyzmu narósł tutaj, że się rozplenia i przygniata wszystko, ale nikt się tym nie interesuje, nikogo to nie obchodzi⁷⁸.

Cierpienie oczyszcza, uszlachetnia, uczy i wzbogaca⁷⁹.

⁷⁶ W. Giełżyński, *Byłem...*, dz. cyt., s. 261.

⁷⁷ R. Kapuściński, *Szachinszach*, dz. cyt., s. 47.

⁷⁸ R. Kapuściński, *To też jest prawda...*, dz. cyt., s. 689.

⁷⁹ W. Tochman, dz. cyt., s. 104.

Innym skutkiem animizacji czy nawet personifikacji przedmiotów oraz zjawisk w przywołanych wyliczeniach, możliwych dzięki zastosowaniu osobowych form czasowników w ich sąsiedztwie, jest dość częsta, implikowana czy wskazana *explicite*, bezczynność bohaterów reportażu. Ta relacja aktywności i bierności była widoczna w przykładzie pochodzącym z *Buszu po polsku*, jest też wyraźna w przypadku ropy, która determinuje działania osób związanych z jej wydobyciem czy eksploatacją, bądź „grzyba biurokratyzmu”, którego nieustanne rozpleniwanie się nikogo nie interesuje.

Opozycja: bezczynność a działanie, a właściwie jej odmiana, czyli bezwolność oraz inicjatywa, okazuje się również kluczowa podczas interpretacji wyliczeń czasownikowych utrzymanych w 3. osobie liczby mnogiej:

Palili, rabowali, torturowali, gwałcili, chrzcili. Zmuszali ludzi do niewolniczej pracy⁸⁰.

Najpogodniejszym świętem w mieście było Pesach. Wszyscy piekli macę, robili wielkie porządki i koszerowali naczynia⁸¹.

Wierni chłoszczą się wtedy w zapamiętaniu, szarpią włosy, lamentują w histerii...⁸²

...ludzie kręcą się tu tak jak w tyglu, przyjeżdżają, mieszkają, pracują...⁸³

Żadnemu ze wskazanych w zacytowanych enumeracjach podmiotów zbiorowych nie można zarzucić bierności. Wszystkie grupy są nadzwyczaj aktywne i podejmują wiele działań wyrażonych właśnie za pomocą wyliczenia. Mimo to trudno pozbyć się wrażenia, że czyny bohaterów są, przynajmniej do pewnego stopnia, mechaniczne, że pozostają poza kontrolą, a nawet namysłem wykonujących je osób. Oczywiście, już samo wprowadzenie do wypowiedzi podmiotu zbiorowego (nie uwzględniając nawet towarzyszących mu form czasowników i zaimków) wiąże się z podkreśleniem wspólnych cech i zachowań jakiejś grupy oraz pominięciem różnic, które mogą dzielić jej członków. Tradycje, zwyczaje i normy społeczne, rozkazy i prawa organizujące życie społeczności przedstawionych w przywołanych wyliczeniach stanowią zaś najbardziej wyrazisty przykład takiej unifikacji.

Kiedy jednak życie codzienne staje się trudne do zniesienia, to właśnie reakcja zbiorowości, interwencja w rzeczywistość całej grupy osób, ma największą siłę wyrazu:

Sprzeciwiali się nadmiernej centralizacji, cytowali klasyków, wskazywali na lokalne tradycje⁸⁴.

...że ludzie nie ustają w swoim dążeniu do lepszego, że kłócą się o nie, walczą, że domagają się zmian, poprawy⁸⁵.

⁸⁰ Tamże, s. 25.

⁸¹ H. Krall, *Ulica Bornsztajna*, dz. cyt., s. 487.

⁸² W. Giełżyński, *Byłem...*, dz. cyt., s. 37.

⁸³ B. Seidler, dz. cyt., s. 232.

⁸⁴ J. Roszko, *Dymisja dla anioła*, [w:] *Dymisja...*, dz. cyt., s. 36.

Czy opozycje aktywizmu i bierności, bezwolności oraz inicjatywy mają zastosowanie również w przypadku wyliczeń zbudowanych z czasowników w 3. osobie liczby pojedynczej? Niekiedy tak.

Monarcha jeździ, lustruje, ogląda, dotyka⁸⁵.

Przymknął za nim drzwi, wyjął nóż i poderżnął gardło Józefowi⁸⁶.

Porozumiała się z władzami powstańczymi, zdobyła lokal, a potem sama już rekwirowała, co się dało, krzesła, łóżka, pościel, kaszę i ludzi do pomocy⁸⁷.

Trudno jednak uznać, że każde wyliczenie czasownikowe ma na celu pokazanie, w jaki sposób bohaterowie przekraczali normy społeczne czy zastane zwyczaje bądź im się poddawali⁸⁹. Nawet jeśli właśnie takie zjawiska zostają przedstawione, to uwaga odbiorcy rzadko skupia się na innowacyjności bądź schematyczności działań konkretnych osób. Znacznie częściej, zwłaszcza jeśli podmiotem w zdaniu nie jest żadna wybitna osobistość, a zwykły, przeciętny człowiek (jak to często w reportażach bywa), forma wyliczenia staje się niemal przezroczysta. To znaczenie konkretnych czasowników (choćby to, czy są czynnościowe, czy stanowe), ich liczba, potencjalna rozpiętość czasowa prezentowanych wydarzeń oraz ich kolejność stają się bardziej istotnymi elementami interpretacji zbioru niż to, że występują w 3. osobie liczby pojedynczej.

Nie sposób natomiast pominąć kwestii osoby i liczby *verborum* w przypadku enumeracji poprzedzonych zaimkami „ja”, „ty”, „my” czy „wy”, choćby z tego powodu, że narracja pierwszoosobowa, a zwłaszcza drugoosobowa, jest zazwyczaj bardziej angażująca dla czytelnika niż trzecioosobowa. Pozwala ona bowiem na stworzenie bliższej relacji pomiędzy odbiorcą a przedstawianymi bohaterami i wydarzeniami, a przez to – silniej wciąga go w opowieść. Wyliczeń czasownikowych utrzymanych w 1. i 2. osobie liczby pojedynczej i mnogiej jest jednak znacznie mniej niż tych w 3. osobie. Wynika to przede wszystkim z dominacji narracji auktoralnej i personalnej w reportażach. Warto również zauważyć, że nawet w tych fragmentach utworów, w których narrator czy bohaterowie wypowiadają się w swoim własnym imieniu, mówią o własnych doświadczeniach czy obserwacjach, rzadko

⁸⁵ R. Kapuściński, *To też jest prawda...*, dz. cyt., s. 690.

⁸⁶ R. Kapuściński, *Szachinszach*, dz. cyt., s. 81.

⁸⁷ J. Kopińska, *Dyrektor więzienia, który chciał być więźniem*, [w:] *też*, *Z nienawiści do kobiet*, Warszawa 2018, s. 105.

⁸⁸ M. Szejnert, *Mitra pod kapeluszem. Życie księży oraz hrabiów w PRL*, [w:] *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku, t. 2: 1966–2000*, red. M. Szczygieł, Wołowiec 2014, s. 148.

⁸⁹ Choć jest to jedna z częściej zauważanych funkcji wyliczeń, nie zawsze czasownikowych. Warto tu przywołać choćby analizy Wysockiej, która analizuje „obrazy wydarzeń przebiegających według skryptu” czy enumeracje, których celem jest „unaocznienie wszechobecności zjawisk”. Por. A. Wysocka, dz. cyt., s. 197–200.

ograniczają się do zwięzłej rekapitulacji zdarzeń, z pominięciem towarzyszących im okoliczności czy scenerii. Nie znaczy to jednak, że takie sytuacje nigdy się nie zdarzają.

Gościu się topi. Płynę, przejmuję go, holuję do brzegu⁹⁰.

Każdy grosz odkładałam na kury, rosoły gotowałam, sama do roboty zaczęłam chodzić do mleczarni...⁹¹

Dużo jest tych spraw. Zbyt dużo. Przyglądasz się im, zgłębiasz, dociekasz i oto gromadzą się pytania bez odpowiedzi, rośnie oburzenie, budzi się sprzeciw⁹².

Kończysz, wciągasz spodnie, płacisz i zapominasz⁹³.

Najbardziej przerażał nas strach innych przed nami. Przestaliśmy wychodzić. Prosiłiśmy, żeby nas zostawiono dalej razem – celę skazanych – i czekaliśmy. Całe dni czekaliśmy. Obserwowaliśmy się wzajemnie. Całe dni bez przerwy – co chwilę śledziliśmy, co się dzieje z naszą skórą. Dotykaliśmy migdałków. Pięć dni i nocy nie spaliśmy. Potem byliśmy zmęczeni lękiem i bezsennością. Rwaliśmy włosy z głowy, kiedy rozpatrywaliśmy, jak to było: jak z tamtym jedliśmy, myśliśmy się razem, jak graliśmy w karty. [...] Dwa tygodnie czekaliśmy na śmierć. [...] Mało słów wymówiliśmy przez ten czas. A potem wiedzieliśmy, że będziemy żyli i zaczęliśmy się śmiertelnie nudzić⁹⁴.

To, że narratorzy w kilku słowach streszczają zawiłe niekiedy losy bohaterów czy skomplikowane procesy, nie wydaje się niczym szczególnym. Znacznie mniej typowe są przytoczone powyżej przykłady, w których to sami bohaterowie sprowadzają swoje życie czy doświadczenia do kilku konkretnych wydarzeń i pomijają zupełnie dalsze wyjaśnienia, nie próbują wskazać przyczyn czy skutków danych sytuacji. Odarte z ozdobników, uzasadnień i scenerii wyliczenia czasownikowe, utrzymane w 1. lub 2. osobie liczby pojedynczej czy mnogiej, silniej niż jakiegokolwiek inne wyliczenia zwracają uwagę odbiorcy na to, jakie działania są najważniejsze w danej historii, a równocześnie angażują go emocjonalnie. Wskazują również na aktywną (nawet w nicnierobieniu, jak w trzecim i ostatnim z wymienionych przykładów) rolę podmiotu czy podmiotów w przedstawionych sytuacjach i niejako zmuszają do zastanowienia się, jak każdy z nas zachowałby się w podobnych okolicznościach.

Czas

Automatyzm wynikający z powtarzalności działań, wykazany w niektórych wyliczeniach, zrywanie ze schematami, pojawiające się w innych zbiorach, bezpośrednie następowanie po sobie kluczowych zdarzeń, świadczące o nadzwyczajnej wadze tylko kilku wybranych momentów życia poszczególnych bohaterów czy społeczności – te wszystkie

⁹⁰ J. Hugo-Bader, dz. cyt., s. 132.

⁹¹ A. Mularczyk, dz. cyt., s. 160.

⁹² K. Kapuściński, *To też jest prawda...*, dz. cyt., s. 685.

⁹³ W. Tochman, dz. cyt., s. 100.

⁹⁴ K. Kąkolewski, *Czarna...*, dz. cyt., s. 450.

zjawiska w choćby pośredni sposób zwracają uwagę odbiorców na czasowy aspekt dotychczas omawianych enumeracji.

Rozważania na temat roli czasu w wyliczeniach czasownikowych w reportażach nie będą jednak skupione na formie gramatycznej wyrazów, jak to miało miejsce w dotąd prowadzonych analizach. To, czy *verborum* występują w czasie przeszłym, teraźniejszym czy przyszłym, nie wydaje się nadmiernie obiecującym zagadnieniem w kontekście badań nad enumeracją, choć sama kategoria czasu jako elementu konstrukcyjnego reportażu stanowi ciekawe i wielokrotnie roztrząsane przez teoretyków i praktyków gatunku zagadnienie⁹⁵. Rozważone zostaną przede wszystkim temporalne relacje pomiędzy kolejnymi elementami zbiorów oraz wpływ wyliczeń czasownikowych na tempo narracji.

Właściwie wszystkie enumeracje werbalne realizują jeden z dwóch schematów. Pierwszą grupę stanowią wyliczenia przedstawiające upływ czasu, drugą zaś – jego trwanie. Innymi słowy: część enumeracji składa się z czynności, które następują po sobie, podczas gdy pozostałe zbiory przedstawiają zdarzenia i działania podejmowane w tym samym momencie, przy czym jego długość może być rozmaita. Za przykłady tych dwóch dyspozycji niech posłużą następujące zbiory:

Reporter wysłał mailem plik do wydawcy. Ktoś książkę redaguje, ktoś robi korektę, ktoś projektuje okładkę, ktoś akapit po akapicie łamie tekst, ustawia zdjęcia, tytuły rozdziałów⁹⁶.

Za czasów zaborczych stacjonowali w Pińczowie jansborscy huzarzy. Bractwo to zajmowało pół miasta na swoje kwatery, zatrudniało połowę ludności dla swoich potrzeb, zjadało góry żarcia i wypijało morze trunków⁹⁷.

W pierwszym z przytoczonych cytatów kolejność czynności podejmowanych przez twórcę i wydawnictwo jest właściwie linearna, a cały proces – rozciągnięty w czasie. W drugim wyliczeniu wszystkie aktywności wydają się natomiast występować jednocześnie. Z przedstawionej dychotomii nie wyłamuje się właściwie żaden ze zbiorów czasownikowych, czy to przywołanych w tej pracy, czy występujących w polskich reportażach w ogóle. Niekiedy wprawdzie pojawiają się enumeracje, które zdają się te dwa schematy łączyć: „transportują ją do miejsca pracy, odbierają dokumenty, zamykają na wiele tygodni, głodzą, dają wódkę, narkotyki, biją i gwałcą”⁹⁸, jednak nawet takie zbiory nie podważają

⁹⁵ Zob. K. Wolny, *O poetyce współczesnego reportażu polskiego (1945–1985)*, Rzeszów 1991, s. 203–209; J. Maziarski, dz. cyt., s. 168–174; P. Pycia, *Przestrzeń w polskim i chorwackim reportażu*, [w:] *Cywilizacja – przestrzeń – tekst. Słowiańska topografia kulturowa w języku i literaturze*, red. L. Miodyński, Katowice 2005, s. 149–157; B. Kuryłowicz, *Wizja afrykańskiego czasu w reportażach Ryszarda Kapuścińskiego*, „Stylistyka” 2019, nr 24, 199–210.

⁹⁶ W. Tochman, dz. cyt., s. 112.

⁹⁷ M. Brandys, *W Pińczowie dnieje*, dz. cyt., s. 25.

⁹⁸ W. Tochman, dz. cyt., s. 99.

zaproponowanego podziału. Dzieje się tak z dwóch powodów. Po pierwsze, takie wyliczenia można precyzyjnie rozgraniczyć, wskazując, które czynności następują po sobie, a które odbywają się w tym samym czasie. Po drugie, bez względu na to, czy dany model czasowy panuje w całym wyliczeniu, czy tylko w jego części, nadal realizuje on takie same funkcje. Jakie jednak one są? Czemu służy wybór któregośkolwiek z wybranych schematów oraz, przede wszystkim, co do badań nad wyliczeniem wnosi analiza temporalnego aspektu enumeracji czasownikowych?

Otóż przede wszystkim determinuje on stałość bądź dowolność porządku elementów wchodzących w ich skład. W wyliczeniach prezentujących upływ czasu, w których czynności następują po sobie w określonym porządku, naruszenie sekwencji wiązałoby się z utratą sensu. Z niemal odwrotnym zjawiskiem odbiorca ma do czynienia w przypadku enumeracji podkreślających jednoczesność wszystkich wymienianych działań. One również mogą być usztywnione i poddane dodatkowym uporządkowaniom, np. gradacyjnym, niemniej jednak panuje w nich znacznie większa dowolność.

Ponadto enumeracje, w których wymieniane są następujące po sobie czynności, wskazują na zmienność świata przedstawionego, tymczasowość panujących w nim warunków, podczas gdy te, w których wszystkie wydarzenia odbywają się czy to równocześnie, czy w ramach określonego przedziału czasowego, w dowolnej kolejności, sugerują jego trwałość, może nawet monotonię. W ten sposób zaś wyliczenia czasownikowe, w szczególności relacje pomiędzy ich komponentami, mogą wpływać na tempo narracji. Oczywiście nie jest to bezwyjątkowa zależność. Zestawienie czynności następujących bezpośrednio po sobie nie zawsze przyspiesza akcję, a z kolei zgromadzenie aktywności występujących w tym samym czasie – nie zawsze ją spowalnia, można jednak wskazać wiele fragmentów reportażu, w których tak właśnie się dzieje:

Zanim zajęła na swój Grochów, nakarmiła dziecko, doczekała się furmanki, rozpakowała i rozłożyła w budce "towar", inne konkurencyjne wózki z warzywami rozlaży się już po przedmieściu⁹⁹.

Zdarzało się, że odnajdywali bandytę, wymierzali sprawiedliwość i odzyskiwali łupy. Szybko, sprawnie, skutecznie¹⁰⁰.

Dzieci chore, on, zamiast do pracy w magazynie GS-u, musiał z nimi siedzieć, ziółka im parzyć, kaszki gotować. Prał, sprzątał, gotował¹⁰¹.

Odpowiadał na pytania, udzielał rad, uzdrawiał chorych¹⁰².

⁹⁹ H. Boguszewska, dz. cyt., s. 17.

¹⁰⁰ J. Hugo-Bader, dz. cyt., s. 122.

¹⁰¹ A. Mularczyk, dz. cyt., s. 175.

¹⁰² H. Krall, *Ulica Bornsztajna*, dz. cyt., s. 484.

Problem tempa narracji jest bez wątpienia zbyt skomplikowany, aby wypowiadać się na jego temat rozstrzygająco, nawet w kontekście tak wąskiego zagadnienia jak wyliczenia czasownikowe w reportażach. Wydaje się jednak, że relacje temporalne zachodzące pomiędzy elementami takich enumeracji mogą mieć wpływ na to, czy czytelnik odbierze dany fragment opowieści jako spowalniający czy przyspieszający akcję.

Kolejny czynnik, który może mieć znaczenie w tej kwestii, to aspekt wykorzystanych czasowników. Intuicyjnie możemy przeczuwać, że czynności wyrażone za pomocą czasowników niedokonanych spowalniają tempo opowieści, a dokonanych – przyspieszają je, natomiast, ponownie, nie jest to zasada bezwyjątkowa. Widać to choćby w dopiero co przywołanej enumeracji pochodzącej z *Chłopców z motylkami*: „zdarzało się, że odnajdywali bandytę, wymierzali sprawiedliwość i odzyskiwali łupy”. Zostały tu wykorzystane czasowniki niedokonane, a jednak tempo wypowiedzi wydaje się szybkie. Dzieje się tak, ponieważ aspekt niedokonany nie służy wyłącznie do oznaczania stanów ciągłych czy działań nierezultatywnych, lecz także np. czynności wielokrotnych. A takie właśnie pojawiają się w wyliczeniu pochodzącym z reportażu Hugo-Badera. Podobnie czasowniki dokonane nie są wykorzystywane wyłącznie do przedstawienia czynności dopiero co zakończonych czy jednorazowych, czasami służą prezentacji działań czy stanów, które trwały bądź będą trwać przez pewien czas.

Niemniej jednak, i temu służą poczynione do tej pory uwagi na temat związku tempa opowieści i występujących w nich enumeracji czasownikowych, warto podczas analizy i interpretacji zbiorów werbalnych zastanowić się nad tym, czy, i jeśli tak, to w jaki sposób, wpływają one na wartość opowieści. Wyliczenia rzeczownikowe czy przymiotnikowe najczęściej je spowalniają. W przypadku enumeracji czasownikowych natomiast, co, mam nadzieję, wykazały przywołane przykłady, kwestia jest mniej jednoznaczna.

Zdania

Rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki i przysłówki nie wyczerpują repertuaru części mowy, które tworzą wyliczenia. Okazjonalnie, również w reportażach, pojawiają się enumeracje liczebnikowe czy zaimkowe: „Pytałem, kogo, gdzie i dlaczego wybierają, co mówią, co zabierają, co czują, czy się boją itd.”¹⁰³, „Dwa miliony. Półtora. Pół. Trzy do czterech. Ilu tych bezrobotnych jest naprawdę, nie wie nikt, nawet w przybliżeniu”¹⁰⁴, „...była pierwsza grupa, potem druga, dziesiąta, [...] była grupa dwudziesta, trzydziesta,

¹⁰³ J. Hugo-Bader, dz. cyt., s. 116.

¹⁰⁴ W. Giełżyński, *Byłem...*, dz. cyt., s. 123.

sześćdziesiąta”¹⁰⁵. Znacznie częściej natomiast te dwie klasy wyrazów są składnikami fraz, zdań czy jeszcze bardziej rozbudowanych wypowiedzi stanowiących elementy wyliczeń. Wówczas wprowadzają do nich np. paralelizm składniowy (tę rolę zazwyczaj przyjmują zaimki) lub hierarchię determinującą kolejność członów wyliczenia (ta funkcja jest domeną liczebników).

Oczywiście, nie tylko zaimki pozwalają na ujednolicenie składni kolejnych fragmentów wypowiedzi i nie tylko liczebniki są wykorzystywane w celu uwypuklenia związków zachodzących pomiędzy poszczególnymi elementami enumeracji, choć bez wątpienia ewentualny wybór właśnie tych części mowy na wskaźniki zespolenia niesie ze sobą określone konsekwencje. Warto jednak podkreślić, że to właśnie różnego rodzaju paralelizmy (nie tylko składniowy, lecz także kompozycyjny, tematyczny czy leksykalny), w tym powtórzenia, oraz *explicite* wyrażone zasady następowania po sobie składników wyliczenia sygnalizują, a czasami nawet konstytuują, przynależność określonych fraz czy zdań do jednego zespołu. Mowa tutaj oczywiście przede wszystkim o zdaniach oznajmujących. Rozkazy oraz pytania mają na tyle specyficzne konstrukcje, że zestawienie kilku z nich, zwłaszcza w bezpośrednim sąsiedztwie, od razu rzuca się czytelnikom w oczy i trudno nie postrzegać ich jako jednego zbioru, zespołu mającego jakiś wspólny cel. Początki wyznaczone partykułami czy zaimkami, wykorzystanie specyficznych trybów¹⁰⁶ oraz, przede wszystkim, znaki interpunkcyjne znajdujące się na końcu tych zdań właściwie nie pozostawiają wątpliwości, że należy rozpatrywać je jako wyliczenia. Nie wszystkie spośród tych wyznaczników występują w każdym zdaniu rozkazującym czy pytającym, a konkretny początek czy zakończenie wypowiedzi nie świadczą o tym, że mamy do czynienia choćby ze zdaniem, nie wnikając już, z jakim dokładnie. Jednakowoż obecność któregośkolwiek z nich świadczy o tym, że wypowiadająca je osoba, najogólniej tę sprawę ujmując, coś kwestionuje albo czegoś się domaga, dlatego też analizowane przykłady będą uwzględniały wszystkie wypowiedzenia, w których pojawia się którakolwiek ze wskazanych cech.

Pytania

Pytania, a właściwie serie pytań stanowią niezwykle istotne narzędzie pracy dziennikarzy¹⁰⁷, jak również eksponowany element konstrukcji wielu ich tekstów. Krzysztof

¹⁰⁵ W. Tochman, dz. cyt., s. 17.

¹⁰⁶ Właśnie z tego względu tryby zostały pominięte podczas omawiania czasowników.

¹⁰⁷ „Współczesny reportaż gromadzi w jednym tekście informacje pochodzące z trzech podstawowych źródeł: z osobistej obserwacji wydarzeń, z rozmów z ich uczestnikami oraz ze zgromadzonej przez siebie dokumentacji”. W. Kot, *Reportaż – relacja z faktów*, [w:] *Dziennikarstwo od kuchni*, red. A. Niczyperowicz, Poznań 2001, s. 106.

Kąkolewski wskazuje, że „reportaż bywa definiowany jako »sztuka pytań«”¹⁰⁸. Nic więc dziwnego, że właśnie wyliczenia pytań dość często imitują proces zdobywania wiedzy przez autorów reportaży, odtwarzają scenariusze rozmów, które ci już przeprowadzili, albo wydarzeń, w których uczestniczyli. Niekiedy nawet takie enumeracje mogą sprawiać wrażenie niemal konspektów całych utworów.

- Ile ma pani lat?
- Dwadzieścia trzy.
- Wzrost?
- Metr sześćdziesiąt cztery.
- Inne dane?
- Obwód w biodrach: dziewięćdziesiąt centymetrów, w biuście: osiemdziesiąt osiem, w talii – pięćdziesiąt osiem.
- Jak określić kolor włosów i oczu? Włosy kasztanowate czy może lepiej – orzechowe? Orzechowo-kasztanowe? A oczy? Oczy piwne? Nie, to byłoby zbyt pospolite. Oczy, które tak patrzą, nie mogą być piwne. Więc może inne?
- Pani ulubiony deser?
- Kisiel.
- Ulubiony poeta?
- Gałczyński...¹⁰⁹

Oto czego jestem ciekaw usłyszeć na tym zbiorowym wywiadzie: ile osób korzysta z pomocy Funduszy, jak Fundusz ten powstał i jak jest zorganizowany, w jaki sposób trafiają zasiłki z tego Olimpu do rąk lub raczej do żołądków zainteresowanych?¹¹⁰

Czy jednak to państwo istotnie żyje wedle Koranu? Jak działa jego mechanizm? Ku czemu konkretnie zmierza? Czy urzeczywistnia programowe cele? Czy ma szansę przetrwania w świecie, rządzonym wszak przez materialistyczne prawa procesu dziejowego, a nie przez idealistyczne mrzonki – choćby głosił je ktoś obdarzony wyjątkową siłą charyzmatyczną? Z takimi wątpliwościami w końcu stycznia 1980 roku ponownie wyruszyłem do Iranu¹¹¹.

Jakżem to ostatni raz widział ciebie, Rosjo i jakie było nasze rozstanie? Wyteżam wzrok w przeszłość i nic nie widzę. [...]

Czy było to może wówczas, gdy siedziałem na dachu stacji telefonicznej na Morskiej w Petersburgu? [...]

Czy widziałem Ciebie w nowej postaci w koszarach Dierawińskich, gdzie dwa tysiące marynarzy żądało od naszej kompanii polskiej, liczącej czterdziestu żołnierzy, wydania broni? [...]

A może jednak to tam byłeś, Rosjo, kędy przed Pałacem Zimowym wyciągnął się kobiecy bataljon śmierci?

Czy też z tymi marynarzami, co szli pod kule pancerek Rządu Tymczasowego jak w taniec, kładąc się trupem i wydzierając ze stalowych pudeł ciepłe odwołki białogwardyjskich oficerów?

A może po raz ostatni do mnie przemówiła właściwa Rosja, kiedym opuszczał ją, wjeżdżając w obręb Ukrainy statkiem Dniestrowym? Żydziak o bezczelnej twarzy rzucił, że „Car był wielki podlec”, a stary wielmoża szedł ku niemu na tabetycznych nogach, z siną z wściekłości twarzą, z bełkotem słów nieartykułowanych, aż zwałił się w ataku apoplektycznym na zapluty słonecznikami pokład, do nóg ubawionej zająściami „publiczności”?

¹⁰⁸ K. Kąkolewski, *Reportaż*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław 1995, s. 934.

¹⁰⁹ S. Kozicki, *Panna Lili poszukuje posady*, współprac. A. Mandalian, [w:] *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku, t. I* ..., dz. cyt., s. 788.

¹¹⁰ K. Wrzos, *Bezrobocie w cyferkach*, [w:] tegoż, dz. cyt., s. 23–24.

¹¹¹ W. Giełżyński, *Byłem...*, dz. cyt., s. 6.

Nie, nie byłem w stanie odcyfrować w swych wspomnieniach oblicza Rosji, która pozostała za mną¹¹².

Pierwsze z wyliczeń, pochodzące z reportażu *Panna Lili poszukuje posady*, ze względu na swoją rozległość nie zostało przywołane w całości. Dalsze pytania, które narrator zadaje pannie Krysi, są jednak równie proste jak te zacytowane. W utworze Stefana Kozickiego (napisanego we współpracy z Andrzejem Mandalianem) pojawia się zresztą znacznie więcej pytań, czy to łączonych w serie, czy występujących pojedynczo, skierowanych do bohaterki, do czytelników, zadawanych przez narratora samemu sobie. Czemu jednak służy taki zabieg? Po co reporter wypełnia krótki bądź co bądź reportaż tak wieloma nieoryginalnymi pytaniami? Otóż wydaje się, że odpowiedzi należy szukać w partiach utworu poprzedzających zacytowany wywiad. Tam bowiem znajdują się dwa stwierdzenia, które nie tylko wyjaśniają, dlaczego Kozicki w ten sposób konstruuje swój reportaż, lecz także mogą stanowić uzasadnienie dla korzystania z tej metody (tj. wprowadzania do dzieł zaliczanych do badanego gatunku enumeracji pytań) przez dziennikarzy w ogóle. „Dotąd, zdawałoby się, wiem wszystko”¹¹³ oraz „domyślałem się... Nie. Wolę się nie domyślać”¹¹⁴ – to właśnie te dwie refleksje doskonale pokazują wielką wartość dziwienia się, nieprzyjmowania niczego za pewnik, zachowywania otwartego umysłu. Są to umiejętności czy cechy, które musi mieć każdy reporter. Bez nich nie powstanie bowiem dobry reportaż. Przynajmniej zadaniem niektórych klasyków czy znawców gatunku¹¹⁵.

Zadawanie pytań nie jest jednak zawsze wyznacznikiem niewiedzy, zdziwienia czy zagubienia. Te najtrafniejsze, najciekawsze czy po prostu najsilniej przykuwające uwagę odbiorców są poprzedzone wnikliwymi studiami i gruntownym rozeznaniem tematu. Dowodzą tego pozostałe przykłady, pochodzące z reportaży Wrzosa, Giełżyńskiego i Wańkowicza. Reporterzy ci, posiadłszy już rozległą wiedzę na temat bezrobocia, islamu czy historii Rosji, wyruszyli w podróż (bliższą bądź dalszą, pierwszą bądź kolejną), podczas których mieli nadzieję znaleźć odpowiedzi na nurtujące ich, trudne i skomplikowane pytania. Właśnie te pytania pozwoliły reporterom-narratorom zaprezentować dogłębną znajomość

¹¹² M. Wańkowicz, *Odjazd torpedą czasu*, [w:] tegoż, dz. cyt., s. 15–16.

¹¹³ S. Kozicki, dz. cyt., s. 787.

¹¹⁴ Tamże.

¹¹⁵ „Reporter powinien się dziwić, nie wiedzieć, szukać odpowiedzi. Człowiek, który wszystko wie, może będzie wielkim mędrce, ale dobrym reporterem na pewno nie”. W. Tochman, *Zdziwienie i podziw*, rozm. przepr. M. Jaszewska, „Tygodnik Powszechny” 2005, nr 11, [online:] <https://www.tygodnikpowszechny.pl/zdziwienie-i-podziw-128104> (dostęp 15.02.2023).

„Reportaż, dobry reportaż [podkr. Z. B.] [...] staje się metaforą »człowieka w poszukiwaniu«”; „Powieść, reportaż – każda zresztą ludzka działalność nie może wyrzec się naiwnego, dziecinnego pytania »dlaczego«. Jest to nie tylko podstawowe pytanie sztuki i nauki. Jest to moralny obowiązek czasów. W szczególności naszych”. Z. Bauer, *W poszukiwaniu pełni*, „Kontrasty” 1978, nr 5, s. 36, 39.

tematu i wskazać, jakie kwestie mogą rozwiązać wyłącznie specjaliści, naoczni świadkowie albo, po prostu, czas.

Analiza enumeracji pytań występujących w reportażach zmusza również do zastanowienia się, czego najczęściej dotyczą wątpliwości narratorów i bohaterów oraz w jaki sposób są one formułowane. Wiele fraz czy zdań zakończonych znakiem zapytania rozpoczyna się wyrażoną *implicite* czy *explicite* partykułą „czy”:

Czy przemiana była dla niego bolesna?

Czy człowiek, który robi wszystko, aby przypodobać się totalitarnej władzy, jednocześnie stara się przypodobać każdemu?

Czy lubi się podlizywać?

Czy w ogóle umie w jakiejś sytuacji powiedzieć „nie”?

Czy nowy w nim stał się w rezultacie ważniejszy niż on sam?¹¹⁶

Czy ja wynosiłam zboże w rękawach, czy ja zmarnowałam trzy jałówki, czy ja przebiłam widłami żrebaka?¹¹⁷

A może potomkowie señory Puno dobrze się mają na Filipinach? Należą do jednej z bogatych dynastii? Są filipińską elitą, która nie chce się dzielić z masą biedaków? Zajmują stanowiska w jakichś władzach państwowych albo miejskich? Żyją z korupcji i nie są zainteresowani żadną zmianą?¹¹⁸

Więc jak to jest? Skazano na śmierć niewinnego człowieka czy uniewinniono okrutnego zabójcę? Czy on zabił, czy może tamtych dwóch? A może wszyscy trzej razem? A może żaden z nich?¹¹⁹

Tak skonstruowane pytanie, tj. rozpoczynające się od słowa „czy”, sugeruje prostą odpowiedź: tak bądź nie. I czasami można jej udzielić. Niekiedy ciąg takich pytań ma podkreślić czyjaś rację, wyeksponować słuszność (bądź niesłuszność) czyichś poglądów. Tę funkcję pełni wyliczenie pochodzące z reportażu Mularczyka. Oczywiście odpowiedzią na pytania zadawane przez bohaterkę *Każdy rodzi się boso* jest przecież „nie”. Mimo to właśnie ona ponosi odpowiedzialność za niewydolność PGR-u, ponieważ to ona najbardziej zaangażowała się w jego organizację. Bohaterce pozostaje zatem zadawanie pełnych rozpacz pytań retorycznych.

Kolejne przykłady dowodzą jednak, że enumeracje pytań występujące w reportażach nie muszą być zadawane w celu uzyskania odpowiedzi. Niekiedy mają na celu zasugerowanie, że tak i nie, dobro i zło, białe i czarne to nie są kategorie, którymi chcą posługiwać się reporterzy. Wówczas wyliczenia pytań mogą służyć prezentacji rozmaitych, niekiedy sprzecznych, punktów widzenia (o czym świadczy fragment utworu Seidler) czy inspirować czytelników do refleksji, do zastanowienia się, jak oni zachowaliby się w

¹¹⁶ M. Szczygieł, *Łowca tragedii*, [w:] tegoż, *Gottland*, Wołowiec 2010, s. 175.

¹¹⁷ A. Mularczyk, dz. cyt., s. 179.

¹¹⁸ W. Tochman, *Eli, Eli*, dz. cyt., s. 30.

¹¹⁹ B. Seidler, *Na wadze Temidy*, [w:] tejże, *Pamiętajcie, że byłem przeciw. Reportaże sądowe*, Wołowiec 2017, s. 77.

sytuacjach, w których znaleźli się bohaterowie opisywanych historii (czego przykładem jest z kolei cytat z tekstu Szczygła). Niekiedy również ciąg pytań pozwala na snucie alternatywnych albo przynajmniej niepotwierdzonych (choć prawdopodobnych) historii, bez wprowadzania odbiorców w błąd czy narażania się na zarzut konfabulacji (enumeracja pochodząca z *Eli, Eli Tochmana*).

Nieco inne funkcje mogą pełnić zbiory pytań rozpoczynające się nie partykułami, a zaimkami. O ile bowiem „czy”, bez względu na następującą później treść, koncentruje uwagę odbiorcy na kwestiach prawdziwości albo słuszności pewnych obserwacji, przekonań bądź stanów, o tyle „jaki”, „gdzie” albo „dlaczego” wymagają innej refleksji. Niekiedy odpowiedzi na nie bywają równie krótkie i treściwe jak te udzielane na pytania rozstrzygające, natomiast częściej są obszerniejsze. Przede wszystkim jednak, i to jest najistotniejsza różnica pomiędzy wskazanymi dwoma typami pytań, te rozpoczynające się od zaimków nie sugerują (a przynajmniej nie wyrażają) odbiorcy konkretnej odpowiedzi, nie nastawiają go – pozytywnie bądź negatywnie – do prezentowanych treści. Mogą co najwyżej zwrócić uwagę czytelnika na określony aspekt rzeczywistości. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy w wyliczeniach zmieniają się przedmioty pytań, ale sposób ich zadawania pozostaje niezmienny. Innymi słowy, gdy powtarzany jest ten sam zaimek pytający:

W tej sprawie, toczącej się przed wyszkowskim sądem, nie było zgody. Jak tu w ogóle mówić o zgodzie? Jak tu mówić o interesie wspólnym? A jak o społeczno-gospodarczym?¹²⁰

Czemu pan Carter jest przestraszony uczestnictwem waszym w tej konferencji? Czemu nakazał ukarać swych własnych rodaków, wybitne osobistości, za przyjazd do Iranu? Czemu tak boi się osądzenia tych osób trzymany w ambasadzie amerykańskiej, którą nazywamy „gniazdem szpiegów”?¹²¹

Gdzie jesteś o tej godzinie pięć przed dziewiątą każdej uroczystości, święta morza, obchodu, gdzie jesteś wtedy w tym kresowym miasteczku NN, dawna Polsko z 1917? Gdzie jesteś, dniu piękny, gdy może byli tu Niemcy, ale Kościuszkę pod Racławicami reżyserowała dobra wola narodu, z dobrej woli śpiewała, jak umiała, pani Korsakowa, po swojemu, nieudolnie może, ale szczerze przemawiał ksiądz proboszcz, który nie żyje? Gdzie jesteś, dniu jeszcze piękniejszy, gdy Piłsudski zdobył Wilno, a w małym miasteczku nie można było jego wizerunków nastarczyć i gdy jeszcze biedny właściciel sklepu nie był zarazem, z łaski starosty powiatowego, właścicielem galerii obrazów?¹²²

Drugą stroną medalu stanowią wyliczenia, w których przedmiot zainteresowania pozostaje niezmienny, ale jest obserwowany z rozmaitych perspektyw:

Prawują się o ziemię po stryjach, którzy umarli dziećmi, stanowiąc część ogromnej rodziny, dzielą tę ziemię dziadkową na części siedemdziesiąte i osiemdziesiąte. Kraj i kraj. A co zrobią ich dzieci i wnuki? Jakie zgłoszą pretensje do tych zagonów po obu stronach krzyża nad Bugiem? Na jakie części będą chcieli podzielić te cztery kroki w lewo i te pięć kroków w prawo? Do

¹²⁰ B. Seidler, *Hektary i pręty*, [w:] tejże, *Pamiętajcie...*, dz. cyt., s. 15.

¹²¹ W. Giełżyński, *Byłem...*, dz. cyt., s. 288–289.

¹²² K. Pruszyński, *Właściciel galerii portretów*, [w:] tegoż, *Podróż po Polsce*, Warszawa 2000, s. 91.

którego notariusza pójdą, żeby rozpisać ziemię po sprawiedliwości, według starszeństwa, od wschodu słońca? Kto będzie tu kogo spłacał i jaką wydajność z hektara zapisze wówczas urzędnik Wydziału Rolnictwa w wyszkowskich statystykach? Co jeszcze zrobią, jak jeszcze rozwałą piękne gospodarstwo, ową starą zagrodę włościańską po Józefie Jakubczaku, który za Niemca umarł na progu własnego domu? Na jakie paski i w czyim interesie pokroją tę ziemię cierpliwą?¹²³

– I co ja mam robić, panie sędzio? Kraść? Chcę uczciwie zarobić. Gdzie dziś znaleźć pracę? Więc co, zdychać mamy?

– Chcemy być uczciwi – wołają wszyscy ci „przestępcy” – co mamy robić? Co dać dzieciom?¹²⁴

A dlaczego chce sobie zrobić test?

A z kim miał seks?

A jakiego rodzaju?

A ile partnerek?

Partnerów?

Homo czy hetero?

Z jakimi wydziałami miał kontakt?

W jakich ilościach?

Kiedy ostatni raz?

Takich pytań ludzie się chyba spodziewają. Czy raczej powinni się spodziewać, gdyby w ogóle pomyśleli o badaniu¹²⁵.

Wybrałem się do dzielnicy hinduskiej. Ale co w niej robić? Gdzie pójść? Z kim rozmawiać?¹²⁶

W obydwu przypadkach jednak to właśnie mnogość pytań, zestawienie co najmniej kilku z nich w bezpośrednim sąsiedztwie, decyduje o sile ich wyrazu. Większość z przytoczonych wyliczeń można by było zredukować do jednego tylko pytania. Tak się jednak nie dzieje, ponieważ zastosowanie ich serii pozwala uwydatnić, jak skomplikowane są poruszane za ich pomocą problemy. Zastosowanie wyliczeń, na dodatek takich, które przebijają granicę pomiędzy wnętrzem a zewnątrz utworu, zmusza czytelnika do zaangażowania się w prezentowane dylematy.

Zdecydowana większość enumeracji pytań jest bowiem skierowana, choćby pośrednio, właśnie do odbiorców reportażu. Dzieje się tak nawet wówczas, gdy narrator czy przedstawione przez niego postaci zdają się wchodzić w dyskusję z innymi uczestnikami opisywanych wydarzeń. Zdają się, bowiem to właśnie brak odpowiedzi na postawione pytania, ich retoryczność, powodują, że czytelnik odnosi wrażenie, iż są one skierowane również do niego. Skoro nikt inny nie rozstrzygnął, jak mówić o zgodzie i wspólnym interesie, gdzie szukać lepszego losu czy jak uczciwie zarobić na życie, odbiorca może poczuć się zobligowany do uczestnictwa w dyskusji na temat możliwych remediów przedstawionych problemów.

¹²³ B. Seidler, *Hektary...*, dz. cyt., s. 20–21.

¹²⁴ I. Krzywicka, *W sądzie grodzkim*, [w:] tejże, *Sąd idzie*, Warszawa 1998, s. 57.

¹²⁵ W. Tochman, *Eli, Eli*, dz. cyt., s. 83.

¹²⁶ R. Kapuściński, *Heban*, Warszawa 2016, s. 46.

Rozkazy

Rozkazów w reportażach jest niewiele, a jeszcze rzadszym zjawiskiem są ich serie. Bez wątpienia tak niska frekwencja zdań tego typu wynika z funkcji oraz cech gatunku. O ile bowiem inspirowanie czytelników do wprowadzania zmian w otaczającej ich rzeczywistości albo przynajmniej reorientacja ich spojrzenia bez wątpienia często jest celem dziennikarzy, to nie osiąga się go przecież za pomocą wydawania rozkazów i dyrektyw.

A jednak od czasu do czasu można trafić w reportażach na enumeracje zarządzeń, poleceń, gróźb oraz stanowczo wyrażonych rad, wypowiedzianych nie tylko przez bohaterów do siebie nawzajem, lecz także przez narratorów. Choć należy przyznać, że wówczas zazwyczaj wykorzystują oni mowę pozornie zależną: nie zwracają się do czytelników, a imitują wypowiedzi opisywanych postaci. Niektóre spośród takich zbiorów to niemal enumeracje czasownikowe, nie zdaniowe, krótkie i dosadne, takie jak te znajdujące się w *Modlitwie o deszcz* Jagielskiego: „Te cholerne zakazy! Rób to! Rób tamto! Tego nie wolno!”¹²⁷, „Pomóż! Załatw! Zrób!”¹²⁸ czy *Mojżeszowym krzaku* Tochmana: „Nie rozpaczaj, nie czuj, żyj dalej”¹²⁹. Pozostałe są bardziej rozbudowane, niekiedy nawet poszczególne rozkazy bywają przeplatane frazami i zdaniami nienależącymi do danego wyliczenia, a tworzącymi kolejny, oddzielny, acz silnie związany z tym pierwszym, zbiór:

Szach musi odejść!
Nie dyskutujcie, nie gadajcie, nie naprawiajcie, nie zbawiajcie. [...]
Szach musi odejść!
Nie czekajcie, nie zwlekajcie, nie śpijcie.
Szach musi odejść!¹³⁰

Ciągłe siedzenie przy stole w świetlicy:
Chcesz siusiu? Podnieś rękę i zapytaj, czy możesz siusiu.
Chcesz pić? Trzeba było pić przy obiedzie, teraz czekaj do kolacji.
Chcesz pisać? Teraz będziesz czytał.
Nie chcesz jeść? Jedz!
Coś ci się nie podoba? Hej, chłopaki, zróbcie z nim porządek!
Płaczesz? Patrzcie, jaka beksa!¹³¹

Kiedy spotykasz na swojej drodze grupę agresywnych dresiarzy, której nie możesz ominąć, wchodź w nią śmiało. Nie garb się. Musisz wyglądać na dużego – wypnij pierś, głowa wysoko. Nie gap się pod nogi ani w oczy przeciwnika – bo mogą to odczuć jako zaczepkę, wyzwanie. Patrz śmiało daleko przed siebie. W żadnym wypadku nie przyspieszaj – raczej zwolnij. [...] Wyglądaj, jakbyś ich nie zauważał¹³².

¹²⁷ W. Jagielski, *Modlitwa...*, dz. cyt., s. 170.

¹²⁸ Tamże, s. 446.

¹²⁹ W. Tochman, *Mojżeszowy krzak*, [w:] tegoż, *Bóg zapłać*, Wołowiec 2010, s. 22.

¹³⁰ R. Kapuściński, *Szachinszach*, dz. cyt., s. 58.

¹³¹ W. Tochman, *Bracia i siostry*, [w:] tegoż, *Bóg...*, dz. cyt., s. 38.

¹³² J. Hugo-Bader, dz. cyt., s. 128.

Przywołane enumeracje rozkazów różnią się między sobą, oprócz wskazanej już długości i spójności, również pod względem projektowanych efektów: odbiorcy są inspirowani czy zmuszani do podjęcia jakichś czynności lub zaniechania dotychczasowych działań. W dwóch zbiorach – pochodzących z *Braci i sióstr* oraz *Chłopców z motylkami* – pojawiają się dodatkowo informacje, jakie konsekwencje czekają osoby, które nie podporządkują się postawionym nakazom czy zakazom, w pozostałych owe następstwa pozostawia się domysłom. W każdym jednak przypadku wyliczenia rozkazów wprowadzają jakąś niepewność do wypowiedzi, wręcz poczucie zagrożenia, które tak naprawdę nigdy się nie rozwiewa, bo też zrealizowanie postawionych żądań jest, jeśli nie niemożliwe, to niezwykle trudne. Jak bowiem małe dziecko ma się podporządkować wojskowej niemal dyscyplinie, jak ci, którzy przeżyli wypadek, mają nie rozpaczać po śmierci bliskich? Jeśli nawet bohaterom uda się przezwyciężyć lęki oraz ograniczenia i zrealizować postawione przed nimi wyzwania, bardzo rzadko osiągają oni zadowolenie i spokój. Pojawienie się bowiem w wypowiedzi enumeracji rozkazów sugeruje, iż wyrażone w ten sposób zasady są ustalane przez jakieś silniejsze jednostki czy grupy, które zawsze mogą dodać kolejne, trudne do przewidzenia, wymagania do swoich regulaminów. Spełnienie pojedynczego żądania jest (albo przynajmniej może wydawać się) proste. Spełnienie trzech pozwala na snucie nadziei, iż w ten sposób zadowoli się osoby czy instytucje stawiające wymagania. Spełnianie większej liczby żądań prowadzi natomiast do dobrowolnego ograniczenia własnej samodzielności, podporządkowania się komuś lub czemuś bez względu na to, jak wiele poleceń zostanie jeszcze wydanych.

Oznajmienia

Scharakteryzowanie i zdefiniowanie funkcji enumeracji oznajmień stawia przed badaczem nieco inne wyzwania, niż miało to miejsce w przypadku wyliczeń pozostałych typów zdań czy po prostu pozostałych typów wyliczeń. W końcu większość tekstów, literackich bądź nie, mówionych czy pisanych, to właśnie swego rodzaju serie oznajmień. Tylko niektóre z nich można natomiast określić mianem enumeracji, podczas gdy w przypadku dotychczas omawianych zbiorów pytań, rozkazów, czasowników, rzeczowników czy przymiotników samo nagromadzenie wyrazów, fraz czy zdań określonego typu konstituuje wyliczenie.

Oczywiście najprostszym sposobem na wyróżnienie enumeracji oznajmień w tekście wydaje się odwołanie do podziału na opowiadanie i opis, ponieważ to dla tego drugiego

podstawową techniką jest wyliczanie¹³³. Teoretycznie zatem te fragmenty utworów, które składają się z co najmniej kilku zdań, w których nie występują zależności przyczynowo-skutkowe między przedstawianymi faktami, a zarazem dominują relacje paradygmatyczne oraz przewidywalność leksykalna, które dopuszczają inwersję zdań czy mają niezakreślone ramy finalne¹³⁴, można traktować jako wyliczenia. Nawet te założenia nie rozwiązują jednak problemu.

Robotnica obsługująca maszynę wykonywała następujące ruchy:

1. Robiła krok ku stosowi leżących na podłodze blach, naciętych w prostokąty formatu, sądząc na oko, 70 na 30 centymetrów.
2. Brała jedną taką blachę.
3. Robiła krok do podium, na którym stała maszyna.
4. Wchodziła na wysokie podium, do którego nie było stopnia pośredniego.
5. Podkładała blachę w maszynie, która cały czas czekała unieruchomiona.
6. Schodziła z powrotem z wysokiego podium [...] ¹³⁵.

Prezydent mówi, że po odkryciu piętnastej miny wypadki potoczyły się błyskawicznie.
29 stycznia: „Ogłaszam na konferencji prasowej, że Polskie Ratownictwo Okrętowe podrzuciło minę, by wyłudzić pieniądze”.
3 lutego: „Skarżę PRO do prokuratora (o podrzucenie miny)”.
3 marca: „PRO mnie skarży (o zniesławienie)”.
31 marca: „Zrywam umowę z PRO”.
8 kwietnia: „PRO złośliwie wrzuca do wody wyłowioną wcześniej minę”.
13 kwietnia: „Każe ją wydobyć na brzeg”. [...] ¹³⁶

Powyższe fragmenty reportażu są bez wątpienia wyliczeniami. To, czy są opisami, wydaje się dyskusyjne. W wypowiedziach tych bowiem dominują zależności linearne, a naruszenie kolejności zdań mogłoby skutkować nie tylko zmianą znaczenia, lecz w ogóle utratą sensu. Niemniej jednak intencja wypowiadającego się podmiotu, aby traktować poszczególne zdania jako części składowe jakiejś większej całości, a ich zbiór – jako wyliczenie, jest oczywista i niezaprzeczalna.

W jaki zatem sposób wyliczenia bywają wyróżniane, jakie zabiegi powodują, że odbiorca dostrzega w nich enumerację? Jej wyrazistość bywa na przykład zasługą graficznego wyodrębnienia rejestru; pomocne może być zdefiniowanie zbioru, którego elementy zostaną bądź dopiero co zostały wyliczone; sugestywną wskazówką jest również obecność paralelizmów czy nawet powtórzeń, a także fraz sugerujących bądź wprost definiujących

¹³³ Por. S. Wysłouch, *Od Lessinga do Przybosa. Teoria i kompozycja opisu*, „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 4, s. 15.

¹³⁴ Por. B. Witosz, *Opis w prozie narracyjnej na tle innych odmian deskrypcji*, Katowice 1997, s. 23–28; Ph. Hamon, *Czym jest opis?*, tłum. A. Kuryś, K. Rytel, „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 1; D. Korwin-Piotrowska, *Problemy poetyki opisu prozatorskiego*, Kraków 2001, s. 54–142; J. Sławiński, *O opisie*, „Teksty. Teoria literatury, krytyka, interpretacja” 1981, z. 1; W.D. Stempel, *Opowiadanie, opis a wypowiedź historyczna*, tłum. E. Feliksiak i M. Przybyłowska, [w:] *Znak, styl, konwencja*, red. M. Głowiński, Warszawa 1977.

¹³⁵ M. Wańkowicz, *Stoliczku, nakryj się!*, [w:] tegoż, *Królik i ocean. W ślady Kolumba*, Kraków 1975, s. 261–262.

¹³⁶ C. Łazarewicz, *Kafka z Mrożkiem*, [w:] tegoż, *Tu mówi Polska. Reportaże z Pomorza*, Wołowiec 2018, s. 238.

relacje pomiędzy kolejnymi składnikami zespołu. Niepozbawiona znaczenia okazuje się ponadto rozległość danej enumeracji. Im więcej elementów wchodzi w jej skład, tym większa jest szansa, że dostrzeżemy w konkretnej wypowiedzi żywioł wyliczenia. Warto przy tym pamiętać, że występowanie jednej ze wskazanych metod nie wyklucza obecności pozostałych. Wręcz przeciwnie, kumulacja różnych technik podkreślających spójność wypowiedzi jest dla wyliczeń oznajmień bardziej charakterystyczna niż dla pozostałych odmian tej figury.

Porównajmy zatem wyliczenia, których sekwencja została w jakiś sposób wzmocniona:

– ... I kiedy po tym tyfusie na oczy przejrzał, rękę wyciągnął i mnie po włosach pogłaskał, i kiedy ten list jeden jedyny w życiu od niego dostałam, i kiedy po pięciu latach niewidzenia budząc się przeczułam, że to jest dzień, który mi go znów pozwoli przywitać, i kiedy mnie już drugi raz w życiu onże sam do ślubu prowadził, i kiedy ten pierścionek podarował za urodzenie Roberta, a nawet i wtedy, jak znalazłam psa sztywnego przy budzie, czymś zatrutego, co było znakiem, że on jest, że on krąży wokół domu, i teraz też, kiedy się dowiedziałam, że jest w tym domu bez klamek nałogiem całkiem oczuczmaniony – to jakbym się na nowo narodziła¹³⁷.

O godzinie 3.50 wstaje Sławomir Fiutkowski.

O 5.00 wstaje Krystyna Jarota.

O 5.00 wstaje Jerzy Mikulski.

O 5.20 wstaje Bolesław Przybylski.

O 5.50 wstaje Wojciech Stachura¹³⁸.

Regina wyniosła od lekarza trzy diagnozy choroby Emilii. Używała ich w zależności od humoru. Diagnoza pierwsza: „Masz niedorozwój jajników i macicy. Nie będziesz miała dzieci. Ale nie przejmuj się, dzieci to potwory. Sama żałuję, że nie poddałam się sterylizacji i urodziłam syna. (Gdy umarła ciotka w N., w mojej włoskiej łazience spadły kafelki. Wtedy jej dusza weszła do mojego syna i dlatego on jest taki zły)”.

Diagnoza druga: „Jajniki i macicę masz jak siedemdziesięcioletnia kobieta. Nie dość, że jesteś brzydka i tępą, to jeszcze nieprzydatna”.

Trzecia diagnoza: „Masz raka”¹³⁹.

z enumeracjami prawie pozbawionymi takiego rusztowania i dzięki temu swobodnymi:

Pozostała o niej pamięć jako o arcymistrzyni intryg i inspiratorce najbrudniejszych afer dworskich. Ona sfabrykowała pierwszy w Polsce fałszywy proces dla skompromitowania osób sobie niewygodnych. Przez całe życie truła sobie i innych nieubłaganą nienawiścią do rywalek z Puław i Arkadii. [...] Nienawidziła swych czterech córek za to, że nie urodziły się synami. Nienawidziła swych zięciów, bo musiała płacić ich długi, bo dziedziczyli po niej dobra¹⁴⁰.

Praczka zanosi się od razu ciężkim kaszlem, niewidomy robotnik tragicznie kokietuje ruinami oczu, żebrak gwałtownie wypina swój garb, a dziewczyna – nagle narodzony wyraz wstydlivego smutku uzupełnia gestem macierzyństwa, tuląc do łona głodne dzieci¹⁴¹.

Bez wątpienia wyliczenia należące do pierwszej grupy są bardziej wyraziste. Struktura kolejnych oznajmień (a przynajmniej większości z nich) jest paralelna, pojawiają się tam

¹³⁷ A. Mularczyk, dz. cyt., s. 137.

¹³⁸ M. Szejnert, *Codziennie*, [w:] tejsze, *My, właściciele...*, dz. cyt., s. 61.

¹³⁹ I. Morawska, *Jak Emilię z Kalabrii zlej pani wykradłam*, [w:] tejsze, *Było piekło, teraz będzie niebo*, wstęp M. Szejnert, Warszawa 2015, s. 63.

¹⁴⁰ M. Brandys, *Łańcucka etiuda*, dz. cyt., s. 109–110.

¹⁴¹ J. Czyściecki, dz. cyt., s. 64.

powtórzenia czy bezpośrednie wskazania, jakie zbiory będą prezentowane. Przywołane enumeracje są także ponadprzeciętnie rozbudowane. Co ciekawe jednak, również w wyliczeniach z drugiej grupy, na pierwszy rzut oka mało wyrazistych, po chwili namysłu, po skupieniu uwagi na wyodrębnionym fragmencie tekstu, zaczynamy zauważać pewne podobieństwa formalne, np. subtelny paralelizm składniowy. Nie jest ich wiele, ale trudno im zaprzeczyć. A to dlatego, że lekturowe skupienie uwagi nie wydarzyło się samoistnie, te enumeracje zostały wyodrębnione z utworu i umieszczone w określonym kontekście. Tylko w takiej sytuacji przeciętny czytelnik zauważy, że przywołane wypowiedzi są wyliczeniami i tylko dlatego, niemal mimochodem, zacznie dostrzegać ich spójność. W jaki jednak sposób owa wyrazistość bądź przezroczystość enumeracji zdań wpływa na ich interpretację?

W przypadku tych zbiorów, w których bardzo szybko rozpoznajemy technikę wyliczania (jest ona bowiem *explicite* zmanifestowana), skupiamy się na skokowym rozszerzaniu się tekstu. Zastanawiamy się nie nad tym, jaki właściwie zespół jest charakteryzowany (zwłaszcza, że ta kwestia bywa często rozwiązywana zawczasu, tak jak w przykładzie z utworu Wańkowicza), lecz jaki kolejny element zaraz do niego dołączy i kiedy dotrzemy do końca enumeracji. Struktura formalna pozwala tutaj zatem na znacznie większą swobodę skojarzeń niż w przypadku zbiorów czasowników czy rozkazów. Narastanie enumeracji oznajmień o wyrazistej strukturze jest niejednostajne i przez to trudne do przewidzenia, ciągłość tego szeregu może być nieustannie zrywana¹⁴² właśnie dlatego, że spaja go jakaś narzucona zewnętrznemu aranżacja.

W przypadku pozostałych wyliczeń, pozbawionych łatwo uchwytniej zasady konstrukcyjnej, sytuacja jest zgoła odmienna przede wszystkim dlatego, że zrazu nie dostrzegamy, iż są one wyliczeniami. To właśnie ograniczony rozmiar oraz nieczytelność wskaźników zespolenia powodują, iż poszczególne jego elementy przylegają do siebie tak ściśle, że nie odczuwamy potrzeby, aby rozkładać dany obraz na czynniki pierwsze, aby rozważać, w jaki sposób doszło do jego scalenia. Gdy jednak tradycyjna lektura, sprowadzająca się do konsumowania treści, zostanie zastąpiona przez uważną analizę i to skoncentrowaną na określonym aspekcie konstrukcji tekstu, wówczas okaże się, że takie niepozorne wyliczenia mogą ukrywać w sobie kluczowe dla opowieści szczegóły. Tak jak dzieje się to w przypadku poniższego wyliczenia:

¹⁴² Por. J. Sławiński, *O opisie*, dz. cyt., s. 126. Choć w tym konkretnym fragmencie artykułu Sławiński mówi o opisach, to, jako że zdaniem samego badacza, „wszelkie techniki opisu literackiego są uplątane w rozgrywkę ze składnią i semantyką wyliczenia” (tamże, s. 127), wydaje się, że można ekstrapolować to stwierdzenie również na enumerację.

Khargańczycy, którzy żyją w nędzy i brudzie, chorują na kiłę, żebrzą, gotują w ohydnych blaszankach po nafcie i za psa mają swe kobiety, uważają pobratymców z Dahli za ulepionych z gorszej gliny¹⁴³.

które w utworze *Raj odnaleziony* Giełżyńskiego poprzedza znacznie bardziej rozbudowana enumeracja:

W niektórych wioskach Dahli, obok początkującej gospodarki pieniężnej, utrzymuje się nadal wymiana naturalna [...]. Kradzieże są absolutnie nieznane. Gdy ktoś umrze, smutek nie trwa ponad godzinę. Gdy ktoś zaniemoże, każdy spieszy mu z pomocą, znosi kury i daktylę. Kobiety pracują w polu razem z mężczyznami (w Dolinie Nilu rzecz niespotykana!) i często są przy tych czynnościach obwieszane złotem. Nikt tu nie bywa głodny – ziemia rodzi w bród. Nikt nie zabiega usilnie o więcej, niż posiada. Nikt nie cierpi na schorzenia psychiczne. Nikt przenigdy nie prosi o bakszysz. Wiara w Allacha ma tu inny niż w Dolinie, pogodny i beztroski charakter. Małżeństwa są szczęśliwe. [...] Wobec ludzi uczonych, lekarza i nauczyciela, Dahlańczycy żywią ogromną cześć i szacunek. Dziewczęta korzystają ze swobody przy wyborze męża. Syfilis nie istnieje. Czystość zdumiewająca. Ludzie myją się nie częściej może, aniżeli wymaga Koran, lecz za to bardziej dokładnie. Kwitnie przepiękne rzemiosło: ceramika, koszykarstwo, plecionki¹⁴⁴.

Obydwa wyliczenia, podobnie jak obydwie społeczności, stanowią swoje przeciwieństwa. Enumeracja charakteryzująca mieszkańców Dahli jest pełna właściwie wszystkiego – zarówno odniesień do dóbr i wartości, jak i słów oraz zdań. Ta mnogość jest zaś wynikiem najpierw dostrzegania, a potem doceniania w życiu jednostek i zbiorowości wszystkiego i wszystkich. Wyliczenie rozwija się w rozmaitych i przez to trudnych do przewidzenia kierunkach: informacje o stosunkach gospodarczych pomiędzy mieszkańcami przeplatają się z wiadomościami o ich stanie zdrowia, wierzeniach, o relacjach rodzinnych oraz społecznych. Ostatecznie jednak samo rozbudowanie opisu wywołuje w odbiorcy wrażenie pełni i kompletności. Zgoła inaczej jest w przypadku krótkiego i skondensowanego, acz w dalszym ciągu złożonego raczej ze zdań niż z samych czasowników, wyliczenia charakteryzującego mieszkańców Khargi. Już sama pozycja tej enumeracji w reportażu (tuż po dłuższym opisie) oraz bezpośrednie odwołanie do Dahli powodują, że nie sposób patrzeć na te dwa zbiory inaczej niż jak na przeciwieństwa. Wrażenie to dodatkowo wspiera semantyka wypowiedzi. Właśnie to, że w opisie Khargi jest ona tak negatywna i tak nierozbudowana, stanowi jasny sygnał, że o ile mieszkańcy Dahli są szczęśliwi, ponieważ doceniają świat w całej jego złożoności, o tyle ludzie żyjący w Khardze doświadczają rzeczywistości w zgoła odmienny sposób. Zwracają uwagę tylko na jej określone elementy, uważając tylko własny światopogląd za właściwy. To wąskie horyzonty bohaterów powodują, że drugie z przytoczonych wyliczeń jest tak krótkie. Dlatego też nie zastanawiamy się nad tym, z jakiego właściwie powodu

¹⁴³ W. Giełżyński, *Raj odnaleziony*, dz. cyt., s. 43–44.

¹⁴⁴ Tamże, s. 43.

mieszkańcy Khargi zostali przedstawieni przez reportera jako ludzie z gruntu nieszczęśliwi, a zarazem przekonani o swojej wyjątkowości. Po prostu przyjmujemy, że tak jest.

Teksty

Pomysł, aby całe wypowiedzi, krótsze bądź dłuższe, jednowątkowe czy wielowątkowe, przedstawiające losy jednego albo wielu bohaterów, zawierające opisy i opowiadania, o bardziej i mniej sprecyzowanych założeniach morfologicznych, traktować jako komponenty wyliczeń, może budzić wątpliwości. Zwłaszcza, że zwykle nie są one analizowane w artykułach oraz dysertacjach poświęconych badanej figurze czy pokrewnych jej strukturach, nie pojawiają się również w pracach wspominających o nich. Za największą jednostkę wyliczenia uznaje się w tych publikacjach zdanie.

A jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że w wielu reportażach (i nie tylko) mamy do czynienia z enumeracjami o bardziej rozbudowanych komponentach, że niektóre wyliczenia składają się elementów, których nie sposób zredukować do żadnej mniejszej od jednostki niż tekst. Spójrzmy choćby na wstęp reportażu *Czasem odwiedzają mnie demony* Ostalowskiej:

Z listów do redakcji. Martyna: „Wydawało mi się, że skoro go nie chciałam, to nie będzie mi żal. Myślałam się. Najbardziej przeżyłam moment, kiedy teoretycznie miałam rodzić. Ta świadomość była najgorsza, gorsza nawet od bezwiednego odliczania, że teraz byłabym w czwartym miesiącu, teraz już w szóstym itd. Najgorszy był dziewiąty miesiąc i »poród«. Przez dwa, trzy dni zwijałam się z bólu psychicznego, ale też i fizycznego”.

Ewa: „Wciąż się łapię na myśleniu, czy to był chłopak, czy dziewczynka. Jak urządziłabym mu pokój. Co kupiłabym mu pod choinkę. Teraz jest dziesiąta rano, w sumie zamiast pisać ten list, mogłabym pójść z maleństwem na spacer. I widzę, że to, co miało być tragedią tragedii, ułożyłoby się bez problemu. Moje życie miałoby wartość podwójną, teraz nie ma żadnej”.

Aleksandra: „Zabezpieczam się obsesyjnie. Dzieci nie znoszę. Nikomu nie ufam. Nie pracuję od ponad roku, prowadziłam działalność i zbankrutowałam przez własne zaniedbania, alkohol i proszki stały się realnym problemem, mężczyzn traktuję przedmiotowo, zawsze szukam dziury w całym. Straciłam wiarę. Jeśli zajdę w niechcianą ciążę – znów usunę”¹⁴⁵.

Każdy z cytowanych listów stanowi tu zwartą całość, jest tekstem w tekście¹⁴⁶ (tekstem listu w tekście reportażu). Niemożliwe jest wyodrębnienie z nich jakichś pomniejszych jednostek, słów czy zdań, w których zawarta byłaby esencja poszczególnych przekazów. Nawet imiona autorek listów nie byłyby w stanie spełnić takiej funkcji, stanowią one bowiem zaledwie i aż część tych wypowiedzi. Martyna, Ewa i Aleksandra (a w dalszych partiach utworu: Dorota, Magdalena i Marta) odgrywają w nich pierwszoplanową rolę, ale to raczej doświadczenia bohaterek oraz perspektywy z tych doświadczeń wyrastające, a nie same postaci, stanowią

¹⁴⁵ L. Ostalowska, *Czasem odwiedzają mnie demony*, [w:] tejże, *Bolało jeszcze bardziej*, Wołowiec 2012, s. 99.

¹⁴⁶ Odwołuję się tu do znaczenia, w jakim z tego terminu korzysta Jurij Łotman: „»Tekst w tekście« jest osobliwą konstrukcją retoryczną, w której różnica zakodowań poszczególnych partii tekstu staje się uzewnętrznionym czynnikiem konstrukcji autorskiej i czytelniczego odbioru tekstu”. J. Łotman, *Tekst w tekście*, tłum. J. Faryno, „Literatura na Świecie” 1985, nr 3, s. 335. Zob. także: J. Łotman, *Tekst w tekście (Wtrącony rozdział)*, [w:] tegoż, *Kultura i eksplozja*, tłum. i wstęp B. Żyłko, Warszawa 1999, s. 105–119.

sedno zarówno izolowanych wypowiedzi, jak i całej enumeracji. Osobność zacytowanych listów podkreśla zresztą ich graficzne wyodrębnienie (za pomocą cudzysłówów) oraz narracja pierwszoosobowa.

Już ten pojedynczy przykład stanowi wyraźny dowód na to, że całe teksty mogą być członami wyliczenia, jest to jednak zaledwie czubek góry lodowej. Gdy bowiem uznamy, że jednostki większe niż zdania, całe epizody czy historie, mogą stanowić komponenty enumeracji, wówczas dostrzeżemy, jak często omawiana figura retoryczna organizuje większe i mniejsze fragmenty reportaży, a także ich zbiory.

Czasami wskazówka, by właśnie w ten sposób, tj. jako jedno wielkie wyliczenie, traktować konkretny reportaż, jest udzielana przez narratora i może to nastąpić w dowolnym miejscu dzieła (choć najczęściej na jego początku), w innych przypadkach sugestia pochodzi od podmiotu utworu i znajduje się np. w tytułach reportaży, ich poszczególnych rozdziałów czy podrozdziałów. Pierwsza ewentualność została wykorzystana np. przez Wrzosa w dwuodcinkowym cyklu składającym się z artykułów *Na zamku w Nieświeżu* oraz *Kryzys pod strzechą chłopca na Kresach Wschodnich*:

Jaka jest sytuacja rolnictwa?

Na pytanie to szukamy odpowiedzi na dwóch krańcach Rzeczypospolitej, na wschodniej i zachodniej granicy państwa.

Zwiedzimy kolejno wszystkie typy gospodarstw od największych poczynając, a kończąc na najmniejszych, na robotnikach rolnych¹⁴⁷.

Po tym wstępie, zgodnie z deklaracją, dziennikarz opisuje cztery typy gospodarstw wiejskich oraz ich właścicieli. Interpretację cyklu jako enumeracji o rozbudowanych elementach wspiera również wyrazisty schemat tych deskrypcji. Można nawet odnieść wrażenie, że Wrzos podczas rozmów ze swoimi bohaterami stosuje jakąś ankietę czy formularz – każdego z nich pyta, po kolei: jak wyglądają ich domy, ile osób liczą ich rodziny, czym się żywią oraz w jaki sposób ówczesny kryzys wpłynął na jakość ich życia (innymi słowy – zdaje się, że mamy tu do czynienia z wyliczeniem w wyliczeniu).

Podobne zabiegi można znaleźć również w takich utworach jak: *Zza biurka referenta opieki społecznej* Czyścieckiego, *Tysiąc losów* Kąkolewskiego, *Mali bogowie. O znieczulicy polskich lekarzy* Pawła Reszki, *Niegrzeczne. Historie dzieci z ADHD, autyzmem i zespołem Aspergera* Jacka Hołuba czy *Nie ma Szczygła* (w tym przypadku sygnał wyliczenia znajduje się na okładce zbioru), by wymienić choćby kilka z nich.

Zbiór reportaży, w których to tytuły utworów, rozdziałów czy podrozdziałów sugerują, iż można je traktować jako enumeracje, jest jeszcze rozleglejszy. Warto wspomnieć tutaj o

¹⁴⁷ K. Wrzos, *Na zamku w Nieświeżu*, [w:] tegoż, dz. cyt., s. 35.

utworach inspirowanych innymi, zwłaszcza tymi szczególnie związanymi z wyliczeniem, gatunkami literackimi (*Egzamin na świra, czyli krótki i niepraktyczny rusko-polski słownik slangu hipisowskiego...* Hugo-Badera, *Mistrz rozkroku i przykucania* Włodzimierza Nowaka, *Jakuck. Słownik miejsca* Michała Książka) czy o dziełach, w których występuje segmentacja czasowa (*Ani kroku bez baty* Szczygła, *Człowiek ma prawo* Seidler, *Dzienniki kołymskie* Hugo-Badera czy *Mord na placu Tiananmen* Giełżyńskiego). Na szczególną uwagę zasługują reportaże, w których fragmentacja jest nieco bardziej oryginalna i przez to nawet bardziej wyrazista, takie jak *Księga zdziwień* Kazimierza Dziewanowskiego, podzielona na zdziwienia właśnie, czy *13 pięter* Filipa Springera – z segmentacją na piętra (uwzględnione zostały tam dodatkowo fundamenty, piwnica, garaż itd.).

Ten, i tak już rozległy, wykaz enumeracji tekstów występujących w reportażach bądź wypełniających je w całości trzeba rozszerzyć przynajmniej o jeszcze jedną kategorię, najliczniejszą z dotychczas wskazanych, choć potencjalnie najbardziej wątpliwą i dyskusyjną w swej kwalifikacji. Należą do niej zbiory tekstów, które mogłyby funkcjonować i niejednokrotnie najpierw funkcjonowały jako samodzielne artykuły, lecz później zostały połączone w jeden tom. Należą do nich m.in. *Oko w oko z kryzysem* Wrzosa, *Pamiętajcie, że byłem przeciw* Seidler, *Sąd idzie* Ireny Krzywickiej, *Czarny Ląd*. Warszawa Wandy Melcer, *Spotkania z Polakami* Olgierda Budrewicza, *Było piekło, teraz będzie niebo* Ireny Morawskiej, *Dzienniki tematów* Kąkolewskiego, *My, właściciele Teksasu*. Reportaże z PRL-u albo *Usypać góry*. Historie z Polesia Szejnert, *Urobieni*. Reportaże o pracy Marka Szymaniaka, *Białystok, Poznań i Oświęcim* Marcina Kąckiego, *Tu mówi Polska*. Reportaże z Pomorza Łazarewicz, *Wanna z kolumnadą*. Reportaże o polskiej przestrzeni bądź *Miasto Archipelag*. Polska mniejszych miast Springera. Wszystkie wymienione zbiory składają się z rozmaitych i osobnych historii, są poświęcone różnym problemom, czasami, na pierwszy rzut oka, niewiele je łączy. Po chwili jednak okazuje się, że spaja je pewien kontekst: miejsca, czasu, opisywanej społeczności, typu wydarzeń, przeszkód czy trudności, z którymi mierzą się bohaterowie.

Tę spójność dostrzegają również literaturoznawcy i recenzenci reportaży. Choć w swoich analizach nie posługują się oni terminem „wyliczenie”, to bardzo często odpowiadają w nich na analogiczne pytania do tych stawianych podczas badania enumeracji: szukają motywów przewodnich; zastanawiają się nad tym, co integruje, a co dezintegruje poszczególne utwory opublikowane w tym samym tomie, jakie podobieństwa i różnice zachodzą pomiędzy nimi; rozważają, dlaczego pewne historie zostały uwzględnione, a inne pominięte; dociekają, czemu służy kolejność prezentowanych epizodów. Zatem również w

przypadku wyliczeń tekstów, podobnie jak oznajmień, mamy niekiedy do czynienia z niezwykle przezroczystością, niemal neutralnością omawianej figury. Przynajmniej początkowo. Gdy bowiem jej obecność zostanie dostrzeżona (podobnie jak w przypadku zespołów oznajmień), wówczas trudno o niej zapomnieć i wraz z tą świadomością pojawia się kilka dodatkowych refleksji. Jak choćby ta, że zbiór, zamknięty pomiędzy dwiema okładkami czy pomiędzy tytułem a ostatnią kropką, pozostaje, choćby tylko potencjalnie, na zawsze otwarty. Że podjęcie danego tematu jest kontynuowaniem dyskusji rozpoczętej znacznie wcześniej, a jego zamknięcie często bywa chwilowe. Podobnie wyrazista staje się kwestia kolejności utworów w zbiorze i ewokowane przez nią wrażenia bądź to losowości i przypadkowości, bądź to odwrotnie – uporządkowania i schematyczności. Oczywiście do zaobserwowania żadnej z tych cech zbioru reportażu nie jest konieczne wyliczenie, nie musimy go zauważyć, aby dostrzec płynące z jego wykorzystania konsekwencje. Niemniej jednak wprowadzenie terminu „enumeracja” do analizy uwrażliwia nas właśnie na te kwestie i powoduje, że takie problemy, jak spójność zbioru, jego rozległość czy uporządkowanie stają się szczególnie istotne. A co najważniejsze – niemożliwe okazuje się wówczas zaproponowanie takiej interpretacji tomu, która pomijałaby albo deprecjonowałaby jako mniej istotne niektóre opowieści, co zdarzyło się choćby Lidii Ostałowskiej w recenzji *Schodów się nie pali* Tochmana. Reporterka doszła bowiem do wniosku, że książka ta jest „światem kobiet”¹⁴⁸ i zaraz dodała: „(opowieść o Skrzyneckim akurat jest wyjątkiem)”. Zupełnie inaczej podeszła do tego samego zbioru Małgorzata Pasicka, uwzględniając wszystkie znajdujące się w nim teksty i respektując zasady analizy wyliczeń. Jej uwagi pojawiły się w kontekście innej książki, *Wściekłego psa*:

Pod względem formy *Wściekły pies* najbardziej przypomina chyba dawniejszy zbiór *Schodów się nie pali*: różne historie, różni ludzie, różne sytuacje graniczne. O ile jednak tam znajdowaliśmy wiele świadectw ujawniających się w obliczu cierpienia ludzkiej siły, tutaj napotykamy na więcej opowieści o ludzkiej słabości¹⁴⁹.

Wskazane do tej pory pytania i wątpliwości pojawiające się podczas badania enumeracji tekstów są właściwie analogiczne do tych, z którymi czytelnik mierzy się podczas lektury zbiorów zbudowanych z mniej rozbudowanych elementów. Nie oznacza to jednak, że cały proces analizy i interpretacji tej odmiany wyliczeń jest identyczny z pozostałymi jego typami. Można chyba nawet posunąć się do stwierdzenia, że więcej dzieli te czynności niż je łączy.

¹⁴⁸ *Schodów się nie pali*, Tochman, Wojciech – Recenzja Lidii Ostałowskiej, „Książki” 19.01.2001, [online:] <https://wyborcza.pl/7,75517,108313.html> (dostęp: 30.06.2023).

¹⁴⁹ M. Pasicka, *Prawda nas zaboli. O „Wściekłym psie” Wojciecha Tochmana*, „Znak” 07/08.2008, [online:] <https://www.miesiecznik.znak.com.pl/638-639malgorzata-pasickaprawda-nas-zaboli-o-wscieklym-psie-wojciecha-tochmana/> (dostęp: 02.07.2023).

Podstawowa różnica pomiędzy badaniem zbiorów np. rzeczowników czy czasowników a całych tekstów polega na tym, że w przypadku tych ostatnich proces jest co najmniej dwustopniowy. O ile bowiem w przypadku wyrazów czy zdań samo ich sąsiedztwo okazuje się zazwyczaj dostatecznym powodem (wyjątkiem pozostają wyliczenia oznajmień), aby uznać daną sekwencję za enumerację, o tyle dla całych rozbudowanych wypowiedzi ten argument nie może być wystarczający. Aby w następujących po sobie historiach rozpoznać wyliczenie, konieczne jest odnalezienie jakiejś nadrzędnej kategorii, która w jakiś sposób wiązałaby ze sobą kolejne artykuły czy fabuły. Dopiero po wskazaniu owego głównego spoiwa, scaleniu świata przedstawionego, możliwe jest przejście do następnych, standardowych etapów analizy zbioru.

Druga kluczowa różnica pomiędzy enumeracjami słów czy zdań a tekstów, najczęściej całych historii, jest związana z ich porządkiem. Problem ten zostanie w bardziej kompleksowy sposób omówiony w innym rozdziale pracy, już teraz jednak warto wyjaśnić, dlaczego wyliczenia zbudowane z najrozleglejszych komponentów zostaną w nim omówione odrębnie od pozostałych zbiorów. Otóż o ile enumeracje czasowników, przymiotników albo pytań mogą sprawiać wrażenie nieuporządkowanych bądź usystematyzowanych, w bardziej bądź mniej wyraźny sposób, zawsze jednak znajdują się bliżej któregoś z końców tej skali, o tyle w przypadku zespołów całych opowieści zdefiniowanie tej relacji jest znacznie bardziej skomplikowane. Wynika to oczywiście z niemożności sprowadzenia zbioru wyłącznie do jego globalnej interpretacji, tej, która zdecydowała o tym, iż na wiele poszczególnych opowieści patrzymy jak na jednolity, przynajmniej pod pewnym względem, zbiór, jak na wyliczenie. Oprócz głównego przekazu czy najbardziej wyrazistego wniosku występuje tam cała plejada elementów (nieobecnych w innych odmianach enumeracji), które w rozmaity sposób wpływają zarówno na ostateczną formę, jak i treść dzieła.

Proces analizy enumeracji sprawia wrażenie, przynajmniej do pewnego stopnia, schematycznego. Większość pytań jest powtarzana przez badaczy czy po prostu wnikliwych czytelników bez względu na to, co tak właściwie bywa wyliczane, okazuje się jednak, że w zależności od tego, czy dany zbiór tworzą pojedyncze wyrazy, zdania czy teksty, przymiotniki czy pytania, pewne kwestie stają się bardziej istotne, inne zaś mniej. Wydaje się, że na podstawie przeprowadzonych analiz można wskazać pewne charakterystyczne własności każdego z wymienionych podtypów enumeracji. I tak w przypadku analizy zbiorów czasownikowych istotna wydaje się przede wszystkim opozycja bezczynności (a nawet bezwolności) i aktywności. Znacznie ważniejsza niż w przypadku innych wyliczeń jest dla

nich ponadto kwestia tempa, w jakim kolejne elementy następują po sobie. Jeśli zaś chodzi o uporządkowanie zbioru, to najczęściej dla enumeracji czasownikowych decydująca okazuje się chronologia. Zgoła inaczej wygląda to w przypadku zespołów rzeczowników, dla których klucz do właściwego odczytania wypowiedzi kryją w sobie relacje przestrzenne. Wyliczenia przedmiotów, osób czy zjawisk zmuszają czytelnika do wnikliwszego zastanowienia się nad unikatowością bądź pospolitością, fizycznością bądź abstrakcyjnością zarówno poszczególnych elementów, jak i całych zbiorów, zwłaszcza jeśli nazwy własne przeplatają się z pospolitymi, a desygnaty uchwytnie za pomocą zmysłów z tymi nieuchwytnymi. Z kolei przeprowadzone analizy enumeracji przymiotnikowych postawiły w nieco niespodziewanym wcześniej świetle kwestię liczebności tych zespołów. O ile bowiem niektóre wyliczenia są, choćby teoretycznie, skończone, o tyle właśnie zbiory określeń wydają się niemożliwe do ograniczenia. Potencjalna otwartość wyliczenia staje się najwyrazistsza w przypadku zdań, w szczególności oznajmień. Owych charakterystycznych dla poszczególnych typów enumeracji cech, właściwości i centralnych punktów interpretacji jest oczywiście jeszcze więcej, mam nadzieję jednak, że przynajmniej większość z nich została wskazana i omówiona w niniejszym rozdziale. Wszystkie one zaś potwierdzają wyjściowe przypuszczenie, że techniki analizy muszą być dostosowane do tego, z jakich składników są zbudowane wyliczenia.

Granice wyliczenia. Między niedostatkami a nadmiarem

Wyliczenie najczęściej jest rozpoznawane przez odbiorców ze względu na swoją objętość¹. W przypadku zbiorów liczących dziesięć czy dwadzieścia elementów nie mamy raczej wątpliwości, że stanowią one enumeracje, bez względu na to, z jakich składników są zbudowane bądź jakie relacje łączą poszczególne komponenty. Wskazanie granic wyliczenia stanowi jednak pewne wyzwanie, zwłaszcza że problem ten łączy się z zagadnieniem kompletności zbiorów.

Na pytanie o maksymalną liczbę części składowych enumeracji badacze zazwyczaj odpowiadają, że teoretycznie może ona obejmować dowolnie wiele elementów, że nie istnieje limit, po przekroczeniu którego wyliczenie się kończy lub staje się czymś innym². Praktycznie natomiast żadna enumeracja nie jest wydłużana wiecznie. Każda, bez względu na to, czy jest użytkowa, czy artystyczna (ta bowiem cecha, zdaniem Roberta E. Belknapa i Umberto Eco, determinuje potencjalną zamkniętość bądź otwartość zespołu³) prędzej czy później się kończy. Może to wynikać ze skończoności zbioru, ale mogą stać za tym również różne inne przyczyny.

Problem minimalnej liczby składników enumeracji jest jeszcze bardziej skomplikowany. Często, co prawda, uznaje się, że do jej stworzenia potrzebne są co najmniej

¹ Choć na przykład Ernst van Alphen rozpoczyna swój artykuł słowami: „spis, listę zazwyczaj rozpoznajemy po wyglądzie. Po formalnej zasadzie decydującej o sekwencyjnym przedstawieniu jej elementów”. E. van Alphen, *Spis rzeczy: wsparcie i blokada pamięci*, tłum. K. Bojarska, „Widok. Teorie i praktyki kultury wizualnej” 2013, nr 1, [online:] <https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2013/1-widzialnosc-rzeczy/spis-rzeczy-wsparcie-i-blokada-pamieci> (dostęp: 12.11.2023).

² Zob. J. Sławiński, *O opisie*, „Teksty. Teoria literatury, krytyka, interpretacja” 1981, z. 1, s. 127; B. Witosz, *Opis w prozie narracyjnej na tle innych odmian deskrypcji*, Katowice 1997, s. 79–80; S. Wysłouch, *Od Lessinga do Przybosa. Teoria i kompozycja opisu*, „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 4, s. 17; M. Grochowski, *Wprowadzenie do opisu wyliczenia jako zasady budowy tekstu*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 3, s. 134; R. Pordzik, *Poesie der Liste. Sammelleidenschaft und Sprachkritik in der modernen deutschen Lyrik*, [w:] *Sammeln – eine (un-)zeitgemäße Passion*, red. M. Wernli, Würzburg 2017, s. 210.

³ Umberto Eco i Robert Belknap zajmują poniekąd opozycyjne, a poniekąd koalicyjne stanowiska w sporze o kompletność, a przynajmniej skończoność listy. Pierwszy twierdzi, że listy praktyczne, „jako że są to wykazy przedmiotów realnie istniejących i znanych”, są skończone, ponieważ chodzi w nich „o wyliczenie wszystkich przedmiotów, do których się odnoszą, i żadnego innego – a te przedmioty, jeżeli znajdują się fizycznie w jakimś miejscu, w oczywisty sposób mają określoną liczbę”. Drugi natomiast cechę tę przypisuje listom literackim, wychodząc z założenia, że o ile np. listę zakupów czy książkę telefoniczną można nieustannie rozbudowywać, o tyle enumeracja w sonecie czy wierszu jambicznym jest podporządkowana rozległości utworu oraz wymaganiom metrycznym gatunku. Uwaga ta została umieszczona w przypisie, bowiem w niniejszej pracy zrezygnowałam z rozróżniania list literackich i użytkowych. Por. R.E. Belknap, *The List. The Uses and Pleasures of Cataloguing*, New Haven 2004, s. 30–31, U. Eco, *Szaleństwo katalogowania*, tłum. T. Kwiecień, Poznań 2009, s. 113–118. O skończoności list powodowanej fizycznymi ograniczeniami wspominała także Dorothee Birke. Por. D. Birke, *The World Is Not Enough. Lists as Encounters with the “Real” in the Eighteenth-Century Novel*, „Style” 2016, nr 3(50), s. 301.

trzy elementy⁴ (na tyle często, że nie jest to nawet komunikowane wprost, a za pomocą analizowanych przykładów), jednak w literaturze poświęconej wyliczeniom, listom i katalogom można znaleźć również inne propozycje. W pracy Sabine Mainberger pojawia się sugestia (zaczepnięta z teorii zbiorów), że niektóre listy, pod warunkiem, że są odpowiednio skontekstualizowane, mogą składać się z jednego bądź nawet zera elementów⁵. Wilhelm Havers w podręczniku *Handbuch der erklärenden Syntax* prezentuje i analizuje wyliczenia biegunowe, zredukowane do dwóch składników⁶. Louis Milic natomiast w *Stylists on Style* dochodzi do wniosku, że wyliczenie musi składać się z co najmniej czterech komponentów. Mniejsze konstrukcje – dwu i trójelementowe – określa mianami, odpowiednio, dubletu i trikolonu⁷. Nathan Wasserman z kolei przedstawia koncepcję, w świetle której minimalna liczba składników konstytuujących listę czy wyliczenie jest zmienna, uzależniona od długości utworu, w którym dany zbiór występuje. O ile zatem badacz jest się w stanie zgodzić z tym, że w krótkim wierszu trójelementowy zespół może stanowić enumerację, o tyle oponuje wobec traktowania w ten sam sposób tak drobnych kompozycji w znacznie dłuższych dziełach⁸.

Kiedy zaczyna się enumeracja?

Choć koncepcja, że wyliczenie może być zbiorem pustym, jest intrygująca, to w niniejszej pracy analizowane będą zespoły co najmniej dwuelementowe. Odrzucenie propozycji Mainberger jest podyktowane dwoma względami. Po pierwsze, odnalezienie w reportażach przykładów takich zbiorów (czy jest to zresztą nadal właściwie określenie?) oraz udowodnienie, że zostały one wprowadzone do utworów w celu zwrócenia uwagi na potencjalną, acz niezrealizowaną mnogość ich składników, byłoby niezwykle trudne. Między

⁴ Por. *The Chatto Book of Cabbages and Kings*, red. F. Spufford, London 1989, s. 25.

⁵ Por. S. Mainberger, *Musing about a Table of Contents. Some Theoretical Questions Concerning Lists and Catalogues*, [w:] *Lists and Catalogues in Ancient Literature and Beyond: Towards a Poetics of Enumeration*, red. R. Laemmle, C. Scheidegger Laemmle, K. Wesselmann, Berlin/Boston 2021, s. 26.

⁶ Por. W. Havers, *Handbuch der erklärenden Syntax. Ein Versuch zur Erforschung der Bedingungen und und Triebkräfte in Syntax und Stilistik*, Heidelberg 1931, s. 184, cyt. za: H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, tłum., oprac. i wstęp A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, s. 379.

O dwóch elementach, wcale nie kontrastujących czy opozycyjnych, za to graficznie wyodrębnionych (pionowy układ) jako koniecznych dla zaistnienia listy, wspomina Ralph Pordzik. Zob. R. Pordzik, dz. cyt., s. 212–213.

⁷ L.T. Milic, *Stylists on style. A handbook with selection for analysis*, New York 1969, s. 416.

⁸ „The list needs to be assessed in relation to the length of its context. It would take a powerful argument to convince me that a 3-item string in an epic of hundreds or thousands of lines were an enumeration, but a list of the same length in a short incantation could easily warrant that appellation”. N. Wasserman, *Lists and Chains. Enumeration in Akkadian Literary Texts (with an appendix on this device in Borges and Hughes)*, [w:] *Lists and Catalogues in Ancient Literature...*, dz. cyt., s. 60.

innymi dlatego, że najwyraźniej ich obecność czy raczej nieobecność sugerowałaby pusta przestrzeń pojawiająca się po wskazaniu pojęcia kolektywnego, a takich przykładów próżno szukać w reportażach. Po drugie, ponieważ analiza oraz interpretacja takich enumeracji wymagałaby zupełnie innych niż w przypadku pozostałych wyliczeń, właściwie nawet trudno określić, jakich, narzędzi. Niemożliwe byłoby przecież choćby rozważanie, jakie relacje zachodzą pomiędzy elementami zespołu, czy panuje w nim porządek czy nieład.

Rozpoczynając zatem od enumeracji biegunowych, tym bowiem mianem są określone przez Haversa, a za nim Lausberga, warto zauważyć, że specyfika tych zbiorów nie ogranicza się wyłącznie do nietypowo niskiej liczby ich składników. Aby dana wypowiedź mogła zostać uznana za wyliczenie, musi, zdaniem badaczy, spełniać dwa dodatkowe warunki. Pierwszy z nich to opozycyjność komponentów danego układu, drugi zaś – nieobecność pojęcia kolektywnego (czyli właśnie tego, które byłoby niezbędne w przypadku zbiorów pustych)⁹. Antynomiczność duetu jest konieczna do zasugerowania, że wyliczenie tak naprawdę składa się nie tylko ze skrajnych elementów, lecz także wszystkiego, co pomiędzy nimi. Brak pojęcia kolektywnego z kolei ma utrudniać precyzyjne określenie punktu widzenia wypowiadającego się podmiotu, co również ma pozwalać na dostrzeżenie oraz uwzględnienie potencjalnych, lecz niewymienionych, składników danej kompozycji.

Znalezienie przykładów, które spełniają wszystkie wymienione warunki, nie jest jednak proste. Jeśli w reportażach pojawiają się wyraziste antynomie, to raczej nie po to, aby podkreślić, jak wiele odcieni szarości znajduje się między bielą a czernią, lecz aby wskazać dzielącą je przepaść: „dobre i złe w Nowej Hucie ściera się co dzień”¹⁰, „– Ze mną było źle – wspomina Marta. – Bo nie pocieszało mnie nic, ani przyszłość, ani przeszłość”¹¹. Od czasu do czasu można jednak natrafić na wiele wyrażen biegunowych znajdujących się w swoim bezpośrednim sąsiedztwie, tworzących w ten sposób łatwo dostrzegalne enumeracje wyższego rzędu.

Siedzimy tam, skąd wyszliśmy kilka godzin temu, w hostelu Where2Next: Francuz z Anglikiem, Flamand z Walonem, Rosjanka z Polką, Polak z Niemcem i Żydem, cudownie zjednoczeni¹².

W przytułku na podłodze, kiedy nie mogą się pomieścić na narach, śpią obok siebie prostytutki i nauczycielki, złodzieje i woźni sądowi, artyści i poszukiwani mordercy¹³.

⁹ Zob. W. Havers, dz. cyt.

¹⁰ R. Kapuściński, *To też jest prawda o Nowej Hucie*, [w:] *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku, t. 1: 1901–1965*, red. M. Szczygieł, Wołowiec 2014, s. 690.

¹¹ M. Szczygieł, *Życie jest mężczyzną*, [w:] tegoż, *Gottland*, Wołowiec 2010, s. 144.

¹² W. Tochman, *Eli, Eli*, Wołowiec 2013, s. 21.

Savak kupował ludzi albo skazywał ich na tortury, dawał stanowiska albo strącał do lochów¹⁴.

Ten szmat sal, jakieśmy przeszli – to niby wspaniały epos, rozwijający się według wszelkich reguł sztuki literackiej.

Introdukcja: dwa olbrzymie obrazy w hallu klatki schodowej, obrazujące kaźń Stieńki Razina i kaźń Pugaczowa. Czerń i purpura, cienie i światło, bojarzy i lud, prawda i nieprawda. Jak gęśle, którzy rozpoczynają opowiadanie¹⁵.

W każdym z wymienionych przykładów mamy do czynienia z bardziej bądź mniej wyrazistymi przeciwieństwami i za każdym razem kolejne opozycje, współtworzące poszczególne wyliczenia, mają bardzo zbliżony wydźwięk. W porównaniu z biednymi Filipińczykami mieszkającymi w slumsach w Manilli zarówno różnice pomiędzy Francuzami i Anglikami, jak i Polakami i Rosjanami przestają właściwie istnieć. Podobnie zresztą dzieje się w przypadku pozostałych enumeracji: już pierwsza opozycja wyraźnie wskazuje, że bieda wystarcza do połączenia ludzi o diametralnie odmiennych doświadczeniach życiowych, że tajna policja w Iranie za czasów panowania Mohammeda Rezy Pahlaviego miała właściwie nieograniczoną władzę, że wystawa w muzeum rewolucji ma tylko jedną właściwą interpretację. Powtarzanie tych samych treści za pomocą innych przykładów zdaje się zaś służyć właśnie temu, do czego, zdaniem Haversa, miało być wykorzystywane pojedyncze wyrażenie biegunowe, tj. zniuansowaniu opozycji. Zacytowane enumeracje zdają się jednak dowodzić, że do podkreślenia niejednoznaczności jakiegoś zjawiska czy wydarzenia nie wystarczy wskazanie ich najbardziej wyrazistych składników, że potrzebna jest większa ich liczba.

Najbliższej do spełnienia warunków wyliczenia dwuelementowego zbliża się kolejny zbiór z reportażu *Eli, Eli*: „literatura non-fiction to łańcuch pokarmowy, czasem długi na tysiące kilometrów. Jeden koniec nie widzi drugiego. Gardło i odbył”¹⁶. Przykład ten najlepiej odpowiada kryteriom, ponieważ pojawia się tutaj pojęcie kolektywne, a zacytowana wypowiedź to podsumowanie dłuższego wywodu, w którym na czynniki pierwsze rozłożono proces powstawania, publikacji, promocji i ostatecznie dystrybucji reportażu. Perspektywa przyjęta podczas tych rozważań jest zaś bardzo wyraźna: narrator krytycznie ocenia cały proces, w którym bieda jednych przynosi zyski i uznanie drugim, nie znajduje jednak żadnego

¹³ W. Melcer, *Nocuję w przytułku*, [w:] *Polskie drogi. Wybór reportaży z lat międzywojennych*, wyb. J. Dąbrowski, wstęp Z. Mitzner, Warszawa 1962, s. 256.

¹⁴ R. Kapuściński, *Szachinszach*, Warszawa 2016, s. 62.

¹⁵ M. Wańkowicz, *Opierzona rewolucja (w muzeum rewolucji)*, [w:] tegoż, *Opierzona rewolucja*, Warszawa 1934, s. 68.

¹⁶ W. Tochman, dz. cyt., s. 113.

rozwiązania wiążącego się z tym dylematu moralnego. W ten sposób zaś, choć odbiorca wie, że układ pokarmowy nie ogranicza się do gardła i odbytu, choć zdaje sobie sprawę z istnienia wszystkich etapów powstawania reportażu, to właśnie kontrast między społecznym problemem, który sprowokował powstanie utworu, a chwałą, wynikającą z jego publikacji, znajduje się w centrum jego uwagi. Skomplikowany i na każdym etapie zrozumiały proces po uproszczeniu staje się trudny do zaakceptowania.

O ile zatem trudno uznać, iż w reportażach występują dwuelementowe enumeracje (tak jak definiują je Havers i Lausberg), o tyle jeszcze trudniej zaprzeczyć, że te trójelementowe pojawiają się w badanych utworach najczęściej¹⁷. Nierzadko natomiast te najkrótsze wyliczenia są tak mało wyraziste, że pozostają niezauważone przez odbiorców i z tego właśnie powodu niektórzy badacze kwestionują ich – może nie istnienie – ale na pewno znaczenie.

Dlaczego nie zauważamy tych najkrótszych enumeracji? Dlaczego, jeśli nie składają się z rozbudowanych składników bądź gdy nie są dodatkowo podkreślone np. liczebnikami porządkowymi czy powtórzeniami, interpunkcją bądź grafiką, nasz wzrok prześlizguje się po nich? Odpowiedzi na to pytanie próbuje udzielić Rafał Zimny w artykule *Raz, dwa, trzy – enumeracja i perswazja*. Stwierdza on, że trzy to „maksymalna liczba członów zapewniająca szeregowi enumeracyjnemu niezauważalność”¹⁸, podczas gdy czteroskładnikowy zbiór wymaga już od odbiorcy większego skupienia i refleksji¹⁹. Owa niezauważalność, wynikająca z jednej strony z powszechności triad w kulturze, z drugiej – z rytmiczności schematu²⁰, ma zresztą, zdaniem badacza, tylko wzmacniać perswazyjność takich zespołów. Jeśli bowiem nie zauważamy, że jesteśmy o czymś przekonywani, rzadziej kwestionujemy przedstawiany nam punkt widzenia. Uznając słuszność obserwacji Zimnego, nie można jednak nie dostrzec pewnej niespójności w jego wywodzie. Swoją tezę o niezauważalności trójelementowego wyliczenia opiera on bowiem na badaniach Georgesa Ifraha, który właściwie wcale nie rozróżnia wyrazistości trój- i czteroelementowych zespołów.

¹⁷ Kapuściński, jak policzyła to Aneta Wysocka, wykorzystuje w swoich dziełach zaledwie 100 enumeracji pięcioelementowych i dłuższych. Pozostałe zbiory, które stanowią przecież przeważającą większość, są zbudowane z trzech bądź czterech elementów. Por. A. Wysocka, *Fakty, język, podmiotowość. Stylistyczne osobliwości reportaży Ryszarda Kapuścińskiego*, Lublin 2016, s. 193.

¹⁸ R. Zimny, *Raz, dwa, trzy – enumeracja i perswazja*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2000, nr 13, s. 225.

¹⁹ Por. Tamże.

²⁰ Por. Tamże. Zimny odwołuje się w tym przypadku do badań Haliny Kurkowskiej i Stanisława Skorupki. Zob. H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa 1959, s. 218–219.

Rozróżniamy bez błędu i natychmiast jeden, dwa, trzy i nawet [podkr. – R.Z.] cztery. Ale na tym się kończy nasza zdolność identyfikowania liczb, ponieważ powyżej czwórki wszystko się zaciemnia w naszym umyśle i na nic już się nie zda spojrzenie na całość²¹.

Czy badania Ifraha cofają nas zatem do punktu wyjścia i podważają istnienie nie tylko trój-, ale nawet czteroelementowych enumeracji? Wydaje się, że nie, zwłaszcza iż w badanych reportażach dominacja wyliczeń zbudowanych z trzech składników jest znacząca, bywa, że wręcz przytłaczająca. Na przykład w *To też jest prawda o Nowej Hucie* Ryszarda Kapuścińskiego można znaleźć kilka enumeracji składających się z czterech, pięciu albo sześciu składników, jednak stanowią one mniejszość. Oprócz takich zbiorów, jak:

To będzie pouczająca lekcja. Krzywd, draństwa, bezduszości, zakłamania. Ludzi pozostawionych samym sobie, ran przez nikogo nieleczonych. Taką Hutę także ujrzyysz²². (s. 685)

Właściwie to jest jedyna czynność, którą wykonują: siedzą. Nawet nie rozmawiają, o czym ciągle rozmawiać? Mogliby czytać – nie są przyzwyczajeni, mogliby śpiewać – to przeszkadza innym, mogliby bić się – nie chcą. Tylko – siedzą. (s. 687)

Ale gdzie są owi trzeci, którzy powiedzieliby tym chłopcom, jak bić się o swoje prawa, jak urządzić sobie dzień, czym się zająć, do czego zmierzać? (s. 687)

Pamiętasz Kwiatkowskiego? Wspaniały chłopiec. Młody robotnik, chętny do książki, odważny, rozsądny. (s. 688)

Niezadowolenie człowieka znajduje ujście nie tylko w pokątnych gadkach, utajonych poszeptach. Wyzwalają je także burzliwe narady, drażliwe dyskusje w czasie zebrań, listy pisane do Warszawy. (s. 690)

To świadczy, że nie zawsze bacznie wsłuchujemy się w owe głosy, ale to świadczy przede wszystkim, że ludzie nie ustają w dążeniu do lepszego, że kłócą się o nie, walczą, że domagają się zmian, poprawy. (s. 690)

Ale nie są „hałastrą”, „duszą wpółobłąkaną”, „Polską nieczłowieczą”, na pewno nie są „kaszą”! (s. 690)

pojawiają się w reportażu następujące zespoły:

Chodzisz ulicami, których nie było, wśród domów tak ci nieznanych, mijasz ludzi zdziwiony, że ich nie pamiętasz. (s. 685)

Mają dom, zawód, rodzinę... (s. 685)

²¹ G. Ifrah, *Dzieje liczby czyli historia wielkiego wynalazku*, tłum. S. Hartman, Wrocław 1990, s. 17, cyt. za: R. Zimny, dz. cyt..

W książce tej Ifrah przywołuje wiele przykładów prezentujących wyraźną granicę między czwórką a piątką, a tylko jeden – i ten właśnie zacytował Zimny – między trójką a czwórką. Zob. G. Ifrah, dz. cyt., s. 17–19. Warto również dodać, że podobne stanowisko do Ifraha zajmuje Monika Fludernik. Badaczka stwierdza, że o ile zapamiętanie trzech bądź czterech elementów listy jest możliwe, o tyle rozleglejsze zbiory wywołują dezorientację czytelnika. Por. M. Fludernik, *Descriptive Lists and List Descriptions*, „Style” 2016, nr 3(50), s. 316.

²² Cytat ten, podobnie jak wszystkie inne pochodzące z *To też jest prawda o Nowej Hucie* są cytowane za *100/XX. Antologią polskiego reportażu, t. 1: 1901–1965*, red. M. Szczygieł, Wołowiec 2014. Numery stron znajdują się w nawiasach obok przytoczeń.

Nie potrzebujesz takich ludzi szukać, pytać o adresy, dowiadywać się nazwisk. Są tu wszędzie. (s. 685)

Przeglądasz się im, zgłębiasz, dociekasz i oto gromadzą się pytania bez odpowiedzi, rośnie oburzenie, budzi się sprzeciw. (s. 685)

A idź do Łasku Mogińskiego, idź na Tajwan, na Kożedo. To nazwy pleszowskiego osiedla. Same mówią za siebie. (s. 685)

A teraz, proszę, przyjrzyj się życiu młodego człowieka tu, w Hucie. Wstaje rano, jedzie do pracy. Wraca, jest godzina trzecia. To wszystko. O trzeciej kończy się jego dzień. (s. 687)

A potem jedni piszą kojące sprawozdania, że odbyła się taka to a taka liczba zebrać (zgodnie z instrukcją), a drudzy plują z pogardą na hałastę „wyjąca” z nudy w grudniowe wieczory. A gdzie są owi trzeci... (s. 687)

Kogo ów chłopak obchodzi po opuszczeniu bramy zakładów? Sekretarza partii? Przewodniczącego koła? Aktywistów? Jeśli sprawuje się poprawnie – nikogo, jeśli nagannie – milicję. (s. 687)

Ale nie daliśmy im wychowawcy, surowej opinii kolektywu, żywej ludzkiej tradycji. (s. 687)

Ludzie jakoś tracą oddech, przygasa ich zapal, nie staje chęci do walki. (s. 688)

Nie ci utyskiwacze, nieufni i nieprzekonani, ale ci, którzy szli w przodzie, nawykli do starć, niezawodni. (s. 688)

Pamiętasz Kwiatkowskiego? [...] Znaleziono na niego sposób: nie dali mu mieszkania, choć ma chorą matkę i żonę na wsi. Niech nie krytykuje!

Znasz Mikosza? [...] Znaleziono na niego sposób: zwolnili z pracy. Chłopak trzy miesiące błakał się bez roboty. Niech nie krytykuje!

A Jakus, ten nieustępliwy, śmiały Jakus? Nie mogą go zwolnić, jest zbyt znany, więc robią wokół niego opinię, że bumelant, rozrabiacz. To też niegorsza metoda. Niech nie krytykuje! (s. 688)

Nie mógł znieść tych wszystkich świństw – krytykował, oburzał się, pisał. (s. 688)

Robotnik buduje na przykład nowe osiedle i oszczędza złotych. Kiedy wybudował do pierwszego piętra, zdarza się, że przychodzi zmiana projektu i budynek się przerabia, częściowo rozbiera, ściany rozkuwa itd. [...] Kto za to odpowiada? Nikt

Niedawno nastąpiła awaria pieca martenowskiego. Mówią, że półmilionowa strata. Kto za to odpowiada? Nikt. [...]

Zrobiono stroje dla zespołu pieśni i tańca. Mówią, że półtoramilionowy koszt. Teraz zespół rozwiązany, bo się go nie da wychować (!), stroje marnieją. Kto za to odpowiada? Nikt. (s. 688)

Ale głosy dziesiątków ludzi coś znaczą. Mają swoją wymowę, nie mogą być pominięte, ktoś musi je zebrać, powtórzyć, wyciągnąć na światło. (s. 689)

Ma się wrażenie, że jakiś potworny grzyb biurokratyzmu narósł tutaj, że się rozplenia i przygniata wszystko... (s. 689)

Myślę, że ludzie mają prawo pytać, myślę, że mają prawo pytać, kto odpowiada za miliony rzucone w błoto, stracone albo wręcz ukradzione. (s. 689)

W Nowej Hucie mieszkają prawdziwi ludzie. Uczciwi, pracowici i wytrwali. (s. 690)

Kto wie, ile właśnie dzięki tym szeregowym trudu usunięto przeszkód, oszczędzono kosztów, usprawniono pracy. (s. 690)

Te określenia, wzięte z poematu Ważyka, *Poematu dla dorosłych*, są dla nich krzywdzące, nieprawdziwe, obrażające. (s. 690)

Trzeba tam pojechać [podkr. R.K.], rozkopać to, co skrzętnie zakopano przed ludzkim wzrokiem, i odpowiedzieć na wiele, wiele gorzkich pytań. (s. 691)

Warto na dodatek zauważyć, że niekiedy nawet w dłuższych niż trójelementowe enumeracjach to triady się wyróżniają, pozostałe składniki przybierają nieco inną formę i są dołączane do głównego wyliczenia niejako *post factum*. Tak jest w drugim z wymienionych przykładów, gdzie pierwsza zasugerowana czynność, która mogłaby wypełniać czas wolny robotników („nawet nie rozmawiają”) ma nieco inny kształt niż pozostałe, tj. nie poprzedzono jej czasownikiem modalnym („mogliby”); w trzecim – gdzie czteroelementowy zbiór jest poniekąd podrzędny wobec wcześniejszego, trójelementowego; czy w ostatnim, „kasza” bowiem zostaje dołączona do triady na prawach najwyższego stopnia zaprzeczenia. Z wyróżnieniem trzech składników mamy do czynienia również w czwartym cytacie, gdzie wyraźny jest podział na dwa pierwsze (ciche) sposoby wyrażania niezadowolenia i trzy kolejne (głośne), zwłaszcza że pojawiają się one w odrębnych zdaniach. Można nawet pokusić się o udowodnienie, że pierwsze z wyliczeń składa się z dwóch pomniejszych trójelementowych zespołów, choć akurat w tym przypadku bardziej rzuca się w oczy podział zasugerowany przez znaki przestankowe. A jednak, jeśli skupimy się raczej na semantyce niż na interpunkcji czy gramatyce, to zauważymy, że pierwszy, piąty i szósty składnik enumeracji („krzywda”, „ludzie pozostawieni samym sobie”, „rany przez nikogo nieleczone”) są opozycyjne wobec drugiego, trzeciego i czwartego („draństwo”, „bezdusność” i „zakłamanie”). Pierwsze mogą stanowić zarówno przyczyny, jak i skutki tych drugich, a zachwiana symetria, którą w ten sposób uzyskujemy, pozwala na zauważenie schematu, którego spełnieniu się w Nowej Hucie próbuje przeciwdziałać narrator, tj. osoba krzywdzona z czasem staje się krzywdzącą.

Wśród wymienionych trójelementowych enumeracji znajdują się zarówno zbiory homogeniczne, jak i heterogeniczne, zbudowane ze słów, zdań, a nawet tekstów, których wyrazistość i spójność może być wzmacniana dodatkowymi powtórzeniami, interpunkcją, liczebnikami porządkowymi. Przy takiej różnorodności zbiorcze dyskusowanie o wyrazistości, kompletności czy ogólnie – funkcjach tych enumeracji może okazać się sporym wyzwaniem, niemniej jednak istnieje wystarczająco wiele prac poświęconych symbolice triad

w literaturze i kulturze²³, aby rozwiązać ten problem i wskazać jeśli nie wszystkie, to przynajmniej najistotniejsze z ról odgrywanych przez wyliczenia o minimalnej liczbie składników w ogóle i w *To też jest prawda o Nowej Hucie*.

Otóż są one tak powszechne i niekiedy niezauważalne, ponieważ trójka w wielu kulturach konotuje całość, czasami nawet doskonałość. To zaś zniechęca do rozkładania wypowiedzi, w której taki zbiór się pojawia, na czynniki pierwsze, i rozważanie, czy jakieś elementy nie zostały w nim pominięte bądź, wręcz przeciwnie, nie są redundantne i przez to zbędne. Inną, wielokrotnie podkreślaną wartością trójelementowych zbiorów jest to, że pozwalają one na zademonstrowanie trwania, mają bowiem początek, środek i koniec, co automatycznie niemal sugeruje porządek i ład takich enumeracji. Również położenie akcentu na dowolnym składniku zespołu jest niezwykle proste w triadach: łatwe jest podkreślenie pierwszej części wypowiedzi i potraktowanie pozostałych jako wspierających daną obserwację; ostatniego komponentu jako wynikającego z dwóch poprzedzających go (mamy wówczas do czynienia ze swego rodzaju domknięciem argumentacji) czy środkowego, jeśli po jego obydwu stronach umieścimy równorzędne, symetryczne wartości²⁴.

Trójka, o czym przekonują badacze kultur i literatur ludowych, bywa uważana za mającą moc sprawczą, wręcz magiczną²⁵. Konotacja ta wydaje się szczególnie istotna, jeśli nie w przypadku wszystkich pojedynczych enumeracji z *To też jest prawda o Nowej Hucie*, to całego, upstrzonego nimi reportażu. Opowiada on bowiem o nieudanej transformacji mieszkańców wsi w robotników miejskich. A w jednej z prac dotyczących symboliki liczby trzy czytamy przecież:

Trzykrotne powtarzanie formuł intensyfikuje moc sprawczą wypowiadanych słów, a także cofa czas, odnosi się więc do idealnego wzorca, w którym następuje dzieło kreacji, która teraz może zostać powtórzona, w celu stworzenia rzeczywistości wolnej od choroby²⁶.

²³ Zob. S. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1997, s. 433–435; Á.P. Chenel, A.S. Simarro, *Słownik symboli*, tłum. M. Boberska, Warszawa 2008, s. 267; *Leksykon symboli*, oprac. M. Oesterreicher-Mollwo, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1992, s. 165–166; M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, tłum. K. Romaniuk, Poznań 1989, s. 252–253; M. Ruszkowski, *Liczba trzy w kulturze i języku*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica” 2022, nr 17; E. Tavenner, *Three as a Magic Number in Latin Literature*, „Transactions and Proceedings of the American Philological Association” 1916, nr 47; E.B. Lease, *The Number Three. Mysterious, Mystic, Magic*, „Classical Philology” 1919, nr 19.

²⁴ Por. R. Zimny, dz. cyt., s. 217–221.

²⁵ Por. P. Kowalski, *Kultura magiczna: omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007, s. 281–283; M. Wójtowicz, *Magiczne funkcje liczby trzy w medycynie ludowej*, „Acta Humana” 2013, nr 3, s. 112–122.

²⁶ M. Wójtowicz, *Semantyka i funkcja liczby trzy w wybranych gatunkach literatury ludowej*, [w:] *W kręgu problemów antropologii literatury. W stronę antropologii niezwykłości. Studia*, red. W. Supa, Białystok 2013, s. 420.

Innymi słowy, tak intensywne wykorzystywanie trójelementowych enumeracji w reportażu Kapuścińskiego może zostać odczytane jako próba odczarowania opisywanej rzeczywistości.

I na koniec ostatnia funkcja wyliczeń trójelementowych w *To też jest prawda o Nowej Hucie*, a także innych reportażach, tym razem wyrażona przez narratora opowieści:

Nasłuchałeś się tych historii, każdy człowiek może się tu ich nasłuchać. Nie, nie sprawdziłem z absolutną pewnością, czy dokładnie tak właśnie wyglądają, czy nie ma w tym jakiejś nieścisłości. Ale mówię – bo tu mówią o tym wszyscy, zresztą nie tylko o tym, o setkach innych spraw tego rzędu również. [...]
Nie chodzi o to, żeby mnożyć przykłady. Ważne jest, że ludzie dobrze widzą²⁷.

Trzy określenia, trzech bohaterowie, trzy sytuacje wystarczają, zdaniem narratora, aby potwierdzić istnienie jakiegoś wzorca czy schematu. Dodawanie kolejnych przykładów może natomiast doprowadzić do tego, że to, co najważniejsze, umknie w nadmiarze szczegółów. I właśnie dlatego trzy składniki zazwyczaj wystarczają, aby powstała enumeracja: liczba ta pozwala zarówno na zasugerowanie, że przedstawiony zbiór składa się z większej liczby komponentów, jak i na wywołanie wrażenia, że te uwzględnione są najważniejsze, najbardziej wyraziste i znaczące.

Dlaczego wyliczenie się kończy?

Wyliczenia zbudowane z trzech bądź czterech elementów mogą, ze względu na symbolikę tych liczb, sprawiać wrażenie kompletnych, bardzo rzadko jednak rzeczywiście takimi są. Zresztą w ogóle niełatwo znaleźć w reportażach enumeracje, w stosunku do których odbiorca nie ma wątpliwości, że wymienione zostały wszystkie części jakiejś grupy, bez względu na to, z ilu się ona składa. Nie oznacza to oczywiście, że takie wyliczenia w ogóle się nie pojawiają. Dziewięciu oskarżonych z reportażu Barbary Seidler *Człowiek ma prawo*, którzy próbowali uciec z więzienia przy Rakowieckiej, 36 dni podróży w *Dziennikach kołymskich* Jacka Hugo-Badera, pięć listów wysłanych przez Reginę K. do Andrzeja Muszyńskiego, opisanych w *Każdy rodzi się boso*, 15 czynności wykonywanych każdego dnia przez robotnicę obsługującą maszynę w fabryce samochodów na Żeraniu w *Stoliczku*, *nakryj się!* Melchiora Wańkowicza, trzy klasy usług i wyposażenia trzech pokoi w domu publicznym opisanym w *Czarnej Pani* Krzysztofa Kąkolewskiego, trzy przedmioty, których nauczała Jadwiga Kirkowska, jedna z bohaterek *Welewetki* Stasi Budzisz – te wszystkie przykłady wyraźnie dowodzą, że enumeracje mogą się czasami wyczerpywać. Czasami, bowiem aby do

²⁷ R. Kapuściński, *To też jest prawda...*, dz. cyt., s. 689.

tęgo doszło, wyliczenia, a właściwie prezentowane za ich pomocą zespoły, muszą spełniać jeden warunek: zostać zawczasu wyraźnie ograniczone, choćby poprzez wyznaczenie ram czasowych albo przestrzennych. Warto w tym momencie podkreślić, że warunek ten nie ma nic wspólnego z liczbą składników zbioru. Równie skończone jest bowiem trójelementowe wyliczenie klas usług w konkretnej agencji towarzyskiej, jak i to 36-elementowe, wykorzystane do opisu podróży po Kołymie.

Niemniej jednak trudno zaprzeczyć, że o problemie kompletności enumeracji częściej myślimy, gdy napotykamy wyjątkowo rozbudowane zbiory. Z im większej liczby elementów składa się dane wyliczenie, tym usilniej czytelnik wypatruje jego końca i tym częściej zadaje pytanie o to, czy i jeśli tak, to kiedy rozszerzanie zespołu o coraz to nowe desygnaty, czynności, cechy czy argumenty stanie się niewykonalne bądź po prostu zbędne. Jeśli zaś dotarcie do tej granicy jest niemożliwe, to czemu służy namnażanie kolejnych – kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu – przykładów czy części prezentowanej grupy. Te dwa pytania prowokują kolejne: dlaczego, prędzej czy później, każda, nawet najbardziej rozbudowana i potencjalnie nieskończona enumeracja się kończy, w jaki sposób może być ona wygaszana oraz jak reporterzy stają się zapobiegać (a jeśli nie – to dlaczego?) sytuacji, w której czytelnik porzuci lekturę wyliczenia na długo przed jego wyczerpaniem się²⁸.

Na liście są wszelkie produkty puszkowane, czyli coca-cola, sprite, fanta, soki owocowe, lemoniady, ale też konserwy mięsne i rybne, sproszkowane mleko, kawa, herbata i wszystko, co da się zamknąć w metalowym pudełku. A także produkty opakowane w plastikowe torebki i metalowe folie, na przykład czekolada. Książki, niezależnie od treści. Zabawki i kredki. Pralki, zmywarki, lodówki. Części zamienne do wszystkiego, w tym do samochodów. No i, rzecz jasna, samochody z napędem na cztery koła, półciężarówki i busy. Włókna, bez względu na rodzaj. Nici i igły. Materace, koce i prześcieradła. Żarówki, świece, zapalniczki. Ubrania, buty, bielizna. Instrumenty muzyczne. Sztućce, porcelana stołowa, szklanki, kubki. Ziarna sezamu. Wołowe i drobiowe kiełbasy oraz parówki. Zwierzęta.

Oraz oczywiście wszystko, co może służyć wojsku – rury wodociągowe i kanalizacyjne, cement, stal budowlana, śruby i gwoździe, kable elektryczne, generatory prądu, urządzenia do odsalania i wypompowywania wody, nawozy sztuczne.

Tęgo nie wolno wwozić do Gazy ze względu na izraelską blokadę.

Lista jest niepełna, zmienna i interpretowana w zależności, kogo dotyczy. Na przykład prywatny palestyński importer nie przewiezie zabawek, wołowiny w puszkach i oleju. Lecz już wielka międzynarodowa organizacja humanitarna tak. Wolno wwozić szampon, ale nie wolno odżywek do włosów, więc transporty szamponu i odżywki w jednym są zatrzymywane. W 2009 roku dziennik „Haaretz” policzył, że z czterech tysięcy produktów wwożonych do Gazy przed czasem blokady wolno dzisiaj przewozić kilkadziesiąt.

Zdjęto zakaz importu proszków do prania, mydła, soli, margaryny, papieru toaletowego, pieluch i podpasek (to wiosna 2009). Przywrócono zakaz wwozu drewnianych mebli, framug okiennych i

²⁸ „An enumeration of equivalent items soon becomes either boring or is perceived to be excessive; it also challenges readers’ cognitive abilities. One can remember and visualize a series of three or four things, but, with more items on the list, the effect soon turns from clarity to confusion as the reader is disconcerted by the number of details raining down on her or him”. M. Fludernik, dz. cyt., s. 316.

drzwi. Wolno za to przywozić kluski. To skutek wizyty w Gazie senatora USA i sekretarza stanu Johna Kerry'ego, który z powodu braku makaronu w sklepach Strefy publicznie wyraził wielkie zdziwienie²⁹.

Z jednej strony, wyliczenie pochodzące z *Oczy zasypanych piaskiem* Pawła Smoleńskiego zostało poprzedzone informacją, że istnieje jakaś oficjalna lista, na której wymieniono wszystkie przedmioty zakazane w Strefie Gazy, co stanowi wyraźny sygnał, że enumeracja może i powinna się kiedyś skończyć. Z drugiej jednak, już chwilę później pojawia się w reportażu dopowiedzenie, iż „lista jest niepełna, zmienna i interpretowana”, co z kolei oznacza, że może się ona dowolnie niemal rozszerzać i kurczyć, że jej kształt każdego dnia może ewoluować. Obydwie interpretacje, wysnute na podstawie komentarzy okalających wyliczenie lub do niego wtrąconych, można wyprowadzić również z samej enumeracji, z analizy wymienianych produktów, ich liczby, kompozycji oraz porządku, a właściwie precyzyjnie zaplanowanego nieporządku. Naprzemienne uogólnianie i uszczegóławianie kolejnych grup przedmiotów (wszystkie rodzaje zabawek bądź butów są zawarte w tych zbiorczych określeniach, podczas gdy napoje oraz samochody to bardziej rozbudowane zespoły), wyróżnianie tych rzeczy, których transport na teren Strefy jest dozwolony wraz z uzasadnieniem (kluski, szampony, olej), wymienianie w bliskim sąsiedztwie narzędzi wykorzystywanych w skrajnie odmiennych celach (sztuśce obok instrumentów muzycznych, kredki przed pralką) – to wszystko prowadzi do rozdwojenia interpretacji. Mnogość i różnorodność elementów wyliczenia wywołuje wrażenie, że wszystko, nie tylko produkty, ale samo życie, zostało w Gazie zakazane, jednak dokładnie ta sama enumeracja może zmotywować czytelnika, by ten próbował znaleźć wyjątki, odkryć, jakich kilkadziesiąt przedmiotów nie zostało objętych embargiem, jakie aktywności są na okupowanym terytorium nadal dozwolone.

Bez względu natomiast na to, czy odbiorca uzna zacytowane wyliczenie za skończone i kompletne, czy wręcz przeciwnie, może on, zwłaszcza podczas lektury pierwszego akapitu, odczuć znużenie jego rozległością. Aby temu przeciwdziałać, narrator przerywa niekiedy wyliczanie, zmienia tempo, na różne sposoby łączy i dzieli kolejne elementy zbioru, m.in. za pomocą interpunkcji, komentuje jego zawartość, np. wskazując przyczyny, dla których jedne przedmioty zostały włączone do enumeracji, inne zaś z niej wykluczone. Im więcej jest tych dodatkowych wypowiedzi, rozluźniających spójność zbioru, tym łatwiejsze okazuje się

²⁹ P. Smoleński, *Oczy zasypane piaskiem. Notatki z Palestyny*, Wołowiec 2014, s. 48–49.

śledzenie wyliczenia. Trudno zatem się dziwić, że o ile na początku enumeracji takich przerywników jest niewiele, o tyle wraz z jej rozszerzaniem się – ich liczba wzrasta.

W utrzymaniu uwagi odbiorcy może pomóc także graficzne wyodrębnienie określonych partii wyliczenia, nawet pojedynczych elementów, albo hierarchiczne ich usystematyzowanie:

Są ruiny domów, napis na murze: *Resistencia indígena!* Spalenizna. Błaszaki. Parę zwierząt. Małe poletko. Żarówka. Trochę plastikowych naczyń. Kamera video.
Brakuje: mąki, cukru, soli, zeszytów, długopisów, tablicy do pisania, mydła, ubrań.
Ziemi.
Ojca³⁰.

Klient płaci, resztę załatwia firma Angela. Ekspedycja rusza z Dżuby. A więc jedzie: klient, Angelo, dwóch tropicieli (co najmniej), dwóch kierowców (o ile nie jedzie więcej wozów), jeden pomocnik kierowcy ciężarówki, kucharz z pomocnikiem, steward, chłopiec pokojowy (jak nazwać męską pokojówkę?), tragarze, pomocnicy – w sumie nie mniej niż piętnaście osób. Kobiet na ogół nie zabiera się, safari to przyjemność dla mężczyzn. Prócz tego jadą: namioty sypialne, namiot-jadalnia, namiot-łazienka, namioty-ubikacje, pełne wyposażenie obozowe: łóżka, stoły, krzesła, brezentowe wanny, siatki przeciw moskitom, pościel, lampy, filtry wodne, naczynia kuchenne, zastawa stołowa, odbiornik radiowy, żywność, owoce, soki owocowe, różne napoje chłodzące, prócz tego piwo, whisky, lekarstwa. Dopłacając 45 dolarów miesięcznie, można zabrać ze sobą przewoźną lodówkę. Za 30 dolarów dziennie można mieć pod ręką zawodowego fotografa, który będzie uwieczniał nasze zwycięskie miny nad trupem zabitego bawołu³¹.

Zabieg zastosowany w wyliczeniu pochodzącym z *Południa* Andrzeja Muszyńskiego spowalnia lekturę i podkreśla zarówno opozycję pomiędzy pierwszą a drugą częścią enumeracji (czy też pomiędzy dwiema rozłączonymi, lecz nieistniejącymi bez siebie, enumeracjami), jak i najważniejsze jej składniki: ziemię oraz ojca. Znaczącą rolę w utrzymaniu uwagi czytelnika zdaje się także odgrywać trudna do przewidzenia różnorodność wymienianych desygnatów. Dość oczekiwane, a przynajmniej nie zaskakujące, są natomiast elementy pojawiające się w enumeracji z *Safari* Kazimierza Dziewanowskiego. Oczywiście bowiem jest, że polowanie na pustyni nie może odbyć się bez wyszkolonego personelu, żywności, namiotów czy lekarstw. Niemniej jednak zaburzona hierarchia, która panuje w tym wyliczeniu (ludzie są ważniejsi od przedmiotów, namioty od krzeseł, odbiornik radiowy od alkoholu, ale czy pościel może być istotniejsza niż filtry wodne, a żywność zajmować mniej miejsca niż siatki przeciw moskitom?) powoduje, że odbiorca dociera do końca enumeracji, zaintrygowany tym, jacy konkretnie ludzie oraz jakie sprzęty są bardziej i mniej niezbędne podczas safari.

³⁰ A. Muszyński, *Południe*, Wołowiec 2013, s. 116.

³¹ K. Dziewanowski, *Safari*, [w:] tegoż, *Siedem miejsc osobliwych*, Warszawa 1975, s. 36.

Znaczącą rolę w podtrzymaniu uwagi czytelników odgrywają też zakończenia wszystkich trzech wyliczeń³². Choć jedna z enumeracji jest wyraźnie fragmentaryczna (*Południe*), druga sprawia wrażenie wyczerpującej (*Safari*), a interpretacja trzeciej (*Oczy zasypane piaskiem*) może być oparta na opozycji kompletności i niekompletności, to w każdym przypadku ostatni element zbioru zapewnia konkluzję oraz silnie wpływa na odbiór całej wypowiedzi. Zamknięcie niezwykle rozbudowanego wyliczenia informacją, że „wyrażenie wielkiego zdziwienia” przez amerykańskiego senatora wystarczyło do wprowadzenia modyfikacji, choćby niewielkiej, do zasad panujących w Stefie Gazy, można przecież zinterpretować jako sugestię, czyja interwencja jest potrzebna do zmiany życia mieszkających na tych terenach ludzi. Umieszczenie „ziemi” oraz „ojca” na końcu wyliczenia prezentującego niedostatki (oraz nieznaczną wartość posiadanych przedmiotów) Indian Yukpa pod rządami Hugona Cháveza również dość wyraźnie wskazuje na to, że ludziom tym przede wszystkim brakuje poczucia bezpieczeństwa i przynależności, dopiero później jakichkolwiek dóbr materialnych. Z kolei właśnie ostatnie składniki enumeracji z reportażu Dziewanowskiego podkreślają jej kompletność. Skoro bowiem narrator wspomina o dodatkowych, nadprogramowych usługach, jakie może zapewnić „firma Angela”, oznacza to, że wszystko, co konieczne, znalazło się już w przedstawionej w szczegółach ofercie.

Nie każde rozbudowane wyliczenie jest jednak zamknięte w równie wyrazisty sposób. Niektóre nie są nawet zamknięte wcale:

Oto patrzę na człowieka, który rebelię podniósł w Wirginii, na którego głowę prawowite władze piękną cenę wyznaczyły, który do kompanii piratów przystał, potem w obronie zbiegłych niewolników dwukrotnie w pień wycinał oddziały hiszpańskie i przystojny szkuner tudzież moc broni palnej im odbierał, który don Estebana, wysłannika wenezuelskiego corregidora w Angosturze, w kozi róg zapędzał, a potem jeszcze mu ludzi tłukł, który pozyskawszy zaufanie dwóch szczepów Arawaków i Warraulów, jest niby królem dolnego Orinoka... Kapitan wygłaszał długą tyradę w przyjaznym tonie. Słuchałem go z coraz większym zdziwieniem, skąd ten obcy człowiek znał tyle dokładnych o moim życiu szczegółów³³.

Problemem Kraczkowej, nieuważnie zasłuchanej dziś w tamte wspomnienia, jest – znów prostują się po kolei palce – gazyfikacja wsi (już zawiązał się komitet społeczny), zbudowanie „lekarzówki” (żeby jednak było wygodniej!), niecierpliwie oczekiwana telewizja (kiedyż skończą montaż stacji przekątnikowej na Wysokiej?), budowa garaży dla czterech traktorów i kilkudziesięciu maszyn rolniczych (rozglądają się za kupnem dalszych i zamianą na lepsze

³² Jak dowodzą Igor Armstrong Richards, Frank Kermode czy Barbara Herrnstein Smith, co prawda podczas analizy utworów poetyckich bądź powieści, koniec utworu jest niezbędny, aby czytelnik mógł spróbować odkryć sens analizowanej wypowiedzi, zrozumieć, co jest jej celem. Badacze dodają również, że wynika to z naturalnej, ludzkiej potrzeby strukturyzacji świata. Zob. I.A. Richards, *How Does a Poem Know When it is Finished?*, [w:] *Parts and Wholes*, red. D. Lerner, New York 1963, s. 163–174; B. Herrnstein Smith, *Poetic Closure. A Study of How Poems End*, Chicago 1968; F. Kermode, *The Sense of an Ending. Studies in the Theory of Fiction*, New York 2000.

³³ A. Fiedler, *Orinoko*, Poznań 1990, s. 284.

modele), budowa przedszkola i ogródka jordanowskiego (ogrodzono właśnie czerwoną siatką przeznaczony kawał ziemi), jest...³⁴

Potem była godzina zakazów:

- zakaz czytania w łóżku, bo pościel od druku się brudzi,
- zakaz kremowania twarzy – w pościel wsiąknie i się nie dopierze,
- zakaz chodzenia spać przed Reginą – przed snem należy podać pani wodę do popicia „pastylki przeciwłękowej”,
- zakaz mycia się rano przed panią, bo służąca zużyje ciepłą wodę, „co jest niedopuszczalne”,
- zakaz wychodzenia z domu i wyglądzania przez okno,
- zakaz ruszania żaluzji – miały być cały dzień nisko opuszczone; inaczej było podejrzenie, że Emilia jest w kimś znowie i „daje znaki”.

I seria drobniejszych zakazów: żucia gumy, podśpiewywania, uśmiechania się („A z czego?”), jedzenia z panią przy jednym stole, siedzenia podczas rozmowy z panią, chodzenia w kapciach po wykładzinie. I tak dalej³⁵.

Wielokropki czy zwroty, takie jak „i tak dalej”, bardzo jasno dają do zrozumienia odbiorcy, że wyliczenie mogłoby być kontynuowane, lecz oferują mu także pewne domknięcie³⁶. Sugerują bowiem, że niewymienione składniki danego zbioru, pozostałe wydarzenia, problemy, zakazy, już nie wniosą żadnej nowej, nieoczekiwanej informacji, będą w najlepszym wypadku dopełnieniem i spotęgowaniem, a w najgorszym – repetycją już przekazanych treści. Z tego też powodu lepiej urwać wyliczanie, dać czytelnikowi szansę na samodzielne dopełnienie enumeracji i w ten sposób wywołać u niego refleksję, niż ryzykować utratę zainteresowania.

Ćwiczenie teoretyczne

Co by się jednak stało, gdybyśmy dowolne wyliczenie przywołane w niniejszym rozdziale rozszerzyli bądź skrócili o jeden bądź więcej składników?

W trójelementowych enumeracjach różnica byłaby zauważalna natychmiast, choć nie w każdym przypadku niosłaby ona za sobą równie poważne konsekwencje. O ile bowiem dodanie epitetu do ciągu „uczciwi, pracowici i wytrwali” bądź odjęcie go zmieniłoby przede wszystkim rytm wypowiedzi i niewiele więcej, o tyle ograniczenie bądź rozbudowanie wyliczenia prezentującego robotników prześladowanych za krytykę kierownictwa huty miałoby zauważalne skutki. Przykład dwóch mężczyzn albo tworzyłby jakąś opozycję pomiędzy nimi, albo wywoływałby wrażenie, że ich działania są odosobnione. Przywołanie czterech bądź większej liczby aktywistów można by było z kolei odczytać jako sugestię, że w

³⁴ K. Koźniewski, *Uroczystość*, [w:] *Dymisja dla anioła*, Warszawa 1962, s. 195.

³⁵ I. Morawska, *Jak Emilię z Kalabrii od złej pani wykradłam*, [w:] *też*, *Było piekło, teraz będzie niebo*, wstęp M. Szejnert, Warszawa 2015, s. 58.

³⁶ „Closure allows the reader to be satisfied by the failure of continuation or, put it another way, it creates in the reader expectation of nothing”. B. Herrnstein Smith, dz. cyt., s. 34.

wyliczeniu uwzględniono wszystkich buntowników i wszelakie konsekwencje, jakie mogłyby ich spotkać. Trójelementowy zespół pozwala natomiast zarówno na podkreślenie indywidualności każdego robotnika, na zapamiętanie go, jak również na dostrzeżenie podobieństw pomiędzy nimi, na wyprowadzenie pewnego schematu, zgodnie z którym każdy protestujący zostanie za swoje wystąpienie ukarany w możliwie najbardziej dotkliwy dla niego sposób. Takich przykładów jest zresztą więcej. W wyliczeniu „ludzie jakoś tracą oddech, przygasa ich zapal, nie staje chęci do walki” każdy komponent jest równie istotny. Pozbycie się pierwszego elementu sprowadziłoby walkę z niesprawiedliwościami w Nowej Hucie wyłącznie do siły woli, podczas gdy osłabienie fizyczne robotników również wpływało na ich motywację. Wykluczenie drugiego składnika natomiast odwróciłoby te proporcje, sugerowało, że jedynie cielesne ograniczenia stały za dotychczasowymi porażkami, a przecież tak samo istotne były zniechęcenie i utrata nadziei przez aktywistów. Trzecia część enumeracji natomiast podsumowuje te trudności, podkreślając jednocześnie, jak trudne zadanie stało przed potencjalnymi reformatorami Nowej Huty. Z kolei „mają dom, zawód, rodzinę, a przyszli z gołymi rękami, z niczym” miało definiować najważniejsze wartości w życiu bohaterów opowieści. Skrócenie bądź rozszerzenie enumeracji musiałoby zatem skutkować zmianą całej kompozycji reportażu, skupionego na problemach lokalowych, zawodowych i rodzinnych robotników.

W bardziej rozbudowanych wyliczeniach pojedyncza zmiana raczej nie wpłynęłaby tak silnie jak w dotychczas przedstawianych przykładach na wydźwięk całych wypowiedzi. W tych najdłuższych zaś możliwe, że musielibyśmy dodać bądź odjąć naprawdę wiele elementów, aby wyprowadzić z nich jakąś inną interpretację. I to nawet wówczas, gdy taka enumeracja (w swej oryginalnej formie) miała budzić w czytelnikach przekonanie o kompletności prezentowanego zespołu. Jeśli usunęlibyśmy „łóżko” albo „brezentową wannę” z wyliczenia w reportażu Dziewanowskiego, to obecność „namiotu sypialnego” i „namiotu-łazienki” nadal implikowałaby ich pełne wyposażenie. Podobnie pominięcie zakazu „kremowania twarzy” czy „chodzenia w kapciach po wykładzinie” wcale nie sprawiłoby, że odbiorca inaczej oceniłby los Emilii w domu Reginy. Oczywiście niektóre elementy wyliczeń są istotniejsze niż inne. I tak usunięcie słowa „ojciec” czy dodanie „matka” do enumeracji pochodzącej z *Południa* miałoby znaczące konsekwencje, lecz już pozbycie się „żarówki”,

„soli” czy „ubrań” i zastąpienie ich jakimiś innymi przedmiotami nie byłoby trudne³⁷, a zabieg ten nie wpłynąłby na odbiór wyliczenia. Nadal prezentowałoby ono ubóstwo bohaterów i wciąż podkreślałoby ich poczucie zagrożenia.

Wyjątkami w gronie wyliczeń analizowanych powyżej są enumeracje wymienione na początku poprzedniego podrozdziału, te, które zostały określone mianem kompletnych, nie zaś, co istotne, wywołujących wrażenie kompletności. Jest to jednak związane raczej z wymogami stawianymi reportażowi, nie zaś z poetyką wyliczenia. O ile bowiem teoretycznie możliwe byłoby dodanie bądź usunięcie jakiegoś oskarżonego z *Człowiek ma prawo*, wzbogacenie bądź zubożenie historii Reginy K. z *Każdy rodzi się boso* czy ograniczenie albo rozszerzenie kompetencji nauczycielki z *Welewetki*, o tyle taki zabieg byłby naruszeniem paktu pomiędzy reporterem a czytelnikiem. W niektórych przypadkach łatwiejszym, w innych – trudniejszym do zweryfikowania, w każdym jednak równie niewłaściwym.

Przeprowadzone właśnie ćwiczenie teoretyczne dowodzi zatem, mam nadzieję, niezwykle istotnych własności wyliczeń, ściśle związanych z ich obszernością. Otóż najkrótsze wyliczenia, co prawda, łatwo niekiedy przeoczyć, natomiast gdy je już zauważamy, gdy poświęcimy im uwagę, wówczas okazuje się, że każdy element jest równie istotny, każdy szczegół w równym stopniu wpływa na znaczenie wypowiedzi, każdy z każdym wchodzi w jakieś interakcje. Zgoła inaczej wygląda to w przypadku rozbudowanych enumeracji. Najrozleglejsze zbiory, liczące kilkanaście bądź więcej składników natychmiast przykuwają wzrok odbiorcy, jednak postrzega on je jako całości. To powoduje, że znaczenie poszczególnych komponentów zaczyna się zacierać, tracą one swoją indywidualną wartość. Pojedyncze składniki wyliczenia mogą, co prawda, bywać na różne sposoby podkreślane, wyodrębniane z tłumu, wówczas jednak ów towarzyszący im tłum staje się jeszcze bardziej jednolity i coraz mniej znaczący. To zaś okazjonalnie pozwala na przemycanie informacji czy przykładów, które w odosobnieniu byłyby niewiarygodne czy trudne do przyjęcia.

³⁷ Możliwe nawet, że właśnie wracają Państwo do cytatu, aby przypomnieć sobie, które z tych dóbr opisywani bohaterowie posiadali, a których im brakowało.

Okiełznać wyliczenie. O „składni »drugiego stopnia«”¹

Problem chaosu i porządku to chyba najczęściej poruszane zagadnienie w pracach poświęconych wyliczeniom czy listom, zarówno w Polsce, jak i na świecie. Polscy badacze częściej wyrażają przekonanie, że jest to figura prymarnie chaotyczna², nieposkromiona³ czy wprowadzająca do tekstu żywioł anarchii⁴. Takie stanowcze stwierdzenia są jednak niemal natychmiast precyzowane, łagodzone, a niekiedy nawet zupełnie wycofywane. Seweryna Wysłouch ujednoznacza więc, że cecha anarchiczności dotyczy, jej zdaniem, tylko „aspektu ilościowego (szczegółowości opisu), a nie porządku wyliczenia, który wynika z określonych zasad percepcji”⁵. Janusz Sławiński stwierdza zaś, że „pierwotna składnia czystej *enumeratio* bywa na ogół usztywniona i uspołniona przy pomocy jakiejś »składni drugiego stopnia«”⁶. Michał Rusinek natomiast dochodzi do wniosku, że wyliczenie ma dwojaką naturę: stawia hipotezę, że „między elementami tej figury nie ma żadnego z góry narzuconego porządku”⁷, w innej publikacji posuwa się nawet do stwierdzenia, że „*enumeratio* byłaby figurą chaosu”⁸, kiedy indziej jednak pisze, że wymaga ona „od nas krytycznego myślenia, samodzielnych wyborów i ich weryfikacji [...] jest figurą każdego porządku, bo samodzielny wybór kończy się jakimś uporządkowaniem”⁹.

Zagraniczni badacze również zastanawiają się nad tym, czy lista, w swojej najbardziej pierwotnej postaci, wprowadza do wypowiedzi porządek czy raczej nieład i chaos. Częściej dochodzą jednak do wniosku, że znacząca większość list ma jakiś cel i agendę, i z tego powodu można wskazać zasady odpowiadające za ich organizację. Na przykład Robert Belknap twierdzi, że listy to zawsze przemyślane struktury, zbudowane ze starannością i kunsztem¹⁰, Eva von Contzen, iż stanowią one wyraz tożsamości kulturowej, a ich porządek jest przejawem określonego spojrzenia na otaczający nas świat¹¹, Farkas Gábor Kiss wyraża

¹ J. Sławiński, *O opisie*, „Teksty. Teoria literatury, krytyka, interpretacja” 1981, z. 1, s. 127.

² Por. M. Rusinek, *Między antytezą i enumeracją, czyli dwie wersje prefigurowania polskiej rzeczywistości*, „Teksty Drugie” 2021, nr 3, s. 90.

³ S. Wysłouch, *Od Lessinga do Przybosa. Teoria i kompozycja opisu*, „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 4, s. 15.

⁴ J. Sławiński, dz. cyt.

⁵ S. Wysłouch, dz. cyt., s. 17.

⁶ J. Sławiński, dz. cyt.

⁷ M. Rusinek, dz. cyt.

⁸ M. Rusinek, *Retoryka obrazu. Przyczynek do percepcyjnej teorii figur*, Gdańsk 2012, s. 23

⁹ M. Rusinek, *Między antytezą...*, dz. cyt.

¹⁰ „I have argued that lists are deliberate structures, built with care and craft, perfectly suited to rigorous analysis”. R.E. Belknap, *The List. The Uses and Pleasures of Cataloguing*, New Haven 2004, s. 35

¹¹ „...lists are instances of cultural coherence and cultural identity; they are indicative of a particular view on the world”. E. von Contzen, *Theorising Lists in Literature: Towards a Listology*, [w:] *Lists and Catalogues in*

zaś opinię, że: „lista jest sekwencją, co umożliwia interpretację kolejności jej elementów”¹². Nie oznacza to oczywiście, że badacze nie dostrzegają w ogóle zbiorów, które sprawiają wrażenie przypadkowych, w których rozpoznanie zasady odpowiadającej za następstwo kolejnych elementów bywa niemożliwe. Takie postmodernistyczne listy bada na przykład Jan Alber i dowodzi, że istnieją katalogi, które ośmieszają ludzkie umysły desperacko próbujące doszukać się wszędzie porządku i znaczenia¹³. I to właśnie owo ludzkie spojrzenie, do którego tak często odwołują się wspomniani badacze, zdaje się stanowić o różnicy pomiędzy nimi a polskimi literaturoznawcami w podejściu do „prymarnej” natury wyliczenia: „czytelnicy nadają listom sens [...], ustanawiając powiązania, czy to skojarzeniowe, czasowe czy przyczynowe, [...] a także między listą i otaczającym ją kontekstem narracyjnym”¹⁴ – pisze von Contzen.

Oczywiście sposobem na pogodzenie tych dwóch przeciwstawnych tendencji jest stwierdzenie, że wyliczenie w swojej najbardziej elementarnej formie nie jest ani uporządkowane, ani chaotyczne. Jak to określa Roma Sendyka: „jest więc [lista – przyp. J.B.] tyleż dzieckiem wyobrażonej władzy nad światem, poczucia poznawczej pewności wyrażanej w figurze administracji (*katalog*), co pochodną chaosu, nieopanowanej nieskończoności”¹⁵.

Przyjęcie takiej perspektywy oznacza, że celem niniejszych rozważań nie może być (a przynajmniej nie tylko) ustalenie, czy w enumeracjach występujących w polskich reportażach dominuje anarchia czy porządek, ani też udowodnienie słuszności tezy o równoważności i równowartości rozmaitych sposobów organizacji wyliczenia. Istotniejsze i potencjalnie bardziej owocne wydaje się wykazanie bogactwa relacji zachodzących pomiędzy elementami wyliczeń, a także przeanalizowanie, w jaki sposób konkretne rozwiązania wpływają na znaczenie kolejnych zbiorów i utworów, w których występują.

W literaturze przedmiotu poświęconej listom (użytkowym i artystycznym) oraz panującemu w nich porządkowi następowania po sobie elementów najczęściej przyjmowany jest podział na trzy lub cztery główne kategorie zbiorów, stopniowalnych ze względu na

Ancient Literature and Beyond: Towards a Poetics of Enumeration, red. R. Laemmle, C. Scheidegger Laemmle, K. Wesselmann, Berlin/Boston 2021, s. 35.

¹² „A list is a sequence, and that makes the order of its items interpretable”. F.G. Kiss, *Lists of Capital Sins in Late Medieval Hungary: Medieval Traditions and Humanistic Principles*, [w:] *The Charm of a List. From the Sumerians to Computerised Data Processing*, red. L. Doležalová, Cambridge 2009, s. 102.

¹³ „...postmodernist narratives present us with disorganized catalogues in order to deliberately challenge and ridicule our pattern-seeking minds, that is our (desperate) human attempts to create order and meaning”. J. Alber, *Absurd Catalogues. The Functions of Lists in Postmodernist Fiction*, „Style” 2016, nr 3(50), s. 343.

¹⁴ „Readers make lists meaningful and recognize their overall meaning for the narrative by imposing a ‘narrative’ framework on them, that is, by establishing connections, whether associative, temporal or causal, between the separate items of the list, as well as between the list and the surrounding narrative context”. E. von Contzen, dz. cyt., s. 48.

¹⁵ R. Sendyka, *Lista*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2014, nr 1(2), s. 108.

sposób ich organizacji¹⁶. Listy zaliczane do pierwszej kategorii są pozbawione formalnego porządku, składają się z losowych składników. Obowiązuje w nich jedynie zasada asocjacji, co, warto pamiętać, wcale nie jest równoznaczne z chaosem. Drugi typ list, a właściwie ich kompozycji, stanowią zespoły zorganizowane zgodnie z jakąś powszechnie uznaną regułą: alfabetyczną, numeryczną, hierarchiczną, chronologiczną czy geograficzną. Trzecia kategoria to zbiory, których porządek jest „podyktowany kolejnością rzeczy”¹⁷. Przykładami takich kompozycji są choćby spis treści w książce bądź opis stworzenia świata znajdujący się w Piśmie Świętym¹⁸. Czwarty, ostatni typ list obejmuje zespoły przekraczające granice wyznaczone przez trzy dotychczas wymienione kategorie. Cechą charakterystyczną takich zbiorów jest ich niejednoznaczność, nie wydają się one bowiem ani całkowicie nieuporządkowane, ani w pełni usystematyzowane.

Zaprezentowana taksonomia, w znaczącej części zaprojektowana przez Williama Gassa, wzbogacona o ostatnią, czwartą kategorię przez Roberta Belknapa, choć zawiera wiele inspirujących obserwacji i stanowi dobry punkt wyjścia dla niniejszych rozważań, nie wydaje się jednak doskonała. Wątpliwości budzi choćby trudność w zdefiniowaniu trzeciej z wymienionych kategorii list, a właściwie precyzyjnym oddzieleniu jej od drugiej. Można oczywiście sprowadzić tę różnicę do obiektywnego bądź subiektywnego, naturalnego (tylko czy taki w ogóle istnieje?) albo zdeterminowanego przez kulturę usystematyzowania zbiorów, wydaje się jednak, że wprowadzenie takiego podziału nie wpływa na ich znaczenie. Wybór jakiegokolwiek wyraźnej zasady uporządkowania wyliczenia sprowadza się przecież do zwrócenia uwagi odbiorcy właśnie na ową regułę odpowiadającą za kolejność elementów zespołu.

Inny problem stawia przed badaczem ostatni z wymienionych typów list, ten, w którym mieszczą się niejednorodne zbiory, przekraczające granicę pomiędzy ładem a chaosem. Jakkolwiek samo wyróżnienie takiego typu wyliczeń wydaje się zasadne, logika stojąca za tym rozwiązaniem budzi wątpliwości. Owa ostatnia grupa enumeracji, zgodnie z

¹⁶ Por. W. Gass, *And, [w:] Voicelust. Eight Contemporary Fiction Writers on Style*, red. A. Wier, D. Hendrie Jr., Lincoln 1985, s. 117; R.E. Belknap, dz. cyt., s. 6–7.

¹⁷ „...lists that are built through an externally imposed system, as the structure of a table of contents of a book, for example, is dictated by the sequence of the book’s parts”. R.E. Belknap, dz. cyt., s. 6.

¹⁸ Nie wszyscy badacze rozróżniają te dwie kategorie. Na przykład Monika Fludernik wymienia następujące zasady organizacji list, w których można znaleźć obydwa typy uporządkowania zaproponowane przez Gassa i Belknapa: „The order of items can be determined temporally (first to last), spatially (from top to bottom, left to right), in reference to importance (most important to least important), to salience (from the object/feature that stands out to less remarkable items), to logical parameters (from the general to the specific, e.g., first give the layout of a house, then list the individual rooms), or can follow cultural codes (start describing women from the face downward; describe apartments by listing rooms in the order in which you walk through them)”. M. Fludernik, *Descriptive Lists and List Descriptions*, „Style” 2016, nr 3(50), s. 309–310.

zamysłem Belknapa, ma obejmować bowiem wyłącznie zbiory wykorzystywane w utworach literackich. Zdaniem badacza, listy „artystyczne” w przeciwieństwie do „użytkowych”, opisanych przez Gassa, służą nie tylko celom informacyjnym. Ukazują ruch i zmiany, współtworzą inne, niełatwe do zdefiniowania formy wypowiedzi, przedstawiają trudne do wyrażenia w odmienny sposób aspekty ludzkiego doświadczenia¹⁹. I choć również taka interpretacja wydaje się korespondować z przyjętymi w tej pracy założeniami i poczynionymi dotychczas obserwacjami, to koncepcja wynikająca z rozważań Belknapa, że listy „użytkowe” są w jakikolwiek sposób podrzędne wobec tych „artystycznych” i ograniczone do swojej treści, wydaje się niewystarczająco uzasadniona, a za to niebezpieczna. Zwłaszcza jeśli przypomnimy sobie, że nie tak dawno temu reportaż był uznawany za gatunek podrzędny i właśnie użytkowy, niegodny miana literatury.

Wątpliwości i dylematy, które wzbudzają dotychczas zaproponowane klasyfikacje list, powodują, że zastosowanie tych samych kategorii w badaniach nad wyliczeniem wydaje się co najmniej problematyczne. A jednak każda z nich rozpoczyna się w tym samym miejscu, mierzy się z tym samym problemem, któremu i enumeracja nie jest w stanie umknąć. Najprostszym, a zarazem najlepszym rozwiązaniem wydaje się zatem nie kwestionowanie istniejących kategorii uporządkowań wyliczeń albo wymyślanie nowych typów i podtypów, a uproszczenie całej systematyki do podziału na ład i nieład, panujące w enumeracjach. Dotarcie do punktu, w którym ta najbardziej podstawowa typologia będzie wymagała rozszerzenia i doprecyzowania, jest oczywiście nieuniknione, natomiast wyznaczenie tych dwóch fundamentalnych sposobów organizacji wyliczenia usystematyzuje cały proces badawczy.

„Porządek, chaos i to, co pomiędzy”²⁰

Antynomię porządku i chaosu trudno zaprezentować czy przeanalizować na przykładzie krótkich enumeracji. W nich bowiem najczęściej panuje ład i organizacja²¹, choć i one nie są w nierozbudowanych kompozycjach tak wyraźne czy obciążone tak dużym znaczeniem, jak niekiedy bywają w zbiorach rozleglejszych. Czasami oczywiście zasada następowania po sobie kolejnych składników jest w krótkich enumeracjach dość łatwo dostrzegalna, tak jak w

¹⁹ Por. R.E. Belknap, dz. cyt., s. 7.

²⁰ Zdanie to jest tytułem recenzji Wojciecha Delikta poświęconej wystawie *Porządek i chaos. Wystawa fragmentu kolekcji Kunstmuseum Villa Zanders*. W. Delikta, *Porządek, chaos i to, co pomiędzy*, „Czas Kultury” 06.07.2018, [online] <https://czaskultury.pl/czytanki/porzadek-chaos-i-to-co-pomiedzy/> (dostęp: 31.12.2023).

²¹ „Model trójcy poznanej i oswajonej przez umysł rzeczywistość ujmuje w świecie tekstu w dwa »bezpieczne« porządki: linearny, prymarny wobec nieliniarnego, figuratywnego, opartego na trójkącie lub kole”. R. Zimny, *Raz, dwa, trzy – enumeracja i perswazja*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2000, nr 13, s. 217.

przypadku następujących wyliczeń: „ale nie są »hałasem«, »duszą wpółobłąkaną«, »Polską nieczłowieczą«, na pewno nie są »kaszą«!”²², „kierownicy Funduszu Pomocy Bezrobotnym, pp. prezes Klarner, wiceprezes Jurkiewicz i dyrektor Grunwald...”²³, „młodzież w Sowietach przechodzi przez trzy stopnie organizacyjne: *aktiabriata* (październikowięta) – odpowiednik włoskiej *balilla*, *pioniery* – odpowiednik naszego harcerstwa, i *Komsomol* – do którego wchodzi dorosła młodzież”²⁴ (hierarchia), „na nogach ma łapcie podziurawione; nie są one jej własnością, lecz pożyczone w sąsiedztwie. Stopy i łydki ma owinięte onucami. Są to brudne wełniaki. Bluzę ma połataną. A suknia jej jest w strzępach. Na głowie ma chustkę”²⁵ (w tym przypadku wydaje się, że dominuje uporządkowanie przestrzenne – góra–dół). Niekiedy w nierozbudowanych wyliczeniach trudniej wskazać zasadę odpowiadającą za następstwo składników, w dalszym ciągu jednak łatwiej jest udowodnić, że są one zorganizowane niż że mają ewokować wrażenia chaosu i nieładu:

I cóż mają robić starzy ludzie, ludzie, którzy niezdolni są do pracy, albo dla których pracy nie wystarczyło, choć mogliby ją wykonywać, albo tacy, którzy pracowali całe życie i nie zapewnili sobie renty, nie kupili domu, z którego mogliby pobierać komorne, albo ziemi, w której mogliby sadzić kartofle?²⁶

Pytania o pochodzenie innych przedmiotów zbywał krótko i lekceważąco. Rzeźba drewniana? Zwykłe honorarium lekarskie za wyleczenie z bronchitu. Hafty? Za poród. Stare basy weselne? Za usunięcie wrzodu dwunastnicy²⁷.

Zarówno porządek, jak i nieporządek, choć ten drugi pewnie w większym stopniu, potrzebuje dostatku. Tylko dysponując większą liczbą składników, można wywołać wrażenie nieładu albo udowodnić, że jakaś kompozycja jest zorganizowana świadomie.

Z tego też powodu do przeanalizowania, w jaki sposób chaos i porządek funkcjonują w wyliczeniach w reportażach, wybrane zostały wyjątkowo obszerne przykłady, czyli całe utwory, dla których wymienianie i ewentualne opisywanie poszczególnych składników zespołu stanowi wyraźną dominantę kompozycyjną. Określone zostały w związku z tym mianem reportaży-wyliczeń. Oczywiście momentami wymykają się one kategorycznej kwalifikacji, ład i nieład splatają się w nich na różne sposoby, lecz właśnie dzięki temu,

²² R. Kapuściński, *To też jest prawda o Nowej Hucie*, [w:] 100/XX. *Antologia polskiego reportażu, t. 1: 1901–1965*, red. M. Szczygieł, Wołowiec 2014, s. 690. Cytaty z *Poematu dla dorosłych* Adama Ważyka, tworzące ten zbiór, są uporządkowane tak samo jak w dziele poety.

²³ K. Wrzos, *Bezrobocie w cyfrach*, [w:] tegoż, *Oko w oko z kryzysem. Reportaż z podróży po Polsce*, przedm. K. Koźniewski, Warszawa 1985, s. 21.

²⁴ M. Wańkowicz, *Na śmiech – za wcześniej*, [w:] tegoż, *Reportaże zagraniczne*, wstęp i wybór A. Ziółkowska, Kraków 1981, s. 63.

²⁵ K. Wrzos, *Kryzys pod strzechą chłopca na Kresach Wschodnich*, [w:] tegoż, *Oko w oko...*, dz. cyt., s. 47–48.

²⁶ W. Melcer, *Nocuję w przytulku*, [w:] *Polskie drogi. Wybór reportaży z lat międzywojennych*, wyb. J. Dąbrowski, wstęp Z. Mitzner, Warszawa 1962, s. 256.

²⁷ M. Brandys, *Łańcucka etiuda*, [w:] tegoż, *O królach i kapuście*, Warszawa 1959, s. 95–96.

miejmy nadzieję, uda się uchwycić, jak te dwie tendencje w wyliczeniach wpływają na odbiór oraz interpretację reportaży.

Epos alfabetyczny oraz *Trzy złote za słowo* Krzysztofa Kąkolewskiego, *Polska w ogłoszeniach* Mariusza Szczygła, *Egzamin na świra, czyli krótki i niepraktyczny rusko-polski słownik slangu hipisowskiego...* Jacka Hugo-Badera, a także *Codziennie* Małgorzaty Szejnert – wszystkie te utwory są reportażami-wyliczeniami, dzieli je jednak to, jakie zasady organizują kolejność tworzących je składników. W części artykułów ład bądź nieład wyraźnie dominują, podczas lektury innych trudno oprzeć się wrażeniu, że balansują one na granicy chaosu i harmonii, że w każdym z nich istnieją pierwiastki obydwu żywiołów.

Najbardziej uporządkowanym z wymienionych reportaży jest *Codziennie* Szejnert²⁸. Tekst ten wydaje się niezwykle płynny i naturalny w porównaniu z pozostałymi, wyraźnie posegmentowanymi, utworami. Z tego jednak powodu już samo dostrzeżenie, że dzieło Szejnert jest, a przynajmniej może być, enumeracją, staje się trudniejsze. W tym przypadku bowiem interpretacja utworu wymaga od odbiorcy rozstrzygnięcia, czy następujące po sobie wydarzenia są jedynie uporządkowane w określony sposób, czy jednak zachodzą pomiędzy nimi związki przyczynowo-skutkowe. Jeśli przychylimy się do tej pierwszej opcji, dostrzeżemy, że w *Codziennie* można zauważyć co najmniej dwie główne linie rozwojowe opowieści. Pierwsza z enumeracji jest związana z chronologicznym porządkiem historii, reportaż ten bowiem godzina po godzinie relacjonuje rytm dnia czworga pracowników podwarszawskiej fabryki „Ursus”. Druga zaś przekierowuje uwagę na bohaterów, na ich plany i zwyczaje. Obydwa porządki wyliczeniowe można uznać za dominujące, wydaje się jednak, że dopiero dostrzeżenie owej dwoistości, a także tego, w jaki sposób łączą się one i krzyżują, pozwala odkryć nadwyżkę znaczeniową stanowiącą o wyjątkowości tego reportażu. Przecięcie tych dwóch porządków, ich współwystępowanie i zazębianie się, pozwala oddać specyfikę miejsca pracy wszystkich bohaterów opowieści, które tak naprawdę jest głównym protagonistą tej historii. Doskonale skalibrowana i dopasowana maszyneria, choć istotna dla powodzenia produkcji, może osiągnąć swój cel, swój plan wyłącznie dzięki pracy odpowiednio wyszkolonych i skoordynowanych pracowników. Taka interpretacja zdecydowanie przemawia zatem na korzyść hipotezy, że *Codziennie* jest jednak enumeracją, która składa się z uporządkowanych, acz niewynikających z siebie bezpośrednio zdarzeń.

I na tym można właściwie zakończyć omawianie reportażu Szejnert, dokładnie w tym momencie, kiedy wszystkie elementy układanki zostały dopasowane do siebie; kiedy zarówno

²⁸ M. Szejnert, *Codziennie*, [w:] *też*, *My, właściciele Teksasu. Reportaże z PRL-u*, wstęp M. Szczygieł, Kraków 2013, s. 61–75.

rola wyliczeń, jak i zasady decydujące o kolejności tworzących je elementów zostały ustalone. A jednak pojawiają się w nim pojedyncze elementy, które naruszają nieco ten idealny porządek. Nie do tego stopnia, aby cała struktura się rozsypała, na tyle wszakże, aby dodatkowo wesprzeć interpretację, zgodnie z którą układ reportażu, jego warstwa kompozycyjna, oddaje schematy i struktury rządzące codzienną pracą w fabryce. Robotnik, który rozpoczyna pracę później niż cała reszta; robotnica, która kończy ją przed innymi; przygotowania do pierwszej w historii zakładu wizyty urzędników Najwyższej Izby Kontroli; imieniny synowej jednego z bohaterów opowieści; pociąg, który jest niedopasowany do potrzeb pracowników – to tylko niektóre spośród elementów poniekąd naruszających rutynę życia bohaterów reportażu, a zarazem również strukturę opowieści. Część z nich ma charakter jednostkowy: to trudne do przewidzenia i rzadko powtarzające się (jeśli w ogóle) wydarzenia, inne odstępstwa od normy są zaś bardziej systemowe i cykliczne. W każdym jednak przypadku stanowią pewną aberrację, wyjątek od reguły, która jest jednak na tyle mocna i stabilna, że właśnie w takich przypadkach najwyraźniej manifestuje swoją rzetelność i niezawodność. Dokładnie tak jak jedna z największych i najbardziej znanych podwarszawskich (ówcześnie) fabryk i dokładnie tak jak wyliczenie. Wprowadzenie elementów niemieszczących się w ramach uporządkowanej struktury pozwala na sprawdzenie trwałości i wytrzymałości systemu. Jeśli relacje pomiędzy poszczególnymi składnikami zbioru są słabe, wówczas nawet pojedyncza anomalia jest w stanie zanegować zasadę odpowiadającą za ich kolejność. Jeśli jednak są one wyraźne i silne, wówczas nawet większa liczba jednostek stanowiących odchylenie od normy nie podważy jej wartości i znaczenia, a niekiedy nawet wzmocni jej wydźwięk.

Egzamin na świra... Hugo-Badera i *Epos alfabetyczny* Kąkolewskiego to utwory, które, mimo obecnych w nich bardzo wyraźnych sygnałów uporządkowania, są mniej harmonijne niż artykuł Szejnert. Choć zasady, zgodnie z którymi kolejne elementy następują po sobie, są w nich jeszcze bardziej przejrzyste niż te obowiązujące w *Codziennic*, to jest w nich również więcej pierwiastków chaosu, co powoduje, że porządek i nieład splatają się w nich znacznie ściślej niż w artykule o podwarszawskiej fabryce.

W przypadku reportażu Hugo-Badera ta dysharmonia jest zauważalna już na poziomie samego pomysłu na opowieść oraz jej tytułu. Życie hipisów, odrzucających normy społeczne, kontestujących zastany porządek, zaprezentowano bowiem w formule słownika, czyli jednego z najbardziej schematycznych gatunków literackich. Sam tytuł artykułu zawiera zaś, z jednej strony, takie słowa, jak „słownik” i „egzamin”, a z drugiej – „świr”, „niepraktyczny”, „slang” czy „hipis”. Dwa pierwsze wyrazy sugerują odbiorcy, że będzie miał do czynienia z

usystematyzowanym zbiorem, kolejne – temu przeczą. *Egzamin na świra...* bez wątpienia jest jednak reportażem, w którym tendencje porządkujące dominują nad tymi prezentującymi nieład i niespójności obecne w opisywanej historii. Do tych pierwszych można zaliczyć: alfabetyczny układ opowieści, obecność motywów przewodnich (takich jak narkotyki, szpitale psychiatryczne, podróże, doświadczenia związane ze służbami porządkowymi, rozważania o języku), a nawet pewną generalizację losów charakteryzowanej grupy społecznej („prawie wszyscy hipisi z pierwszego pokolenia, którzy nie umarli od przedawkowania, zostali prawosławnymi księżmi lub zakonnikami, a dziewczyny – żonami duchownych”²⁹), wskazanie warunków „bycia stuprocentowym hipem”, rozkładanie na czynniki pierwsze takich zjawisk, jak powstanie prezentowanej subkultury czy pochodzenia jej żargonu oraz zachowanie pewnej chronologii opowieści, skoro niemal każda historia w *Egzaminie na świra...* jest prowadzona od początku doświadczeń bohaterów aż do chwili czynności twórczych narratora, a zakończenie całego reportażu stanowi wypowiedź, która jest poniekąd konstatacją śmierci kultury hipisów („– Znowu hip umarł”³⁰). Reprezentację zamieszania i nieporządku stanowią z kolei przede wszystkim losy bohaterów reportażu wyrywane się skrupulatnej systematyce wprowadzanej przez narratora z każdym nowym hasłem. Wśród zjawisk, które naruszają porządek charakterystyki kultury hipisów, można również wskazać zakłócenie chronologii opowieści. O ile bowiem zakończenie reportażu zbiega się ze śmiercią opisywanej subkultury, o tyle opowieść o jej początkach, o pierwszych dzieciach-kwiatach w Związku Sowieckim, pojawia się dopiero w drugim haśle *Egzaminu na świra...* Za inny przykład naruszenia porządku historii można uznać niedopasowanie pomiędzy hasłem słownikowym a przypisaną do niego definicją. Do takiego zjawiska dochodzi w przypadku terminu „wołosaci”, gdzie artykuł hasłowy nie jest poświęcony temu wyrazowi, a zawiera rozważania na temat czterech źródeł inspiracji slangu hipisów.

Podsumowując zjawiska, za pomocą których ład i porządek są manifestowane w reportażu Hugo-Badera, należy stwierdzić, uznając jednocześnie wartość i znaczenie wszystkich zastosowanych w utworze zabiegów, że najbardziej wyrazistą parę przeciwieństw stanowią: rzeczywistość, stanowiąca materiał źródłowy opowieści, i sposób jej prezentacji. Reporter podejmuje bowiem próbę sprowadzenia swobodnych i spontanicznych doświadczeń bohaterów na możliwie łatwe do zrozumienia i opisanie tory. I chyba jest ona udana. Oczywiście – do pewnego stopnia, gdyż tak jak w przypadku każdego hasła słownikowego, w

²⁹ J. Hugo-Bader, *Egzamin na świra, czyli mały i niepraktyczny rusko-polski słownik slangu hipisowskiego ...*, [w:] tegoż, *Biała gorączka*, Wołowiec 2011, s. 48.

³⁰ Tamże, s. 54.

którym należy wskazać nie tylko podobieństwo opisywanej jednostki do większego zbioru, lecz także, a może nawet przede wszystkim, różnicę wyodrębniającą ją z tego zespołu, również życia hipisów w Rosji nie można sprowadzić wyłącznie do pewnych ogólnych stwierdzeń. Należy liczyć się z tym, że każda z przedstawionych postaci ma nieco inne doświadczenia i każda historia jest w jakimś sensie wyjątkowa i неповtarzalna. W tym przypadku zatem enumeracja o uporządkowanej strukturze służy zaprezentowaniu i jednoczesnemu usystematyzowaniu, choćby na najbardziej podstawowym poziomie, skomplikowanego doświadczenia ludzkiego. W analizowanym reportażu-wyliczeniu pojawiają się jednak od czasu do czasu elementy rozbijające ową spójność i ład właśnie po to, aby przypomnieć, że kompleksowe, rozbudowane zbiory, bez względu na swoją naturę, nie mogą być w pełni przewidywalne, pozbawione jakichkolwiek odchyleń od normy, gdyż wówczas stają się po prostu nudne.

Kolejny utwór, *Epos alfabetyczny* Kąkolewskiego, pod pewnymi względami jest bardzo podobny do *Egzaminu na świra...* Łączy je choćby wykorzystanie powszechnie znanego, uporządkowanego gatunku jako matrycy reportażu, pewna swoboda w prezentowaniu kolejnych haseł, a także niemal zupełna dowolność w ich wyborze. O ile jednak artykuł Hugo-Badera wyraźnie dąży do systematyzacji, o tyle w przypadku tekstu Kąkolewskiego znacznie trudniej stwierdzić, czy celem narratora jest uporządkowanie opisywanej rzeczywistości, rozbicie jej na odrębne i niepowiązane ze sobą zjawiska oraz podkreślenie wagi jednostkowego doświadczenia, czy po prostu przedstawienie obydwu tych tendencji wraz z konsekwencjami, które niesie ze sobą każda z nich.

Wątpliwości te pojawiają się już na początku lektury, po przeczytaniu tytułu i pierwszego akapitu utworu (inwokacji?). Narrator przywołuje we wstępie reportażu oprócz książki telefonicznej (która stanowi główne źródło inspiracji dzieła), również epos, encyklopedię, ogłoszenie, słownik, rozkład jazdy i atlas geograficzny. W dalszych partiach artykułu wspomina również sonet oraz sagę, a każdy z wymienionych gatunków łączy – zdaniem autora – jakieś cechy wspólne z książką telefoniczną, co pozwala na porównanie tych form. Niekiedy podobieństwa te bywają wskazywane przez narratora („lakoniczność”³¹, „układ”³², „powtarzające się motywy, ułożone według tego samego prawidła”³³), niekiedy jednak – tak właśnie dzieje się w przypadku tytułowego gatunku – odbiorcy sami muszą odkryć, co zadecydowało o jego wyborze. Odpowiedzi na pytanie, dlaczego analizowany

³¹ K. Kąkolewski, *Epos alfabetyczny*, [w:] tegoż, *3 złote za słowo. 22 historie, które napisało życie. Reportaże z lat 1958–1966*, Warszawa 1984, s. 99.

³² Tamże.

³³ Tamże, s. 104.

reportaż został nazwany eposem, mogą być rozmaite, w dużej mierze będą bowiem uzależnione od wiedzy genologicznej czytelnika. Spośród możliwych eksplikacji warto na pewno wskazać afirmację etosu opisywanej społeczności, fabułę o epizodycznym charakterze, obecność prologu, narrację trzecioosobową czy specyficzny typ bohatera, programowo idealizowanego³⁴. Wszystkie te cechy, podobnie jak odwołania do pozostałych gatunków literackich, mają jednak dość podobny cel: służą uporządkowaniu zaprezentowanego zbioru, usystematyzowaniu zebranych opowieści, stworzeniu jednej, podlegającej określonym zasadom, grupy. Taką interpretację sugeruje zresztą w pewnym momencie narrator:

Przedsięwzięcia wydają się na pierwszy rzut oka nieciekawe: dyrektor, główny inżynier, z-ca dyr. do spraw ekonomicznych, główny księgowy, główny dyspozytor, zaopatrzenie, zatrudnienie. Ale po chwili uderza symetria tych systemów organizacyjnych, odkrytych przez książkę telefoniczną, prawidłowość tych struktur, przedstawionych w formie wierszy, ułożonych jedne nad drugimi³⁵.

Nie jest to jednak jedyna możliwa eksplikacja. W *Eposie alfabetycznym* roi się bowiem od rozmaitych sprzeczności i antynomii. Epos, kojarzący się z podniosłością, z niezwykle wydarzeniem w dziejach społeczności, zostaje tutaj zderzony z codziennością i przeciętnością (a nawet, na końcu utworu, z urojeniem wyjątkowości, dotyczącym historii Romany P., artystki filmowej). Mnogość zasad, za pomocą których można segregować kolejne elementy zbioru, właśnie przez to, że jest ich tak wiele, również nie ułatwia interpretacji przedstawionego w reportażu zespołu, a nawet zaciemnia ten obraz. W końcu do reguły alfabetycznej, wystarczająco wyrazistej bez jakichkolwiek dodatkowych wskazówek, dodano jeszcze unikalne numery, które mogły być przecież nadawane zarówno losowo, jak i chronologicznie czy spacyjnie.

Okazuje się zatem, że *Epos alfabetyczny* można zinterpretować co najmniej dwojako. Co najmniej, ponieważ te dwa wytłumaczenia powstały w wyniku analizy niemal wyłącznie sposobu uporządkowania elementów wyliczenia konstytuującego reportaż. Mnogość reguł systematyzujących pozornie bezładny świat może, z jednej strony, wywołać u odbiorców przekonanie, że w istocie rządzą nim jakieś prawa i zasady, które należy po prostu odkryć, że nic nie dzieje się bez przyczyny. Druga możliwość jest jednak taka, że obecność tak wielu sposobów uporządkowania rzeczywistości, tak wielu obowiązujących w nim norm, może być swego rodzaju kompensacją, nadmiarem przykrywającym jakieś braki. I wówczas rozpoczyna się poszukiwanie, dokładnie takie, jakie miało miejsce w niniejszej analizie, tj. elementów, które jednak nie pasują do wzoru, które naruszają schematy. Nadmiar porządku budzi podejrzliwość.

³⁴ Por. J. Sławiński, *Epos*, [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński i in., Wrocław 1988, s. 127–128.

³⁵ K. Kąkolewski, dz. cyt.

Epos alfabetyczny to jednak wyliczenie wyjątkowe. Osiągnięcie równowagi pomiędzy żywiołami chaosu i porządku, nawet chwiejnej, zdarza się w enumeracjach rzadko. Przeważająca część wyliczeń jest bowiem zdominowana przez jeden z biegunów. Tak było w przypadku dwóch pierwszych reportaży, które zostały przeanalizowane w niniejszym rozdziale, i tak jest w przypadku dwóch ostatnich, tj. *Trzech złotych za słowo* Kąkolewskiego oraz *Polski w ogłoszeniach* Szczygła. Z tą różnicą, że te reportaże-enumeracje mają na celu przedstawienie losowości wydarzeń i zjawisk. Tak jak losowe są ogłoszenia zamieszczane w gazecie. Nie oznacza to, oczywiście, że niemożliwe jest wskazanie pewnych prawidłowości, zauważenie jakichś relacji pomiędzy poszczególnymi elementami wyliczeń. Oznacza to natomiast, że powiązania te nie są na tyle silne, aby uporządkować świat przedstawiony, że utwory te są zdominowane przez procesy o przeciwnym wektorze oddziaływania i związku pomiędzy poszczególnymi elementami wyliczeń mogą okazać się koniec końców równie przypadkowe jak opowieści, które starają się połączyć. Zanim jednak możliwe będzie potwierdzenie tej hipotezy, konieczne jest poczynienie drobnej, acz kluczowej uwagi metodologicznej. *Trzy złote za słowo* i *Polska w ogłoszeniach* zostaną przebadane i skomentowane razem, w ramach wspólnego procesu interpretacyjnego. Artykuły te dzieli, co prawda, niemal trzydzieści lat, stworzono je jednak w oparciu o ten sam pomysł³⁶. Nie to jest jednak główny powód, dla którego oba reportaże zostaną przeanalizowane razem. Wiele je bowiem różni, choćby to, że *Trzy złote za słowo* to część większego projektu, tylko jeden spośród wielu utworów, które były inspirowane „literaturą z ogłoszeń”, podczas gdy *Polska z ogłoszeń* to przedsięwzięcie znacznie mniejszych rozmiarów. Reportaże różni również sposób prezentacji kolejnych historii, a właściwie dołączania kolejnych elementów do wyliczenia. Opowieści w utworze Szczygła mają podobną strukturę, nawet wygląd, każdy anons stanowi niejako odrębny rozdział artykułu, nie są one połączone w żaden inny niż wizualny sposób. Podobnie zresztą, jak ma to miejsce w gazetach, w których pierwotnie były publikowane owe ogłoszenia. Kąkolewski za to rozmaicie traktuje przytaczane anonse: niektóre po prostu cytuje, nie poświęcając im wiele uwagi, inne krótko opisuje z perspektywy nadawcy czy potencjalnego odbiorcy, a jeszcze inne rozrastają się do rozmiarów pełnometrażowych historii; wszystkie zaś tworzą opowieść, której głównym bohaterem jest reporter próbujący zrozumieć fenomen „jedynego gatunku twórczości, w którym autorzy sami płacą za każde

³⁶ „Pomysł na ten reportaż jest nawiązaniem do pomysłu legendarnego polskiego reportera Krzysztofa Kąkolewskiego. [...] Krzysztof Kąkolewski postanowił sprawdzić, co kryje się za anonimowymi ogłoszeniami w gazetach. Napisał o tym bestsellerową książkę *Trzy złote za słowo* (1964). Formuła ta wydała mi się idealna do opisanego nowej zaradności Polaków trzydzieści lat później”. M. Szczygieł, *Polska w ogłoszeniach*, [w:] *20 lat nowej Polski w reportażach według Mariusza Szczygła*, pomysł, układ i komentarze M. Szczygieł, Wołowiec 2010, s. 43.

słowo”³⁷. Prawdziwie istotną różnicą pomiędzy utworami Kąkolewskiego i Szczygła jest jednak tylko (odpowiednio) obecność bądź nieobecność wskazówek, które mogą ułatwić czytelnikowi odkrycie klucza decydującego o kolejności przywoływanych historii. O ile bowiem w *Polsce w ogłoszeniach* brak jakichkolwiek sygnałów uporządkowania tekstu, o tyle w *Trzech złotych za słowo* możemy odnaleźć pewien wyraz tęsknoty za porządkiem, gdy narrator we wstępie reportażu przedstawia „gradację, porządek potrzeb ludzkich”, zgodnie z którymi anonse w gazetach są dzielone na kilka kolumn: „mieszkania, praca, motoryzacja, matrymonialne, różne”³⁸, czy gdy kończy swój tekst słowami:

Szósta kolumna kończy się przeważnie przedziwnym rejestrem zgub, odwracamy stronę i mamy tam zwyczajnie pisaną gazetę: artykuły, felietony, reportaże – lekturę strawnie przygotowaną dla nas, i choć autentyczną – przecież tutaj fakty nie mówią do nas wprost, opisane przez bohaterów, przez nich zaszyfrowane – to już siódma kolumna³⁹.

Mimo tego dążenia do porządku schemat stosowany w gazetach nie zostaje jednak zaadaptowany na potrzeby reportażu.

Jak widać zatem, *Polska w ogłoszeniach* i *Trzy złote za słowo* różnią się pod wieloma względami, również tym najistotniejszym w kontekście badań nad związkami pomiędzy znaczeniem wyliczenia a uporządkowaniem elementów wchodzących w jego skład. Pomimo to wspólna interpretacja, a właściwie interpretacja oparta w równej mierze na przykładach z obydwu artykułów, pozostaje uzasadniona. Dzieje się tak, ponieważ różnicowanie nieporządku, wskazywanie, która z enumeracji jest bardziej, a która mniej przypadkowa, tak naprawdę byłoby doszukiwaniem się zasad panujących w badanych zbiorach, a tego, przynajmniej na tym etapie rozważań, pragnęłabym uniknąć.

Po tym dość obszernym wstępie nadchodzi wreszcie czas, aby odpowiedzieć na kluczowe pytanie, tj.: jakie funkcje mogą pełnić wyliczenia, w których nie sposób dopatrzeć się reguł czy tendencji odpowiadających za kolejność części składowych zbiorów?

Najbardziej trafne, najczęściej powtarzane oraz adekwatne w kontekście *Trzech złotych za słowo* oraz *Polski w ogłoszeniach* są trzy następujące interpretacje chaosu w wyliczeniach. Autorem pierwszej jest Umberto Eco, który w *Szaleństwie katalogowania* stwierdza, iż nieposkromiona lista jest stosowana wtedy, gdy „ma się do czynienia z rzeczywistością, której istotowej definicji nie można podać. Wówczas, by o niej mówić, by uczynić ją zrozumiałą, w jakiś sposób postrzegalną, wylicza się jej właściwości”⁴⁰. Inne wyjaśnienie ofertowane przez znawców wyliczenia jest takie, że dzięki niemu świat staje się

³⁷ K. Kąkolewski, *Trzy złote za słowo*, [w:] tegoż, dz. cyt., s. 45. [W tytule reportażu liczbę rzeczywiście zapisano słownie „trzy”; w tytule tomu zaś – numerycznie „3”].

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże, s. 59.

⁴⁰ U. Eco, *Szaleństwo katalogowania*, tłum. T. Kwiecień, Poznań 2009, s. 15.

nie tylko bardziej zrozumiały, lecz także bardziej inkluzywny. Zawarcie w jednej enumeracji rozmaitych, niepowiązanych ze sobą elementów, prowadzi do tego, że „nic całkowicie nie ujdzie naszej uwadze, ale o wszystkim coś wiedzieć będziemy”⁴¹. Ostatnią z możliwości interpretacji nieposkromionego wyliczenia proponuje Seweryna Wysłouch, która stwierdza, że pełni ono często funkcję żartobliwą lub ironiczną⁴². Wszystkie zaś spośród wymienionych znaczeń są w jakimś stopniu adekwatne w kontekście *Trzech złotych za słowo i Polski w ogłoszeniach*.

Po pierwsze, ogłoszenia, które tworzą te reportaże, stanowią wybór ze znacznie obszerniejszych zbiorów, przy czym zbiory te nie składają się tylko z opublikowanych w gazetach anonsów dotyczących kupna, sprzedaży czy ofert pracy, lecz po prostu ludzkich losów, zdarzeń i problemów, które są doświadczeniami polskiego społeczeństwa. Stworzenie portretu tak dużej i różnorodnej wspólnoty zawsze jest skazane na niepowodzenie, zawsze okazuje się w pewnej mierze losowe. Kąkolewski i Szczygieł po prostu zwracają na tę losowość uwagę.

Po drugie, omawiane utwory, w przeciwieństwie do znakomitej większości reportaży, przedstawiają nie zwykłych ludzi, którym przydarzyły się niezwykle rzeczy, ale właśnie tę najprostszą, pozbawioną właściwie jakichkolwiek wyjątków, codzienność. Niektóre spośród tych opowieści na pewno mają większy potencjał, by stać się osobną historią niż inne (różnicuje je w ten sposób przede wszystkim Kąkolewski), jednak dopiero zestawienie ich wszystkich ze sobą, bez dodatkowego systematyzowania i waloryzowania, po prostu wydrukowanie ich obok siebie, pozwala zrozumieć przypadkowość ludzkich losów.

Trzecia funkcja, którą mogą pełnić nieuporządkowane wyliczenia, to wprowadzenie do utworu ironii czy komizmu. Akurat ta cecha bywa bardziej wyrazista w innych enumeracjach, jednak elementy czy to ironii, czy komizmu, czy choćby pewnej nieadekwatności są obecne również w *Trzech złotych za słowo i Polsce w ogłoszeniach*. Takie odczucia budzi na przykład sąsiedztwo ogłoszeń „Atrakcyjna bezrobotna lat 25 szuka pracy”⁴³ oraz „Jestem po krachu finansowym, dla pieniędzy zrobię wszystko”⁴⁴. Kobieta z pierwszego anonsu okazuje się 35-letnim mężczyzną, a oferty, które otrzymuje, wszystkie

⁴¹ R. Descartes, *Reguły kierowania umysłem. Poszukiwanie prawdy poprzez światło naturalne*, tłum. L. Chmaj, Kęty 2002, s. 33.

⁴² Por. S. Wysłouch, dz. cyt., s. 17. O humorze jako cesze enumeracji wspominają również Artur Rejter i Małgorzata Czermińska, choć oni nie wiążą go z żadną konkretną formą tej figury. Zob. A. Rejter, *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice 2000, s. 66; M. Czermińska, *Głosy rodziny człowieczej, czyli o sztuce pisarskiej Ryszarda Kapuścińskiego*, [w:] „Życie jest z przenikania...”. *Szkice o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego*, wybór, oprac. i wstęp B. Wróblewski, posł. A. Kapuścińska, Warszawa 2008, s. 54.

⁴³ M. Szczygieł, dz. cyt., s. 44.

⁴⁴ Tamże, s. 45.

związane z pracą seksualną, mogą być, przynajmniej przez niektórych, uznane za owo „wszystko”, do czego odwołuje się autor kolejnego ogłoszenia, *notabene* recydywista, który krótko po opublikowaniu ogłoszenia kradnie złoty pierścionek i ponownie zostaje aresztowany. To zestawienie budzi jednak raczej uśmiech czytelnika, w przeciwieństwie do kolejnej sytuacji igrającej sprzecznymi sensami, tj. bliskości ogłoszeń „Wysyłam odzież najbardziej potrzebującym”⁴⁵ oraz „Jeśli posiadasz zbędną odzież dla chłopców 10 i 15 lat, proszę wyślij, bardzo nam ciężko”⁴⁶, ponieważ autor pierwszego komunikatu tak naprawdę wcale nie jest takim altruistą, jakim się zdawał na pierwszy rzut oka. Dziennikarz, który kontaktuje się z nim dwukrotnie, raz jako on sam, ponownie jako emerytka, otrzymuje dwie spreczne odpowiedzi na temat kosztów i bezinteresowności całego przedsięwzięcia.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, należy przede wszystkim stwierdzić, że rozległe wyliczenia rzadko można bezsprzecznie uznać za uporządkowane bądź chaotyczne. W większości enumeracji obydwie tendencje są obecne, choć zazwyczaj jedna z nich dominuje. To, w jaki sposób oddziałują one na siebie – czy elementy chaotyczne tylko potwierdzają stabilność konstrukcji, czy jednak ją rozprzegają; czy pierwiastki porządku są wyłącznie przypadkowe w nieskoordynowanych zbiorach, czy mogą stanowić wskazówki, że prezentowany zbiór da się jednak jakoś uspoźnić – w dużej mierze zależy od konkretnych enumeracji. Przeprowadzone analizy pozwoliły również na dostrzeżenie, jak istotne dla interpretacji wyliczeń ma uznanie porządku czy nieporządku za przyczynę lub skutek organizacji zbioru, albo dokładniej: za efekt uboczny bądź cel. Enumeracja może być bowiem uporządkowana albo dlatego, że układ jej elementów jest dla odbiorcy spodziewany, (na przykład z tego powodu, że odwzorowuje w jego mniemaniu „naturalny” porządek świata), albo dlatego, że nadawca sformułował zasadę decydującą o kolejności części składowych kompozycji (bądź wyraźnie tę regułę zasugerował). W przypadku mniej usystematyzowanych wyliczeń brak koordynacji może zaś być spowodowany tym, że sam narrator nie dostrzega powiązań pomiędzy wymienianymi elementami czy wręcz przeciwnie, widzi je wyraźnie, ale próbuje dostrzec coś więcej, rozbić tak swoje, jak czytelników, przyzwyczajenia myślowe czy światopoglądowe.

Porządek i metody jego osiągania

Reguły porządkujące wyliczenia mogą być zarówno powszechnie rozpoznawalne (alfabet, chronologia, topografia), jak i czytelne tylko dla odbiorców dysponujących określoną

⁴⁵ Tamże, s. 49.

⁴⁶ Tamże.

wiedzą. Te pierwsze są oczywiście częstsze, jednak te drugie również nie należą do rzadkości. Co więcej, to właśnie te zbiory, które wymagają odkrycia zasady decydującej o kolejności elementów wyliczenia, bywają najciekawsze. Zanim jednak o nich, pierwszeństwo mają te najbardziej typowe i najłatwiej zauważalne.

Alfabet

Wyliczenia uporządkowane alfabetycznie są wykorzystywane w reportażach rzadko. Jeśli już się pojawiają, to zazwyczaj wypełniają całe utwory, tak jak w omawianych już *Egzaminie na świra...* czy *Eposie alfabetycznym*, a także *Balaganie. Alfabcie izraelskim* Pawła Smoleńskiego czy *Mistrzu rozkroku i przykucania* Włodzimierza Nowaka. Kompozycja tych reportaży, podział ich fabuły w taki sposób, że każdy kolejny wątek stanowi odrębny artykuł, a czasami nawet jest poprzedzony szczególnie istotnym dla opisu danej społeczności hasłem, powoduje, że odbiorca niemal automatycznie zaczyna traktować czytany tekst jako swego rodzaju kompendium wiedzy na określony temat. Taki bowiem efekt najczęściej wywołują wyliczenia alfabetyczne. Są tak charakterystyczne dla gatunków naukowych i w ogóle dla prezentowania oraz przyswajania wiedzy, że obecność usystematyzowanej w ten sposób enumeracji w tekście literackim natychmiast budzi skojarzenia z edukacją oraz jej narzędziami – słownikami i encyklopediami – nawet wówczas, gdy żaden inny element utworu nie wskazuje na taki związek.

Jeszcze rzadsze są enumeracje zorganizowane alfabetycznie, które, by zastosować podział Artura Rejtera, wyjątkowo w tym przypadku adekwatny, pojawiają się w tekście ciągłym. W ich przypadku jednak, w przeciwieństwie do wyodrębnionych rejestrów, znacznie częściej zdarzają się odchylenia od porządku alfabetycznego⁴⁷. Nie są one na tyle liczne czy nawet wyraziste, aby podważyć ogólną zasadę panującą w zbiorze, nie można ich jednak nie uwzględnić w interpretacji. W poniższym przykładzie, pochodzącym z *Ulicy Bornsztajna* Krall, zostały one podkreślone:

Nie Polskę właściwie, tylko zaginiony świat; umarłą cywilizację, która – ile? tysięcy? dziesięć tysięcy lat? – która dawno, dawno temu kwitła w Bieżuniu, Będzinie, Biłgoraju, Chorzelach, Gostyninie, Hrubieszowie, Jeziomej, Kadzidle, Kocku, Koprzywnicy, Łęczycy, Lubrańcu, Mławie, Nalibokach, Pińczowie, Poczajach, Radomyślu, Rykach, Rozprzy, Sochaczewie, Suchowoli, Tłuszczu, Węgrowie, Zdzieciole i Zduńskiej Woli. Czterysta polskich miast zapisano w żydowskich *Księgach pamięci*⁴⁸.

⁴⁷ Warto jednak pamiętać, że drobne pomyłki, dokładnie takie, jak w przytoczonym przykładzie, zdarzają się każdemu, kto kiedykolwiek próbował cokolwiek ułożyć w porządku alfabetycznym. O ile respektowanie kolejności inicjałów liter wyrazu zazwyczaj nie sprawia nam trudności, o tyle im dalej w głąb słów, tym łatwiej o niedopatrzania.

⁴⁸ H. Krall, *Ulica Bornsztajna*, [w:] tejże, *Fantom bólu. Reportaże wszystkie*, wstęp M. Szczygieł, Kraków 2017, s. 481.

Ograniczenie się do konkluzji, iż wyliczenia uporządkowane alfabetycznie systematyzują cały świat przedstawiony albo jego fragment, nie wydaje się jednak wystarczające. W końcu taki system organizacji wypowiedzi nawet w słownikach i encyklopediach jest zaledwie środkiem, a nie celem samym w sobie. Czemu zatem służą takie wyliczenia i co odróżnia je od pozostałych uporządkowanych zbiorów?

Po pierwsze, porządek alfabetyczny wprowadza do enumeracji nienegocjowalny początek i koniec, po drugie – przewidywalne następstwo jego elementów. W wyliczeniu chronologicznym odbiorca zawsze może poszukiwać wydarzeń, które miały miejsce wcześniej bądź później, hierarchicznym – składników ważniejszych bądź pomniejszych, natomiast w przypadku enumeracji alfabetycznej wiadomo, że nie sposób znaleźć elementów, które mogłyby występować przed „a” bądź po „z”. Wszystkie te cechy powodują, że właśnie ten typ wyliczenia, jak żaden inny, pozwala wywołać wrażenie pełni i kompletności, właściwie bez względu na zawartość danego zespołu, a co więcej – neutralności i wiarygodności. W końcu alfabet jest obecnie dla przeciętnego czytelnika niemal naturalnym porządkiem, zatem jakakolwiek treść przedstawiona z jego pomocą również jest odbierana w taki sposób.

Wyliczenie pochodzące z reportażu Krall nadweręża jednak nieco ten schemat. Nie są to znaczące naruszenia, możliwe nawet, że dla niektórych niezauważalne, jednak sama ich obecność wydaje się niepozbawiona przyczyny. Podobnie zresztą jak fakt, że po enumeracji następuje komentarz, iż wymienione miasta to tylko niektóre spośród zbioru 400 miejsc „zapisanych w żydowskich *Księgach pamięci*”. Wykorzystanie porządku alfabetycznego przy jednoczesnym wprowadzeniu do niego pewnych wyjątków, a także dodanie, iż ciąg ten nie obejmuje wszystkich elementów obszernego zbioru, wywołuje kilka skutków. Pierwszy i chyba najważniejszy dla interpretacji tego fragmentu utworu, korelujący zresztą z wymową całego reportażu, jest taki, że ograniczenie rozbudowanego, kilkusetelementowego zespołu do kilku–kilkunastu składników stanowi odpowiednik narracji o Żydach w Polsce po II wojnie światowej. Przed Holokaustem była to, mimo wielu wspólnych cech, heterogeniczna społeczność (a właściwie społeczności), po 1945 roku zaś jest ona przez wielu sprowadzana jeśli nie do jednej cechy i jednego doświadczenia, to do bardzo niewielu cech czy doświadczeń. Porządek alfabetyczny omawianego wyliczenia tylko dodatkowo podkreśla, że na terenie Polski wspólnota ta została już zaliczana do historii, więcej nawet, że w pamięci społecznej niejako w tym charakterze skostniała. Opowieść ta tylko z rzadka bywa przełamywana: na poziomie omawianego utworu i wyliczenia są to nieznaczące naruszenia kolejności alfabetycznej, w rzeczywistości zaś – jedynie pojedyncze głosy, incydentalne

historie, które wyłamują się z jednowymiarowej i uproszczonej wersji historii. Zjawiska te, zarówno na poziomie tekstu, jak i poza nim, dostrzegą jednak tylko wyjątkowo uważni czytelnicy. Dla wszystkich natomiast, bez względu na to, jak wnikliwie czytają *Ulicę Bornsztajna*, dominująca perspektywa, determinująca ostateczny wydźwięk wypowiedzi i tekstu, pozostaje alfabetyczna, uporządkowana i trudna do zakwestionowania.

Przestrzeń

Niemal równie rzadkim typem uporządkowanych enumeracji występujących w reportażach są te, w których kolejność elementów odzwierciedla ich układ w przestrzeni. Może to oczywiście wydawać się zaskakujące, jednak, po pierwsze, tak zorganizowane zbiory są zbudowane wyłącznie z rzeczy, a właściwie rzeczowników (ewentualnie zaimków), a po drugie, wyrazistość relacji horyzontalnych jest łatwa do dostrzeżenia wyłącznie w przypadku zespołów zbudowanych z nazw własnych. Dość łatwo można bowiem stwierdzić, że miasta, ulice, stacje kolejowe czy obrazy w galerii⁴⁹ zostały przedstawione w określony sposób ze względu na zajmowane wobec siebie miejsca. W przypadku wyliczeń rzeczowników pospolitych jest inaczej. Jeśli nie został do nich dodany komentarz, że oto narrator czy bohater opisuje jakąś przestrzeń, równie prawdopodobna może być interpretacja, że kolejność desygatów jest podyktowana skojarzeniami wypowiadającej się postaci.

Jeżeli chodzi o przestrzennie zorganizowane wyliczenia, najczęściej celem nadawcy jest oddanie relacji i związków spacjalnych zachodzących pomiędzy elementami pozatekstowego świata. Narrator wyliczający kolejne przedmioty czy miejsca znajdujące się obok siebie umożliwia czytelnikowi śledzenie własnego spojrzenia, a tym samym podobny odbiór rzeczywistości do tego, jaki był jego udziałem:

Oto gazeta. Forpoczta oaz! Pierwsza trawka! Pierwszy krzew! Pierwsza palma! Pierwszy osioł!
Pierwszy człowiek!⁵⁰

Odsłoniły się dostojne sklepienia barokowych stropów i bogato rzeźbione kolumny, pokryte rzeźbą fresków. Nad dawnym ołtarzem, gdzie przechowywano niegdyś, spalone przez hitlerowców, święte księgi, czernieją wielkie litery biblijnych wersetów. Pośrodku dwie białe dłonie rozsuwają palce w geście rytualnego błogosławieństwa⁵¹.

To zdjęcie wisało obok haseł, odezw i kilku innych fotografii na tablicy ogłoszeń stojącej przed budynkiem komitetu rewolucyjnego w Shirazie⁵².

Brat chciał z nim porozmawiać, ale pokazując na żyrandol, telefon, gniazdko kontaktów i lampkę nocną, powiedział, żeby wyszli z pokoju, i zaprosił go na wycieczkę podmiejską⁵³.

⁴⁹ Zob. A. Wysocka, *Fakty – język – podmiotowość. Stylistyczne osobliwości reportażu Ryszarda Kapuścińskiego*, Lublin 2016, s. 196.

⁵⁰ W. Giełżyński, *Raj odnaleziony*, [w:] tegoż, *Jeśli nawet umrzesz, pozostań*, Warszawa 1979, s. 40.

⁵¹ M. Brandys, *Łańcucka etiuda*, [w:] tegoż, dz. cyt., s. 94.

⁵² R. Kapuściński, *Szachinszach*, Warszawa 2016, s. 66.

⁵³ Tamże, s. 106.

Zbita masa tych „islamskich marksistów” wypełnia boisko, bieżnie, trybunki, dookolne aleje...⁵⁴

Jak widać na przykładzie powyższych enumeracji, przestrzeń kreowana przez wyliczenia nie musi być linearna. Spojrzenie narratora może prześlizgiwać się po ustawionych obok siebie przedmiotach, podmiot może jednak również wypatrywać nowości czy wskazywać na najistotniejsze, jego zdaniem, rzeczy w danym pomieszczeniu.

Spośród przytoczonych wyliczeń najciekawsze wydaje się ostatnie, wykorzystane przez Giełżyńskiego do opisu wiecu zorganizowanego przez Massuda Radżawiego. Zbiór podkreślający koncentryczny układ wymienianych elementów pełni co najmniej dwie funkcje. Po pierwsze, pozwala oddać rozmiar prezentowanego zjawiska. Taki efekt bywa osiągany również dzięki nagromadzeniu znaczącej liczby przedmiotów znajdujących się na tym samym obszarze, lecz wówczas dominanta organizacyjna może, wraz z przybywaniem kolejnych elementów zespołu, zanikać, a wyliczenie przyjmować raczej porządek asocjacyjny. W analizowanym przypadku wystarczą jednak zaledwie cztery elementy, aby oddać wielkość opisywanej grupy. Po drugie (choć właściwie można uznać, że jest to konsekwencja pierwszej ze wskazanych funkcji), przywołana enumeracja zwraca uwagę odbiorcy na kontrast pomiędzy tłumem a jednostką, która, co istotne, nie jest jednym z elementów wyliczenia. To ona jest jednak powodem jego istnienia i zarazem głównym punktem odniesienia. Najprostszą interpretacją tej enumeracji byłoby zatem uznanie jej za egzemplifikację tezy, że to jednostki tworzą historię, że wielkie zmiany społeczne, polityczne przewroty i przemiany kulturowe są inspirowane przez pojedynczych ludzi, za którymi podążają coraz większe tłumy. Aby jednak dana postać mogła pociągnąć za sobą innych, nie wystarczy jej sama charyzma czy słuszność przedstawianych postulatów. Znacznie istotniejszy jest układ wielu innych czynników, włącznie z czasem i miejscem prezentacji tych idei, a analizowane wyliczenie zdaje się to udowadniać.

Enumeracje uporządkowane przestrzennie są wyjątkowe z jeszcze jednego powodu. O ile hierarchia nie istnieje bez perspektywy, o tyle porządek przestrzenny może niekiedy wydawać się przezroczysty. Takim właśnie przypadkiem jest wyliczenie prezentujące rozkład jazdy, pochodzące z *Nie zdążę* Olgi Gitkiewicz: „najpierw jest Legnica, potem Rzeszotary, Raszków, Gorzelin, Chrustnik i wreszcie Lubin. Połączone prostą kreską torów, jakby je ktoś odrysował od linijki”⁵⁵. Dla czytelników mieszkających w tych rejonach albo mających ponadprzeciętną wiedzę na ich temat przytoczona enumeracja może kryć w sobie pewne

⁵⁴ W. Giełżyński, *Byłem gościem Chomeiniego*, Warszawa 1981, s. 16.

⁵⁵ O. Gitkiewicz, *Nie zdążę*, Warszawa 2019, s. 177.

treści, na przykład pomijać istotne niegdyś stacje bądź, wręcz przeciwnie, zawierać te, które dla zwykłego użytkownika tej linii nie mają większego znaczenia, ale z pewnych względów zostały w niej umieszczone. Dla zdecydowanej większości odbiorców wypowiedź ta przedstawia jednak po prostu nowo otwartą trasę pociągu przemieszczającego się pomiędzy Legnicą i Lubinem.

Chronologia

Podobnie transparentne, ograniczone wyłącznie do funkcji informacyjnej, chcą być także nierzadko wyliczenia uporządkowane chronologicznie. Czas jest w potocznym odbiorze na tyle naturalną miarą, że systematyzowanie wydarzeń, zjawisk czy nawet przedmiotów ze względu na ich miejsce w historii zwykle nie budzi wątpliwości czytelników i z tego powodu nie prowokuje do zastanawiania się nad przyczyną takiego właśnie układu elementów. Zwłaszcza, że enumeracje temporalne występują dość często, można się nawet pokusić o stwierdzenie, że są jednymi z najpowszechniej występujących typów uporządkowanych wyliczeń w reportażach. Wraz z ich częstotliwością wzrasta zaś, dotychczas słabo tylko zasygnalizowana, możliwość, że wyliczenia niekiedy po prostu mają ułatwić czytelnikowi odbiór tekstu.

21 V 72 r. został aresztowany Henryk Marchwicki – brat podejrzanego, 24 V – Jan Marchwicki, drugi brat podejrzanego, 4 VII – Halina Flak, z domu Marchwicka, siostra podejrzanego (w ten sposób wszystkie dzieci Józefa Marchwickiego znalazły się w areszcie śledczym w związku z tą samą sprawą), wreszcie 11 XI – Józef Klimczak, przyjaciel Jana, i 29 XII – Zdzisław Flak, syn Haliny, siostrzeniec głównego podejrzanego⁵⁶.

Odnałazłem go, skromnego Polaka, któremu podlegała armia złożona z trzech korpusów poległych na wszystkich frontach w latach wojen 1871, 1914 i 1939⁵⁷.

Szkołę pińczowską uważa się za jedną z najstarszych szkół polskich, gdyż wiąże się ona łańcuchem nieprzerwanej tradycji ze szkołą kalwińsko-ariańską [...]. Po szkole protestanckiej przysłała duchowna szkoła katolicka. [...] Potem szkoła Komisji Edukacji Narodowej. Dalej, po utracie niepodległości – rządowe gimnazjum rosyjskie. [...] W dwudziestoleciu międzywojennym w gmachu obecnego liceum mieściło się gimnazjum państwowe⁵⁸.

Pierwszy z przywołanych cytatów, podobnie jak wiele innych fragmentów reportażu Seidler, sprawia wrażenie wyimka z akt sprawy kryminalnej (z wyjątkiem może dopisku zawartego w nawiasie). Styl urzędowy, zastosowany w tym wyliczeniu, dyrektywny, bezosobowy, do pewnego stopnia szablonowy, za to wyjątkowo precyzyjny, został wykorzystany, aby przedstawić odbiorcy spójny i uporządkowany obraz. To właśnie dzięki skrupulatnemu rejestrowaniu dat, odbiorcy tekstu – w tym przypadku czytelnicy reportażu, w rzeczywistości zaś przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości – nie mają (a przynajmniej nie powinni mieć)

⁵⁶ B. Seidler, *Wampir*, [w:] teże, *Ludzie i paragrafy*, Kraków 1988, s. 233.

⁵⁷ K. Kąkolewski, *Kamienne kartki*, [w:] tegoż, dz. cyt., s. 127.

⁵⁸ M. Brandys, *W Pińczowie dnieje*, [w:] tegoż, dz. cyt., s. 32–33.

wątpliwości dotyczących przebiegu opisywanych zdarzeń: jak, dlaczego, gdzie i kiedy do nich doszło, oraz, najważniejsze, kto ponosi za nie winę.

Przykład pochodzący z *Kamiennych kartek* Kąkolewskiego jest jeszcze prostszy: trójelementowe wyliczenie składa się z dat rozpoczęcia trzech wielkich wojen (francusko-pruskiej oraz I i II wojny światowej), w których brał udział Franciszek Gaćwiński. Kolejność, w jakiej są one zaprezentowane, można oczywiście rozumieć rozmaicie: że każdy kolejny konflikt zbrojny jest skutkiem poprzedniego, że doświadczenia czy stopnie wojskowe bohatera zmieniają się przy każdej następnej wojnie itd. A jednak wydaje się, że powód, dla którego analizowane wyliczenie uporządkowano chronologicznie, jest znacznie bardziej prozaiczny, tzn. taki układ wydaje się narratorowi naturalny i przez to najbardziej komunikatywny. W sytuacji, gdy odbiorca ma do czynienia z wyliczeniem największych wojen prowadzonych przez Prusy od połowy XIX do połowy XX wieku, jakkolwiek inna systematyzacja tych elementów domagałaby się wyjaśnień. Chronologiczny układ jest w tym przypadku bezpieczny.

Ostatnie z przytoczonych wyliczeń na pierwszy rzut oka wydaje się nie pasować do dwóch pozostałych przykładów. Pod wieloma względami rzeczywiście tak jest, jednak sama zasada uporządkowania elementów jest analogiczna do tej panującej w poprzednich enumeracjach. I nie ma tu znaczenia, że wyliczenie z *W Pińczowie dnieje* składa się nie z liczebników, lecz z rzeczowników, oraz że ich chronologia jest zaprezentowana relacyjnie, a nie za pomocą konkretnych dat. W każdej z przytoczonych enumeracji odbiorca ma do czynienia z uporządkowaniem czasowym, które sprawiając wrażenie neutralnego i naturalnego, służy jedynie temu, aby przedstawić wydarzenia, doświadczenia i zjawiska w taki sposób, aby były one jak najprostsze do zrozumienia i przyswojenia przez czytelników.

Zacytowane i pokrótce omówione enumeracje, zapowiedziane jako proste i ograniczone do swojej funkcji informacyjnej, miały stanowić dowód prostoty oraz naturalności chronologii jako zasady organizacji wyliczeń. W komentarzach do nich pominięty został jednak bardzo ważny czynnik. Dotyczy on nie samej kolejności składników wyliczenia, ich dystrybucji, ale panującej w nich selekcji. Enumeracje chronologiczne bowiem w równym niemal stopniu składają się z elementów w nich zawartych, jak i tych pominiętych. W przytoczonych wyliczeniach brakuje choćby informacji, jakie działania śledczy podejmowali w czerwcu, sierpniu, wrześniu czy październiku 1972 roku; jak wyglądała służba Gaćwińskiego w okresach pokoju; w jaki sposób dochodziło do zmian w szkole pińczowskiej itd.

Istnieją zarazem wyliczenia temporalne, których wydźwięk jest w pełni zdeterminowany przez układ ich elementów. W takich przypadkach czas traci swoją neutralność i automatyzm, staje się za to kluczowym elementem opowieści. Przykład takiego właśnie wyliczenia znajduje się w *Eli, Eli* Tochmana (przytaczany już częściowo we wcześniejszych partiach niniejszej rozprawy): „Reporter wysyła mailem plik do wydawcy. Ktoś książkę redaguje, ktoś robi korektę, ktoś projektuje okładkę, ktoś akapit po akapicie łamie tekst, ustawia zdjęcia, tytuły rozdziałów”⁵⁹. Przywołany fragment, prezentujący proces wydawania reportażu, jest uporządkowany nie tylko chronologicznie, lecz także logicznie: redakcja poprzedza korektę, po nich następuje łamanie tekstu itd. Na pierwszy rzut oka jest to najbardziej pragmatyczny sposób przedstawienia tego, w jaki sposób jest wydawana książka, nie tylko reportaż, lecz właściwie jakikolwiek utwór literacki. A jednak nie sposób zapomnieć, w jakim otoczeniu to wyliczenie zostało przywołane, tj. w ramach rozważań o etyczności pisanie i wydawania reportażu, wykonywania i publikowania towarzyszących im zdjęć. Narrator zastanawia się w tym fragmencie utworu, na ile uczciwe jest to, że na tym procederze zarabiają właściwie wszyscy poza bohaterami, bez których dana opowieść nigdy by nie powstała („papiernia zarabia, drukarnia, transport, hurtownie, księgarnie...”⁶⁰). Jeśli spojrzeć na to wyliczenie w ten sposób, można dojść do wniosku, że chronologiczny porządek wykorzystany do przedstawienia procesu wydawniczego pozwala dostrzec w tej procedurze kolejny element systemu, który po wielu wiekach doprowadził do tego, że bohaterowie reportażu mogli się nimi stać, że ich życie wydaje się warte opisanie, i to wcale nie w najlepszym tego słowa znaczeniu. Więcej nawet, że zainteresowanie reportera czy pomoc charytatywna, o której również jest mowa w *Eli, Eli*, okazuje się równie naturalnym efektem kolonizacji, jak korekta tekstu w redakcji?

W jeszcze inny sposób na chronologię w wyliczeniach pozwalają spojrzeć zbiory pochodzące z *Łańcuckiej etiudy* Brandysa czy *Drogi do kościoła* Wańkowicza:

Jeden z dyrektorów, w najlepszej zapewne wierze, zaorał pałacowy park – słynący na całą Polskę z rzadkich krzewów i drzew – i obsadził go burakami. Drugi – przy pełnym aplauzie lokalnej prasy – urządzał na misternie intarsjowanych parkietach sali balowej świetlicowe potańcówki z wódą i z przytupem. Trzeci zamalował z zapalem stare freski, ponieważ uznał je za „nie licujące z powagą pałacu”. Czwarty grzebał w murach, szukając skarbu Potockich. Piątego – który przynajmniej znał się na sztuce – przychwycono nocą, kiedy wynosił przez okno co cenniejsze przedmioty⁶¹.

Ten „szósty dzień tworzenia”, w którym człowiek-twórca przyszedł na preię, był pełen pułapek i grożących nieszczęść. Tak było wprawdzie i w inne dni tworzenia – roślinne, płazowe i zwierzęce. Nad ziemią – wisiała groza erozji, aż ją uratował wiatr niosący glinę i ziarno, które puściło skalające korzonki.

⁵⁹ W. Tochman, *Eli, Eli*, Wołowiec 2013, s. 112.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ M. Brandys, *Łańcucka etiuda*, [w:] tegoż, dz. cyt., s. 101–102.

Nad płazem – wisiała groza wysychania wód, aż poratowały go formujące się nogi, które wywiodły na ląd, i formujące się skrzydła, które go wzbiły w powietrze.
Nad losem drzew – wisiała susza, aż przewędrowały na północ.
Nad losem ziół – ciążyła przemoc bujniejszych gatunków.
Nad zwierzem wszelakim – wisiała groźba przepłodzenia się, aż przychodziły zarazy na roje rozwielnionych królików i chomików.
Cierpienie – było składnikiem milionów lat, pełnoprawnym regulatorem życia.
Tylko człowiek-twórca buntował się przeciw cierpieniu, uważał je za indywidualną krzywdę⁶².

W pierwszej enumeracji można zaobserwować, że wraz z upływem czasu, wraz ze zmianami personalnymi w pałacu, pogłębiają się jego zniszczenia. Pierwszy dyrektor dewastuje jedynie ogrody, kolejny wchodzi już „na salony”, następny niszczy freski na ścianach, jego następca demoluje same mury, a ostatni z wymienionych urzędników plądruje cenne wyposażenie. Jeśli odbiorca przyjmie, że celem narratora faktycznie jest przedstawienie procesu degradacji kultury szlacheckiej w powojennej Polsce, to czas przestaje być naturalny i neutralny. Staje się wówczas sztywnym harmonogramem i poniekąd narzędziem opresji, gdyż każdy kolejny stopień rozwoju (czy upadku) jest inspirowany, a przynajmniej warunkowany, przez poprzedzające go wydarzenia.

Znacznie bardziej optymistyczny efekt działania tego samego mechanizmu oferuje natomiast drugie z przywołanych wyliczeń. Podobnie jak w przywołanym fragmencie reportażu Brandysa, w tekście Wańkowicza ramy czasowe narzucone na enumerację również przyczyniają się do stworzenia harmonogramu. Nie opresji jednak, a wyzwolenia. To właśnie „ostatniego dnia” rozwoju prerii pojawia się na niej bowiem człowiek (nawet konkretny człowiek: Gąsior), a wydarzenie to, poprzedzone niezliczonymi latami cierpienia i walki o przetrwanie, stanowić ma najwyższy, pożądaný przez całe stworzenie etap ewolucji tych terenów.

Hierarchia

Wyliczenia hierarchiczne, choć, podobnie jak zbiory alfabetyczne, przestrzenne czy temporalne, ewokują wrażenie porządku i ładu, różnią się od dotychczas analizowanych zespołów pod kilkoma względami. Po pierwsze, w ich przypadku niemożliwe jest uznanie, że są neutralne czy przezroczyste. Stopniowanie – czegokolwiek, w jakimkolwiek kontekście, w dowolnym celu – zawsze jest jakoś umotywowane. Oczywiście, niektóre hierarchie są do tego stopnia powszechne, że mogą umknąć naszej uwadze („na całej długości jeden za drugim sklepy: superluksusowe, skromne i takie dla biedoty”⁶³), nie oznacza to jednak, że panujący w nich porządek jest naturalny, raczej to, że czytelnik zinternalizował pewne schematy i wzorce.

⁶² M. Wańkowicz, *Droga do kościoła*, [w:] tegoż, *Tworzywo*, Warszawa 1973, s. 276–277.

⁶³ W. Giełżyński, *Byłem...*, dz. cyt., s. 105.

Hierarchię na tle pozostałych sposobów uporządkowania enumeracji wyróżnia także to, że może ona z nimi współwystępować. Nie jest to częste zjawisko, niemniej od czasu do czasu w reportażach pojawiają się wyliczenia, w których można dostrzec zarówno hierarchię, jak i chronologię czy uporządkowanie przestrzenne.

Za przykład takiej krzyżówki niech posłuży następująca enumeracja: „Postanowił obalić bluźnierczy reżim szacha, ocalić Iran dla prawdziwej wiary i rozprzestrzenić sztandar Proroka nad całym światem”⁶⁴. Wyliczenie to można zinterpretować zarówno w kluczu chronologicznym, jak i hierarchicznym, pojawia się tu również motyw przestrzennej relacji pomiędzy drugim a trzecim elementem zbioru. Wybór pierwszej wersji prowadzi do skupienia się na cyklu warunkowym: obalenie reżimu szacha jest niezbędne dla triumfu islamu w Iranie, a to z kolei okazuje się konieczne dla rozszerzenia doktryny mahometańskiej na cały świat. Przyjęcie takiej perspektywy skutkuje zaś przekonaniem, że każdy z tych etapów jest w pewnym momencie najważniejszy. Uznanie drugiej z możliwości interpretacji, tj. w kluczu hierarchicznym, wprowadza inne, bo niezmiennie bez względu na okoliczności, wartościowanie. Tak naprawdę liczy się tylko ostateczny cel, wszystko, co miało, ma i będzie miało miejsce pomiędzy punktem wyjścia a stanem docelowym, jest przejściowe i podrzędne. Przestrzenne elementy dodają z kolei przytoczonemu zdaniu plastyczności.

Konfliktu pomiędzy interpretacjami nie sposób jednak sprowadzić do opozycji: obiektywna chronologia – subiektywna hierarchia, ponieważ samo wyliczenie, silnie zakorzenione w sytuacji politycznej Iranu lat 70. i 80. XX wieku, nie pretenduje do miana neutralnego. Temporalna lektura wydobywa zatem nie tyle bezstronność tej wypowiedzi, ile pewną stopniowo osiąganą równowagę, podczas gdy drugie z zaprezentowanych odczytań przywodzi na myśl raczej bezkompromisowy dogmatyzm. Skojarzenia te mogą się wydawać dość odległe od bazowej opozycji, ale to właśnie z niej się wywodzą i w ten sposób same stają się dość swobodną interpretacją związków wyliczeń chronologicznych i hierarchicznych.

Ostatnia cecha wyróżniająca enumeracje hierarchiczne na tle pozostałych zbiorów, podobnie jak poprzednio omówiona łączliwość, wynika z „nienaturalności” takich wyliczeń. Mowa o dodatkowych elementach, wskazujących na to, że jest to uporządkowana wypowiedź, jak również na to, w jakim konkretnie kierunku się ona rozwija. Oczywiście, nie pojawiają się one wyłącznie w wyliczeniach hierarchicznych, lecz dla nich są najbardziej charakterystyczne. Najczęściej występujący, najwyrazistszy i przez to najważniejszy sposób stopniowania elementów wyliczeń opiera się na liczebnikach. A właściwie są to dwa sposoby,

⁶⁴ Tamże, s. 73.

ponieważ liczebniki te występują w dwóch różnych formach. Pierwszy z nich polega na dodawaniu liczb naturalnych lub procentów wskazujących na powszechność danego zjawiska czy jego relacji wobec całego zbioru i w tym przypadku liczebniki niejako uzasadniają zaprezentowaną kolejność następowania po sobie elementów enumeracji:

Wyniki ostateczne:

Banisadr	– 75,7 procent głosów
Madani	– 15,7 " "
Habibi	– 4,8 " "
Forouhar	– 0,9 " "
Tabatabai	– 0,8 " "
Sami	– 0,6 procent głosów
Gotbzadeh	– 0,3 " "
unieważniono	– 1,2 " " ⁶⁵ .

Przy okazji niejako wykryto 15 zabójstw, 23 rozboje, 26 włamań, 58 gwałtów⁶⁶.

Zapytałem w ankiecie chłopaków z poprawczaków i z więzienia w Mielęcinie, czy podczas krojenia byli trzeźwi, czy pod wpływem alkoholu albo narkotyków.

Tylko co czwarty nie znieczula się przed robotą, zawsze jest trzeźwy. 20 procent napastników robi to tylko po pijanemu, a 10 procent po narkotykach. Kolejne 10 procent sprawców rozbojów bierze to albo to. Pozostali kroją w trzech stanach ducha i ciała⁶⁷.

Inna metoda hierarchizowania wyliczeń polega na wykorzystaniu liczebników porządkowych. Warto jednak dodać, że nie do każdego składnika enumeracji muszą być one przypisane, niekiedy kończy się na wskazaniu „pierwszego” czy „drugiego”, a kolejne, już po zasygnalizowaniu, że narrator stopniuje częstotliwość czy istotność pewnego zjawiska, są w jakiś sposób synonimizowane. Liczebniki mogą ponadto służyć sygnalizowaniu mieszanych systemów organizacji wyliczeń w reportażach, jak również rozjaśnianiu i upraszczaniu skomplikowanych wypowiedzi. Czasami zaś zabieg ten po prostu powiela i w ten sposób wzmacnia przekaz czytelny nawet bez dodatkowych określeń. Poniższe przykłady stanowią prezentację każdego z tych celów:

Oto pierwsza przyczyna męskiej śmierci w slumsach: przyjacielski nóż w żołądku. [...] Druga to nóż wrogi, gangsterski. [...] Przyczyną śmierci mężczyzn bywają też samobójstwa. [...] A syfilis? AIDS?⁶⁸.

Pierwszy etap – to zniesienie procentu, jeszcze nie do końca.

Drugi etap – nacjonalizacja [...].

Etap trzeci – całkowita likwidacja bezrobocia [...].

Etap czwarty – ziemia dla każdego chłopca [...].

Etap piąty, na który bardzo liczy sam imam, to rozgęszczenie Teheranu⁶⁹.

⁶⁵ Tamże, s. 23–24.

⁶⁶ B. Seidler, dz. cyt., s. 221.

⁶⁷ J. Hugo-Bader, *Chłopcy z motylkami*, [w:] *Made in Poland. Antologia reporterów Dużego Formatu*, red. W. Nowak, M. Burchart, Warszawa 2013, s. 127.

⁶⁸ W. Tochman, dz. cyt., s. 81–82.

⁶⁹ W. Giełżyński, *Byłem...*, dz. cyt., s. 140.

„Coś się w Iranie skończyło, a coś się jeszcze nie całkiem zaczęło”.

To zdanie, plagiatując z samego siebie, piszę po raz trzeci. Nadal jest aktualne. Najpierw użyłem je, na łamach „Kultury” we wrześniu 1978 roku, gdy chwiał się Pawi Tron, lecz daleko było do rozstrzygnięcia zmagających. [...]

Gdy utopia zmaterializowała się akuratnie, gorsząc nieprzejednanych materialistów, napisałem to zdanie po raz drugi, przy dacie „maj 1979”, w książce *Rewolucja w imię Allaha* relacjonującej tok wydarzeń nieprawdopodobnych, lecz dokonanych⁷⁰.

Są tam trzy pokoje i trzy klasy usług. Pierwszy pokój: czyste, podwójne łóżko małżeńskie, lampiony, obrazy. Drugi pokój: tapczany. Trzeci pokój – barłogi na ziemi⁷¹.

I tak wskazanie cech wyróżniających enumeracje hierarchiczne na tle pozostałych typów uporządkowanych wyliczeń samo w sobie pozwoliło na omówienie wielu funkcji tej odmiany figury. Nie wyczerpało jednak zagadnienia w całości.

Podstawową, dotychczas niewspominaną, rolę wyliczeń hierarchicznych jest bowiem wskazywanie, co dla narratora bądź jego bohaterów (czy jakichkolwiek innych wypowiadających się podmiotów), jest najważniejsze i najlepsze albo, wręcz przeciwnie, najgorsze i niewarte uwagi. Pośrednio zaś, właśnie dzięki tej funkcji, omawiana odmiana enumeracji pozwala na konfrontację odbiorców z obcymi czy niezrozumiałymi dla nich porządkami czy na obnażanie niekonsekwencji bądź paradoksów pewnych wzorców czy klasyfikacji. Warto również wspomnieć o możliwości wykorzystania wyliczeń hierarchicznych do manipulowania napięciem w utworze: mogą one bowiem zarówno je budować, jak i rozładowywać, a niekiedy nawet ośmieszać konsekwentnie konstruowany efekt retoryczny⁷².

Za przykład realizacji pierwszej z wymienionych funkcji wyliczenia gradacyjnego niech posłuży bardzo prosty zbiór: „...kalafiorzy karliki ładne, duże, białe”⁷³. Panująca w nim hierarchizacja raczej nie ma znaczenia dla interpretacji reportażu, trudno nawet z całą pewnością stwierdzić, że porządek ten był przez narratora zamierzony, czy sam nadawca określiłby panujący w przytoczonym cytacie porządek jako opadający, a nie choćby równorzędny⁷⁴. Stanowi on jednak rzeczywisty ranking najwyższej cenionych przez nabywców cech kalafiora (i prawdopodobnie wielu innych warzyw). Uroda jarzyn zazwyczaj bywa istotniejsza od ich wielkości, a kolor, choć niekiedy decydujący o smaku czy odmianie rośliny (pod warunkiem, że ma ona dwie pierwsze atrybuty), jest najmniej istotny.

⁷⁰ Tamże, s. 5–6.

⁷¹ K. Kąkolewski, *Czarna Pani*, [w:] tegoż, dz. cyt., s. 442–443.

⁷² Por. A. Okopień-Sławińska, *Antyklmaks, Gradacja* [w:] *Słownik terminów literackich...*, dz. cyt., s. 34, 170.

⁷³ H. Boguszewska, *Furmanką na targ*, [w:] *Przedmieście. Zespół literacki PRZEDMIEŚCIE (Wybór pism)*, Warszawa 1959, s. 18.

⁷⁴ Przykład ten doskonale też pasuje do postawionej na początku rozdziału hipotezy, że najkrótsze wyliczenia znacznie łatwiej zinterpretować w kluczu porządku niż chaosu, nawet jeśli brak w nich wyraźnych sygnałów organizacji.

Zupełnie pozbawiona humorystycznego akcentu jest następna enumeracja: „oślepionego, niemal całkowicie ogłuszonego, pozbawionego lewej ręki, chromego i pokiereszowanego na twarzy Neysamiego otoczyła wielotysięczna ciżba”⁷⁵. Zbiór ten bezpośrednio opisuje doświadczenia jednego z mudżahedinów, torturowanego przez szacha Iranu, pośrednio zaś odsłania hierarchię wartości reportera bądź jego bohaterów, a może nawet niektórych odbiorców. W wyliczeniu tym występuje gradacja opadająca: krzywdy wyrządzone przez Savak są uszeregowane od najgorszej do tej najmniej (w porównaniu z pozostałymi) bolesnej oraz istotnej. Wyliczenie to nie ma jednak na celu epatowania okrucieństwem i cierpieniem, a raczej zmuszenie czytelnika (a może i samego narratora) do skonfrontowania się z tym, co dla niego jest najważniejsze, a także, jakie i czy jakieś w ogóle ofiary byłby on w stanie ponieść w obronie własnych przekonań i wierzeń, tak jak uczynił to opisany bohater.

Trzecia ze wskazanych głównych funkcji wyliczenia hierarchicznego, manipulowanie napięciem, częściej zależy od semantyki zbioru niż jego uporządkowania. Z jednym może wyjątkiem i ten właśnie wyjątek zostanie teraz omówiony na przykładzie dwóch zbiorów. Pierwszy z nich dotyczy postaw intelektualistów w kraju totalitarnym: „Pisarze wyższego lotu milkną, emigrują albo porzucają problematykę społeczną na rzecz psychologizowania i estetyzowania [...]. Albo – kończą samobójstwem”⁷⁶, drugi charakteryzuje trzecią żonę Władysława Jagiełły, Elżbietę Granowską: „Współczesny dokument krzyżacki sławi jej piękność, dobroć, cnotę i rozum polityczny”⁷⁷. W obydwu przypadkach gradacje nie są może najwyrazistsze, jednak ostatnie składniki obydwu enumeracji wyróżniają się na tle pozostałych. Są bowiem zaskakujące, każda na swój sposób. Samobójstwo można uznać za ostateczne zamknięcie twórcy, któremu odebrano możliwość zabierania głosu, bądź też za jego ostatnią, najważniejszą wypowiedź; z kolei zdolności dyplomatyczne królowej, niegdyś uznawane za typowe raczej dla mężczyzn, poprzedzono kilkoma przymiotami stereotypowo przypisywanymi kobietom. W obydwu przypadkach zatem ostatni element wyliczenia wprowadza pewne zaskoczenie, co skutkuje także chwilową zmianą tempa lektury.

Piętrzenie, plątanie i rozgałęzianie

Wymienione dotychczas zasady, według których mogą być usystematyzowane enumeracje, nie obejmują jednak wszystkich zespołów. Efekt ładu i organizacji może być bowiem osiągnięty nie tylko wówczas, gdy elementy zbiorów tworzą niejako linię prostą, a takie właśnie przykłady zostały jak na razie omówione. Wyliczenia mogą się również

⁷⁵ W. Giełżyński, *Byłem...*, dz. cyt., s. 38.

⁷⁶ Tamże, s. 51.

⁷⁷ M. Brandys, *Łańcucka...*, dz. cyt., s. 100.

rozgałęziać, rozszczepiać, przeplatać czy piętrzyć⁷⁸. I mowa tu nie tyle o efekcie czytelniczym, to ostatnie wrażenie można by wówczas dopasować raczej do nieuporządkowanych enumeracji, ile o konkretnych zabiegach kompozycyjnych, stosowanych podczas wymieniania kolejnych elementów pewnych zbiorów. Oczywiście takie enumeracje są rzadkością, jednak one same, podobnie jak pełnione przez nie funkcje, są na tyle wyjątkowe, że warto je przeanalizować.

Spośród tych nietypowych i rzadko występujących enumeracji, relatywnie najczęściej spotykanym typem są zbiory piętrowe. Tym mianem określane będą kompozycje zbudowane z kilku różnych, lecz powiązanych ze sobą wyliczeń. Co istotne, przedmiotem zainteresowania podczas ich analizy nie będzie kolejność elementów wchodzących w skład każdego z nich, a relacje, które zachodzą pomiędzy poszczególnymi piętrami.

Owa piętrowość, jak to zwykle w przypadku wyliczeń bywa, jest oczywiście stopniowalna. W niektórych enumeracjach trudno ją zauważyć. W innych natomiast kaskadowość jest najbardziej wyrazistą cechą wyliczenia, i to właśnie ona determinuje, jaki wydzźwięk ma cała opowieść.

Na żydowski cmentarz idzie się ulicami Traugutta i Farną.
Mija się figurę Matki Boskiej, przed którą chasydzi osłaniali trumnę swojego cadyka...
Mija się dom, w którym mieszkała Wanda G., a przez tydzień i bratankowie Lipki... [...] Mija się dalej ogródki z kwiatami i podwórka z codziennym gospodarskim nieładem: komórkami, taczkami, pociętym wiadrem, kurami, budą dla psa, zbutwiałymi deskami...⁷⁹

...chować się po bramach przed wichurą, która otrząsa śnieg za kołnierz, przed zimnem, od którego drętwieją odmrożone palce i pięty u stóp, przed policją obyczajową, która sprawdza karty, zatrzymuje niemeldowane, odprowadza do komisariatów i aresztów, przeszkadza zarabiać, naraża na stratę czasu⁸⁰.

Pierwsze z przytoczonych wyliczeń, z *Ulicy Bornsztajna* Krall, składa się z dwóch części, dwóch poziomów. Pierwszy z nich tworzą miejsca wyznaczające trasę osób, które zmierzają w stronę żydowskiego cmentarza w Sochaczewie. Drugi zaś zawiera nie konkretne domostwa czy tereny, a charakterystykę wielu przeciętnych, bezimiennych podwórek mijanych podczas takiego spaceru czy wędrówki. Momentem, w którym wyliczenie przechodzi z jednego piętra na drugie, jest zdanie „mija się dalej ogródki”. To ono łączy te dwie enumeracje w jedną, dwustopniową całość i dość jasno wskazuje na to, że wiąże je pewna relacja podrzędności. Tę samą funkcję w drugim przykładzie pełni fraza „przed policją obyczajową”. Do tego momentu lektury policja obyczajowa jest równorzędnym problemem dla opisywanych w

⁷⁸ Ralph Pordzik określa wyliczenia wykazujące podobne cechy jednym mianem – kłączowych (nazwę tę tworzy w oparciu o prace Gillesa Deleuze i Félix'a Guattariego). Por. R. Pordzik, *Poesie der Liste. Sammelleidenschaft und Sprachkritik in der modernen deutschen Lyrik*, [w:] *Sammeln – eine (un-)zeitgemäße Passion*, red. M. Wernli, Würzburg 2017, s. 208.

⁷⁹ H. Krall, dz. cyt., s. 492.

⁸⁰ W. Melcer, *Po tamtej stronie życia*, [w:] *Polskie drogi...*, dz. cyt., s. 243.

reportażu Melcer prostytutek w stosunku do wichury, śniegu i zimna. Następujące jednak po tej wypowiedzi przykrości, jakich doświadczają bohaterki opowieści, są już bezpośrednio związane właśnie z funkcjonariuszami prawa (i tylko z nimi) i w ten sposób podrzędne wobec tego jednego elementu. W obydwu zatem przypadkach odbiorca ma do czynienia ze zstępowaniem wyliczeń. Zarówno w utworze Krall, jak i Melcer jedna enumeracja (a właściwie jeden z jej elementów) staje się motywacją do stworzenia kolejnej. Co istotne jednak, ten drugi zbiór, choć podporządkowany jednemu ze składników nadrzędnego wyliczenia, wcale nie musi być w jakikolwiek sposób związany z pozostałymi częściami górującego nad nim zespołu.

Wyliczenia piętrowe bywają jednak daleko bardziej skomplikowane niż w tych dwóch przypadkach. Potrafią być wielopoziomowe, rozwijać się w rozmaitych kierunkach, by później powracać do głównego nurtu (bądź nie), a na każdym z pięter (czyli w każdej z pomniejszych enumeracji) mieć różną liczbę składników.

W mieście żydowskim było dużo żydowskich sklepów.

(1a) Dawid Nowensztern miał najlepsze w Węgrowie chały i placuszki z razowej mąki, posypane cukrem.

(1b) Motł Bergman sprowadzał do Węgrowa (2) migdały, rodzynki, cukier lodowy, pańskie skórki, chleb świętojański, pieczone kasztany, cukierki – (3) słomki, pszczołki, koguciki...

(1c) Sura Koza chodziła po Węgrowie z koszem gorących bajgełków.

(1d) Mosze Blank chodził po Kutnie z wodą sodową, a (1e) bracia Połotkinowie z zielonymi skrzynkami pełnymi lodów.

(1f) Chajka Karo sprzedawała w Sochaczewie lód. Wyrąbiano go w Bzurze. (4) Chajka przewoziła bryły konną platformą, układała w piwnicach i przesypywała solą z trocinami. (5) Chajka Karo była duża, silna, lubiła halki z koronką – nosiła ich kilka, jedną na drugiej – i kokietowała pana starostę.

(1g) Sara Ejsman, najbogatsza w całym Sochaczewie, handlowała drewnem. Była wdową, miała dwóch synów i córkę. (6) Córka wyszła za Polaka, który ją ukrywał, jeden syn umarł na suchoty, drugiego wywieziono, Sara wyskoczyła z balkonu w warszawskim getcie.

(1h) Lojzek miał sklep spożywczy koło Zakopanego, a (1i) Samek, jego brat, prowadził karczmę. Najczęściej zajeżdżali do niej górale powracający z Roztoki od folowania sukna. Lojzek i Samek mieli dwie siostry. Gizela wyszła za górala, ochrzciła się i nazywała się Staszka, druga pozostała Esterą. Staszka próbowała siostrę ukryć, ale Niemcy ją znaleźli i zabrali do getta. Staszkę zawieźli nad Czarny Dunajec. Zastrzelili ją pod drzewem. Powódź zabrała to drzewo najbliższej wiosny.

(1j) Doba Igełkowa miała w Węgrowie rzeczy do haftu: (7) zwykłe i kręcone nici w różnych kolorach, jedwab, złote i srebrne bajorki, serwetki z gotowym wzorem, makatki, chusteczki, koronki, kordonki...⁸¹ [numeracja wyliczeń – J.B.]

Cytat z *Ulicy Bornsztajna* Krall ma co najmniej trzy piętra, a tworzy je około siedmiu wyliczeń. Pierwsza, najbardziej obszerna, główna enumeracja, od której uzależnione są wszystkie pozostałe zbiory, prezentuje węgrowskich kupców oraz sprzedawane przez nich towary. Drugie i trzecie wyliczenie, stanowiące wspólnie jedno, choć dwupoziomowe odgałęzienie, to odpowiednio dokładniejsza inwentaryzacja produktów, którymi handluje jeden z bohaterów opowieści, Motł Bergman, oraz konkretne cukierki znajdujące się w

⁸¹ H. Krall, dz. cyt., s. 482–483.

asortymencie jego sklepu. Po tym zbiorze wyliczenie wraca na swoje pierwotne tory i narrator kontynuuje wymienianie sklepów w Węgrowie oraz ich właścicieli aż do momentu, gdy wskazuje na Chajkę Karo, której charakterystyka, zarówno zawodowa, jak i osobista jest przedstawiona za pomocą czwartej i piątej enumeracji. Kolejne wyliczenia to: losy Sary Ejsman i jej dzieci (sześć) oraz asortyment sklepu Doby Igełkowej (siedem).

Wszystkie trzy piętra enumeracji pełnią wiele funkcji, które są typowe dla przeciętnych wyliczeń: uwiarygadniają opowieść, kierują spojrzeniem odbiorcy i koncentrują jego uwagę na określonych aspektach świata przedstawionego, budują napięcie, spowalniają bądź przyspieszają akcję (w zależności od tego, z jakich części mowy są zbudowane). Oprócz tego jednak silniej niż inne enumeracje budzą w odbiorcach wrażenie nieskończoności oraz niekompletności zbioru. Oczywiście, otwartość i możliwość ciągłego rozszerzania kompozycji jest jedną z charakterystycznych cech właściwie wszystkich wyliczeń, jednakże w zacytowanych przykładach to dążenie do zakończenia i wyczerpania jakiegoś zagadnienia jest szczególnie wyraziste, a przez to niemożność osiągnięcia tego celu – wyjątkowo dojmująca. Dokuczliwość ta rośnie zaś wraz z liczbą wymienianych elementów, ponieważ im większa staje kumulacja wyliczeń, tym większa okazuje się nierównorzędność ich pojedynczych składników. W innych enumeracjach, nawet tych uporządkowanych hierarchicznie, wartość każdego elementu jest przecież taka sama⁸². W przypadku wyliczeń piętrowych natomiast brakuje płaszczyzny, na której możliwe byłoby porównanie i tym samym sprowadzenie wszystkich części wypowiedzi do wspólnego mianownika. Piętrowa, czasem nawet wielopiętrowa i rozgałęziająca się w różnych kierunkach konstrukcja uniemożliwia scalenie zaprezentowanego w ten sposób obrazu, bardzo wyraźnie sugeruje, że właściwie każdy element świata przedstawionego można rozbić na pomniejsze elementy i składniki i w ten sposób wykazuje, jak niemal żadna inna odmiana wyliczenia, złożoność oraz skomplikowanie świata, którego pełne poznanie i zrozumienie jest tak naprawdę niemożliwe. Ostateczny cel wyliczenia nigdy nie zostanie zrealizowany, a co więcej – wraz z narastaniem ich liczby oraz liczby ich składników coraz trudniejsze staje się wskazanie, co miałyby być punktem docelowym i finałem enumeracji.

Jeszcze rzadsze i bardziej złożone od wyliczeń piętrowych są te rozgałęziające się. Również dla nich związki nadrzędności i podrzędności, zachodzące pomiędzy zbiorami oraz

⁸² Nawet jeśli mamy do czynienia z gradacją, natężeniem jakiejś cechy czy intensywności zjawiska, to same wyrazy, jako składniki tej samej struktury, są wobec siebie równorzędne. Jak to określa Mainberger: „enumerations equalize the enumerated elements”. S. Mainberger, *Musing about a Table of Contents. Some Theoretical Questions Concerning Lists and Catalogues*, [w:] *Lists and Catalogues in Ancient Literature ...*, dz. cyt., s. 24.

ich składnikami, są niezwykle istotne. Różnica pomiędzy wyliczeniami piętrowymi a rozgałęziającymi się polega jednak na tym, że dla zaistnienia tych pierwszych konieczna jest obecność co najmniej dwóch, a najlepiej kilku poziomów. Nie ma natomiast znaczenia to, w którym kierunku rozwija się wypowiedź – czy jest to gradacja wznosząca, czy opadająca, czy, jak to miało miejsce w przykładzie z *Ulicy Bornsztajna*, mamy do czynienia z jedną, główną enumeracją, której poszczególne elementy stanowią podstawę i motywację dla pomniejszych zbiorów. W przypadku wyliczeń rozgałęziających się to właśnie kierunek i sposób przechodzenia z poziomu na poziom są decydujące. Doskonały przykład takiej właśnie enumeracji można znaleźć w *Czarnej Pani* Kąkolewskiego:

Dziesiątego lipca zmarła na białaczkę z objawami ospy wietrznej pielęgniarka Kowalów. Jej matka, Połubińska, u której wystąpiły podobne objawy, leczona była przez doktora Stefana Zawadę, który też zachorował. Rozpoznano ospę wietrzną o ciężkim przebiegu. [...] Najpierw badane są kontakty Kowalów. Okazuje się to trudne. Chora nie żyje. Prowadziła ruchliwy tryb życia. Była na weselu, potem zdawała egzamin pielęgniarski. Była lubiana, miała wiele znajomości. Dlatego na jej pogrzeb stawili się dużo ludzi. Trzeba odtworzyć listę gości weselnych (nowożeńcy – wraz ze wszystkimi idą na miodowy miesiąc do izolatorium) – i prowadzić drobiazgowo śledztwo wśród żałobników. [...] A jednak nikt w czasie egzaminu pielęgniarskiego nie zauważył drobnego epizodu: Kowalów, już wtedy gorączkująca, podniecona, uradowana ze zdanego egzaminu, obejmuje i całuje w usta koleżankę. Ten pocałunek oznacza śmierć. Kilkanaście dni potem pocałowana umiera. Śledztwo ujawnia, że jeden z kontaktów Kowalów, pracownik służby zdrowia, przed rokiem, w czasie szczepień w swoim szpitalu, powiedział siostrze, że już szczepił się gdzie indziej. Zapisała jego nazwisko i nie wiedzieli oboje, że był to zapis w księdze umarłych. Matka Kowalów, Połubińska, i salowa Dylewicz miały ze sobą styczność. Wątek Dylewicz potwierdza obawy co do „geometrycznego” rozszerzania kontaktów. Dylewicz mieszka w trzyizbowym mieszkaniu. [...] W pierwszym pokoju – maszyna do podnoszenia oczek. W drugim pokoju panie Izakiewicz: matka z córką, właścicielki przedsiębiorstwa, w trzecim – Dylewicz z mężem i dzieckiem. Pytana przez ekipę ustalania kontaktów, córka Izakiewicz wspomina jako o kontakcie – o „Felku taksówkarzu”. Matka rzuca się na córkę, zaczyna ją bić. Córka ujawnia wtedy pseudonim matki: „Bronka”. Matka grozi jej zemstą „Felka”. Wtedy córka rozszoszczona zaczyna sypać kontakty – imiona i pseudonimy dziewcząt: „Celka”, „Bruzda”, Stasia, Hania. [...] Ustalenie listy gości jest trudne. Dziewczęta nie znają nazwisk, tylko imiona, najczęściej nieprawdziwe. Niektórych trzeba dyskretnie zabierać od rodzin, które automatycznie stają się kontaktami II stopnia⁸³.

Przytoczony powyżej fragment prezentuje rozgałęzianie się enumeracji w różnym tempie w rozmaitych kierunkach. Trzon całego zbioru stanowią dwie pacjentki zero, od których rozpoczyna się nie tylko epidemia, lecz także omawiane wyliczenie. Na pierwszy rzut oka pozycja pielęgniarki Kowalów i matki Połubińskiej jest taka sama, wraz jednak z postępem lektury można postawić hipotezę, że to matka była najwcześniej zakażoną osobą, córka zaś stała się pierwszą ofiarą jedynie ze względu współistniejącą chorobę, białaczkę⁸⁴. Na korzyść tej teorii przemawia znacznie silniejsze wyeksponowanie w omawianym wyliczeniu

⁸³ K. Kąkolewski, *Czarna Pani*, dz. cyt., s. 440–443.

⁸⁴ Zgodnie z dostępnymi danymi prawdziwe nazwiska bohaterek to Janina Powińska i Lonia Kowalczyk. Źródła podają również, że faktycznie pacjentką zero była salowa, a pierwszą ofiarą ospy – jej córka. J. Kamionkowska, *Ostatnia wizyta Czarnej Pani – epidemia ospy prawdziwej we Wrocławiu*, [online:] <https://histmag.org/Ostatnia-wizyta-Czarnej-Pani-epidemia-ospy-prawdziwej-we-wroclawiu-8162> (dostęp: 30.08.2022).

kontaktów Połubińskiej. Ta gałąź enumeracji, która obejmuje możliwe kierunki rozprzestrzeniania się epidemii za pośrednictwem pielęgniarki-córki, uwzględnia niemal wyłącznie miejsca i zdarzenia, w których mogło dojść do zakażenia, oraz tylko jedną osobę, na dodatek niewymienioną z imienia i nazwiska. W przypadku matki mamy zaś do czynienia z co najmniej trzema piętrami wyliczenia, na każdym z nich zaś znajdują się ludzie wymienieni z nazwiska, czasem również z imienia oraz profesji.

Wyliczenia rozgałęziające się lub, jeśli skorzystać z nazwy zaproponowanej w *Czarnej Pani*, geometryczne służą przede wszystkim prezentacji zbiorów, których zadaniem jest przedstawienie gwałtownego wzrostu. Epidemia jest doskonałym przykładem takiego właśnie zjawiska. Oprócz uwypuklenia tempa, w jakim dane sytuacje czy okoliczności się nasilają, wyliczenia rozgałęziające się pomagają również we wskazaniu najistotniejszej linii rozwojowej heterogenicznego zbioru. Taka właśnie enumeracja pozwala na wyodrębnienie najważniejszych elementów oraz uwydatnienie zachodzących pomiędzy nimi związków, przy jednoczesnym dostrzeżeniu tych mniej newralgicznych, acz nadal nieobojętnych składników.

Od otwartości do chaosu

Chaotyczne, anarchiczne, losowe, bezładne, swobodne, nieuporządkowane czy otwarte to tylko niektóre spośród epitetów wykorzystywanych do charakteryzowania wyliczeń. Wszystkie te przymiotniki (a także co najmniej kilka innych) zostały już zastosowane w niniejszej pracy podczas analizy konkretnych enumeracji, znalazły się również w monografiach i artykułach właściwie wszystkich badaczy zajmujących się listami, wyliczeniami, katalogami oraz innymi strukturami, których celem jest wymienianie elementów zbiorów. A jednak, choć określenia te pojawiają się tak często podczas teoretycznych rozważań nad istotą enumeracji, w praktyce, podczas analizy konkretnych przykładów, okazują się niezwykle trudne do zastosowania.

Wynika to między innymi z bardzo ludzkiego przecież dążenia do uspojniania nieuporządkowanych zbiorów, do niestrudzonego poszukiwania zasad, które wyjaśniałyby następstwo elementów wchodzących w skład enumeracji⁸⁵. Zaakceptowanie, że prymarnym celem niektórych wyliczeń jest po prostu prezentacja chaosu, bezładu czy zwykłej przypadkowości, że porządkowanie ich jest kontrproduktywne, stanowi największą trudność podczas ich interpretacji. Inny problem pojawiający się w przypadku analizy nieuporządkowanych enumeracji wynika z ich podatności na rozszerzenia czy zmianę kolejności elementów. Jest ona bowiem najczęściej pozorna. W przypadku zbiorów występujących w utworach literackich predyspozycje te są przecież niemal wyłącznie

⁸⁵ Por. J. Alber, dz. cyt.

hipotetyczne. Czytelnik, nawet jeśli zdaje sobie z nich sprawę, nie jest w stanie ich zaktualizować, figura ta bowiem kosztuje, kiedy tylko zostanie zapisana. Ostatnia z trudności stojących przed badaczem chaotycznych, losowych czy bezładnych enumeracji jest związana ze wspomnianą już koniecznością stopniowania nieporządku, co samo w sobie jest jakąś odmianą systematyzacji. Alternatywą wobec takiego podejścia jest jednak uznanie, że wszystkie anarchiczne enumeracje są właściwie takie same, co z kolei oznaczałoby konieczność porzucenia tego zagadnienia w ogóle.

Uwzględniając wszystkie te wyzwania, w niniejszej pracy zaproponowany zostanie dwustopniowy podział wyliczeń, w których trudno wyodrębnić wyraźną determinantę sekwencyjną. Wprowadzenie dwóch kategorii ułatwi wykazanie różnorodności celów, w jakich takie enumeracje pojawiają się w reportażach, nie doprowadzi jednak do porządkowania tego, co powinno pozostać nieuporządkowane, podkreślać swobodę skojarzeń i nieprzewidywalność losów bohaterów. Pierwsza klasa tych wyliczeń zostanie określona mianem otwartych, druga – chaotycznych.

Do tej pierwszej grupy należy zaliczyć swobodne, nieuporządkowane zbiory, które realizują trzy warunki otwartości wyliczenia, tj. są podatne na zmianę kolejności swoich składników, sąsiadujące jednostki nie mają wpływu na swoje formy gramatyczne oraz możliwe jest rozszerzanie oryginalnej kompozycji⁸⁶. Dokładnie takie, jak poniższe enumeracje:

Jeszcze nigdy nie czytałam czegoś tak odrażającego i wstrętnego, ekshibicjonistycznego⁸⁷.

Pozwoliliśmy jej zakazić się trucizną katów: anihilować, eksterminować, eliminować, zgładzić, zlikwidować, zmiażdżyć, zetrzeć, wymazać, wytępić, wytłuc, stracić, ściąć, pociąć, uciąć, wyciąć, unicestwić, usunąć, ukatrupić, ostatecznie rozwiązać, raz na zawsze, definitywnie, zakończyć, zatłuc, zasiekać, posiekać, zarżnąć, zarąbać, zmasakrować, zastrzelić, zamordować, zabić, zajeść na śmierć⁸⁸.

Na liście są wszelkie produkty puszkowane, czyli coca-cola, sprite, fanta, soki owocowe, lemoniady, ale też konserwy mięsne i rybne, sproszkowane mleko, kawa, herbata i wszystko, co da się zamknąć w metalowym pudełku. A także produkty opakowane w plastikowe torebki i metalowe folie, na przykład czekolada. Książki, niezależnie od treści. Zabawki i kredki. Pralki, zmywarki, lodówki. Części zamienne do wszystkiego, w tym samochodów. No i, rzecz jasna, samochody z napędem na cztery koła, półciężarówki i busy. Włókna, bez względu na rodzaj. Nici i igły. Materace, koce, prześcieradła. Żarówki, świece, zapalniczki. Ubrania, buty, bielizna. Instrumenty muzyczne. Sztućce, porcelana stołowa, szklanki, kubki. Ziarna sezamu. Wołowe i drobiowe kielbasy oraz parówki. Zwierzęta⁸⁹.

Wszystkie powyższe cytaty mogłyby zostać przedłużone o nowe elementy w dowolnych miejscach enumeracji. Na przykład notatki Wampira z Zagłębia zasługują również na takie

⁸⁶ Por. J. Sławiński, *O opisie*, dz. cyt.; M. Grochowski, *Wprowadzenie do opisu wyliczenia jako zasady budowy tekstu*, „Teksty Drugie” 1978, z. 3, s. 131–132.

⁸⁷ B. Seidler, dz. cyt., s. 255.

⁸⁸ W. Tochman, *Dzisiaj narysujemy śmierć*, Kraków 2023, s. 87.

⁸⁹ P. Smoleński, *Oczy zasypane piaskiem. Notatki z Palestyny*, Wołowiec 2014, s. 48

określenia, jak potworny, obrzydliwy, przerażający itd. Mimo to stwierdzenie, że zbiór ten jest nieuporządkowany albo przynajmniej że kolejność tworzących go przymiotników jest przypadkowa, wydaje się trudne do zaakceptowania. O tym, że układ elementów wyliczenia może być celowy, świadczy przede wszystkim połączenie dwóch pierwszych epitetów za pomocą spójnika „i”, podczas gdy trzeci element enumeracji jest oddzielony przecinkiem. Taki nietypowy układ sugeruje, że wymienione przymiotniki nie są równorzędne, gdyż jeden z nich wskazuje na najtrwalsze i najsilniejsze wrażenie, jakie wywarła lektura opisanego w ten sposób dziennika na narratorce.

W przypadku drugiego cytatu dodanie jakichkolwiek nowych elementów okazuje się większym wyzwaniem z uwagi na nagromadzenie tak wielu czasowników. Ponieważ ich znaczenie jest związane, choćby luźno, z zabijaniem, czytelnik odnosi wrażenie, iż omawiane wyliczenie jest w jakiś sposób kompletne. Architektom ludobójstwa w Rwandzie wydawało się, że przewidzieli wszystkie potencjalne trudności i dlatego nikt z Tutsi zamieszkujących ten kraj nie przeżyje eksterminacji z 1994 roku. Wyrazem właśnie takiego myślenia może być analizowana enumeracja, która z jednej strony ewokuje pełnię dzięki nadmiarowi elementów, z drugiej zaś pustkę wynikającą z ich semantyki. Interpretacja ta, dość jednak spójna, dotyczy, co ciekawe, zbioru, który realizuje wszystkie trzy wskazane na początku warunki otwartości wyliczenia. Oznacza to zatem, że nieuporządkowanie składników wcale nie musi wywoływać u odbiorcy wrażenia nieuporządkowania całego zbioru. Aby jednak do tego doszło, jakaś inna cecha danej enumeracji musi być na tyle dominująca, aby przyćmić jakiekolwiek inne jakości, które mogłyby zostać wykorzystane do jej opisu. W przypadku wyliczenia z *Dzisiaj narysujemy śmierć* tą cechą byłaby kompletność, która spycha na drugi plan zagadnienie porządku jego elementów. Skoro wszystkie one się znajdują w danym zespole, mają taką samą funkcję i prowadzą do tego samego celu, ich kolejność przestaje mieć znaczenie.

Rozszerzenie kolejnego wyliczenia, choć jest ono znacznie dłuższe od poprzedniego, wydaje się prostsze. Odczucie to wynika nie tylko z tego, że zbiór, który najogólniej można określić jako „przedmioty objęte embargiem w Stefie Gazy”, jest bardziej rozległy niż chwilę wcześniej omawiany „czasowniki związane z zabijaniem”, lecz także wykorzystanymi w tej enumeracji znakami interpunkcyjnymi, jak również wyrażeniami nienależącymi do zbioru, ale służącymi wprowadzaniu niektórych elementów, precyzowaniu ich lub rozwijaniu. Do takich fraz należą: „a także”, „ale też”, „no i, rzecz jasna”, „bez względu na rodzaj”. To one powodują, że, odwrotnie niż w przypadku enumeracji z *Dzisiaj narysujemy śmierć*, odbiorca ma wrażenie, iż zawsze można dodać chociaż jeden przedmiot do zaprezentowanego zbioru. Dojmujące jest tutaj uczucie nie pełni, lecz braku. Jeśli zaś chodzi o kolejność wymienianych

przedmiotów, to trudno oprzeć się wrażeniu, że zamiana miejscami czekolady i samochodów, ziaren sezamu z kredkami, igieł oraz konserw, w żaden sposób nie wpłynęłaby na odbiór analizowanego zespołu. W wyliczeniu pochodzącym z reportażu Smoleńskiego panuje bowiem porządek asocjacji, który jest arbitralny, zależny od osobistych skojarzeń i doświadczeń.

Drugą grupę enumeracji pozbawionych wyraźnej determinanty kompozycyjnej stanowią zaś zbiory, do których – ze względu na liczbę składników, ich heterogeniczność (zarówno formalną, jak i semantyczną), nieustannie zmieniające się relacje pomiędzy następującymi po sobie elementami oraz niewyrazistość kategorii nadrzędnej spajającej cały zespół – bardziej pasują takie określenia, jak chaotyczny, bezładny czy anarchiczny. Takie jak wyliczenie pochodzące z *Buszu po polsku*:

Nie widzą, nic nie widać, noc, Mpango, zwarty busz, Ghana, dogasają ogniska, starcy idą spać, my też zaraz (o świcie odjazd), Nana drzemie, gdzieś pada śnieg, kobiety jak Murzynki, myśli, uczą czytać, coś takiego powiedział, myśli, mieli wojnę, uuuuch wojna, coś powiedział, tak, brak kolonii, brak kolonii, ten kraj, Polska, biały, a nie ma kolonii, myśli, busz krzyczy, dziwny ten świat⁹⁰.

Zacytowana enumeracja, rozpoczynająca się wraz z wielką literą pierwszego wyrazu („Nie...”), kończąca się zaś kropką, obejmuje zdania, wypowiedzenia, wykrzyknienia, czasowniki w rozmaitych formach osobowych i bezokoliczniku, rzeczowniki, przymiotniki, zaimki itd., a wszystkie te elementy są oddzielone od siebie przecinkami. Ta różnorodność, zarówno formalna, jak i leksykalna, niemal natychmiast budzi skojarzenie z jedną z technik strumienia świadomości, tj. z monologiem wewnętrznym⁹¹. Przytoczona wypowiedź nie jest wyraźnie skierowana ani do żadnej z postaci występujących w reportażu, ani bezpośrednio do czytelnika, zastosowana w niej składnia jest „maksymalnie zredukowana”⁹², a celem całego fragmentu reportażu jest przedstawienie niespójności i płynności myśli, swobodne przeskakiwanie od jednego skojarzenia do drugiego. Co prawda, występują tutaj znaki przestankowe, a ich znaczenie jest trudne do przecenienia. Pozwalają one bowiem na bezproblemowe dostrzeżenie, iż omawiany właśnie zbiór jest wyliczeniem, a wspomniane osoby i zdarzenia są dość łatwo rozpoznawalne przez odbiorcę. Nadal jednak wydaje się, że wyliczenie to ma wystarczająco wiele cech strumienia świadomości, aby przeanalizować je za pomocą instrumentarium stworzonego przez Roberta Humphreya.

W klasycznej pracy *Strumień świadomości – techniki* badacz prezentuje i omawia trzy metody wykorzystywane przez pisarzy „w celu uchwycenia i kontroli – dla celów

⁹⁰ R. Kapuściński, *Busz po polsku*, [w:] tegoż, *Busz po polsku*, Warszawa 2016, s. 131.

⁹¹ Por. R. Humphrey, *Strumień świadomości – techniki*, tłum. S. Amsterdamski, „Pamiętnik Literacki” 1970, z. 4.

⁹² Tamże, s. 256.

powieściowych – zasadniczych cech świadomości”⁹³: prawo swobodnych skojarzeń, montaż filmowy oraz środki mechaniczne (np. sposoby przestankowania), i to właśnie one zostaną zastosowane podczas analizy wyliczeń chaotycznych.

Armia Trzeciego Reichu (pierwsza – Hohenstaufowie, druga – cesarstwo Hohenzollernów), walcząca na raz [sic!] ze wszystkimi wrogami niemieczyny – z marksizmem, żydostwem, słowianstwem, łaciństwem, „dyktatem” wersalskim. Walka o Niemcy z Alzacją i Lotarynią, ziemiami flamandzkimi Belgii – może z Holandią? Austrią i południowym Tyrolem włoskim, z Pomorzem, Poznańskiem, Śląskiem, całą byłą Kongresówką, której ludność (po coś germanizować?) przesiedli się wagonami gdzieś na południe Syberii. Przyłączenie Niemców sudeckich z Czech. Litwa, Łotwa, Węgry, Białoruś, Ukraina (po Bug, wspólna granica z Niemcami) – wasalaty...⁹⁴

Enumeracja pochodząca z reportażu Ksawerego Pruszyńskiego jest interesująca z dwóch powodów. Jednym z nich jest ograniczona możliwość inwersji elementów tego zbioru. Oczywiście nadal dopuszczalna byłaby zamiana kolejności niektórych z nich (np. marksizmu z „dyktatem” wersalskim; Pomorza oraz Kongresówki czy Litwy i Łotwy), ale swoboda ta jest znacznie mniejsza niż w przypadku dotychczas analizowanych enumeracji. To lekkie usztywnienie rekompensuje natomiast heterogeniczność jednostek wchodzących w skład zbioru. O ile bowiem przykłady pochodzące z *Wampira*, *Oczu zasypanych piaskiem* czy *Dzisiaj narysujemy śmierć* były jednorodne, składały się w całości (lub niemal) z przymiotników, rzeczowników czy czasowników, o tyle w *Hitlerowcach i kureniu śmierci* odbiorca ma do czynienia z kompozycją złożoną z jednostek o różnej długości, będących różnymi częściami mowy czy kombinacjami różnych części mowy. Ten zabieg wprowadza do wypowiedzi dynamikę, wywołuje wrażenie naprzemiennego przyspieszania i zwalniania tempa. Ponadto, by posłużyć się filmową nomenklaturą, czytelnik odnosi wrażenie, że w opisie tym pojawiają się przenikania, zbliżenia oraz cięcia. Drugą ze szczególnych cech wyliczenia z reportażu Pruszyńskiego jest sposób wykorzystania w nim znaków przestankowych. Można tam dostrzec cudzysłów, nawias, znak zapytania czy wielokropek, a one również przyczyniają się do wywołania wrażenia swobodnej opowieści, opartej w dużej mierze na skojarzeniach. Nawiasy wprowadzają dopowiedzenia czy krótkie, niemające dalszego rozwinięcia, skojarzenia; cudzysłów sugeruje ironię, może nawet cynizm; znak zapytania – wątpliwości (dodatkowo pozwala na wprowadzenie krótkiej pauzy); wielokropek zaś, znajdujący się na końcu omawianego wyliczenia, podaje w wątpliwość właśnie możliwość zakończenia wywodu, podpowiada, że enumeracja ta mogłaby zostać jeszcze rozbudowana.

⁹³ Tamże, s. 269.

⁹⁴ K. Pruszyński, *Hitlerowcy i kureń śmierci*, [w:] *Dzieło najżywsze z żywych. Antologia reportażu o ziemiach zachodnich i północnych z lat 1919–1939*, wybór i przedm. W. Nawrocki, Poznań 1981, s. 427.

Takie nagromadzenie znaków przestankowych pojawia się w wyliczeniach, przynajmniej tych występujących w polskich reportażach, dość okazjonalnie. W większości enumeracji środkami delimitacji są przede wszystkim przecinki (co udowadnia również zbiór pochodzący z utworu Pruszyńskiego), nieco rzadziej, lecz również często – kropki. Owa jednorodność wprowadza do wyliczeń jednostajne tempo, co stanowi jedno z możliwych wytłumaczeń, dlaczego wzrok czytelnika bardzo często prześlizguje się po enumeracjach. Jakiegokolwiek odchylenie od tej „normy”, wprowadzenie do nich wielokropków, wykrzykników czy nawiasów, wymusza zwolnienie lub przyspieszenie lektury, co z kolei powoduje, że odbiór czytanego tekstu przestaje być bierny i bezwolny, staje się, choćby w niewielkim stopniu, zaangażowany. Z tego właśnie powodu nagromadzenie czy choćby wykorzystanie rozmaitych znaków przestankowych może być wyznacznikiem chaotyczności wyliczenia.

W kolejnej enumeracji noszącej znamiona bezładu również pojawia się nietypowa dla badanej figury interpunkcja. Wtrącenie zasygnalizowane za pomocą nawiasu czy ironiczny komentarz uwypuklony dzięki zastosowaniu cudzysłowu, podobnie jak w poprzednio analizowanym przykładzie, subtelnie spowalniają narrację. W tym jednak przypadku to nie znaki przestankowe decydują o tym, że wyliczenie sprawia wrażenie anarchicznego.

Ulice aż huczą życiem, ruch automobilowy jest spory, taksówek przeszło tysiąc, przed Dworcem Głównym czekają całym stadem, żadnych ograniczeń benzyny (jest węgierska, rumuńska albo sowiecka), upłynnia się tą drogą nasz węgiel – mówią. Jeżdżą zaś bardzo „żywiolowo”, jak zauważył szofer mojej taksówki, wymijając pędzącego kolegę. Poza tym konne dorożki, tramwaje i autobusy, a także ciężarówki pasażerskie, zwożące co rano urzędników poszczególnych instytucji z oddalonych punktów przedmieścia. Odbudowano lub zbudowano na nowo dwadzieścia pięć linii tramwajowych, siedemnaście linii autobusowych i trzy trolejbusowe, które dysponują trzystu czternastoma wozami tramwajowymi, sześćdziesięcioma siedmioma autobusami i dwudziestoma jeden trolejbusami⁹⁵.

Epitet „anarchiczny” został tutaj użyty nieprzypadkowo. Enumeracja pochodząca z reportażu Aleksandra Janty-Polczyńskiego stanowi bowiem doskonały przykład zbioru, który, pierwotnie harmonijny i usystematyzowany, w pewnym momencie rozsypał się, bo zasady organizujące jego układ zostały celowo naruszone. Taka interpretacja oczywiście w dużej mierze wynika z zawartości leksykalnej wyliczenia oraz wiedzy czytelnika, że ruch drogowy podlega standardowo określonej zestawowi reguł, że wszystkich jego uczestników wiążą relacje nadrzędności i podrzędności. Podstawa ta pozwala jednak dostrzec, jakie mechanizmy zostały wykorzystane do wprowadzenia zamętu do analizowanego wyliczenia, a tutaj na pierwszy plan wysuwa się montaż przestrzenny („niezmienny jest czas, a zmianie ulega

⁹⁵ A. Janta-Polczyński, *Wracam z Polski 1948*, [w:] *100/XX...*, dz. cyt., s. 610.

element przestrzenny⁹⁶) i czasowy („nakładanie się obrazów lub myśli pochodzących z różnego czasu”⁹⁷). Ten pierwszy dominuje w początkowej części enumeracji, gdy wymieniane są rozmaite środki transportu odpowiedzialne za zamęt w centrum Warszawy oraz opisywany jest ich ruch, ten drugi – w końcowej części zacytowanego fragmentu, dzięki któremu czytelnik może wyobrazić sobie proces powstawania lub odbudowy tras, którymi porusza się część z uprzednio wymienionych pojazdów. Taka kompozycja zaś, ukazująca wielość ujęć, prezentująca je z odmiennych perspektyw (pasażera czy kierowcy), w różnym tempie, również przyczynia się do wytworzenia atmosfery zgiefku, bezładu i właśnie anarchii w opisie ruchu drogowego w niedawno odbudowanej Warszawie.

Ostatnia z metod wykorzystywanych podczas analizy strumienia świadomości, polegająca na śledzeniu, w jaki sposób powstają swobodne skojarzenia, wydaje się z jednej strony najbardziej obiecująca, z drugiej jednak również najbardziej problematyczna w kontekście badań nad wyliczeniem. Trudność, z którą należy się w tym kontekście zmierzyć, związana jest z tym, że prawdziwie spontaniczne i niewymuszone asocjacje najłatwiej dostrzec w przypadku zbiorów rzeczownikowych, te zaś, zwłaszcza w reportażach, najczęściej mają swoje źródła w rzeczywistych i niekiedy nawet uporządkowanych zbiorach, które narrator próbuje przywołać z pamięci. Przykładem takiego właśnie wyliczenia, na pierwszy rzut oka zupełnie niemal swobodnego, gdyż opartego na skojarzeniach i asocjacjach, na drugi jednak okazującego się mieć źródła w pismach urzędowych, jest analizowana nieco wcześniej enumeracja pochodząca z *Oczu zasypanych piaskiem* Smoleńskiego. O ile kolejność, w której wymieniane są przedmioty zakazane w Strefie Gazy, nie jest zdeterminowana przez żadne dokumenty czy zewnętrzne źródła, o tyle sama zawartość wyliczenia, to, jakie elementy mogą się w nim pojawić – jest z góry przesądzona, co powoduje, że określenie danego zbioru chaotycznym może budzić wątpliwości⁹⁸.

Oczywiście, nie wszystkie enumeracje w reportażach, nawet te rzeczownikowe, odwołują się do jakiegoś konkretnego, namacalnego zbioru. Niektóre stanowią serię skojarzeń narratora czy któregoś z opisywanych bohaterów. Za przykład takiego właśnie wyliczenia niech posłuży kompozycja, mająca na celu charakterystykę Krakowa: „Kraków składa się z Wawelu, księży, Plantów, kościołów, studentów obojga płci, aktywistów partyjnych,

⁹⁶ D. Daiches, *Virginia Woolf*, Norfolk 1942, s. 66, cyt. za: R. Humphrey, dz. cyt., s. 275.

⁹⁷ Tamże.

⁹⁸ Dla niektórych badaczy bez wątpienia ta różnica mogłaby determinować różnicę pomiędzy wyliczeniami użytkowymi oraz artystycznymi, jednak, jako że w tej pracy zrezygnowałam z tego podziału, temat ten nie zostanie rozwinięty.

urzędniczek, wielu innych ludzi, Sukiennic i krakauerów”⁹⁹. Jednak nawet w tym przypadku, może jeszcze bardziej niż w poprzednio analizowanych zbiorach, są to asocjacje przewidywalne, a raczej, by zastosować terminologię Stefani Skwarczyńskiej, bliższe niż dalsze, bardziej powszechne niż jednostkowe¹⁰⁰. Dość jasne wydaje się, że za chaotyczne mogą zostać uznane wyliczenia zbudowane z elementów zaskakujących, które łączą trudne do zrozumienia i uzasadnienia relacje, oparte na indywidualnych skojarzeniach, lecz żadna z przywołanych dotychczas enumeracji nie spełnia tego warunku. W tym samym czasie jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że każdy z analizowanych zbiorów miał na celu ewokację bezładu, nieporządku i przypadkowości, i dopiero wnikliwa lektura doprowadziła do dostrzeżenia możliwych związków oraz relacji pomiędzy poszczególnymi elementami kompozycji. Do metod, które zostały wykorzystane w tych wyliczeniach i wywołały, choćby na chwilę, wrażenie chaosu czy anarchii, można zaliczyć: różnorodność części mowy czy komunikatów językowych wchodzących w skład jednej enumeracji, oddzielanie od siebie jednorodnych czy zbliżonych tematycznie składników zbioru (np. w wyliczeniu z *Pamiętnika swata* miejsca, z którymi narratorowi kojarzy się Kraków, nie są wymienione w swoim bezpośrednim sąsiedztwie, a porozdzielane przez inne wyrazy, rozmaite określenia ludzi, definiowanych przez swój zawód, miejsce pochodzenia, przynależność społeczną czy religijną; zaś w przykładzie pochodzącym z *Oczu zasypanych piaskiem* – samochody przeplatają się z włóknami, sztucce z instrumentami muzycznymi itd.) oraz długość listy. Problem rozległości wyliczenia to oczywiście bardzo złożone zagadnienie i z tego powodu poświęcony mu został osobny rozdział niniejszej dysertacji. Wśród obserwacji tam poczynionych znajduje się jednak i taka, która pasuje także do obecnie rozważanej kwestii. Brzmi ona następująco: wraz z rozrostem szeregu enumeracji, zaczyna ona popadać w bezład, ponieważ uwaga odbiorcy zostaje rozproszona na zbyt wiele elementów, które zaczynają tracić swoją indywidualną treść, a ich główną cechą staje się mnogość.

Na pierwszy rzut oka takie właśnie zastrzeżenie można zgłosić w przypadku poniższego wyliczenia, pochodzącego z reportażu Marty Sapały, *Na marne*. Posłuży ono do podsumowania dotychczasowych analiz poświęconych technikom wykorzystywanym do osiągnięcia wrażenia nieuporządkowania czy bezładu w enumeracjach, jak również oceny ich skuteczności.

Wsypać szklankę kaszy do garnka, zalać wodą, przykryć, postawić na płycie. Oddalić się do innych zajęć. Poczuć zapach spalenizny. Jęczmienna przypali się trochę szybciej niż jaglana!

⁹⁹ J. Urban, *Pamiętnik swata*, [w:] 100/XX..., dz. cyt., s. 710.

¹⁰⁰ Por. S. Skwarczyńska, *Językowa teoria asocjacji w zastosowaniu do badań literackich*, [w:] tejże, *Studia i szkice literackie*, Warszawa 1953, s. 309.

Ugotować za dużo zupy. Położyć się koło dzieci, gdy będą zasypiać, i już nie wstać. Nie umyć zębów, nie sprzątnąć kuchni po kolacji, nie schować zupy do lodówki czy – opcjonalnie – zimą nie wystawić na balkon. Szczególnie wdzięcznie reaguje rosół; proces kwaśnienia przebiegnie efektywniej przy wysokiej temperaturze połączonej z dużą wilgotnością.

Zakupy pakować w pośpiechu oraz chaosie przy kasie. Zdecydowanym ruchem przygnieść gruszeki albo pomidory. Świetnie sprawdza się worek z ziemniakami, ewentualnie opakowanie matiasów. Trzeba pamiętać o odpowiednim ustawieniu ostrej krawędzi, tak żeby siła nacisku miała szansę uszkodzić delikatną skórę. Zgniecenia szybko zmiękną i podejda wodą, a w pęknięciach w ciągu kilku godzin powinna rozgościć się pleśń.

Zdecydować się na schabowego z ziemniakami w pracowniczej kantynie, mimo że w lodówce wciąż leży resztkę gulaszu z przedwczoraj.

Wyjechać, najlepiej niespodziewanie. Zostawić pełną lodówkę.

Raz na jakiś czas zrobić generalne porządki. Wyrzucić wszystko, co leży dłużej niż wydrukowany na opakowaniu termin, nawet makaron. Mimo że data minimalnej trwałości minęła wczoraj.

Zrobić dziecku do szkoły kanapki z czymś, za czym nie przepada. W wersji ekstremalnej, choć o taki egzemplarz dziecka wcale nie jest łatwo: po prostu zrobić kanapki. Zapakować je do śniadaniówki. Nie sprawdzić wieczorem, czy została opróżniona.

Zakupione ziemniaki zostawić w koszyku na blacie. Po dwóch, najpóźniej trzech dniach powinny zzielenieć od skoncentrowanej pod skórą solaniny. Proces przebiegnie szybciej, jeśli ziemniaki zostaną umyte. Z braku miejsca na blacie można zastosować reklamówkę. Ważne, żeby była przejrzysta.

Absolutnie nie wyjmować warzyw z folii! Nawet jeśli to folia, która wydaje się nieodłączną częścią warzywa. Wilgoć odgrywa ważną rolę w procesie kolonizowania jadalnych produktów przez drobnoustroje. Im będzie jej więcej, tym efektywniej przebiegnie kolonizacja.

Trzymać czosnek w lodówce. Dostymulowany niską temperaturą, pogrążony w wilgotnej ciemnicy zamkniętej lodówki, będzie myślał, że siedzi w ziemi i przyszedł koniec lutego. Błyskawicznie puści pędy.

Podczas każdego pobytu poza domem decydować się na szwedzki stół. Schodzić na posiłki późno. Niczego sobie nie żałować. Nakładać różnorodnie oraz obficie.

Złapać rotawirusa. Złapać gronkowca albo salmonellę. Złamać rękę, albo dwie naraz. Upraszczając: zachorować i nie wychodzić z łóżka przez kilka dni.

Zmienić, najlepiej gwałtownie, dietę. Pożegnać się z glutenem, z cukrem, z lecytyną sojową.

Jeśli dostęp do własnej kuchni jest ograniczony, można zdecydować się na działania w terenie. Bardzo dobre efekty przynosi intensywny kontakt dotykowy. Trzeba dotykać. Na konsumenckie pieszczoty szczególnie wdzięcznie reagują banany. Nie należy się zrażać tym, że sklep próbuje temu zapobiec, układając kiście w rynienkach, tak żeby kupujący musiał łapać za ogonek. Warto również głaskać bakłażany, przekładać z miejsca na miejsce pieczarki, ugniatać awokado, sprawdzać sprężystość skórki mango. Im więcej kontaktu skóra do skóry, tym większa szansa na zainicjowanie procesu gnilnego.

Do zakupów wprowadzić lekkość oraz figlarność. Wyciągnąć jogurt z lady chłodniczej, przejść się z nim w koszyku, zmienić zdanie, odstawić między rajstopy. Porzucić filety z dorsza przy kasie.

Zahaczyć o coś. Zawadzić. Przesunąć nogą – na przykład pod regał. Nigdy nie sięgnąć po ostatnią sałatę w skrzynce. Klient to pan, nie będzie brał tego, co zostaje¹⁰¹.

Zatem, rozpoczynając od omówionych w pierwszej części podrozdziału kryteriów, by uznać dany cytat za przykład wyliczenia otwartego, należy sprawdzić, czy zmiana kolejności elementów zbioru wpływa na wydźwięk całej wypowiedzi, czy możliwe jest rozszerzenie zespołu oraz czy jego składniki są od siebie niezależne pod względem gramatycznym. Jeśli uznamy, że enumeracja ta składa się ze zdań i tekstów, wówczas spełnia ona wszystkie te wymagania. Jej celem jest zaś, w takiej interpretacji, zwrócenie uwagi czytelnika na niewyczerpane właściwie możliwości marnotrawienia jedzenia, co zresztą dobitnie

¹⁰¹ M. Sapała, *Na marne*, Wołowiec 2019, s. 127–129.

zapowiadają dwa pierwsze zdania rozdziału, z którego pochodzi powyższy cytat: „Czas przygotowania: od milisekundy do wieczności. Liczba porcji: nieskończona”¹⁰².

Z kolei do cech świadczących o chaotyczności wyliczenia zaliczone zostały: różnorodność składników zbioru, zarówno gramatyczna, jak i semantyczna; taki układ owych elementów, aby te jednorodne były rozdzielone, a heterogeniczne znajdowały się w swoim bezpośrednim sąsiedztwie; obszerność zbioru, denotacja jego komponentów oraz odpowiednie wykorzystanie środków interpunkcyjnych czy, szerzej, wizualnych. W przypadku tego typu enumeracji warto pamiętać, że wszystkie wymienione techniki są stopniowalne oraz, że nie wszystkie muszą występować w danym wyliczeniu, aby zostało ono uznane za chaotyczne. Oznacza to, że zdarzają się i takie enumeracje, w których znaczące natężenie jednej z cech może substytuować obecność pozostałych.

W wyliczeniu pochodzącym z reportażu Sapały najbardziej rzucają się w oczy dwie spośród wymienionych chwilę wcześniej cech: długość oraz treść. 15-elementowa enumeracja nie jest co prawda rekordowa, w niniejszej pracy pojawiały się już bardziej rozbudowane zbiory, jednak obszerność każdego ze składników, obecność dodatkowych komentarzy i uzupełnień wywołuje wrażenie, że pomysłowość ludzi w znajdowaniu sposobów na marnowanie jedzenia jest właściwie nieograniczona. Tematyka również ma duże znaczenie dla postrzegania tego wyliczenia jako chaotycznego, a właściwie anarchicznego. Stos śmieci bowiem niemal instynktownie kojarzy się odbiorcom z bałaganem i bezładem.

Wspomniana już wielokrotnie znacząca objętość poszczególnych składników enumeracji niejako sama w sobie zapewnia kompozycji różnorodność, zwłaszcza tę gramatyczną, a sposób, w jaki są one od siebie oddzielone, przypomina cięcia oraz zbliżenia, co z kolei przywodzi na myśl techniki stosowane podczas montażu filmu. Co ciekawe jednak, heterogeniczność, którą można zaobserwować w każdym z elementów osobno, nie przekłada się na zróżnicowanie całego zbioru, w tym znaczeniu, że asocjacje występujące w tym wyliczeniu są raczej bliskie niż odległe. Wynika to stąd, że zakres enumeracji od samego początku, poczynając od tytułu rozdziału, z którego ona pochodzi (*Wszystko na marne*), jest wyraźnie określony. Ostatni spośród wskazanych wyznaczników wyliczenia chaotycznego, różnorodność środków wizualnych, zwłaszcza interpunkcyjnych, które mogłyby sugerować swobodę skojarzeń, również nie jest wyraźnie reprezentowany w analizowanym zespole. Pojedyncze wykrzykniki czy średniki nie mają znaczącego wpływu na proces lektury i odbioru zacytowanego fragmentu reportażu.

¹⁰² Tamże, s. 127.

Czy zatem wyliczenie pochodzące z *Na marne* jest otwarte? Bez wątpienia. Czy jest chaotyczne? To już zależy od interpretatora, niemniej jednak wydaje się, że choć dąży w tym kierunku, to jednak ostatecznie celu nie osiąga.

I w ten sposób wracamy do kluczowego zagadnienia w kontekście interpretacji porządku bądź nieładu, panujących w wyliczeniach w polskich reportażach, a jest nim udział czytelnika w systematyzacji zbioru. Przeprowadzone analizy dowiodły, mam nadzieję, że wyliczenia nieuporządkowane istnieją. Niemniej jednak decyzja o tym, czy dany zespół można uznać za otwarty czy nawet chaotyczny, nie zależy tylko od tekstu, od pewnych cech nadanych mu przez autora, lecz także od aktywności interpretacyjnej odbiorcy. Porządek można bowiem zaprojektować, ale już nieład, choć może być intencją twórcy, musi zostać zaakceptowany również przez czytelnika.

Wyliczenia rozproszone

Pomysł, aby wyróżnić dodatkową kategorię wyliczeń, niewyłamujących się może poza dualizm porządku i chaosu, ale nie do końca mieszczących się w tej opozycji, wypływa z zaproponowanego przez Lausberga podziału nagromadzeń koordynujących na te w kontakcie (badacz nazywa je enumeracjami) oraz na odległość (dystrybucje)¹⁰³. Skonstruowana w ten sposób definicja drugiego z terminów nie została powszechnie przyjęta, podobnie zresztą jak pierwsza, co zostało zresztą wykazane oraz omówione w pierwszym rozdziale dysertacji. Sam koncept jednak, iż wyliczenie wcale nie musi być zbiorem elementów znajdujących się w swoim bezpośrednim sąsiedztwie, wydaje się ciekawy oraz uzasadniony. Autor *Retoryki literackiej* nie tworzy niestety bardziej rozbudowanej charakterystyki zaproponowanego terminu, lecz na podstawie cytowanych przez niego przykładów oraz dzięki wskazaniu anafory oraz epifory jako najpopularniejszych oraz najbardziej funkcjonalnych sposobów łączenia składników tej odmiany nagromadzenia, można dojść do wniosku, że zdaniem badacza, dystans pomiędzy elementami dystrybucji powinien być niewielki. Mogą być one rozdzielane przez korespondujące ze sobą spójniki, powtórzenia oraz inne krótkie frazy, natomiast dłuższe przerwy groziłyby już utratą spójności i wyrazistości zespołu¹⁰⁴.

Wyliczenia rozproszone, tak bowiem będą one nazywane w niniejszej pracy, aby z jednej strony, uniknąć niejednoznaczności terminologicznej, z drugiej – wyraźnie włączyć te zbiory do kategorii enumeracji, pojawiają się w reportażach zaskakująco często. Najpopularniejszym zaś sposobem łączenia oddalonych od siebie elementów jest związanie

¹⁰³ Por. H. Lausberg, *Retoryka literacka*, tłum., oprac. i wstęp A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, s. 380.

¹⁰⁴ Tamże.

ich i zarazem usystematyzowanie za pomocą liczebników porządkowych. Numerowanie może przy tym przyjmować rozmaite formy: od najprostszych, ograniczonych jedynie do wymieniania, „po pierwsze, po drugie, po trzecie”, „pierwszy, drugi, trzeci”, po rozwiązania znacznie bardziej oryginalne, które jednak pełnią podobną funkcję do tych najbardziej rudymenarnych:

Gorąca, dymiąca, słodka i bardzo mocna. [...] Ta szklaneczka będzie najmocniejsza, najbardziej esencjonalna, najprawdziwsza.

Saharyjczycy mówią, że jest gorzka jak życie. [...]

Ta druga szklaneczka będzie inna w smaku, łagodniejsza i mniej cierpka.

Saharyjczycy mówią, że jest słodka jak miłość. [...]

Ta trzecia szklanka to pożegnanie. Będzie miękka, delikatna i słodka.

Saharyjczycy mawiają, że jest łagodna jak śmierć¹⁰⁵.

O Beludżystanie, czwartym krzywym kole irańskiego wozu, mówi się czasem, że jest pomniejszoną reprodukcją Kurdystanu. [...]

Piątym kołem u wozu jest duże, na wpółkoczownicze plemię Kaszkajów w centralnej prowincji Fars, z którym rządy irańskie miały kłopoty od stuleci¹⁰⁶.

Niekiedy zdarza się i tak, czego przykład stanowi zacytowana powyżej enumeracja pochodząca z *Byłem gościem Chomeiniego* Giełżyńskiego, że liczebniki systematyzujące wypowiedź pojawiają się dopiero na pewnym etapie wyliczania. Dopiero czwarta i piąta pod względem wielkości mniejszość narodowa zamieszkująca Iran lat 70. XX wieku są opatrzone jakimś numerem. W ten sposób, pośrednio, większe grupy etniczne, czyli Kurdowie, Azerbejdżanie oraz Arabowie zamieszkujący Chuzestan, otrzymują pośrednio numery jeden, dwa i trzy. Spójność tego zbioru nie jest natomiast wynikiem jedynie wykorzystania liczebników porządkowych. Równie ważne, a zarazem poniekąd usprawiedliwiające i umożliwiające rozpoczęcie numerowania elementów zbioru od środka, okazuje się to, że omawiana enumeracja wypełnia w całości jeden rozdział reportażu, którego zarówno motto, jak i ostatni akapit w nieco tylko zmienionej formie powtarzają wyliczenie o tej samej treści:

*O Kurdach, Azerbejdżanach, Arabach, Beludżach, Turkmenach, Kaszkajach, Bachtiarach, którzy są Irańczykami, lecz nie chcą być Persami*¹⁰⁷

Sumując Kurdów, Azerbejdżanów, Beludżów, Arabów, plemiona koczownicze i jeszcze dwieście tysięcy zadziornych Turkmenów, którzy do Iranu przybyli – w wielkich konnych watahach – po Wielkiej Rewolucji Październikowej z terytoriów Związku Radzieckiego, mniejszości narodowe stanowią około dwóch piątych ludności Iranu¹⁰⁸.

Z trudniejszą sytuacją odbiorca ma do czynienia w przypadku reportażu *Każdy rodzi się boso*, w którym, podobnie jak w tekście Giełżyńskiego, wyliczenie rozproszone zyskuje formę numeratywną nie od pierwszego elementu zbioru, lecz wraz z rozwojem opowieści, mniej

¹⁰⁵ B. Sabela, *Wszystkie ziarna piasku*, Wołowiec 2015, s. 17, 180, 292.

¹⁰⁶ W. Giełżyński, *Byłem...*, dz. cyt., s. 182, 184.

¹⁰⁷ Tamże, s. 156.

¹⁰⁸ Tamże, s. 184–185.

więcej w połowie historii: „wtedy właśnie napisała ten trzeci list do mnie”¹⁰⁹, „minęło sześć lat od tamtego listu, kiedy otrzymałem ten czwarty, ostatni”¹¹⁰, „wiem, że każdy rodzi się boso i że przyjdzie kiedyś do mnie jeszcze jeden list. List do świadka, wysłany przez umarłego”¹¹¹. Podobieństwo pomiędzy dwoma wyliczeniami przejawia się nie tylko w ich opóźnionej systematyzacji, lecz także w tym, że w obydwu przypadkach zacytowane zbiory stanowią poniekąd rdzeń opowieści (czy ich większych fragmentów). Różnicę między nimi można natomiast sprowadzić do tego, że w *Byłem gościem Chomeiniego* spójność enumeracji podkreślana jest przez cały rozdział: wstęp tworzy pewien horyzont oczekiwań, zakończenie zaś powtarza i utwierdza zaprezentowaną wizję rzeczywistości. W reportażu Mularczyka integralność wyliczenia nie jest wsparta repetycją jego treści, a co więcej, nie jest to jedyna enumeracja rozproszona, jaka pojawia się w tym utworze. Odległości pomiędzy elementami pozostałych wyliczeń są mniejsze, zbiory te nie obejmują całej fabuły opowieści, ale bez wątpienia mają wpływ na to, w jaki sposób może być ona interpretowana. Mowa o następujących enumeracjach:

Pierwszy raz buntownikiem została ogłoszona, kiedy powiedziała, że łąki w ramach nie odda. Że zapłacić może, ale nie odda. [...] Drugi raz ogłoszono ją buntownikiem, kiedy w 1980 roku chciała założyć w Domu Spokojnej Starości „Solidarność”. [...] Trzeci raz zasłużyła na miano buntownika przez Leona¹¹².

Prawa ręka za stołem. Lewa za drzwiami. Prawa w rozjazdach, lewa w chałupie.
Prawa ręka zwalcza analfabetyzm, pisze korespondencje.
Lewa ręka wysłuchuje w wiatraku narzeką chłopów. [...] Kiedy prawa ręka wróciła z wojewódzkich dożynek i powiedziała, że podpisała deklarację do partii, lewa ręka powiedziała na to:
– Chcesz dzieci swoje w pogaństwie chować? [...] Lewa ręka miała wątpliwości [...].
Prawa ręka i na to miała odpowiedź. [...] Prawa ręka nie mogła się obejść bez lewej.
A władza nie mogła się obejść bez prawej ręki. [...] Prawa ręka w polu nocuje. Lewa ręka młodszego syna przewija. [...] Lewa ręka w więzieniu w Rawiczu. Prawa ręka zostaje dróżnikiem przejazdowym pod Szczecinkiem¹¹³.

Skupienie się wyłącznie na pierwszej z przywołanych enumeracji, tej przeplatającej cały utwór, pozwoliłoby wysnuć wniosek, że głównym celem wprowadzenia takiego rozwiązania do reportażu jest podkreślenie fragmentaryczności ludzkiego doświadczenia oraz pamięci. Ta interpretacja koresponduje zarówno z rozproszeniem tego wyliczenia, jak i z jego opóźnioną systematyzacją. Oczywiście, wrażenie wycinkowości i skupienie na szczególe mogą być

¹⁰⁹ A. Mularczyk, *Każdy rodzi się boso*, [w:] tegoż, *Polskie miłości i pięć nowych opowieści*, Warszawa 2006, s. 190.

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ Tamże, s. 196.

¹¹² Tamże, s. 191–192.

¹¹³ Tamże, s. 164, 165, 168, 188.

osiągnięte również za pomocą nagromadzenia w kontakcie, natomiast decyzja, by każdy z listów, *ergo* najważniejszych momentów w życiu Reginy K., zaprezentować oddzielnie (zarazem jednak wyraźnie spajając te wszystkie wydarzenia) dodaje całej tej historii element refleksyjności, co w przypadku enumeracji nie jest proste do osiągnięcia.

Zgoła odmienne reakcje wywołują dwa pozostałe wyliczenia. Nie ma w nich miejsca na spokój czy kontemplację, ich tempo jest znacznie szybsze i sprawiają wrażenie bardziej dynamicznych niż zbiór przeplatający cały reportaż. Pierwsza enumeracja dzięki swojej treści (w końcu jej tematem jest bunt) wprowadza do wypowiedzi niepokój i nerwowość, druga zaś porusza i wywołuje napięcie za pomocą kontrastu. On bowiem, podobnie jak powtórzenia „prawa ręka”, „lewa ręka”, decyduje o tym, że można te wypowiedzi potraktować jako elementy wyliczenia. Nie jest niczym nadzwyczajnym, by enumeracje, bez względu na to, czy mowa o pojedynczym zbiorze, czy o kilku zespołach występujących w tym samym dziele, dążyły w przeciwnych kierunkach semantycznych, obrazowały sprzeczne tendencje. Nie można również zaprzeczyć, że dwa pomniejsze wyliczenia, zarówno ze względu na swoje miejsca w utworze, jak i na swoją treść, obejmującą w obydwu przypadkach tylko fragmenty życia bohaterów reportażu *Każdy rodzi się boso*, nie mają tak dużego wpływu na interpretację dzieła jak zbiór, który niejako ustanawia jego oś czasu. Nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu, że wyliczenia te mają nie tylko kontestować porządek ustanowiony przez główną enumerację, lecz także w jakiś sposób z nią współgrać. I że ich rozproszona natura ma w tej kwestii niebagatelne znaczenie. Tak jak pierwsze z omawianych wyliczeń scala świat przedstawiony, wyraźnie zaznacza kolejne etapy życia bohaterki reportażu, umożliwia spojrzenie na nie z perspektywy czasu, tak drugi oraz trzeci z przywołanych zbiorów prezentują te momenty, decyzje i wydarzenia, którym brakuje domknięcia, które nie dają spokoju Reginie K., ciągną się za nią i są odpowiedzialne za odczuwany przez nią (jak również przez czytelnika) niepokój.

Zaproponowana tu interpretacja *Każdy rodzi się boso*, oparta właściwie jedynie na wyliczeniach rozproszonych występujących w tym utworze, wymaga wyeksponowania opozycji pomiędzy jednym z tych zbiorów a dwoma pozostałymi. Podzielić je można jednak nie tylko ze względu na funkcję pełnioną w reportażu, lecz także na sposób ich zespolenia. Dwa z trzech wyliczeń występujących w omówionym utworze są połączone w wyliczenia za pomocą liczebników porządkowych, co, jak to zostało już powiedziane, jest jednym z najczęściej wykorzystywanych i efektywnych sposobów tworzenia oraz łączenia enumeracji rozproszonych. Spójność ostatniego zbioru jest osiągnięta w inny sposób, a na ten efekt składają się co najmniej trzy zabiegi: rekurencje treści („prawa ręka”, „lewa ręka”),

powtórzenia schematu wypowiedzi, jak również to, że początkowe elementy tej enumeracji znajdują się w swoim bezpośrednim sąsiedztwie. Omawiane wyliczenie na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie nagromadzenia w kontakcie, a dopiero później, w dalszych partiach utworu, pojawiają się pojedyncze zdania i frazy, które jak ułał pasują do wcześniejszego zestawienia.

Taka koncentracja wskaźników zespolenia jest jednak rzadkością. Znacznie częściej oddalone od siebie elementy są połączone w enumerację rozproszoną w luźniejszy sposób, za pomocą jednego tylko parametru. Wówczas znacznie trudniej je zauważyć i zespolić. To z kolei prowadzi do sytuacji, w której warunkiem uznania, że pojedyncze, oddalone od siebie elementy są częściami jednego zbioru, jest przekonująca interpretacja odpowiadająca na pytanie, czemu takie zespolenie miałyby służyć. Za przykład niech posłuży wyliczenie znajdujące się w *Ulicy Bornsztajna*:

W mieście było dużo żydowskich sklepów. [...] W mieście bywał i cadyk. [...] W mieście był zwykle żydowski wariat. [...] W mieście pozostawał jeden jedyny Żyd. [...] W mieście pozostawał żydowski cmentarz¹¹⁴.

Przytoczoną enumerację łączy anafora składająca się ze zwrotu „w mieście” oraz następujących po nim różnych form czasownika „być”. Celem całego zbioru jest zaś nadanie bardziej uniwersalnego charakteru opowieści o przeszłości i teraźniejszości jednego z polsko-żydowskich miast. Reportaż ten bowiem, z jednej strony, skupia uwagę czytelnika na osobach o konkretnych imionach i nazwiskach (Szejna Rochla Malowana, Magdalena Ejzen, Nachum Pietruszka, Kalme Lewkowski), zawodach i przyzwyczajeniach, z drugiej natomiast, stara się stworzyć charakterystykę, która mogłaby opisywać właściwie dowolne miasteczko o podobnych korzeniach. Przytoczone wyliczenie realizuje drugi z tych celów.

Istotność wyliczenia pochodzącego z *Ulicy Bornsztajna* dla interpretacji całego utworu polega również, a może przede wszystkim, na tym, że może się ono rozrastać, nie ma stałego kształtu. Przyłączanie innych niż dotychczas wymienione elementów do omawianej właśnie enumeracji jest możliwe, jeśli przyjąć, że spoiwem tego zbioru nie jest (tylko) anafora, lecz także treść każdego z elementów¹¹⁵. Wydaje się jednak, że dopiero dzięki anaforze czytelnik orientuje się, iż w tekście znajduje pewien jednolity zbiór, nie tylko o jednolitej budowie, lecz także pewnej treściowej konsekwencji i, następnie, dostrzec zdania, których znaczenie jest podobne, forma – przybliżona, a funkcja – dokładnie taka sama. Innymi słowy, wyliczenia rozproszone, w przeciwieństwie do jednolitych, skupionych w określonym miejscu, mogą zmieniać kształt. Na pewno, co zostało udowodnione na przykładzie pochodzącym z *Ulicy*

¹¹⁴ H. Krall, dz. cyt., s. 482, 483, 487, 491.

¹¹⁵ Wówczas do enumeracji można by było dołączyć m.in. następujące zdania: „najzaszczytniejsze wśród stowarzyszeń żydowskiej gminy było bractwo pogrzebowe” czy „życie w mieście toczyło się od soboty do soboty”. Tamże, s. 485, 486.

Bornsztajna, są zdolne do inkorporacji nowych elementów, przypuszczać zatem można, że istnieją również takie zbiory, które mogą tracić niektóre składniki wraz z upływem czasu i postępem lektury.

Na koniec zostawiłam sobie najluźniej powiązany, najbardziej zatem wątpliwy, choć możliwe, że właśnie z tego powodu również najciekawszy, przykład enumeracji rozproszonej, znajdującej się w badanych przeze mnie reportażach. Wypowiedź jednego z bohaterów *Eli*, *Eli* Tochmana zawiera pewien zestaw formuł, które, choć niewymienione obok siebie, niepowiązane bezpośrednio, zwracają uwagę czytelnika i stanowią pewną całość, układ zarówno spajający, jak i destabilizujący monolog:

...nauka modlenia, **w imię ojca i syna**, jak za wąsko otwierałem gębę, za cicho, **ojcze nasz**, no to mokra decha i jebut po gołych plerach, no, **zdrowaś mario**, jak za szeroko, **laskiś pełna**, to po tyłku albo po łydkach, trzydzieści osiem razy, bo miałem wytatuowany numer 38, **wierzę w boga ojca**, co to chuju, znaczy, pytali, no ten numer, kurwa, nic nie znaczy, **chwała ojcu i synowi, i duchowi świętemu...**¹¹⁶ [podkr. – J.B.].

W przytoczonym fragmencie utworu pojawiają się incipity modlitw chrześcijańskich, których treść jeden z bohaterów reportażu musiał opanować podczas swojego pobytu w zakładzie poprawczym. Był to jeden z elementów jego resocjalizacji, a właściwie miał być, ponieważ nauka stała się jedynie kolejnym pretekstem do znęcania się nad osadzonym. Modlitwy, choć nie są wymienione ciągiem, bez wątpienia stanowią całość znaczeniową, konkretnie: wyliczenie, ponieważ okalające je słowa należą do tak odmiennego rejestru wypowiedzi, że prowadzi to do wytworzenia się dwóch porządków lektury. Jednym z nich jest właśnie ciąg pacierza (warto bowiem również zauważyć, że kolejność tych formuł odpowiada utartemu porządkowi modlitwy codziennej katolika), drugim – fabularna zawartość monologu bohatera.

Nie jest to natomiast jedyny moment w tym reportażu, w którym przytoczone zostają popularne modlitwy. Tytułowe „Eli, Eli” również jest przecież wezwaniem do Boga, a oprócz tego elementy pacierza pojawiają się one także w wypowiedziach innych postaci:

...to zależy od stacji telewizyjnej, która serial zamawia, bo są takie, co lubią tylko depresję, szaro, buro, beznadzieja, bez aspiracji, bez ambicji, bez celu **pod twoją obronę święta boża rodzicielko**, i zero szans, bo to, jak mówią, odzwierciedla nasze życie...¹¹⁷

Fernando nie zarobił dziś na jedzenie. Maribel ma suche piersi. **Aniele Boży Strózu mój**, co robić?¹¹⁸

Oprócz tego w ciągu narracji czytelnik napotyka inne formuły religijne, fragmenty pieśni, litanii czy modlitwy okolicznościowe:

¹¹⁶ W. Tochman, *Eli, Eli...*, dz. cyt., s. 36.

¹¹⁷ Tamże, s. 58.

¹¹⁸ Tamże, s. 38.

Koło targu boisko do koszykówki, jakiś brezent, pod którymś ktoś mieszka, dalej wędrujący posąg czarnego Chrystusa, **Ciebie Boga wysławiamy**, figura czarnej Maryi, dalej burdel, dalej biała trumna...¹¹⁹

Zmęczone młode matki piją zwykle płyn do czyszczenia srebra albo pryskają sobie prosto w usta sprayem na karaluchy. Psik i już! **Dobry Jezu, a nasz Panie, daj jej wieczne spoczywanie**¹²⁰.

Za co wrócą do domu? A nie pomyśleli. Planowanie nie jest ich najmocniejszą stroną. **Jezu, usłysz nas!** Jezus nie słyszy. Co robić? Pójdą na piechotę¹²¹.

W poprzednio przeanalizowanym przykładzie z *Ulicy Bornsztajna* kilka wyrażenie połączonych ze sobą elementów stało się niejako podstawą wyliczenia, a silny związek pomiędzy tymi jednostkami pozwolił na dołączanie do nich kolejnych zdań. Z podobną, lecz tylko pod pewnymi względami, sytuacją odbiorca ma do czynienia w *Eli, Eli*. Również w tym przypadku wyraziste scalenie kilku elementów w całość pozwala na dołączanie do niej kolejnych składników. W reportażu Tochmana proces ten przebiega jednak nieco inaczej niż w utworze Krall. W *Ulicy Bornsztajna* bowiem zespolenie wszystkich wymienionych zdań było konieczne dla stworzenia kompleksowego obrazu, który stanowi podstawę całej opowieści. W *Eli, Eli* natomiast każda z katolickich modlitw spełnia swoje cele również w izolacji. A może właśnie dopiero w izolacji ich wydźwięk jest najsilniejszy. Każdy z incipitów odgrywa bowiem rolę apostrofy, zwrotu do osoby świętej, od której oczekuje się opieki, pomocy bądź, przynajmniej, odpowiedzi na zadane pytanie. Wezwaniom „ojcze nasz” czy „zdrowaś mario” z wypowiedzi Fernanda można przypisać podobną funkcję, wydaje się jednak, że jest ona sekundarna wobec głównego celu tej wypowiedzi, a jest nim przecież zdyskredytowanie jakichkolwiek metod stosowanych w zakładzie poprawczym, mających na celu rehabilitację młodych przestępców. Wszakże nawet jeśli założymy, że zarówno tematyka, jak i cel wszystkich przytoczonych i podkreślonych elementów są tożsame, to wątpliwości, czy można uznać cały ten zbiór za wyliczenie, choćby nawet rozproszone, pozostają. Warto natomiast w tym miejscu podkreślić, że owo niezdecydowanie dotyczy tylko 5 ostatnich elementów, rozproszonych, *nomen omen*, po całym utworze. Główny zbiór bez wątpienia jest wyliczeniem na odległość, a jego poszczególne części składowe są powiązane tematycznie, funkcjonalnie oraz przestrzennie.

Krótkie podsumowanie. Jak wynika z przeprowadzonych analiz, integralność nagromadzenia na odległość może być osiągnięta na różne sposoby. Najważniejszym spośród nich jest korespondencja treści pomiędzy elementami takich enumeracji, lecz w większości przypadków nie wystarcza ona, aby oddalone od siebie jednostki można było uznać za

¹¹⁹ Tamże, s. 19.

¹²⁰ Tamże, s. 39.

¹²¹ Tamże, s. 103

składniki jednego, nierozzerwalnego zbioru. Do najpopularniejszych metod spajania rozproszonych wyliczeń zaliczyć można: liczebniki porządkowe (i wszelkie inne sposoby pozwalające na utworzenie wyraźnej, choć rozmaicie definiowanej, hierarchii), powtórzenia (zarówno leksykalne, w tym anafory i epifory, jak i kompozycyjne), a także niewielką odległość pomiędzy poszczególnymi składnikami nagromadzenia. Wszystkie te czynniki pomagają ustanowić związki pomiędzy wydarzeniami, postaciami czy przedmiotami występującymi w utworach.

Podobnie jak wiele metod jest wykorzystywanych przy tworzeniu enumeracji rozproszonych, tak też istnieje wiele celów, dla których takie wyliczenia są stosowane w reportażach. Wszystkie jednak można, na pewnym poziomie ogólności, sprowadzić do wspólnego mianownika. Jest nim perspektywa, w której odbiorca, narrator czy bohater patrzą na opisywane w reportażach wydarzenia. Oczywiście, może ona przyjmować różne formy. Wśród omówionych enumeracji rozproszonych znajdują się bowiem takie zbiory, które zwracają uwagę czytelnika na drobne, na pierwszy rzut oka nieistotne, elementy, które w ogólnym rozrachunku mają znaczący wpływ na rozwój opowieści bądź też na to, w jaki sposób może być ona interpretowana. Inne sygnalizują kamienie milowe, wyraziste wydarzenia, rzeczy czy postaci, które wymownie wskazują kierunek rozwoju historii, a jeszcze inne schematy – nie zawsze dostrzegalne na pierwszy rzut oka, zawsze jednak organizujące życie jednostek i społeczeństw.

Przeprowadzone w tym rozdziale analizy pozwoliły na wysnucie wielu wniosków dotyczących wpływu kompozycji wyliczenia, kolejności jego elementów na interpretację zbioru, niekiedy również na odbiór całego reportażu, w którym dana enumeracja się pojawia. Prawdopodobnie najważniejszą była obserwacja, że wyliczenia wcale nie są prymarnie ani uporządkowane, ani chaotyczne. Co prawda, krótsze zespoły częściej są pozbawione wyraźnej determinanty kompozycyjnej, w dłuższych zaś można dostrzec ład bądź nieład, nie jest to jednak niepodważalna zasada, zwłaszcza że w tych najbardziej rozbudowanych zbiorach porządek i chaos potrafią występować jednocześnie, rozmaicie się przeplatać, a nawet uzupełniać.

Jeśli jednak mamy w reportażach do czynienia z enumeracjami wyraźnie uporządkowanymi lub, przeciwnie, chaotycznymi, to te pierwsze służą przede wszystkim prezentacji odnalezionego już sensu, ewentualnie dosadnemu jego zanegowaniu, te drugie zaś są wykorzystywane, by wyeksponować sam proces poszukiwania i zbierania dowodów. I

wówczas w równej mierze od nadawcy i odbiorcy zależy wydanie sądu, jakie rozwiązanie przedstawionego w utworze problemu może zostać przyjęte (i czy w ogóle jakieś istnieje).

Czy miejsce ma znaczenie? Enumeracje a początki i końce reportaży

Wyliczenia mogą występować w dowolnych miejscach reportażu. Nabierają jednak szczególnego znaczenia, gdy otwierają bądź zamykają utwór, ewentualnie jego poszczególne segmenty. O istotności obramowania jakichkolwiek tekstów nie trzeba zresztą nikogo przekonywać. Wskazywali na to wielokrotnie sami reporterzy:

Książka ma 200 stron, ale te 200 stron jest bez znaczenia. Ważne jest to pierwsze zdanie, tych pierwszych pięć słów. One rozstrzygną o wszystkim¹.

Gdy pisałam o Poli Machczyńskiej, wiedziałam, że wszystko zmierza do sceny, w której Polę zabija zakochany w niej niemiecki policjant. Gdy pisałam *Zdążyć przed Panem Bogiem*, wiedziałam, że na końcu będą słowa Edelmana o świeczce, którą trzeba osłaniać przed Panem Bogiem. Trzeba wiedzieć, do czego się zmierza².

Nic więc dziwnego, że teoretycy reportażu, badając jego kompozycję, nierzadko poświęcają wiele uwagi właśnie wstępom i zakończeniom³. Najwięcej jednak informacji na temat najpopularniejszych czy najbardziej efektownych technik rozpoczynania oraz wygaszania reportażu wraz z przykładami można znaleźć w podręcznikach i poradnikach dla aspirujących dziennikarzy.

Autorzy tych publikacji wskazują, że wstępne akapity artykułu czy książki reporterskiej mogą zawierać najważniejszą myśl, tezę lub hipotezę⁴ całej wypowiedzi, również w formie pytania, że mają prawo się w nich znaleźć: opis literacki, charakterystyka bohatera, zdarzenia bądź tła historycznego, cytat, anegdota czy ciekawostka. Mogą rozpoczynać się także definicją kluczowego dla opowieści terminu lub pojęcia, aluzją literacką albo *causa scribendi*⁵. Temu rozbudowanemu wyliczeniu sposobów pozwalających na zainteresowanie czytelników oraz przekonanie ich do kontynuowania lektury towarzyszą

¹ R. Kapuściński, [w:] M. Miller, *3xK – Kąkolewski, Krall, Kapuściński. Polska Szkoła Reportażu*, [online:] <https://laboratoriumreportazu.org/lib/bwmy95/ksiazka-3xK-kgsf6mvz.pdf> (dostęp: 13.06.2018), s. 165.

² H. Krall, [w:] M. Miller, dz. cyt., s. 145.

³ Por. B. Bogułębska, *Konstrukcja XX-wiecznych reportaży na wybranych przykładach*, [w:] tejże, *Retoryka, genologia i stylistyka tekstów literackich i dziennikarskich*, Łódź 2015, s. 126–129; K. Wolny-Zmorzyński, *Reportaż – jak go napisać? Poradnik dla słuchaczy studiów dziennikarskich*, Warszawa 2004, s. 112–126; J. Paćławski, *Reportaż na Kielecczyźnie po II wojnie światowej*, „Rocznik Świętokrzyski” 1983, t. 11, s. 105–106.

⁴ O „tezie” pisze Walery Pisarek, natomiast Wojciech Tochman i Mariusz Szczygieł w artykule poświęconym reportażowi prasowemu podkreślają, że „nie możemy jednak z góry podchodzić do tematu z tezą. Mamy prawo – z hipotezą”. Por. W. Pisarek, *Nowa retoryka dziennikarska*, Kraków 2011, s. 244; M. Szczygieł, W. Tochman, *Reportaż – opowieść o tym, co wydarzyło się naprawdę*, [w:] *Biblia dziennikarstwa*, red. A. Skworz i A. Niziołek, Kraków 2010, s. 301.

⁵ Por. W. Pisarek, dz. cyt., s. 244–245; J. Fras, *Dziennikarski warsztat językowy*, Wrocław 2005, s. 12–13; B. Bogułębska, dz. cyt., s. 126–127; M. Szczygieł, *Fakty muszą zatańczyć*, Warszawa 2022, s. 289–297.

na ogół również uwagi na temat konieczności zwięzłego i esencjonalnego rozpoczęcia opowieści⁶.

Zakończenia reportaży najczęściej natomiast zawierają, zdaniem autorów poradników, krótkie streszczenia poprzedzających je wywodów, powtórzenia głównych myśli tekstu, niekiedy nawet tych wyrażonych innymi słowami na jego początku, wnioski, apele do czytelników, postulaty czy życzenia. Podobnie jak początki, końce artykułów i książek zaliczanych do badanego gatunku, mogą zawierać także cytaty, sentencje i pytania⁷.

Oczywiście, zaprezentowane metody nie są jedynymi wykorzystywanymi przez reporterów do wprowadzania czytelników w świat przedstawiony oraz wyprowadzania ich stamtąd. W końcu „ile reporterek i reporterów, tyle pomysłów, jak zacząć książkę czy tekst”⁸, podobnie zresztą jest w przypadku zakończeń. W jaki jednak sposób w przedstawione techniki tworzenia wstępów i podsumowań wpisują się wyliczenia, które nierzadko pojawiają się właśnie w tych partiach utworów? Zwłaszcza że teoretycy reportażu, podobnie zresztą jak praktycy, zniechęcają do gromadzenia w tych miejscach właśnie szczegółów.

Początki

Właściwie każda z wymienionych metod rozpoczynania reportażu może zawierać w sobie wyliczenie. Pojawia się ono, gdy autorzy opisują okoliczności i przyczyny powstawania utworu, trudności, z którymi mierzyli się podczas tego procesu:

Uporządkować potok tego pierwszego dnia w Indiach! Wytyczyć plan, tematy reportaży, główny nurt zainteresowań! Przegryźć się przez magmę doznań i spostrzeżeń, odtworzyć strzępy rozmów, zapisać, ocalić od zapomnienia!

Nie. Nic z tego. W brulionie kilka zdań śmiesznie drętowych i jałowych. Że ruch, że chaos, że kontrasty. Że fakir z kobrą i dzielnica slumsów. Że upał⁹.

Enumeracja bywa też wykorzystywana w ciekawostkach –

Korzystając z okazji wysypujemy całą zaczerpniętą ze starych książek mądrość na temat kucia kóz w Pacanowie. Są w tej sprawie aż trzy hipotezy.

Pierwsza opowiada o kowalu pacanowskim, który, przychwyciwszy kozę w ogrodowej szkodzie, zabrał ją ze sobą do kuźni i tam zręcznie podkuł, nie czyniąc jej poza tym żadnej krzywdy. Tę hipotezę odrzucamy natychmiast jako nietypową, bowiem kowali o tak subtelny i bezinteresowny poczucie humoru nie ma i nigdy nie było.

⁶ O różnicy pomiędzy wstępem reportażu a jego początkiem zajmująco wypowiada się Walery Pisarek. W swoich pracach konsekwentnie podkreśla, że pisze o tym, „jak się wypowiedzi publicystyczne rozpoczynają, a nie o ich wstępach”, bowiem, tutaj cytuje niewymienionego z imienia i nazwiska „wieloletniego sekretarza redakcji z jednego z najpoczytniejszych i najlepiej redagowanych naszych tygodników”: „Każdy autor najpierw się rozkręca, bierze rozpęd, potem dopiero skacze. Wytrawnemu publiczność wystarczą na rozbieg dwa, trzy akapity, debutantowi i dwóch stron czasem za mało. Po co pokazywać publiczności etap rozbiegu? Niech zobaczy autora już w locie”. W. Pisarek, dz. cyt., s. 245–246.

⁷ Por. W. Pisarek, dz. cyt., s. 246; J. Fras, dz. cyt., s. 16–17; B. Bogułębska, dz. cyt., s. 127–129.

⁸ M. Szczypiński, *Fakty...*, dz. cyt., s. 290.

⁹ W. Giełżyński, *Indie, kraj niemożliwy*, [w:] tegoż, *Jeśli nawet umrzesz, pozostań*, Warszawa 1979, s. 194.

Hipoteza druga głosi, że kozy, które okuwano w Pacanowie, nie były wcale żywymi kozami, lecz szczególnym rodzajem promów czy statków rzecznych. Tę hipotezę odrzucamy również, bo Pacanów nigdy w swej historii nie leżał na rzece.

Pozostaje wersja trzecia, o pacanowskiej rodzinie kowali nazwiskiem Koza. Ci Kozowie mieli być ludźmi niezwykle pracowitymi i punktualnymi, więc całe miasteczko używało ich jako... budzika. Wczesnym rankiem mieszkańcy Pacanowa budzili się ze słowami: „Kozy już kują, czas więc wstawać!” Stąd poszło później ośmieszające przysłowie. Za prawdziwością tej ostatniej hipotezy przemawia взгляд tradycyjno-psychologiczny: w Polsce z ludzi punktualnych zawsze chętnie struga się wariatów¹⁰.

– ułatwia wprowadzenie kluczowego dla reportażu terminu –

Rzym należy zwiedzać z bedekerem, Konstantynopol z zapasem bakszyszowej monety. W zaułkach portowych Szanghaju przyda się rewolwer. Gdańsk należy zwiedzać z walizką w ręku¹¹.

– a także definiowanie problemów, którym dziennikarz przygląda się w swoim utworze:

Cóż nam powiedzieli przedstawiciele warstw rolniczych? Jakie są ich postulaty? Dokonajmy krótkiego résumé tego, co usłyszeliśmy na wsi, zarówno na wschodniej, jak i zachodniej rubieży. [...]

Czego się domagają?

Skomasowania długów zaciągniętych w bankach państwowych, rozłożenia ich spłaty na bardzo wiele lat,

konwersji zobowiązań krótkoterminowych na kredyt średnioterminowy,

obniżenia taryf kolejowych na przewóz produktów rolnych,

obniżenia taryf kolejowych na przewóz węgla,

obniżenia taryf kolejowych na przewóz drzewa (specjalny postulat posiadaczy lasów, którzy też skarżą się na stosowany przez zarząd lasów państwowych dumping),

walki z lichwą, która rozpanoszyła się na wsi, oraz obniżenia świadczeń socjalnych (to znów postulat rolników województw zachodnich; województwa zachodnie płacą znacznie wyższe stawki niż reszta Polski).

Wszyscy rolnicy są zgodni, że dla pomyślności rolnictwa i kraju całego należy albo podnieść cenę żyta, albo też obniżyć ceny kartelowe¹².

Czasami wyliczenia umożliwiają też przedstawienie różnych wersji jednej historii, czy to prezentowanej przez wielu bohaterów, czy też przez tych samych, lecz w odmiennych okolicznościach:

W komisariacie – kierowca: „Nie trzymałem jej za ręce”. Konduktor: „Przystąpiłem do ściągania jej spodni...”

W komisariacie po raz drugi – kierowca: „Nie widziałem, żeby konduktor usiłował odbyć stosunek płciowy...” Konduktor: „Nie ściągałem reform”.

Podczas konfrontacji – kierowca: „Trzymałem ją za rękę...” Konduktor: „Nie odbyłem stosunku wbrew jej woli...”

U prokuratora – kierowca: „Ja trzymałem jej prawą rękę swoją lewą ręką, ale czyniłem to wyłącznie odruchowo...” Konduktor: „Kierowca ściągał jej spodnie, aż upadła, ja wyszedłem, potem wróciłem...”

Przed sądem – kierowca: „Nie doszło do stosunku, bo za mało czasu...” Konduktor: „Nie wiem, czemu zeznałem, że ściągaliśmy jej spodnie, bo nie ściągaliśmy...”

W dalszym ciągu rozprawy – konduktor: „Może ja, może razem z kierowcą ściągaliśmy spodnie...”¹³

¹⁰ M. Brandys, *Daleko od Warszawy*, [w:] tegoż, *O królach i kapuście*, Warszawa 1959, s. 5–6.

¹¹ K. Pruszyński, *Ulica i stary pan Müller*, [w:] *Dzieło najwyższe z żywych. Antologia reportażu o ziemiach zachodnich i północnych z lat 1919–1939*, wybór i przedm. W. Nawrocki, Poznań 1981, s. 417.

¹² K. Wrzos, *O akcji ratunkowej dla rolnictwa*, [w:] tegoż, *Oko w oko z kryzysem. Reportaż z podróży po Polsce*, przedm. K. Koźniewski, Warszawa 1985, s. 56–57.

¹³ W. Łuka, *U stóp Babiej prześliczny czar*, [w:] tegoż, *Teraz tak mało miłości*, Warszawa 1978, s. 103.

Czymś zaskakującym może wydać się natomiast, że niektóre reportaże otwierają się enumeracją prezentującą bohaterów opowieści. Jest w tym zabiegu przecież fundamentalna (i omówiona już zresztą) sprzeczność. Z jednej strony, podanie imienia, nazwiska, pseudonimu jakiejś osoby czy wyodrębnienie jej w jakikolwiek inny sposób na początku utworu w oczywisty sposób ją wyróżnia. Z drugiej jednak, umieszczenie jej personaliów w sąsiedztwie kilku, czasem nawet kilkunastu innych postaci, zwłaszcza jeśli w enumeracji nie pojawiają się jakiegokolwiek sygnały gradacji, odbiera tej jednej wyjątkowość, która przecież sprawiła, że stała się ona przedmiotem zainteresowania reportera.

Niekiedy owa sprzeczność jest wyraźna, tym wyraźniejsza, im więcej detali charakteryzujących i zarazem indywidualizujących bohaterów znajduje się tuż obok ich imion i nazwisk. Czasami nawet takie inicjalne wyliczenie bywają wyróżnione graficznie, co dodatkowo przykuwa uwagę odbiorcy do każdego z elementów enumeracji z osobna:

Nikt, kto czytał w prasie krakowskiej ogłoszenie: *Duży pokój sublokatorski we wspólnym mieszkaniu, komfort, zamienię na jakikolwiek* – nie przypuszczał, że jest ono prologiem tragedii.

Osoby:

Jan Tabaczyński – mieszkaniec lokalu nr 20, odnajął jeden pokój Annie Czabanowskiej – nie żyje.

Anna Czabanowska – nie żyje.

Julian Czabanowski – jej syn, doktor medycyny – nie żyje.

Janina Kalinowska – nauczycielka, współmieszkanka lokalu – świadek.

Jan Zych – dozorca domu – świadek¹⁴.

Arnold Friedman – przedsiębiorca;

Henry Fenigstein – doktor medycyny;

Baruch Goldstein – teolog¹⁵.

Kiedy indziej natomiast istotniejsze jest to, co łączy wymienione postaci. Imionom czy nazwiskom bohaterów nie towarzyszą wówczas żadne dodatkowe detale i charakterystyki, niekiedy nawet w enumeracji nie pojawiają się nazwy własne, gdyż poszczególne osoby są przedstawiane w inny sposób.

Do gminy Ojrzeń pod Ciechanowem, z której pochodzili Sławek, Piotrek, Grzesiek i Włodek, żałoba dotarła jeszcze przed nocą¹⁶.

Żaden z siedemnastu zbrodniarzy komunistycznych niczym specjalnym się nie wyróżnia. Pierwszy jest pszczelarzem, czwarty ochroniarzem, siódmy sprzedaje cukierki, dziewiąty czyta Biblię, dwunasty pije, czternasty pilnuje szaletu, a siedemnasty leczy skołatane serce.

Łączy ich jedno: wszyscy są oskarżeni o zbrodnię przeciwko ludzkości, która się nie przedawnia.

A dokładniej o to, że 13 lutego 1982 roku w obozie w Wierchowiu Pomorskim pobili czterdziestu internowanych, wśród nich przyszłych ministrów, posłów i senatorów¹⁷.

¹⁴ K. Kąkolewski, *00.07 godzina sądu*, [w:] tegoż, *3 złote za słowo. 22 historie, które napisało życie. Reportaże z lat 1958–1966*, Warszawa 1984, s. 60.

¹⁵ H. Krall, *Syndrom ocalonych*, [w:] tejże, *Fantom bólu. Reportaże wszystkie*, wstęp M. Szczygiel, Kraków 2017, s. 326.

¹⁶ I. Morawska, *Windą na śmierć*, [w:] tejże, *Było piekło, teraz będzie niebo*, wstęp M. Szejnert, Warszawa 2015, s. 89.

¹⁷ C. Łazarewicz, *Poskramiacze*, [w:] tegoż, *Tu mówi Polska. Reportaże z Pomorza*, Wołowiec 2018, s. 221.

Bez względu jednak na to, czy znajdujące się na początku reportażu wyliczenie prezentuje bohaterów w sposób kompleksowy, podkreślając dzielące ich różnice, czy wręcz przeciwnie, zaciera jakiegokolwiek odrębności, można się spodziewać, że utwór otwierający się właśnie taką enumeracją zostanie poświęcony jakiejś jeszcze większej grupie osób. Nawet jeśli dany zbiór na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie zamkniętego, to jest nim zaledwie pozornie. Przedstawione w nim postaci okazują się bowiem niemal losowymi, choć bez wątpienia wyrazistymi, wręcz malowniczymi, ofiarami (niekiedy również sprawcami) powszechnie występujących procesów i zjawisk.

Reportaż Krzysztofa Kąkolewskiego *00.07 godzina sądu* nie jest opowieścią o tragicznie zakończonym konflikcie konkretnych lokatorów, raczej o tym, że konflikt ten się wydarzył, ponieważ wszyscy jego świadkowie udawali, że go nie ma („dziś wszyscy sąsiedzi widzą sprawę jasno. Przedtem kryli się, słysząc awantury: bali się, żeby nie być powołanymi na świadków”¹⁸). Jest również świadectwem niewydolności i niekiedy niesprawiedliwości urzędników, którzy nie tylko nie potrafili rozwiązać zgłaszanych im problemów, lecz wręcz zaostrzyli spór toczący się w krakowskiej kamienicy, ostatecznie zakończony śmiercią wszystkich zaangażowanych w niego osób. Podobnie utwór *Windą o śmierć* nie jest poświęcony tragicznie zmarłym mężczyznom. Niewiele przecież dowiadujemy się z reportażu Ireny Morawskiej o ich życiu. To opowieść o biedzie i kapitalizmie, które doprowadziły do ich śmierci, które mogły przywieść do śmierci niemal każdego mieszkańca gminy Ojrzeń. Nieszczęśliwie trafiło akurat na Sławka, Piotrka, Grzeška i Włodka.

Nawet jeśli w reportażu pojawia się wiele szczegółów z życia wymienionych na początku tekstu bohaterów, tak jak w utworach Hanny Krall i Cezarego Łazarewicza, nie oznacza to, że właśnie na nich, na konkretnych jednostkach, skupi się uwaga odbiorcy. *Syndrom ocalonych* na przykład w mniejszym stopniu jest poświęcony wydarzeniom, w których brali udział Arnold, Henry i Baruch, w większym zaś – tytułowemu urazowi psychicznemu. To właśnie nieustanne poczucie winy, ciężące każdemu z bohaterów bez względu na to, jak ich losy potoczyły się po II wojnie światowej, jak zróżnicowane i bogate były ich doświadczenia, stanowi przedmiot reportażu Krall i dlatego opowieść ta nie kończy się na wymienionych na początku utworu mężczyznach. To, że każdy z nich ma imię, nazwisko i tożsamość, tylko intensyfikuje wrażenie, że dopóki zarówno oni, jak i wszyscy inni ludzie cierpiący na tę samą przypadłość, nie poradzą sobie z przeszłością, dopóty nie będą mieli przyszłości, dopóty będą tylko trudnymi do zapamiętania elementami zbioru,

¹⁸ K. Kąkolewski, dz. cyt.

członkami jednolitej społeczności. Tę ponurą konkluzję podkreśla zresztą również wyliczenie kończące reportaż, ponownie uwydatniające tę jedną, lecz jakże istotną przyczynę połączenia trzech opowieści i zasugerowania istnienia wielu innych:

I dlatego brat mojej żony, jeden z największych biznesmenów w całym Toronto, nałoży jutro tefilin. I dlatego jego syn będzie jutro wezwany do czytania Tory.
Bo jutro jest czwartek.
Bo dawno temu, w małych polskich miasteczkach, czwartek był dniem targowym.
Bo dawno temu, w małych polskich miasteczkach, byli Żydzi¹⁹.

Warto oczywiście pamiętać, że inicjalne wyliczenia zbudowane z nazw własnych czy w inny sposób prezentujące bohaterów, choć najczęściej mają jeden i ten sam główny cel, nie są do niego ograniczone. Podanie dokładnych personaliów opisywanych ludzi uwiarygadnia przecież reportaż, ułatwia czytelnikom zaangażowanie się w historię. Analizowany powyżej typ enumeracji może również, tak jak spisy postaci w dramatach, strukturyzować opowieść, wskazywać porządek pojawiania się kolejnych osób w utworach (*Poskramiacze*) bądź ich istotność (*00.07 godzina sądu*), a nawet łączyć obydwie te funkcje (*Syndrom ocalonych*).

Najczęściej jednak wyliczenia pojawiają się na początku reportaży otwieranych partiami opisowymi. Wynika to oczywiście z tego, że wiele deskrypcji to tak naprawdę enumeracje, a nawet zbiory wielu enumeracji. Bez względu zatem na to, czy narrator-reporter charakteryzuje scenerię opisywanych wydarzeń, wygląd bądź zachowanie bohaterów, tło historyczne prezentowanej historii albo społeczności, która w niej uczestniczy – można oczekiwać, że w takim wprowadzeniu pojawi się bardziej bądź mniej rozbudowana enumeracja, że będzie ona stanowiła istotną część początku reportażu, może nawet wypełni ten akapit (te akapity) w całości.

„Cerata jest biała w niebieską kratę, herbata wylana, lepi się rozsypany cukier. Na tym elektryczny czajnik, metalowy kubek, łyżeczki. I podłoga się klei”²⁰ – tymi słowami rozpoczyna się reportaż Wojciecha Tochmana *Więzień*, poświęcony choremu na syndrom Tourette’a Jakubowi oraz jego rodzicom. W kolejnych akapitach pojawia się więcej szczegółów, precyzyjniej charakteryzujących stan głównego bohatera, również zaprezentowanych w formie wyliczeń²¹, jednakże ta pierwsza enumeracja ma największą siłę

¹⁹ H. Krall, *Syndrom...*, dz. cyt., s. 335.

²⁰ W. Tochman, *Więzień*, [w:] tegoż, *Bóg zapłać*, Wołowiec 2010, s. 183.

²¹ „Twarz będzie miał w strupach i świeżych ranach. Będzie się drapał, uderzał głową o kanty, walił pięściami we własny kark albo palce sobie wkładał do oczu. Dwa naraz. Z wielką siłą będzie kopał w materac, w ramę łóżka, w szafkę. A kiedy wstanie – w szybę w drzwiach albo w oknie. Albo w licznik gazu. Kiedy ktoś koło niego usiądzie, kopnie nagle i jego. Albo zamachnie się, żeby mu przyłożyć w głowę. Tak znieczulony, że nie sposób się uchylić. Będzie niecierpliwy, porywczy. Niczego nie przeczyta, bo kiedy weźmie do ręki gazetę, zaraz podrzęją w strzępy. Nie obejrzy telewizji, bo wiat nie będzie go już interesował. [...] Jakub będzie kłął, obrażał:

oddziaływania. Mogłaby ona stanowić przecież wprowadzenie do wielu innych opowieści, zarysowana za jej pomocą sceneria wydaje się zwyczajna i przez to nie wzbudza podejrzeń. I właśnie dlatego jest tak poruszająca, gdy zostanie zestawiona z treścią następnych akapitów. Z nich bowiem odbiorca dowiaduje się, że kryje ona w sobie tragedię codzienności: że bohater używa metalowego kubka, łyżeczki i ceraty, ponieważ trudno je zniszczyć, a niszczy on wszystko, czego może dotknąć, oraz że wylana herbata, która kapie na podłogę, i rozsypany cukier to nie wypadek spowodowany przez chwilę nieuwagi, a element powszedniej prawidłowości. Krótka enumeracja otwierająca reportaż *Wieżień* zmusza czytelnika do konfrontacji z wszechobecnością choroby, do zdania sobie sprawy z tego, że najprostsze czynności, którym zdrowy człowiek nie poświęca właściwie uwagi, mogą stanowić wyzwania nie do pokonania. Nie bez znaczenia wydaje się również fakt, że wyliczenie to, choć stanowi wprowadzenie do opowieści o chaosie i bezładzie, samo wcale nie jest chaotyczne i bezładne. Oczywiście opisuje ono bałagan, można je określić mianem otwartego, zmiana kolejności tworzących je elementów, rozbudowanie go czy skrócenie nie wpłynęłoby znacząco na jego treść, a mimo to spokojnie i nieśpiesznie wprowadza odbiorcę w świat przedstawiony. Anarchia, która panuje w życiu Jakuba i jego rodziców, która mogłaby zostać idealnie odwzorowana za pomocą wyliczenia, co zresztą się dzieje w następnych akapitach, nie pojawia się na samym początku reportażu. Owa inicjalna enumeracja wydaje się raczej próbą wprowadzenia jakiegokolwiek porządku w tę opowieść, w to życie.

Odwrotny cel ma natomiast wyliczenie otwierające reportaż Mariusza Szczygła, *Dowód miłości*. Utwór ten, tak jak *Wieżień*, rozpoczyna się deskrypcją-enumeracją, na tym jednak podobieństwa się kończą. Początek *Dowodu miłości* to bowiem charakterystyka nie przestrzeni, lecz czasoprzestrzeni, a samo wyliczenie jest obszerne, składa się z wielu rozbudowanych elementów i między innymi z tego powodu sprawia wrażenie nieco chaotycznego, na pewno zaś przypadkowego. Zwłaszcza że dopiero na końcu zbioru, choć jeszcze przed początkiem właściwej akcji, czytelnik dowiaduje się, według jakiej zasady dobrane zostały kolejne składniki enumeracji. Osiągnięcia stachanowców, zmiany w zakresie kanonu lektur, informacje na temat historii czy geografii politycznej Europy to dość swobodny wybór wydarzeń, za pomocą których narrator opisał, jak „w Czechosłowacji

– Kurwa! Wypierdalaj stąd, chuju! Jego mózg będzie generował komunikaty i wysyłał je do reszty ciała z nieludzką szybkością: ciągły pożar, rozszalały huragan, szaleńczy bieg myśli”. Tamże, s. 183–184.

kończą się lata czterdzieste XX wieku, a zaczynają pięćdziesiąte”²². Opowieść o procesie tworzenia i burzenia posągu Stalina w Pradze z powodzeniem mogłaby rozpocząć się akapit później, w momencie, gdy pojawia się informacja o życzeniach, które Czesi składali „Ojcu Narodów” z okazji jego 70. urodzin, i spektakularnym, monumentalnym prezencie ofiarowanym właśnie dla uczczenia tej okrągłej rocznicy. A jednak cała historia została poprzedzona wstępem mającym tyle samo wspólnego z reportażem, co i poszczególne elementy wyliczenia między sobą. Niewiele. W przeciwieństwie bowiem do *Więźnia* Tochmana, reportażu chaotycznego u swoich podstaw, ale otwierającego się w sposób sugerujący podjęcie próby wprowadzenia jakiegokolwiek ładu i sensu zarówno do opowieści o Jakubie, jak i do życia samego bohatera, *Dowód miłości* jest poświęcony rzeczywistości ustrukturyzowanej do tego stopnia, że jakiekolwiek wyjście poza dozwolony margines zachowań skutkuje dotkliwymi konsekwencjami. Wyliczenie wprowadzające czytelnika do opowieści o Otakarze Švecu, małżeństwie Štrusów, Vladimirze Křižku, Jiřim Přihodzie i czeskim komunizmie na ma celu prezentację całej gamy możliwości przejmowania kontroli nad ludzkim życiem w czasach totalitaryzmu. W tym zestawieniu najistotniejsze komunikaty mieszają się z tymi mało ważnymi, a rewolucyjne oświadczenia z zabawnymi błędami. I do tego zbioru pomnik Stalina pasuje wręcz idealnie. Jest jednak jeszcze jeden wniosek, płynący z przyjętej konstrukcji wstępu reportażu *Dowód miłości*: każdy z przywołanych na początku tekstu epizodów – od rekordu skubaczki gęsi przez stworzenie listy autorów zakazanych aż do programu Radio Praga – stanowi przykład nieopowiedzianego dramatu Czechów żyjących na przełomie lat 40. i 50. XX w., z których każdy mógłby stać się tematem osobnego reportażu.

Z przeprowadzonych dotychczas analiz powoli wyłania się wniosek dotyczący prymarnej funkcji wyliczeń umieszczanych na początku reportażu. Jest nią zaś zaskoczenie odbiorcy. Co prawda każdy reportaż powinien być skonstruowany tak, aby kolejne akapity utworu wzbudzały fascynację, bulwersowały czy szokowały („każdy kolejny akapit powinien być zaskoczeniem. Jeśli nie mamy czym czytelnika zaskoczyć, odpuśćmy sobie pisanie reportażu. Napiszmy notkę prasową – one mają prawo odnotowywać oczywistości”²³), jednak zdumienie wywołane umieszczeniem enumeracji na początku utworu jest szczególnego rodzaju. Wiąże się ono bowiem z zawiedzeniem oczekiwań kreowanych właśnie przez owo inicjalne wyliczenie. Zbiory o pozornie ograniczonej objętości okazują się, w miarę rozwoju opowieści, znacznie rozleglejsze, a na dodatek rozwijające się w trudnych do przewidzenia

²² M. Szczygieł, *Dowód miłości*, [w:] tegoż, *Gottland*, Wołowiec 2010, s. 72.

²³ M. Szczygieł, W. Tochman, dz. cyt., s. 302.

kierunkach. Chaotyczna enumeracja może stanowić wprowadzenie do historii, w których dominuje ład, a przynajmniej wyraźnie widać, że narrator próbuje jakoś usystematyzować zaobserwowane wydarzenia i zjawiska. Z kolei uporządkowane wyliczenie wręcz przeciwnie, częstokroć poprzedza akcję pełną zamieszania i przypadkowości.

Szczególnie wyrazistym przykładem owego zawodzenia oczekiwań odbiorców są reportaże rozpoczynające się od enumeracji negatywnych:

Zaczął rysować, kiedy miał sześć lat. Mieszkał wtedy na wsi, pod lasem. W ich domu stał piecyk z rurą. Z rury leciał dym. Nie rysował lasu, domu, rury ani piecyka. Nie rysował matki, która się krzątała przy kuchni, ani ojca, który wieczorami palił fajkę, a w dzień robił wozy i koła. Nie rysował fajki, kuchni, kół ani wozów. Rysował dym²⁴.

Nie znalazłem go w czerwonej „Księdze radzieckich geniuszy nauki” z 1954 roku, w biurze meldunkowym, na liście lokatorów, wśród przodowników pracy w fabrycznej gablocie. W najnowszej radzieckiej encyklopedii nie napisali nawet, w jakiej mieszka republice, nie zamieścili zdjęcia. *Portrieta niet* – znaczy tajny.

W 1949 roku Kałasznikow otrzymuje Nagrodę im. Stalina²⁵.

Pierwszą rzeczą, która rzucała się w oczy, to nie zniszczenie, nie zdemolowane sklepy, nie rozbite wystawy, nie obtłuczone tramwaje – ale odezwy²⁶.

We wszystkich przytoczonych powyżej przykładach reportaże otwierają się wyliczeniami elementów niebudzących zaskoczenia czytelnika, stanowiących bowiem spodziewane elementy określonych krajobrazów – bez względu na to, czy chodzi o typowe dla dzieci tematy rysunków, czy o krajobraz Lwowa po zamieszkach z 1936 roku. Po nich jednak następuje może nie kontrastowy, ale na pewno nie do końca pasujący do pozostałych elementów, który jednak również zostaje włączony do enumeracji. I to właśnie on staje się przedmiotem zainteresowania reportera. Poprzedzające go wyliczenie negatywne zapewnia mu zaś niezwykłą wyrazistość.

Końce

W poradnikach dla autorów refleksje na temat zakończeń reportaży są zdecydowanie mniej rozbudowane niż uwagi poświęcone ich początkom. Oczywiście zarówno teoretycy gatunku, jak i sami reportażyści podkreślają znaczenie puenty, niekiedy również wymieniają najczęściej wykorzystywane do jej stworzenia techniki (zrekapitulowane zresztą na początku niniejszego rozdziału). Przede wszystkim jednak badacze dzielą zakończenia reportaży na

²⁴ H. Krall, *Malarnia z o.o.*, [w:] tejże, dz. cyt., 405.

²⁵ J. Hugo-Bader, *Towarzysz Kałasznikow*, [w:] tegoż, *W rajskiej dolinie wśród zielska*, Warszawa 2002, s. 7.

²⁶ K. Pruszyński, *Wśród szkła i plakatów*, [w:] tegoż, *Podróż po Polsce*, Warszawa 2000, s. 7.

dwa typy: otwarte oraz zamknięte²⁷, podkreślając, że bez względu na to, które z nich wybierze twórca, podsumowanie reportażu powinno „na chwilę zamrozić czytelnika w bezruchu”²⁸, zmusić go do refleksji nad opisanymi wydarzeniami lub nadać im nowe znaczenie. I chociaż lakoniczność oraz ogólnikowość tych stwierdzeń nie koresponduje z różnorodnością ostatnich akapitów reportażu – można się nawet pokusić o stwierdzenie, że jest ona większa niż w przypadku ich początków – to adekwatnie ujmuje istotę problemu. W końcu bez względu na to, czy utwór zostanie zamknięty apostrofą, pytaniem, streszczeniem albo cytatem, kluczowe jest to, czy w tych ostatnich zdaniach tekstu bohaterowie, a przez to i odbiorcy, doczekają się domknięcia, czy wręcz przeciwnie, zostanie im zasugerowane, iż opisana historia tak naprawdę się nie kończy, że ma ona potencjał jakiegoś dalszego ciągu, na który mogą wpłynąć również czytelnicy.

Obecność wyliczeń w zakończeniu zazwyczaj sytuuje reportaż w tej drugiej grupie utworów. Nic w tym zresztą dziwnego, skoro jedną z najczęściej wymienianych cech enumeracji jest jej podatność na rozszerzenia. O ile jednak zazwyczaj jest to zaledwie teoretyczna możliwość, o tyle w przypadku zbiorów znajdujących się na końcu utworów staje się ona wreszcie praktyczna. Nic bowiem nie stoi na przeszkodzie, aby czytelnik dodał własne pytania albo konkluzje do tych postawionych na końcu reportażu przez narratora.

Do wyliczenia cech cenionych, lecz niekoniecznie wzbudzających sympatię i, zgodnie z tytułem reportażu Krall, miłość: „a kto polubi małych, nudnych, solidnych i poważnych...?”²⁹ można by dodać wiele innych przymiotników. Rozszerzenie enumeracji pytań dotyczących sensu pracy reportera, zadanych przez Kazimierza Dziewanowskiego na końcu reportażu *W rękach Patanów, czyli dwa dni w życiu specjalnego wysłannika*, również nie wydaje się trudne:

Minęły dwa dni. Dowiedziałem się trochę o Pakistanie, trochę zobaczyłem. Czy coś z tego będzie? Czy coś się zmieniło? Czy życie dziennikarza ma jakiś sens, czy służy czemuś? Czy zyskałem, czy stałem się mądrzejszy, czy wzrosła moja wiedza? Tyle że postanowiłem opisać te dwa dni w życiu specjalnego wysłannika. Niech czytelnicy wiedzą, za co nam się płaci³⁰.

Wyliczenie przyczyn, dla których Polska przegrała plebiscyt na Górnym Śląsku, nie kończy się na tych wymienionych przez Ksawerego Pruszyńskiego, co sugeruje zresztą bardzo wyraźnie wielokropek znajdujący się po ostatnim znaku zapytania:

²⁷ Por. W. Pisarek, dz. cyt., s. 246; J. Frasz, dz. cyt., s. 16–17; B. Bogułębska, dz. cyt., s. 127–129.

²⁸ M. Szczygieł, W. Tochman, dz. cyt., s. 303.

²⁹ H. Krall, *Miłość*, [w:] tejże, dz. cyt., s. 653.

³⁰ K. Dziewanowski, *W rękach Patanów, czyli dwa dni w życiu specjalnego wysłannika*, [w:] tegoż, *Siedem miejsc osobliwych*, Warszawa 1975, s. 152.

Chłopów na kresach trzeba uczyć, w Kongresówce – przeprowadzać, w Małopolsce – wspierać radą. Robotników na Śląsku nie potrzeba uczyć. Ci ludzie czytają gazety i kończyli gimnazja, ci ludzie znają wielki europejski język, ci ludzie są nowocześni jak górnicy z Ardenów, jak robotnicy z Liverpoolu. Tych ludzi i synów tych ludzi trzeba tylko po prostu dopuścić. Trzeba chcieć przestać zawsze kogoś w czymś wyręczać. Trzeba dać innym samym coś robić. Czyśmy sobie w roku 1921 wyobrażali, że będziemy im dawali kastę rządzących?...³¹

Rozwinięta mogłaby zostać również ewidencja problemów gnębiących Indie, stworzona przez Wojciecha Giełżyńskiego w reportażu *O kulturze Harappy i mądrości Gandhiego*. Rozbudowanie tego zbioru oraz dogłębniejszą analizę poszczególnych zagadnień zapowiada zresztą sam narrator i zapowiedź tę realizuje w kolejnych częściach *Kraju świętych krów i biednych ludzi*:

Gnębią go posuchy tak straszne, że codzienny łyk wody staje się marzeniem dla milionów ludzi, i powodzie tak niszczycielskie, że niweczą tysiące istnień ludzkich, dziesiątki tysięcy domów, setki tysięcy hektarów zboża na polach. 400 milionów Hindusów nie umie czytać i pisać, 250 milionów stale spożywa mniej kalorii, niż wynosi życiowe minimum, około 70 milionów (nikt nie zna dokładnie liczby) nie ma pracy, a dwa razy więcej pracuje dorywczo. Wbrew prawu nadal utrzymują się bariery kastowe i nadal istnieje faktyczne upośledzenie kobiet (choć kobieta stoi na czele państwa!). Wbrew reformom gospodarczym, inicjowanym przez rząd, nadal bogaci bogacą się, a biedni biednieją: nigdzie nie ma tylu co w Indiach milionerów i tylu nędzarzy. Kraj, iżby energiczniej ruszyć z miejsca, musi rozwijać przemysł – a istniejące moce nie są wykorzystane, 80 000 inżynierów zaś pozostaje bez pracy. Oto próbka z nie kończącej się listy indyjskich kłopotów. Będzie o nich mowa w innych miejscach tej książki³².

Warto jednak w tym miejscu zauważyć, że nie tylko lokalizacja wyliczeń determinuje ich otwartość. Wszystkie przytoczone powyżej enumeracje są zbudowane z wielu elementów (zdań czy przymiotników), na dodatek granice tych zbiorów nie zostały w wyraźny sposób zakresłone, a wszystkie te własności, jak wiemy już z wcześniejszych rozdziałów, prowokują czytelnika do zastanawiania się, w jaki sposób tak skonstruowane wyliczenia mogłyby zostać rozszerzone. Lokalizacja enumeracji, fakt, iż po niej nie pojawiają się już nowe wątki czy komentarze, raczej podkreśla jej swobodę niż w ogóle ją generuje. Pozwala na eksplorowanie zasugerowanych problemów czy następstw opisywanych wydarzeń i to w dowolnych kierunkach, jednak to liczba składników wyliczeń, charakter tych jednostek, znaki interpunkcyjne (wielokropki czy pytajniki), a przede wszystkim – poprzedzające je historie przesądzają o tym, że pozostają one niedomknięte.

Czasami, wyjątkowo, można natrafić jednak również na takie reportaże, w których, mimo obecności enumeracji w ostatnich zdaniach, mamy do czynienia z wyraźnym domknięciem. Najczęściej można odnieść takie wrażenie, gdy finalne wyliczenie składa się z

³¹ K. Pruszyński, *Węgiel i człowiek*, [w:] *Dzieło najżywsze...*, dz. cyt., s. 205.

³² W. Giełżyński, *O kulturze Harappy i mądrości Gandhiego*, [w:] tegoż, *Kraj świętych krów i biednych ludzi*, Warszawa 1977, s. 42–43.

zaledwie trzech elementów, tak jak w *Malarni z o.o.* Krall czy *O królach i kapuście* Mariana Brandysa:

Przestał spotykać ludzi z własnych obrazów.
Urodził mu się syn, którego twarzy nie widział nigdy przedtem.
Bilety w autobusach podaje obcym kobietom.
Tamci ludzie, tamten syn, tamta kobieta są już ledwie widoczni, jakby przesłaniał ich gęstniejący dym z nieistniejącego od dawna piecyka z rurą³³.

Kiedy się jedzie wzdłuż zamarłych nasypów kolejowych linii Ostróda-Działdowo, przestaje być ważne, czy pomnik grunwaldzki miał kształt rzeźby, kopca czy dwunastopiętrowej wieży. Ważne jest, aby „czynem grunwaldzkim” odbudowana została najszybciej droga kolejowa, na którą czekają z upragnieniem tysiące żywych ludzi³⁴.

Wyliczenie podsumowujące reportaż Brandysa ma jeszcze jedną, istotą cechę, która dodatkowo podkreśla zamknięty charakter tego zakończenia. Pojawia się tam negacja, powodująca, że ewentualność dołączania do zbioru kolejnych elementów, wymyślonych już przez czytelnika, traci swój sens. Cała enumeracja jest bowiem wprowadzona do podsumowania utworu właśnie po to, by z grupy rozmaitych problemów, z którymi mierzą się opisywani bohaterowie, wyróżnić jeden, najważniejszy. Wszystkie inne błędą wobec niego, stają się drugorzędne, bez względu na to, ile ich jest. Zapowiedź takiej konkluzji pojawia się zresztą nieco wcześniej, w uprzednim akapicie reportażu:

W Dąbrównie opowiedziano nam: „Odbudowa tej kolei zadecyduje o przyszłości naszego miasta. Przy obecnym stanie komunikacji nikt nie chce się tu osiedlać...” W Górach Dylewskich powiedziano nam: „Przed wojną przekleństwem i błogosławieństwem naszej okolicy był kamień. Przeszkadzał orać, ale później wywoziliśmy go na budulec do miasta – i zamieniał się w pieniądze. Teraz jest tylko przekleństwem, bo nie mamy go czym wywozić...” W Reszkach powiedziano nam: „Niech tylko uchwałą odbudowę tej kolei. Wszyscy pójdą pracować na ochotnika...”³⁵.

W reportażach stworzenie zamkniętego zakończenia przy wykorzystaniu enumeracji jest możliwe również wówczas, gdy stanie się ona częścią klamry kompozycyjnej. Metodę tę wykorzystuje Małgorzata Szejnert w *Restytucie naszej powszedniej*³⁶. Początek i koniec tego utworu wyznaczają statystyki pochodzące z dwóch numerów „Gazety Białostockiej” z 1951 i 1974 roku. W reportażu tym narratorka próbuje odnaleźć bohaterów pierwszego numeru periodyku i rekapitułuje zmiany, które zaszły w ich życiu przez ostatnie 23 lata. Zapowiedzi tych historii oraz wprowadzenia do nich znajdują się we wstępie utworu, gdzie wyliczone zostają rozmaite wyrazy pojawiające się w pierwszym numerze gazety wraz z informacją o liczbie ich powtórzeń oraz przykładami ich wykorzystania. Ta hierarchicznie uporządkowana

³³ H. Krall, *Malarnia z o.o.*, [w:] tejże, dz. cyt., s. 409.

³⁴ M. Brandys, *O królach i kapuście*, [w:] tegoż, dz. cyt., s. 187.

³⁵ Tamże.

³⁶ Zob. M. Szejnert, *Restituta nasza powszednia*, [w:] tejże, *My, właściciele Teksasu. Reportaże z PRL-u*, wstęp M. Szczygieł, Kraków 2013, s. 15–31.

enumeracja, z jednej strony, systematyzuje cały utwór (rozwinęcia opowieści zaprezentowanych w niej bohaterów pojawiają się bowiem w takim samym porządku w dalszych partiach reportażu), z drugiej jednak, kreuje określone oczekiwania, które później, co typowe dla takich inicjalnych wyliczeń, zawodzą. Na przykład Maria Sokólska nie wspomina w ogóle o „walce”, nie wspomina też o wysiłku i normach, mówi za to o zamieszaniu związanym z jej odznaczeniem oraz o tym, że dla niej praca była przyjemnością, nawet niespecjalnie związaną z wynagrodzeniem; niechętny „współzawodnictwu” Łukomski zakłada własne konkurencyjne przedsiębiorstwo, a „bohater” Konrad Cybik ginie przypadkową i wcale nie bohaterską śmiercią.

W zakończeniu reportażu pojawia się z kolei podobna do inicjalnej statystyka, tym razem dotycząca numeru „Gazety Białostockiej” z października 1974 roku. Reporterka podsumowuje wówczas, że tak niegdyś popularne wyrazy, jak walka, nowy, współzawodnictwo, radość, bohater oraz bojownik, nie pojawiają się we współczesnej (wówczas) prasie niemal wcale. Zastępują je praca, rywalizacja, dyskoteka i rekordzista, czyli to, czemu sami bohaterowie reportażu poświęcają w swoich rozmowach z Szejnert najwięcej uwagi. I właśnie dlatego *Restitutę...* można uznać za utwór z zamkniętym zakończeniem, a znajdujące się w nim wyliczenie – za podsumowujące zmiany, jakkolwiek dość losowo wybrane, które zaszły w opisywanej społeczności przez dwadzieścia lat. Co prawda, można dopatrzeć się w tej enumeracji również nadziei na kontynuowanie cyklu, na przeprowadzenie ponownej kwerendy w kolejnych latach, jednak wrażenie domknięcia pozostaje dominujące.

Arka Wojciecha Góreckiego, poświęcona literackim opracowaniom historii Ormian, również ma otwarte zakończenie, a właściwie dwa zakończenia, z których tylko jedno, ze względu na to, że zaledwie metaforycznie nawiązuje do opisywanych uprzednio zdarzeń i bohaterów, jest zamknięte:

Słowo, język i tworzone w tym języku piśmiennictwo okazały się arką, na której Ormianie przepłynęli historię.

*Z nieba spadły trzy jabłka – to Osip Mandelsztam. – Pierwsze dla tego, kto opowiadał. Drugie dla tego, kto słuchał. Trzecie dla tego, kto rozumiał. Tak kończy się większość ormiańskich bajek*³⁷.

Pierwsze z wyliczeń bardzo jasno wskazuje na to, że narrator uważa, iż kierunek obrany przez Ormian podczas rejsu przez historię pozostanie niezmienny, przyjęta niegdyś strategia zarówno przetrwania, jak i opowiadania o tym przetrwaniu będzie nadal wykorzystywana, a dopisanie kolejnych jej etapów jest kwestią czasu. Drugie natomiast zdaje się sugerować, iż podróż ta powinna zostać przerwana. Że oprócz snucia historii należy również wsłuchać się w te tworzone przez innych, a przede wszystkim – podjąć próbę ich zrozumienia, wysnucia

³⁷ W. Górecki, *Arka*, [w:] tegoż, *Toast za przodków*, Wołowiec 2010, s. 297.

wniosków, które uchroniłyby Ormian przed koniecznością tworzenia coraz to nowych opowieści o przyczynach prześladowań, klęsk i niepowodzeń. Wtedy może udałoby się im przerwać cykl cierpienia i doczekać bajkowego, szczęśliwego zakończenia.

Powyższe analizy można by było prawdopodobnie wzbogacić, uwzględniając w nich nie tylko miejsce wyliczeń oraz liczbę ich elementów, lecz także np. kwestię ich spójności: wyliczenia uporządkowane będą sugerowały kompozycję zamkniętą, a chaotyczne – otwartą. Niektórzy badacze zastanawiają się też nad tym, czy enumeracja pojawia się w wypowiedzi niespodziewanie, czy jest jakoś zapowiadana, a jeśli tak, to w jaki sposób³⁸. W innych pracach wskazywane są sytuacje narracyjne, w których wyliczenia pojawiają się szczególnie często³⁹. Czasami w ramach tych rozważań stawia się również pytanie, czy owe specyficzne okoliczności wpływają na kształt oraz znaczenie występujących wówczas enumeracji. W poprzednich rozdziałach dowiedzione zostało, mam nadzieję, że niekiedy rzeczywiście tak jest, np. że w argumentacjach dominuje porządek hierarchiczny, enumeracjach cech – asocjacyjny, a poza wyliczeniami rzeczowników konkretnych (realnie istniejących w określonej czasoprzestrzeni), zbiory, które choćby teoretycznie nie mogłyby zostać rozszerzone, są rzadkością. Za każdym razem jednak miejsce występowania wyliczenia jedynie pośrednio może wpływać na jego znaczenie. Inaczej jest w przypadku enumeracji pojawiających się na początkach i końcach badanych w tym rozdziale utworów. Inicjalne wyliczenia strukturyzują zarówno świat przedstawiony, jak i sam tekst reportażu. Tworzą zasady, zgodnie z którymi postępować będą bohaterowie i narratorzy lub które będą oni przez cały utwór negować. Najczęściej enumeracje te wprowadzają opozycję porządku i chaosu, jednak, jak wynika z analizowanych przykładów, mogą to również być subiektywizm i obiektywizm albo szczegół i ogół. Finalne enumeracje są jeszcze bardziej wyspecjalizowane. Bez względu bowiem na to, czy składają się ze zdań, pytań czy pojedynczych wyrazów, są uporządkowane bądź chaotyczne – zmuszają one czytelnika do refleksji nad skończonością opisywanych w reportażu historii. Nad tym, czy zaprezentowana w nich hipoteza została udowodniona, czy, wręcz przeciwnie, osiągnięcie konsensusu jest niemożliwe, bowiem przedstawione wydarzenia wywołały nowe problemy i zainicjowały nowe sekwencje zdarzeń. A przede wszystkim – nad tym, jakie wrażenie na nas samych wywarła zakończona właśnie

³⁸ Por. E. von Contzen, *Theorising Lists in Literature: Towards a Listology*, [w:] *Lists and Catalogues in Ancient Literature and Beyond. Towards a Poetics of Enumeration*, red. R. Laemmle, C. Scheidegger Laemmle, K. Wesselmann, Berlin/Boston 2021, s. 39, M. Grochowski, *Wprowadzenie do opisu wyliczenia jako zasady budowy tekstu*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 3, s. 137–143.

³⁹ Por. M. Fludernik, *Descriptive Lists and List Descriptions*, „Style” 2016, nr 3(50), s. 310.

opowieść: czy poruszyła nas na tyle, abyśmy podjęli jakieś konkretne działania, włączyli się w bieg poznanej właśnie historii i spróbowali zmienić opisaną rzeczywistość.

Jak wyliczają reporterzy, a jak poeci, prozaicy i dramatopisarze?¹

W świecie hiszpańskojęzycznym reportaż jest nazywany „dziobakiem literatury”. Określenie to pojawiło się w Polsce dzięki antologii reportaży latynoamerykańskich pod redakcją Beaty Szady, która we wstępie przywołała rozwinięcie tej definicji stworzonej przez Juana Villora:

...dziobak literatury używa środków stylistycznych typowych dla prozy literackiej, konstruuje bohaterów tak, jak to się robi w dramaturgii, syntezuje niczym poezja, surowo obserwuje, jak czyni to dziennikarstwo, poświęca się – wyczerpująco i obsesyjnie – jak detektyw prowadzący śledztwo².

Ta, dość poetycka, charakterystyka reportażu, doskonale demonstruje, gdzie obecnie znajdują się jego granice czy – może właśnie wręcz przeciwnie – mosty pomiędzy nim a innymi gatunkami. I właśnie ze względu na ich istnienie interesujący wydaje się pomysł, aby sprawdzić, czy wyliczenia, tak liczne i realizujące tak wiele rozmaitych funkcji w reportażach, należy zaliczyć do granic czy do mostów. Czy istnieją rodzaje enumeracji, które występują wyłącznie w tym jednym gatunku, czy są takie, które ze względu na jego specyficzną poetykę nie pojawiają się w nim w ogóle? Czy to, jak często i w jakim celu wyliczenia są wykorzystywane w reportażu, jest uzależnione w większej mierze od stylu danego autora czy od cech gatunku?

Aby udzielić odpowiedzi na te pytania, przeprowadzone zostaną trzy analizy, a każda z nich będzie poświęcona innemu autorowi, który, oprócz reportaży, wydawał również utwory o innej klasyfikacji genologicznej. Takich pisarzy jest, zwłaszcza w ostatnich latach, coraz więcej, dlatego do badań wybrani zostali klasycy. Dramat Hanny Krall, wiersze Ryszarda Kapuścińskiego oraz opowiadania i powieści Krzysztofa Kąkolewskiego pozwolą, miejmy nadzieję, zweryfikować, do jakiego stopnia enumeracja opisana w poprzednich rozdziałach doktoratu jest charakterystyczna dla reportażu oraz czy wyróżnia go na tle innych gatunków.

Hanna Krall i dramat

Hanna Krall na kanwie jednej historii stworzyła dwa utwory, reportaż i dramat. Opowieść o Apolonii Machczyńskiej, która „w swoim spichlerzu w Kocku, na skraju miasta,

¹ Niniejszy rozdział stanowi zmienioną wersję artykułu *Literackość zamknięta w figurze retorycznej, czyli jak wyliczają reporterzy, a jak prozaicy, poeci i dramatopisarze* opublikowanego w „Filologii polskiej, Rocznikach Naukowych Uniwersytetu Zielonogórskiego” (2023, nr 9).

² Cyt. za: *Dziobak literatury. Reportaże latynoamerykańskie*, red. B. Szady, posł. M. Szczygieł, Warszawa 2021, s. 7.

ukryła podczas wojny dwudziestu pięciu Żydów”³, pierwotnie została opublikowana w zbiorze reportaży *Tam już nie ma żadnej rzeki*, a kilkanaście lat później doczekała się drugiej wersji, tym razem dramatycznej⁴. Obywa utwory zostały zaś zatytułowane tak samo: *Pola*.

Choć powtórzenie jest najbardziej charakterystycznym chwytem w twórczości Krall⁵, to w przypadku historii Poli Machczyńskiej ma ono ograniczony wymiar. Niektóre elementy pojawiają się w obydwu utworach, jednak dramat jest obszerniejszy, włączone zostały do niego elementy, które w ogóle nie występują w reportażu, a część tych, które są obecne we wcześniejszym tekście, tutaj znacząco rozwinięto. Dokładne powtórzenie dotyczy właściwie tylko początku opowieści. W obydwu utworach poświęcony jest on doświadczeniom niemieckich żołnierzy stacjonujących w okolicy Plebanek, odpowiedzialnych za eksterminację mieszkających tam Żydów. Niektóre frazy, w tym wyliczenia pojawiające się w dramacie, są niemal dokładnymi cytatami z reportażu. Co istotne – niemal.

1.

Nieśli ze sobą zawiniątka, poduszki, suchary, dzieci na rękach⁶.

Aż zostały po nich na bruku zawiniątka, suchary, zwłoki dzieci i pierze w powietrzu z rozdartych poduszek⁷. [reportaż]

Niemiec: Zawsze nieśli to samo: poduszki, miski, plecaki. Torby z sucharami. Niemowlęta na rękach. [...] Aż na rynku nikogo nie było, tylko te suchary, miski. Pierze z poduszek. I...

Sędzia: ...i?

Niemiec: I zwłoki niemowląt⁸. [dramat]

2.

Wrócili do dawnego, zwyczajnego życia. Do doków, sklepów, warsztatów i biur. Do żon i dzieci.

Do Pana Boga⁹. [reportaż]

Niemiec: Nic. Skończyła się wojna. Wróciliśmy do Hamburga. Do domu. Do doków, sklepów, warsztatów, piekarni. Do żon i dzieci.

Sędzia: Do Pana Boga.

Niemiec: Do Pana Boga¹⁰. [dramat]

Reportażowe i dramatyczne wersje wyliczeń różnią się pod względem obecności poszczególnych elementów czy ich kolejności, jednak największa zmiana, którą można zauważyć podczas ich porównania, dotyczy sposobu wprowadzenia ostatniego składnika

³ H. Krall, *Pola*, [w:] tejże, *Fantom bólu. Reportaże wszystkie*, wstęp M. Szczygieł, Kraków 2017, s. 654.

⁴ *Pola*-dramat to trzecia wersja tej opowieści, druga dramatyczna. Tę pierwszą wystawił Krzysztof Warlikowski, którego (*A*)*pollonia* była adaptacją opartą m.in. o tekst Krall, lecz także o utwory Ajschylosa, Eurypidesa czy J.M. Coetzego. W posłowie do *Poli*-dramatu, Krall zaznacza, że „*Pola* nie jest (*A*)*pollonia*”. Nie ma tu tekstów Littella i Coetzego, które dodał Warlikowski. Są rzeczy, z których zrezygnował. Jest scena, o której nie mógł wiedzieć – spotkanie Maksa Broda z Geometrą, bohaterem *Zamku* Franza Kafki. I jest parę celnych odzywek, dodanych przez aktorów i reżysera w trakcie prób”. H. Krall, *Pola*, [w:] tejże, *Pola i inne rzeczy teatralne*, Kraków 2018, s. 177.

⁵ Twórczość Krall „wyróżnia się szczególną, rozpoznawalną formą (przez niektórych krytyków nazywaną manierą; chodzi o takie cechy stylu, jak wielość powtórzeń na różnych poziomach organizacji tekstu: refreniczność, paralelizmy, anafory, anadiplozy, prostota składni, nagromadzenie szczegółów)”. J. Jeziorska-Haładaj, *Zawartość zmyślonej, żółtej walizki. O prozie Hanny Krall*, „Pamiętnik Literacki” 2010, z. 4, s. 38.

⁶ H. Krall, *Pola*, [w:] tejże, *Fantom...*, dz. cyt., s. 656.

⁷ Tamże, s. 657.

⁸ H. Krall, *Pola*, [w:] tejże, *Pola...*, dz. cyt., s. 146.

⁹ H. Krall, *Pola*, [w:] tejże, *Fantom...*, dz. cyt., s. 657.

¹⁰ H. Krall, *Pola*, [w:] tejże, *Pola...*, dz. cyt., s. 147.

enumeracji. W dramacie, zarówno w pierwszym, jak i w drugim cytacie, Sędzia niejako mobilizuje Niemca do wypowiedzenia tych ostatnich, najważniejszych słów. Nie można chyba stwierdzić, że ów Sędzia przejmuje rolę wszechwiedzącego narratora, ponieważ w pierwszym przypadku zarówno wcześniejsza wypowiedź Niemca, jak i jego zająknięcie się po „i” sugerują, że coś jeszcze nie zostało powiedziane, choć powinno, w drugim zaś stwierdzenie „do Pana Boga” można zrozumieć jako komentarz, refleksję, wręcz westchnienie słuchacza przejętego opowieścią. Bez względu jednak na to, jak zdefiniowana zostanie postać Sędziego i jego funkcja, nie można zaprzeczyć, że interakcje, w które wchodzi przy okazji tych wyliczeń, dodatkowo zwracają uwagę odbiorcy na i tak wyróżniające się ze względu na zajmowaną pozycję elementy enumeracji.

Dzięki dramatowi i jego specyficznej, dialogicznej naturze, okazuje się zatem, że enumeracja może wykuwać się w trakcie debaty, może być wspólnym dziełem dwóch (a nawet większej liczby) osób. Takie wyliczenia pojawiają się jednak niezwykle rzadko i to nie tylko w reportażu, a przyczyną tego stanu jest, paradoksalnie, swoboda omawianej figury. Może ona przecież obejmować serie przedmiotów, cech czy po prostu wyrazów nieprzystających do siebie na pierwszy rzut oka, lecz połączonych określonym kontekstem. Pojedyncza osoba – czy to bohater opowieści, czy jej narrator – zazwyczaj doskonale wie, jaki jest to kontekst, dlatego swobodnie rozszerza wyliczenie. Jej rozmówca natomiast nie ma pewności, jaki dokładnie zbiór jest właśnie konstruowany, i wówczas pojawia się niebezpieczeństwo, że dwoje interlokutorów będzie tworzyło, niezależnie od siebie, dwie odrębne serie. Oczywiście może to prowadzić do wzbogacenia opowieści, wzajemnego rozszerzenia horyzontów adwersarzy, natomiast oryginalne wyliczenie zostanie wówczas utracone.

Problem ten nie dotyczy jednak zacytowanych wyliczeń pochodzących z *Polidramatu*. Sędzia nie próbuje przejąć kontroli nad wypowiedzią Niemca, wprowadzić do niej własnej perspektywy, stworzyć nowej enumeracji i przez to zmusić swojego rozmówcę do dostrzeżenia innych punktów widzenia. Próbuje za to dociec, co tak naprawdę oskarżony chce powiedzieć, czeka na jego wyznanie i ostatecznie pomaga wyrzucić z siebie to, co wypowiedziane zostać powinno. Czy taka nierównowaga, fakt, że jedna postać kontroluje całą interakcję, nie stanowi zatem przeszkody dla określenia omawianych wyliczeń mianem dialogowych? Z jednej strony, na pewno tak, w końcu rozmowa dwóch bohaterów nie prowadzi do wspomnianego zderzenia się dwóch światopoglądów i stworzenia jakiegoś nowego zespołu uwzględniającego rozmaite perspektywy. Z drugiej natomiast, może właśnie to, że jeden z rozmówców pomaga pierwszemu w ukończeniu wyliczenia, w zamknięciu

zbioru, stanowi kwintesencję prawdziwie dialogowej enumeracji, w ramach której nie konflikt a współpraca pozwala dostrzec wielowymiarowość określonych zjawisk czy wydarzeń albo to, co w tym wielowymiarowym świecie ma największą wagę.

Porównanie dramatu i reportażu Krall pozwala również dostrzec, jak duże znaczenie dla formy oraz funkcji wyliczenia ma to, kto je wypowiada. Do wskazania różnic pomiędzy enumeracjami wygłaszanymi przez któregoś z bohaterów a tymi, które artykułuje narrator, nie jest oczywiście potrzebne odwołanie się do innych gatunków czy rodzajów (w końcu monologi czy dialogi postaci występują również w reportażach, w niektórych nawet dominują nad narracją¹¹), jednak zestawienie dwóch analizowanych utworów ułatwia dostrzeżenie owych odrębności. Wydaje się, że najwyrazistsza z nich wynika z niewątpliwego rozdzwiku pomiędzy językiem pisanym i mówionym¹²:

Pracowali w dokach, warsztatach, sklepach, gospodarstwach rolnych i urzędach¹³. [reportaż]
Pracowaliśmy. W sklepach, warsztatach, urzędach. W gospodarstwach rolnych. W piekarniach, w dokach...¹⁴ [dramat]

Ta sama (niemal) enumeracja, spójna i jednostajna w reportażu, nabiera odmiennego tempa w dramacie. Ze względu na to, że poszczególne elementy wypowiedzi są oddzielone od siebie nie za pomocą przecinków, a przede wszystkim kropek, odbiorca może odnieść wrażenie, że bohater dramatu zastanawia się w trakcie wyliczania nad kolejnymi elementami zbioru. Tworzy go niejako na bieżąco, na poczekaniu przypomina sobie dawnych kolegów i wspólne rozmowy. Taką interpretację wspiera również znajdujący się na końcu enumeracji wielokropek. Sugeruje on, że Niemiec szuka w pamięci jeszcze jakichś miejsc pracy towarzyszy, niczego jednak już nie znajduje i dlatego urywa tę serię w nieprzewidzianym wcześniej momencie. Narrator reportażu (a przynajmniej *Poli*-reportażu), relacjonujący wydarzenia, w których nie brał udziału, nie tworzy natomiast enumeracji na bieżąco. Nie musi zastanawiać się nad tym, co powinno zawierać wyliczenie, ponieważ zna jego składniki, jeszcze zanim rozpocznie ich wymienianie. Zastanawia się za to nad kompozycją konstruowanej enumeracji, kolejnością jej elementów, ich liczbą czy rytmem całej wypowiedzi. Oznacza to, że w przypadku wyliczeń stylizowanych na język mówiony, wypowiadanych zazwyczaj przez bohaterów opowieści, uwagę interpretatora będzie przykuwać przede wszystkim zawartość semantyczna (to, jakie składniki je tworzą) oraz

¹¹ Na przykład w utworach Pawła Reszki, Swietłany Aleksijewicz, Jeana Hatzfelda.

¹² Pierwszy jest bardziej spójny, cechuje go dbałość stylistyczna oraz urozmaicenie składniowe, podczas gdy drugi jest swobodny, pełny wtrąceń, powtórzeń, pauz i przerywników, a jego leksyka, podobnie zresztą jak składnia, jest uproszczona. Por. Z. Saloni, *Język mówiony, Język pisany*, [w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław 1999, s. 271, 272–273.

¹³ H. Krall, *Pola*, [w:] tejże, *Fantom...*, dz. cyt., s. 655.

¹⁴ H. Krall, *Pola*, [w:] tejże, *Pola...*, dz. cyt., s. 143.

rozmiar zbioru (zwłaszcza to, kiedy i dlaczego się on kończy). Enumeracje, które tworzy narrator, będą za to inspirowały raczej do zadawania pytań o formę zbioru i znaczenie konkretnych kombinacji.

Tę konkluzję potwierdza również, jakkolwiek pośrednio, charakter właściwie wszystkich enumeracji występujących w *Poli-reportażu* i *Poli-dramacie*, nie tylko tych dotychczas wymienionych. W tym drugim utworze enumeracje (każda z nich imitująca, silniej bądź słabiej, język mówiony) są mniej różnorodne. Zdecydowana ich większość to zbiory rzeczownikowe, a wśród nich wyróżniają się zespoły nazw własnych. Wśród enumeracji, które zostały wykorzystane w reportażu, można natomiast dostrzec zarówno takie, na które składają się pojedyncze wyrazy (rzeczowniki, przymiotniki, czasowniki), jak i frazy, niekiedy całe zdania. Raz nawet, pod koniec utworu, pojawia się tam kilka pytań retorycznych. Również układ wyliczeń w reportażu jest bardziej zróżnicowany, a wynika to m.in. z różnicy pomiędzy słowem mówionym a pisanym, wypowiedzią bohatera lub narratora pozostającego poza światem przedstawionym. Znacznie łatwiej w końcu dostrzec skomplikowane i wielopoziomowe wyliczenie w tekście, niż usłyszeć je w czyjejś wypowiedzi. Podczas lektury czytelnik może wrócić do dowolnego fragmentu utworu, by upewnić się, że istnieje jakieś połączenie pomiędzy elementami zbioru, dodatkowo istnieją również nieskomplikowane metody wyróżniania poszczególnych elementów enumeracji – choćby podwójna delimitacja, którą często stosuje Krall¹⁵. W przypadku bardziej skomplikowanych wyliczeń możliwości oddania tych korelacji w realizacji głosowej są natomiast ograniczone. Oczywiście można uzyskać taki efekt przez np. wprowadzenie paralelizmów czy anafor bądź epifor, prowadzi to wszakże do dodatkowej ornamentacji wypowiedzi. A ta jest, po pierwsze, trudna do zaprojektowania podczas swobodnej rozmowy; po drugie – nie zawsze pożądana.

Różnic pomiędzy wyliczeniami formułowanymi przez narratorów oraz bohaterów nie sposób jednak sprowadzić wyłącznie do odmienności stylów ich wypowiedzi. Zwłaszcza że istnieje konkretna przyczyna, która powoduje ten rozdźwięk. Mowa o, zasygnalizowanym już kilkakrotnie, związku autora wyliczenia ze światem przedstawionym, przynależnością do niego bądź dostępem jedynie zapożyczonym:

Mogli zobaczyć twarze ofiar, usłyszeć prośbę, płacz albo modlitwę¹⁶. [reportaż]
Płakali albo modlili się. Albo – milczeli¹⁷. [dramat]

¹⁵ Zob. W. Sadowski, *Wersyfikacja reportażu*, „Teksty Drugie” 2005, nr 5, s. 84.

¹⁶ H. Krall, *Pola*, [w:] tejże, *Fantom...*, dz. cyt., s. 656.

¹⁷ H. Krall, *Pola*, [w:] tejże, *Pola...*, dz. cyt., s. 145.

Przytoczone enumeracje różnią się od siebie w większym stopniu niż dotychczas przywoływane zbiory. Dotyczy to wielu aspektów: poczynając od liczby elementów, przez ich kolejność (to, co znajduje się na końcu w reportażu, pojawia się na początku w dramacie), zmysły zaangażowane do opisu zachowań Żydów prowadzonych na rzeź, aż po kierunek prezentowanej relacji. W reportażu uwaga narratora jest skupiona na żołnierzach oraz na tym, że podczas swojej pracy musieli zarówno „zobaczyć”, jak i „usłyszeć” swoje ofiary. W dramacie natomiast Niemiec, który wypowiada owo wyliczenie, nie jest już skoncentrowany na sobie, wręcz przeciwnie, dystansuje się od tej sytuacji i mówi o tym, co robili Żydzi, nie on i jego towarzysze. Wraz ze zmianą osoby mówiącej z narratora na bohatera przeobraża się więc także perspektywa i środek ciężkości w wyliczeniu. Czasami, tak jak w przytoczonym przykładzie, uczestnik świata przedstawionego stara się ukryć swój osobisty związek z prezentowanymi treściami, kiedy indziej podkreśla go, akcentuje osobiste zaangażowanie. Bez względu jednak na wybraną opcję, bohater nie jest w stanie w pełni zdystansować się od opisywanych wydarzeń, jego udział w nich skutecznie to uniemożliwia. Narrator ma w tym zakresie znacznie szersze pole działania. Ma on prawo ukrywać swój osobisty stosunek wobec świata przedstawionego, jego uczestników i ich działań, lecz może go również wyraźnie zademonstrować. O ile jednak narrator konstruuje wyliczenie w dowolny sposób, o tyle jego kontrola nad zawartością zbioru jest znacznie mniejsza niż ta, którą dysponuje bohater, właśnie ze względu na to, że znajomość opisywanej rzeczywistości tego pierwszego jest traktowana jako jedynie zapożyczona, że polega on na relacjach i opowieściach jej współtwórców czy obserwatorów.

Ryszard Kapuściński i poezja

Ryszard Kapuściński całe życie marzył o poezji. Od niej zaczynał, wielokrotnie do niej powracał, miał ponoć powiedzieć Francescowi M. Cantalucciemu, że chciałby mieć na grobie napis „Poeta”¹⁸, choć z kolei w wywiadzie z Jarosławem Mikołajewskim twierdził: „nie czuję się – mówiąc nieładnie – »profesjonalnym poetą«”¹⁹. Cenił tę formę za jej kondensację, za skupienie na języku, na jego plastyce i obrazowości, uważał nawet, że „pewnych nastrojów i stanów po prostu nie da się wypowiedzieć inaczej. Tylko przez wiersz”²⁰. W historii literatury zapisał się jednak przede wszystkim jako reporter, między

¹⁸ S. Wysocka, *Laureat nagrody Kapuścińskiego o przyjaźni z autorem „Cesarza”*, [online], <https://kultura.onet.pl/wiadomosci/laureat-nagrody-kapuscinskiego-o-przyjazni-z-autorem-cesarza/2sfqp4s> (dostęp: 30.12.2022).

¹⁹ R. Kapuściński, *Pisanie wierszy jest dla mnie luksusem*, rozm. przepr. J. Mikołajewski, [w:] tegoż, *Wiersze zebrane*, Warszawa 2008, s. 136.

²⁰ Tamże, s. 137.

innymi dlatego, że „błysk, eksplozja, niesamowite zagęszczenie odczuć”²¹, które przypisywał poezji, znajdowały się też, a może przede wszystkim, w jego prozie.

Efekty te Kapuściński osiągał za pomocą różnych środków, enumeracja jednak zajmuje wśród nich miejsce szczególne. Nie tylko dlatego, że pojawia się w twórczości reportera bardzo często, lecz także ze względu na to, że figura ta, jak niemal żadna, pozwala na kondensację wypowiedzi oraz wprowadzanie do niej niespodziewanych elementów. A przynajmniej pozwalała na to w reportażach Kapuścińskiego. Czy w wierszach, z natury swej bardziej zwartych, za to swobodniejszych składniowo, często poruszających inne tematy, funkcja enumeracji może pozostać taka sama? Czy pozostała taka sama w poezji Kapuścińskiego?

Odpowiedzi na te pytania zostaną udzielone na podstawie porównania dwóch utworów reportera, tj. *Szachinszacha* oraz *Notesu*. Ograniczenie badanego materiału i wybór tych konkretnych dzieł to decyzje podyktowane kilkoma względami. Spośród wielu reportaży Kapuścińskiego to właśnie *Szachinszach* był najwnikliwiej analizowanym w niniejszej pracy dziełem. Jest to, obok *Cesarza*, najpopularniejszy i najszerzej znany tekst reportera, widać w nim już jego dojrzały styl²², a jednocześnie fundament niefikcyjny okazuje się tu silniejszy niż w przypadku najślawniejszego utworu pisarza. *Notes* z kolei został opublikowany zaledwie kilka lat później, w bibliografii książkowej Kapuścińskiego znajduje się tuż za *Szachinszachem*, co daje nadzieję na to, że pomiędzy tymi dwoma utworami nie zaszła większa zmiana w sposobie wyrażania się reportera-poety. Kolejnym powodem, dla którego porównane zostaną te dwa dzieła, jest to, że sam pomysł na ich kompozycję wydaje się, do pewnego stopnia, podobny. W *Szachinszachu* nieustannie pojawiają się odwołania do notatek, fotografii czy kaset korespondenta, co powoduje, że narracja sprawia wrażenie wycinkowej i szkicowej. W tomik poetycki, już za sprawą samego tytułu, wpisana jest podobna prostota, okazjonalność i epizodyczność²³.

Na najbardziej ogólnym poziomie wyliczenia znajdujące się w *Szachinszachu* i *Notesie* są pod wieloma względami podobne. Zarówno w reportażu, jak i w tomiku poezji pojawiają się zbiory złożone z pojedynczych wyrazów (rzeczowników, przymiotników czy czasowników), bardziej rozbudowanych fraz oraz ze zdań, aczkolwiek trzeba przyznać, że dwa ostatnie typy są bardziej reprezentatywne dla prozy Kapuścińskiego. W obydwu utworach dominują zespoły trójelementowe, choć często można natrafić także na dłuższe

²¹ Tamże.

²² Por. K. Strączek, *Kapuściński. Trudny talent*, Warszawa 2022, s. 197.

²³ A. Kaliszewski, *Wieczna gra. Artykuły i szkice*, Kraków 2009, s. 41.

enumeracje. W tym zakresie oczywista jest przewaga *Szachinszacha*. Najdłuższe wyliczenie w tym utworze liczy kilkadziesiąt składników, podczas gdy w *Notesie*, pisanym głównie frazą różewiczowską²⁴, jest ich maksymalnie kilkanaście. Warto zauważyć, że enumeracja pojawia się też w obydwu utworach na poziomie kompozycyjnym: niektóre wiersze są w całości zbudowane na schemacie wymieniania kolejnych elementów zbioru (np. *Pustynia Tatarów*), a z kolei najdłuższy rozdział reportażu – *Dagerotypy* – przypomina spis archiwum zgromadzonego podczas podróży po Iranie. Każdy kolejny fragment opowieści jest oparty na zdobytym czy przygotowanym materiale (notatce, fotografii, książce, kasecie itd.), co zostaje wyrażone za pomocą podtytułów i dzięki czemu czytelnik może odnieść wrażenie, iż narrator wyszczególnia komponenty jakiegoś większego zespołu. Motywacja kolejności składników wyliczeń bywa trudna do zdefiniowania i w *Szachinszachu*, i w *Notesie*. Od czasu do czasu pojawiają się w tych dziełach kompozycje usystematyzowane hierarchicznie, chronologicznie, rytmicznie czy w jakikolwiek inny sposób. Pojedyncze zespoły są też skonstruowane tak, aby wywoływały wrażenie nieładu, chaosu albo losowości, jednak zdecydowana większość jest pozbawiona silnej determinanty sekwencyjnej (co wynika zresztą z przewagi trójelementowych enumeracji).

Istnieje jednak pewna wyraźna różnica pomiędzy konstrukcją wyliczeń pojawiających się w *Szachinszachu* i *Notesie*: to sposób łączenia części składowych zbiorów. W reportażu zazwyczaj bez większych trudności można wskazać początek i koniec enumeracji. Problematyczne bywa niekiedy stwierdzenie, czy daną sekwencję można uznać za przykład omawianej figury, ale takie sytuacje nie są nagminne. W wierszach Kapuścińskiego natomiast zdarzają się one często. Podwójna delimitacja utworów, zupełny niemal brak znaków interpunkcyjnych, nie zawsze wyraźne relacje syntaktyczne czy różnorodność jednostek wchodzących w skład danej wypowiedzi utrudniają czasami stwierdzenie, czy w danym przypadku odbiorca ma do czynienia z enumeracją, czy nie, albo które elementy należą do danego zbioru i jakie relacje zachodzą pomiędzy jego częściami składowymi. Problem ten doskonale widać na przykład w wierszu *Chmura*²⁵:

Chmura
jako metafora
ale także chmura żywa
ruchliwe prazwierzę
w ciągłym poszukiwaniu

²⁴ Por. A. Kaliszewski, dz. cyt., s. 50.

²⁵ Choć niejasność co do granic wyliczenia czy w ogóle jego obecności możemy dostrzec również w takich wierszach, jak np.: *Notes [Podsumowanie]*, *Notes [Jesień w parku]*, *Na wystawie „Fotografia chłopów polskich do 1944 r.”*, *Świat dla zielonych*.

Zakończenie zacytowanej (inicjalnej) strofoidy utworu można interpretować na wiele sposobów. Uznanie dwóch ostatnich wersów zacytowanego fragmentu za enumerację wydaje się najprostszym rozwiązaniem²⁷. Taka konstatacja nie rozwiązuje jednak problemu interpretacji przytoczonej strofoidy, bowiem decyzja o tym, czy chmura poszukuje „kształtu”, „formy” i „geometrii miejsca”, czy może raczej „kształtu”, „formy”, „geometrii” i „miejsca”; czy „miejsce” jest równorzędnym wobec pozostałych elementów składnikiem wyliczenia, czy hierarchicznie nadrzędnym bądź podrzędnym, czy stanowi część enumeracji, czy nie, czy powinno się na nie spojrzeć raczej jako na puentę całej strofy, czy zaledwie jej fragmentu – to tylko niektóre propozycje odczytania przywołanej części utworu. Taka wariantywność wyliczenia, jego interpretacji, byłaby niezwykle trudna do uzyskania w prozie, w poezji zaś często okazuje się nieunikniona.

Różnic pomiędzy enumeracjami występującymi w wierszach i reportażach Kapuścińskiego nie sposób jednak sprowadzić wyłącznie do tej jednej, formalnej cechy, wynikającej właściwie bezpośrednio z przeciwieństwa pojedynczej i podwójnej delimitacji, przewagi hipotaksy bądź parataksy oraz obecności albo nieobecności znaków interpunkcyjnych. Równie, a może nawet bardziej istotne jest to, co konkretnie bywa wymieniane w *Szachinszachu* i *Notesie* oraz czemu ten zabieg może służyć. O ile bowiem wyliczenia w reportażach przede wszystkim charakteryzują opisywaną rzeczywistość (nie jest to ich jedyne, acz pierwszoplanowe zadanie), o tyle w poezji ta funkcja jest wykorzystywana bardzo rzadko. Świadczy o tym choćby to, iż w wierszach, w których krytycy dostrzegali „prostą referencyjność oraz obecność sytuacji lirycznej »branej wprost z życia«”²⁸ i z tego względu określili je nawet mianem „poetyckich quasi-reportaży”²⁹, enumeracje nie pojawiają się niemal wcale³⁰. Trudno o bardziej wymowny argument na poparcie hipotezy, iż wyliczenie w poezji Kapuścińskiego jest inną figurą od tej pojawiającej się w jego prozie.

Oczywiście, rozdzźwięk ten wynika przede wszystkim z tego, że reportaże, a wraz z nimi i występujące w nich enumeracje, są osadzone w konkretnej czasoprzestrzeni, czego nie można powiedzieć nawet o tych wierszach, które w jakiś sposób odnoszą się do

²⁶ R. Kapuściński, *Chmura*, [w:] tegoż, *Wiersze...*, dz. cyt., s. 22.

²⁷ Nie jest to jednak jedyne rozwiązanie. Jeśli uznamy, że chmura poszukuje „kształtu formy” i „geometrii miejsca”, co jest składniowo uzasadnioną interpretacją, wówczas mamy do czynienia z zespołem zaledwie dwuelementowym.

²⁸ A. Kaliszewski, dz. cyt., s. 56.

²⁹ Tamże.

³⁰ Mowa o takich wierszach jak: *Rzeźbiarz z Ashanti*, *Na wystawie „Fotografia chłopów polskich do 1944 r.”*, *Rozmowa z J., Poeta Arnold Slucki na Nowym Świecie*, *** (*Jogin Rama - murti*). Tamże.

rzeczywistości pozatekstowej. Za przykład niech posłuży wspomniana już *Pustynia Tatarów*, utwór otwierający cały tomik. Wiersz ten stanowi opis jałowej, właściwie wymarłej przestrzeni. Czytelnik nie wie jednak, czy jest to fragment jakiejś większej całości, czy, wręcz przeciwnie, jedyna dostępna rzeczywistość. Czy „żelaza szczęk i komend krzyk”³¹ to zapowiedź dalszej destrukcji, czy próby odbudowania świata otaczającego podmiot. W przypadku wierszy stwierdzenie, jakie zasady panują w opisywanym świecie, czy podmiot charakteryzuje wycinek większej całości czy szeroką panoramę, czy próbuje oddać nieuporządkowanie świata bądź w jakiś sposób go zorganizować, urywa myśl czy doprowadza ją do końca, jest znacznie trudniejsze, a może nawet niemożliwe.

Innym powodem, dla którego wskazanie funkcji pełnionych przez enumeracje w *Notesie* okazuje się dużym wyzwaniem, jest ich częsta współrzędność, a nawet podrzędność wobec współwystępujących tropów i figur. Na przykład w wyliczeniu podsumowującym poemat *Sen* istotniejsze zdaje się powtórzenie. Wielokrotna (10-krotna) repetycja słowa „bieda” przykuwa uwagę odbiorcy znacznie silniej niż występujące po nim albo przed nim rzeczowniki, przymiotniki i zaimki. Można w tym powtórzeniu dostrzec wykorzystanie tradycji biblijnych przekleństw (zwłaszcza, że podmiot liryczny *explicite* wymienia „biedę szatańską” i „biedę Boga”³²); można również po lekturze kilku wersów przywyknąć do tych nieszczęść, tak jak opisywani w tym utworze bohaterowie przyzwyczajają się w końcu do swoich tragedii³³. Bez względu jednak na to, czy odbiorca dopatrzy się w tym podsumowaniu ostrzeżenia, nadziei czy zniechęcenia, odpowiedzialne za to będzie w większej mierze powtórzenie niż wyliczenie.

Z kolei w reportażu enumeracja zazwyczaj występuje samodzielnie, rzadko tylko współwystępuje z innymi figurami czy tropami, a jeszcze rzadziej są one w stanie wyliczenie przyćmić. Nawet jeśli dochodzi do kontaminacji dwóch (lub więcej) zabiegów stylistycznych w jednej wypowiedzi, to wymienianie kolejnych elementów zbioru przeważnie przykuwa uwagę odbiorcy silniej niż choćby zapowiadające je powtórzenia:

O czym on mówi? pytam karciarzy, kiedy Chomeini na chwilę przerywa i zastanawia się nad następnym zdaniem.
On mówi, że musimy zachować godność, odpowiada jeden z nich. [...]
A teraz co mówi? pytam znowu, bo nie rozumiem języka farsy, w którym przemawia ajatollah.
On mówi, odpowiada jeden, że w naszym kraju nie może być miejsca dla obcych wpływów. [...]
Co mówi? pytam znowu po chwili.
Mówi, że nikt nie będzie rządzić w naszym domu ani nic nam narzucać, i mówi – bądźcie sobie braćmi, bądźcie jednością³⁴.

³¹ R. Kapuściński, *Pustynia Tatarów*, [w:] tegoż, *Wiersze...*, dz. cyt., s. 11.

³² R. Kapuściński, *Sen*, [w:] tegoż, *Wiersze...*, dz. cyt., s. 36.

³³ Por. A. Kaliszewski, dz. cyt., s. 55.

³⁴ R. Kapuściński, *Szachinszach*, Warszawa 2016, s. 12.

Szacha zgubiła jego próżność. [...]
Być może zgubiło go również to, że potraktował sam siebie zbyt dosłownie, zbyt serio. [...]
Także zgubiło go to, że nie znał własnego kraju³⁵.

Zbliżenie żołnierzy, którzy zmieniają magazynki. Zbliżenie wieżyczki czołgu, która miota się w lewo i w prawo. Zbliżenie oficera, komiczne, któremu hełm spadł na oczy. Zbliżenie jezdni, potem gwałtowny lot kamery po ścianie domu z naprzeciwka, po dachu, po kominie, jasna przestrzeń, jeszcze kraniec chmury, puste klatki i ciemność³⁶.

W przytoczonych wyliczeniach powtórzenie odgrywa niezwykle ważną rolę: porządkuje wypowiedzi oraz uwyrażnia relacje pomiędzy poszczególnymi ich fragmentami, niekiedy nawet, zwłaszcza w przypadku enumeracji rozproszonych (np. drugiej z zacytowanych), tworzy ich ramy. Oprócz tego repetycje określonych wyrazów czy fraz mogą pełnić bardziej specyficzne funkcje i tak na przykład w pierwszym z przywołanych wyliczeń to właśnie powtórzenie odpowiada za wrażenie losowości i przypadkowości. Gdyby przemówienie ajatollaha zostało zrelacjonowane z pominięciem pytań reportera, teoretycznie można by było dojść do wniosku, że enumeracja wskazuje najważniejsze nakazy Chomeiniego, po prostu podsumowując wygłaszany program rewolucji. Uwzględnienie wszystkich przerywników, w tym powtórzeń, wywołuje jednak wrażenie, że narrator (a za nim i czytelnik) poznał zaledwie wybrane, może nawet przypadkowe fragmenty przemówienia, że zarówno nauk Chomeiniego, jak i przekonań słuchającego go tłumu nie sposób sprowadzić do tych czterech prostych postulatów. Niebagatelny wpływ na wrażenie losowości omawianego zbioru ma również to, iż przeciętny czytelnik *Szachinszacha* dysponuje podstawową znajomością zasad obowiązujących wyznawców islamu i również dzięki temu (nie tylko dzięki konstrukcji wypowiedzi) doskonale wie, iż w relacjonowanym przemówieniu pojawiają się tylko niektóre spośród nich. Ciekawym przykładem jest również trzecie z zacytowanych wyliczeń, w którym dostrzec można nie tylko enumerację i powtórzenie, lecz także gradację i metaforę. We wszystkich przywołanych wypowiedziach na plan pierwszy wysuwa się jednak wyliczenie, ponieważ to proces konstruowania zbioru, dołączania do niego kolejnych elementów okazuje się najważniejszy. Kolejne aspekty formalne czytelnik dostrzega dopiero po chwili refleksji.

I właśnie ta chwila refleksji, zarówno po stronie czytelnika, jak i wypowiadającego się podmiotu, jest chyba kluczowa dla zdefiniowania funkcji wyliczeń znajdujących się w reportażach i wierszach Kapuścińskiego, dla wskazania różnic pomiędzy sposobami wykorzystania tej samej przecież figury w konkurencyjnych rodzajach literackich. W prozie niefikcyjnej, ze względu na to, że enumeracje odnoszą się do świata choćby pozornie i pobieżnie znanego odbiorcom, że służą przekazywaniu informacji, najpierw dostrzegamy

³⁵ Tamże, s. 146–147.

³⁶ Tamże, s. 152.

zbiór, a dopiero potem, ewentualnie, rozważamy oddzielnie każdy z jego elementów (dlatego tak łatwo na co dzień przeoczamy powszechność tej figury). Dopiero po chwili zastanowienia zauważamy kondensację treści, nietypowe połączenia, niespodziewane korelacje. W poezji natomiast, zwłaszcza takiej, jaką tworzył Kapuściński, scalenie pojedynczych wyrazów, fraz czy zdań jest sekundarne wobec analizy każdego ze składników enumeracji czy po prostu wersu osobno. Dlatego też w *Notesie* wyliczenie nie służy zagęszczeniu treści a jej ekspansji, nie wiąże a rozbija, zmusza do żmudnej i wyczerpującej refleksji nad powodami połączenia (a przynajmniej braku wyrazistej granicy) pomiędzy poszczególnymi obrazami.

Krzysztof Kąkolewski i epika (powieść i opowiadanie)

Ostatni z bohaterów niniejszego rozdziału, Krzysztof Kąkolewski, stawia przed badaczem chyba najtrudniejsze zadanie. Owa trudność rozpoczyna się już na etapie selekcji utworów do analizy. Najbardziej oczywistym wyborem byłoby zestawienie powieści kryminalnych z reportażami o tej samej tematyce (np. *Zbrodniarza, który ukradł zbrodnię z Księciem oszustów*), z nich bowiem (zarówno pierwszych, jak i drugich) pisarz był najbardziej znany. Uzasadniona również byłaby decyzja o porównaniu zbiorów opowiadań z tomami reportaży ze względu na podobieństwo kompozycyjne tych form (np. *Lata bez wakacji z Baśniami udokumentowanymi*). Obydwa rozwiązania oznaczałyby jednak pominięcie tych tekstów, dla których wyliczenie stanowiło niejako szkielet opowieści (przede wszystkim *3 złote za słowo*), zwłaszcza że w utworach „potwora z Saskiej Kępy”³⁷ wyliczenie pojawiało się rzadziej niż w dziełach pozostałych dwojga reporterów przywołanych w tym rozdziale. Z tego właśnie powodu pod uwagę zostanie wziętych kilka powieści i zbiorów opowiadań, a także wiele reportaży pochodzących z rozmaitych cykli.

Różnorodność tematów i form podejmowanych oraz wykorzystywanych przez Kąkolewskiego jest wyzwaniem również z tego powodu, że dotychczas tej twórczości nikt nie usystematyzował. Nie powstała żadna monografia poświęcona ani całemu dorobkowi reportera, ani poszczególnym elementom jego działalności, jedynie pojedyncze artykuły skupione raczej na problematyce poruszanej przez pisarza niż na sposobie jej prezentacji³⁸. Większość publikacji zawierających jakiegokolwiek komentarze na temat stylu czy kompozycji

³⁷ Tak Kąkolewskiego nazywał Stanisław Dygat, taki tytuł nosi również wywiad-rzeka, który z Kąkolewskim przeprowadziła Marta Sieciechowicz. Zob. M. Sieciechowicz, *Potwór z Saskiej Kępy*, Warszawa 2006.

³⁸ Zob. J. Szydłowska, *Konceptualizacja doświadczenia wojny i okupacji w twórczości Krzysztofa Kąkolewskiego. Świadectwo – Pamięć – Gest etyczny*, „Studia Elckie” 2009, nr 1, s. 9–19; J. Paclawski, *Reportaże Krzysztofa Kąkolewskiego*, [w:] tegoż, *O reportażu i reportażystach*, Kielce 2005, s. 121–136.

utworów Kąkolewskiego to wywiady³⁹ albo jego własne artykuły i książki⁴⁰. Właśnie z tego względu, choć jego nazwisko nie zostało pominięte w żadnej z ważniejszych powojennych prac poświęconych reportażowi, figurował on w nich raczej jako teoretyk niż praktyk.

Na koniec tego wstępu warto wspomnieć o jeszcze jednej trudności, tym razem niezwiązanej z osobą reportera, a z rodzajem, do którego można zaliczyć większość jego utworów⁴¹. W pracach poświęconych literackości reportażu, podobieństwu oraz różnicom pomiędzy prozą fikcyjną i niefikcyjną zazwyczaj uznawano, że dziennikarze mogą wykorzystywać wszystkie środki artystyczne wypracowane przez literaturę piękną⁴². Oznacza to, że, przynajmniej teoretycznie, wyliczenia w prozie, bez względu na to, w jakim gatunku występują, mogą funkcjonować podobnie (nawet jeśli ich frekwencja podobna nie jest). I faktycznie: większość wyliczeń w większości utworów Kąkolewskiego, zarówno tych fikcyjnych, jak i niefikcyjnych, realizuje najprostszy schemat tej figury. To nieskomplikowane, kilkuelementowe enumeracje, których zawartość i, w konsekwencji, funkcjonalność, jest do pewnego stopnia ograniczona. Można nawet wyróżnić kilka najbardziej charakterystycznych typów wyliczeń w prozie Kąkolewskiego, jednolitych pod względem tematyki, kompozycji oraz funkcji, wielokrotnie powtarzających się zarówno w jego reportażach, jak i powieściach czy opowiadaniach.

Najczęściej w tekstach autora *Co u pana słychać?* można natknąć się na wyliczenia rzeczownikowo-przymiotnikowe, których zadaniem jest stworzenie scenografii opowieści oraz charakterystyk jej bohaterów. W przypadku wyliczeń osadzających daną historię w określonej przestrzeni można wskazać zarówno takie, które prezentują rozległe, otwarte powierzchnie:

Wydawało mi się, że poznaję fragmenty pustkowia, kępy traw, wysypiska śmieci⁴³. [reportaż]
Pustkowie, dalekie peryferie wielkiego miasta: wysokie parkany, ubogie domki, opustoszałe ogrody, aleja, którą nikt nie chodzi⁴⁴. [reportaż]
Jednak kochał to miasto dla jego piękna: stromych uliczek, przechodnich bram, łączących się ze sobą ogrodów⁴⁵. [opowiadanie]

³⁹ Najbardziej rozbudowane i najważniejsze to wspomniany już *Potwór z Saskiej Kępy*, ale również: B. Stanisławczyk, *Kąkolewski bez litości (dla siebie?)*, Kraków 1994 czy film Grażyny i Grzegorza Kruszkewskich *Pracownia Reportażu przedstawia: Krzysztof Kąkolewski*, Łódź 1987. Wiele informacji na temat warsztatu reportera znajduje się również w wywiadzie Kąkolewskiego z Melchiorzem Wańkowiczem: K. Kąkolewski, *Wańkowicz krzepi. Wywiad-rzeka*, Lublin 1984. Oprócz tego rozmawiali z nim: M. Miller, W. Budzyński, J. Snopkiewicz, M. Zieliński i in.

⁴⁰ Por. K. Kąkolewski, *Reportaż*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław 1995, s. 930–935; K. Kąkolewski, *Wokół estetyki faktu*, „Studia Estetyczne” 1965, t. 2, s. 261–270; K. Kąkolewski, *Problemy prawdy w reportażu (Reporter o reportażu)*, „Kwartalnik Prasoznawczy” 1959, z. 3, s. 27–28.

⁴¹ Tworzył bowiem również scenariusze filmowe, eseje, felietony czy szkice.

⁴² Zob. J. Maziarski, *Anatomia reportażu*, Kraków 1966, s. 20–26.

⁴³ K. Kąkolewski, *Dziesięciogroszowa opowieść*, [w:] tegoż, *Jak umierają nieśmiertelni. Baśnie udokumentowane*, Warszawa 1986, s. 110.

⁴⁴ K. Kąkolewski, *Trzy fotografie z dziwnego albumu*, [w:] tegoż, *Reporter kryminalny. Księżę oszustów*, Poznań 2010, s. 39.

Były tu gigantyczne magazyny z rampami, stajnie, garaże, puste place, na których zaczynały się jakieś budowy, dalej baraczki, służące pewnie jako biura i podręczne magazyny. Sieć asfaltowanych uliczek⁴⁶. [powieść]

jak i niewielkie, osobiste terytoria, wypełnione przedmiotami codziennego użytku:

Niektórzy zorientowawszy się, że mieli kontakt z chorymi, zgłaszają się z własnej inicjatywy niosąc ze sobą piżamy, ręczniki, przybory toaletowe, nieraz zapas książek, podręczniki do nauki języków, przybory piśmienne czy wełnę na robótki ręczne⁴⁷. [reportaż]

Wybiera z pęku klucz, otwiera jakiś wielki gabinet z palmą w drewnianej donicy, dywanem, mahoniowymi meblami, storami⁴⁸. [reportaż]

W rogu pokoju stała szpada kupiona na bazarze, piętrzyły się nie używane scyzoryki z wieloma ostrzami, elektryczna maszynka do golenia, nie otwarte puszki z krabami, kawiozem i oliwkami, składany rower, nigdy nie użyty⁴⁹. [powieść]

Tam, w skrzynkach obok siebie, leżały figi, orzechy kokosowe, ananasy, banany, karczochy. Stały w rzędach, w odwiniętych workach różne gatunki fasoli, kasz, ryżów i mąki, różnobarwne - od ciemnobrązowych do fioletowych⁵⁰. [powieść]

Wstępne zaprezentowanie postaci polega zaś bardzo często na wymienieniu cech ich wyglądu, niekiedy powiązanie go, bardzo powierzchowne, z możliwymi zaletami bądź wadami charakteru. Nierzadkim zabiegiem jest również sprowadzanie owych bohaterów do wykonywanych przez nich zawodów. Co ciekawe, narratorzy powieści, opowiadań czy reportaży często skupiają się w tych charakterystykach przede wszystkim na ubraniach opisywanych postaci, naśladując jakby sposób i kolejność obserwacji, która na co dzień towarzyszy ludziom zapoznającym się z obcymi sobie osobami albo z opisami tworzonymi przez policję w przypadku ludzi zaginionych i poszukiwanych. Nietrudno dostrzec w tym zabiegu doświadczenie rasowego reportera, który wykorzystuje zdobytą w pracy dziennikarskiej perspektywę również w swoich utworach fikcyjnych:

Porucznik P. w ciemnym garniturze, wizytowych bucikach, olśniewającej koszuli i srebrnym krawacie, okryty płaszczem...⁵¹ [reportaż]

Po chwili wyszedł Stanisław L., ubrany w brązowy garnitur, dostosowaną kolorem koszulę w paski i grubo wiązany krawat⁵². [reportaż]

Po 8 minutach od strony Nowego Świata nadeszła szczupła, średniego wzrostu blondyna z włosami opadającymi aż na ramiona, lat ok. 20, ubrana w szary prochowiec ze skórzanymi guzikami, niebieskie pończochy i niebieskie buty do kolan, torebka niebieska, w ręku okulary przeciwsłoneczne⁵³. [powieść]

Na dole był tor pokryty piaskiem, trocinami i słomą, i tam samotnie szalała na białym koniu młodziutka pani w khaki spodniach do konnej jazdy, marynarce w pepitkę, kapelusiku ubranym woalką⁵⁴. [powieść]

⁴⁵ K. Kąkolewski, *Zuchwała zaczepka*, [w:] tegoż, *Lato bez wakacji*, Kraków 1986, s. 100.

⁴⁶ K. Kąkolewski, *Zbrodniarz, który ukradł zbrodnię*, Warszawa 2002, s. 161.

⁴⁷ K. Kąkolewski, *Czarna Pani*, [w:] tegoż, *3 złote za słowo. 22 historie, które napisało życie. Reportaże z lat 1958–1966*, Warszawa 1984, s. 441.

⁴⁸ K. Kąkolewski, *Otworzyć po mojej śmierci*, [w:] tegoż, *Reporter kryminalny. Umarli jeżdżą bez biletu*, Poznań 2010, s. 322.

⁴⁹ K. Kąkolewski, *Notatka*, Warszawa 1982, s. 68.

⁵⁰ K. Kąkolewski, *Mięso papugi*, Warszawa 1997, s. 15.

⁵¹ K. Kąkolewski, *Noc tysięczna i pierwsza*, [w:] tegoż, *Reporter kryminalny. Umarli...*, dz. cyt., s. 6.

⁵² K. Kąkolewski, *Dziesięciogroszowa...*, dz. cyt., s. 109.

⁵³ K. Kąkolewski, *Zbrodniarz...*, dz. cyt., s. 79–80.

⁵⁴ K. Kąkolewski, *Mięso...*, dz. cyt., s. 154.

Kąkolewski stosuje wyliczenia bardzo często również w celu amplifikacji pewnych stanów emocjonalnych. Wykorzystuje w ten sposób na przykład ciągi czasowników, które mają podkreślić gwałtowność bądź siłę reakcji bohaterów albo, wręcz przeciwnie, ich wątpliwości utrudniające podjęcie działania, choć podobną funkcję mogą spełniać także ciągi przymiotników czy rzeczowników abstrakcyjnych, również pojawiające się w tej twórczości.

Pertraktuje, jest oburzony, rzuca się, każe pokazać legitymację⁵⁵. [reportaż]

Przez dwanaście najcięższych dni nie wychodzili z domu. Nie wpuszczali nikogo, nie reagowali na dzwonki⁵⁶. [reportaż]

Muszę uczyć się błagać, upokarzać się, padać na klęczki⁵⁷. [opowiadanie]

Znowu się obraża. Nie chce wstawać. Nie chce chodzić. Nie chce mówić⁵⁸. [powieść]

Poza tymi, dość typowymi i przez to niezwracającymi uwagi czytelnika, wyliczeniami, zdarzają się jednak w utworach Kąkolewskiego również bardziej skomplikowane kompozycje. Mowa tu przede wszystkim o szeregach pytań, które, choć wcale nierzadkie w twórczości polskich reportażyistów, u autora *Baśni udokumentowanych* pojawiają się niezwykle często. Mogą one sprawiać wrażenie retorycznych, czasami rzeczywiście nimi są, zazwyczaj jednak wymagają odpowiedzi, a zadający je bohaterowie czy narratorzy dążą do ich udzielenia⁵⁹. W przypadku takich wyliczeń to właśnie forma pytania, jednolitość układu i kompozycji następujących po sobie wypowiedzi, umożliwia scharakteryzowanie ich jako wyliczeń.

Teraz pytanie: jaką drogę wybrał handlarz? Poszedł szosą przez las czy torem? Czy ktoś go śledził? Wsiadł w pociąg czy może usiłował w zadymce i ciemności zatrzymać ciężarówkę, w zamroczeniu alkoholowym nie zdając sobie sprawy z niewidoczności swojej sylwetki?⁶⁰ [reportaż]

Może ona tam jest? Nie otwiera mi, bo nie chce? Może nie żyje? Co powinienem robić?⁶¹ [reportaż]

Kim jest – zastanawiał się Robert. Co spotkało ją radosnego w tych czasach, pozbawionych radości? Jest zakochana aż tak bardzo? W chwili samotności napawa się radością ze swojej miłości, myśli jak bardzo tego kogoś kocha? [...] A może właśnie rozwiodła się, rzuciła kogoś? Bo chyba jej radość nie może wypływać z takiego sukcesu jak nowa, wspaniała praca, wysoka nagroda, stypendium w Paryżu czy pierwszy tom poetycki? [...] Czy знаła kiedykolwiek inne ryzyko, poza ryzykiem do którego była zdolna żyjąc? [...] Pewnie postawiła na siebie i wygrała? Siebie w tym sensie, że swoje ciało? Czym zajmowała się dziś wieczór?⁶² [opowiadanie]

Przyglądano się im: jak matka niewidomego to znosi? Jaką minę ma mały ślepiec? Co mu się mogło stać?⁶³ [opowiadanie]

⁵⁵ K. Kąkolewski, *Mafia z tytoniowej krainy*, [w:] tegoż, *Reporter kryminalny. Książę...*, dz. cyt., s. 147.

⁵⁶ K. Kąkolewski, *Czarna pani*, dz. cyt., s. 444.

⁵⁷ K. Kąkolewski, *Zuchwała...*, dz. cyt., s. 92.

⁵⁸ K. Kąkolewski, *Mięso...*, dz. cyt., s. 11.

⁵⁹ W tym też właśnie przejawia się największa różnica pomiędzy ciągami pytań występującymi w twórczości Kąkolewskiego i innych polskich reportażyistów, ponieważ u tych drugich pytania są kierowane raczej do czytelników.

⁶⁰ K. Kąkolewski, *Wieczory z diablem*, [w:] tegoż, *Reporter kryminalny. Umarli...*, dz. cyt., s. 88–89.

⁶¹ K. Kąkolewski, „Przyjaciółka”, [w:] tegoż, *Dziennik tematów*, cz. 2, Warszawa 1985, s. 65.

⁶² K. Kąkolewski, *Noc w kamieniołomie*, [w:] tegoż, *Najpiękniejsze i najskromniejsze*, Warszawa 2000, s. 118. Warto wspomnieć, że w tym utworze znajduje się znacznie więcej takich właśnie ciągów pytań-wyliczeń.

⁶³ K. Kąkolewski, *Niewidzialny chłopiec*, [w:] tegoż, *Lato...*, dz. cyt., s. 6.

Ciągi pytań pozwalają na wprowadzenie do opowieści wielu pobocznych wątków, możliwych interpretacji odnoszących się do prezentowanych i jeszcze nierozwikłanych historii, a także potencjalnych linii fabularnych, bez względu na to, czy wątpliwości te wypowiada narrator czy któryś z bohaterów. Zazwyczaj jednak (i prawdopodobnie właśnie dlatego te rozważania są prezentowane w formie pytań, a nie zdań oznajmujących) okazuje się, że te wszystkie inicjalne koncepcje i pomysły dotyczące kierunku rozwoju opowieści, rozwiązań pojawiających się w nich zagadek, nie znajdują potwierdzenia w dalszej części historii, że ich przebieg był zupełnie inny, niż na początku mogło się czytelnikowi wydawać. Można w tym zabiegu dostrzec pewną analogię do przebiegu śledztw kryminalnych, w których jako reporter Kąkolewski bardzo często uczestniczył.

Zaprezentowany właśnie zestaw form i funkcji wyliczeń nie obejmuje oczywiście wszystkich jego odmian pojawiających się w dziełach profesora reportażu (określenie Melchiora Wańkowicza), wydaje się jednak, że zawiera te najbardziej typowe. Co więcej, wydaje się, że cytaty te dowodzą, iż większość enumeracji występujących w niefikcjonalnych utworach pisarza mogłoby pojawić się w tych fikcjonalnych bądź odwrotnie. Styl Kąkolewskiego jest pod tym względem jednolity, toteż wskazanie na tej podstawie, które zbiory opisują pozaliteracką rzeczywistość, a które były na niej jedynie wzorowane, okazuje się w tym przypadku niemożliwe. Trudno zresztą oprzeć się wrażeniu, że właśnie taki cel przyświecał reporterowi. I mowa tu nie tylko o enumeracjach, ale po prostu o formie jego wypowiedzi. Wańkowicz, recenzując w „Nowych Książkach” zbiór *Umarli jeżdżą bez biletu*, stwierdził niegdyś: „reportaż był poczwarką, skorupa zaczęła pękać, reportaż stawał się opowiadaniem”⁶⁴. Przekonanie, że reportaż jest literaturą, że nie jest podrzędny wobec utworów fikcjonalnych, skłoniło Kąkolewskiego do ujednolicenia stylu wszystkich jego dzieł.

Dotychczas poczynione komentarze zawierały takie stwierdzenia, jak „większość”, „często” czy „zazwyczaj”. Pora uzupełnić tę lukę, ponieważ właśnie w pominiętych do tej pory wyliczeniach, a właściwie – w opowieściach, które te wyliczenia tworzą, można odnaleźć, po pierwsze, kolejne uzasadnienie dla jednolitości enumeracji w reportażach i fikcjach tworzonych przez Kąkolewskiego, po drugie – przyczynę niepozorności analizowanych zbiorów, czasami tylko kryjących w sobie niezwykle i niespodziewane zagadki albo zwroty akcji, a po trzecie – ogólną filozofię twórczości „potwora z Saskiej Kępy”, jego spojrzenie na życie, na jego bohaterów oraz na wydarzenia, które ich spotykają.

⁶⁴ M. Wańkowicz, [w:] K. Kąkolewski, *Reporter kryminalny. Umarli...*, dz. cyt., 3. strona okładki.

W tym celu należy cofnąć się do czasu, kiedy autor *Baśni udokumentowanych* był jeszcze przede wszystkim reporterem, a dokładniej – do czasu pracy nad zbiorem *3 złote za słowo*.

Inspirację dla utworów znajdujących się w tym wyborze stanowiły różnego rodzaju materialne bazy danych – ogłoszenia prasowe, książki telefoniczne, nagrobki cmentarne, „papiery rodu”. Czasami te dokumenty były przez narratora opowieści przytaczane w całości, zdarzało się nawet, że bez jakiegokolwiek komentarza odautorskiego, tak że niemal cały artykuł był jednym wielkim cytatem bądź kompilacją wielu mniejszych przytoczeń. Kiedy indziej jednak teksty te stanowiły tylko punkt wyjścia dla historii snutej przez reportera, dziennikarz analizował je, zastanawiał się nad celem ich publikacji, zwracał się do ich nadawców czy szukał odbiorców. Bez względu jednak na to, jak rozbudowany czy ograniczony był komentarz narratora do cytowanych materiałów, wszystkie te opowieści przepełniały enumeracje. To one nadały kształt całym utworom, a oprócz tego pomagały usystematyzować znajdujące się w nich treści (jak na przykład w *Tysiącu losów*, gdzie, na podstawie odpowiedzi na anonse matrymonialne, reporter wyróżnił 27 typów samotności).

Ten eksperyment formalny wywołał rozmaite reakcje wśród odbiorców, w tym – innych reporterów. Znalazł swoich entuzjastów, którzy wiele lat później powtórzyli to rozwiązanie (Mariusz Szczygieł czy Konrad Oprządek), widząc w nim sposób na stworzenie prawdziwie przekrojowego portretu społeczeństwa. Miał również swoich krytyków. Powodem pierwszego spotkania Kąkolewskiego z Wańkowiczem był właśnie zbiór *3 złote za słowo*, o którym ten drugi miał wypowiedzieć się niepochwlebnie: „Nie zrozumiałem nawet tego, czy pańscy bohaterowie są świeci, czy szuje. Nie znalazłem żadnej myśli przewodniej, żadnej syntezy”⁶⁵.

Te dwie krańcowo przeciwstawne reakcje warto zestawić z jeszcze jednym komentarzem, tym razem samego Kąkolewskiego. Cytat ten pochodzi z pierwszej powieści reportera, opublikowanej, co istotne, po *Trzech złotych za słowo*:

„Życie jest nielogiczne, ma strukturę przypadkową, bezkształtną, nie ułożoną w żaden porządek. Nie szukanie tam ładu, ale uporządkowanie tego nieporządku — to nasze zadanie” — mawiał Szelągowski. Nie w pełni się z nim zgadzałem. Czasem ten nieporządek dochodził do takiego stopnia, że wykazywał cechy uporządkowania; niektóre historie miały taki przebieg jak w powieściach kryminalnych, ba, były gotowymi powieściami kryminalnymi⁶⁶.

I właśnie to przekonanie, że świat, ludzie i wydarzenia są z reguły nieuporządkowane, niekiedy jednak przypadek jest obciążony znaczeniem, można uznać za motyw przewodni wszystkich przywołanych dotychczas utworów Kąkolewskiego, jak również znajdujących się

⁶⁵ Cyt. za: I. Michalewicz, *Krzysztof Kąkolewski 1930–2015. Reporter, który umarł ze smutku*, „Duży Format” 17.06.2015, [online:] <https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,18135202,krzysztof-kakolewski-1930-2015-reporter-ktory-umarl-ze-smutku.html> (dostęp: 14.06.2022).

⁶⁶ K. Kąkolewski, *Zbrodniarz...*, dz. cyt., s. 17–18.

w nich enumeracji. Wyrosło ono zaś, jak się okazuje, z jego działalności reporterskiej, ze stykania się z rozmaitymi, na pierwszy rzut oka trudnymi do wyjaśnienia, zbiegami okoliczności i wydarzeniami, które w szerokiej perspektywie okazywały się spójne. To doświadczenia dziennikarza śledczego ukształtowały styl autora *Co u pana słychać?*, styl, który wymagał, aby w jego fikcjonalnych utworach pojawił się wyraźny komentarz, że „wszystkie przedstawione w powieści zdarzenia, choć mogą być podobne do autentycznych, są zmyśłone, a osoby występujące są postaciami fikcyjnymi”⁶⁷.

Z przeprowadzonych analiz można wyciągnąć kilka wniosków. Po pierwsze, pozwoliły one dostrzec, jak duże znaczenie dla odbioru oraz interpretacji wyliczenia ma jego tempo. W wierszach oraz, do pewnego stopnia, w dramatach, zwłaszcza ich scenicznych realizacjach, delimitacja oraz spójność wypowiedzi są inne niż w prozie. Powoduje to większą widoczność wyliczeń oraz łatwiejszy ich odbiór przez czytelników czy widzów. W przypadku poezji i przedstawień teatralnych uwaga odbiorcy skupia się jednak w pierwszej kolejności na pojedynczych komponentach enumeracji, dopiero potem może nastąpić próba ich scalenia. Nie jest to zresztą zjawisko ograniczone do omawianej figury, w poezji właściwie każda wypowiedź czy jej fragment jest w ten sposób traktowana, w dramacie zależy to od aktualizacji tekstu w wykonaniu reżysera czy aktora. W prozie jednak sytuacja wygląda zgoła inaczej. Tempo lektury jest znacznie szybsze. Między innymi z tego powodu wyliczenia są znacznie trudniejsze do dostrzeżenia, zwłaszcza jeśli mowa o zbiorach mniej rozbudowanych.

Badania twórczości Krall, Kapuścińskiego i Kąkolewskiego dowiodły również, iż interpretacja wyliczenia zależy od tego, z jaką rzeczywistością dany zbiór jest związany. Jeśli za pomocą enumeracji charakteryzujemy element czy fragment realnego albo przynajmniej realistycznego świata, wówczas stwierdzenie, czy mamy do czynienia ze zbiorem skończonym czy nie, uporządkowanym czy chaotycznym, skonstruowanym czy zaobserwowanym, nie powinno być trudne. Jeśli jednak miejscem akcji czy przedmiotem opisu jest rzeczywistość nieznana odbiorcy, wówczas jej reguły i w konsekwencji determinanty łączenia poszczególnych jednostek w zespoły mogą być dla czytelnika zaskakujące.

Ostatni wniosek jest jednak najważniejszy. Sposoby wykorzystywania wyliczenia przez pisarzy tylko do pewnego stopnia są uwarunkowane tym, o czym owi autorzy piszą. Ważniejsze jest to, w jaki sposób odbierają rzeczywistość przedstawioną i w jakich

⁶⁷ K. Kąkolewski, *Zbrodniarz, który ukradł zbrodnię*, Warszawa 1972, s. 3 [pierwsze wydanie].

konwencjach gatunkowych dają temu wyraz, choć zarazem trudno oprzeć się wrażeniu, że to właśnie działalność reporterska Krall, Kapuścińskiego i Kąkolewskiego była ich najważniejszą szkołą stylu i patrzenia na świat. I tę lekcję wykorzystali we wszystkich swoich późniejszych utworach.

Zakończenie

Listy są jak Meduza: mają hipnotyzującą, przykuwającą spojrzenie moc, choć zarazem budzą w czytelnikach pragnienie powrotu do właściwej narracji¹, pisała Eva von Contzen. Są również jak Proteusz: w różnych okolicznościach mogą przybierać rozmaite kształty, służyć odmiennym, nawet kontrastowym, celom. Owa zmienność nie jest jednak tak swobodna, jak powszechnie się uważa. Znaczenie enumeracji jest bowiem związane z ich formą i miejscem występowania. Niekiedy relacja ta jest ściślejsza, niekiedy luźniejsza, zawsze jednak obecna, co, mam nadzieję, wykazały przeprowadzone analizy.

Chaotyczność i uporządkowanie są na przykład najściślej związane z obszernością wyliczenia. Zazwyczaj bowiem dopiero w przypadku wieloelementowych zbiorów można stanowczo stwierdzić, że wypowiadający je podmiot próbuje usystematyzować prezentowany wycinek rzeczywistości (korzystając na przykład z alfabetu, hierarchii czy chronologii) bądź, wręcz przeciwnie, podważyć wartość lub nawet istnienie oczywistych i powszechnie akceptowanych relacji pomiędzy jego częściami (temu służy na przykład łączenie jednostek heterogenicznych, korzystanie z różnorodnych znaków interpunkcyjnych czy okazjonalne przerywanie czynności wyliczania, przeplatanie elementów zespołu wypowiedziami rozluźniającymi jego spójność). Oprócz tego warto również zauważyć, że wiele enumeracji, częściej krótszych niż dłuższych, jest pozbawionych wyraźnej determinanty kompozycyjnej i zdefiniowanie zależności pomiędzy poszczególnymi składnikami zespołu pozostaje w gestii odbiorcy. Porządek bądź chaotyczność wyliczenia nie są więc, jak chciałoby wielu badaczy, jego inherentną cechą.

W przeciwieństwie do otwartości. I w tym przypadku istnieją jednak pewne tendencje podkreślające lub skrywające tę własność enumeracji. Otwartość bądź zamkniętość, skończoność oraz nieskończoność zbioru mogą być bowiem ewokowane przez miejsce występowania enumeracji (szczególnie predestynowane do wywołania tych efektów są końcowe partie utworów), wymieniane elementy (poza wyliczeniami rzeczowników nad wyraz rzadko trafiamy na zespoły, które rzeczywiście mają ograniczoną liczbę składników) oraz rozległość kompozycji (krótsze częściej budzą wrażenie kompletności niż te najbardziej rozbudowane).

¹ „Lists are Medusean; they too have a mesmerizing power that makes us want to look closely, yet that also makes us avert our eyes and return to the narrative proper”. E. von Contzen, *Theorising Lists in Literature: Towards a Listology*, [w:] *Lists and Catalogues in Ancient Literature and Beyond: Towards a Poetics of Enumeration*, red. R. Laemmle, C. Scheidegger Laemmle, K. Wesselmann, Berlin/Boston 2021, s. 51.

Zwrócenie uwagi odbiorcy na kompleksowość enumeracji bądź podkreślenie konkretnego szczegółu również jest skutkiem odpowiedniej konstrukcji zbioru lub wyboru elementów zaliczanych do pewnej klasy wyrazów. Najsilniej wyjątkowość jakiegoś elementu świata przedstawionego podkreślają enumeracje negatywne – poprzedzające bądź następujące po wskazaniu tego jednego wyjątkowego składnika. Podobny, choć słabszy, efekt można osiągnąć poprzez umieszczenie konkretnego czasownika, rzeczownika czy zdania na początku bądź na końcu wyliczenia. Jeśli dodatkowo wyraźnie odróżnia się on od pozostałych komponentów enumeracji (formą czy znaczeniem), staje się najistotniejszym i determinującym sens całej wypowiedzi elementem. Jeśli zaś całe wyliczenie jest homogeniczne, zostanie ono odczytane jako kompleksowa prezentacja jakiegoś zjawiska. W przypadku tej konkretnej antynomii wyróżniają się ponadto enumeracje nazw własnych. One bowiem, teoretycznie przecież jednostkowe i niepowtarzalne, zostają na podstawie jakiejś wspólnej cechy połączone i zrównane, i wówczas to właśnie ogół zaczyna dominować nad detalem.

Nie sposób w tym podsumowaniu nie odnieść się choć krótko do zagadnienia wpływu charakteru jednostek tworzących enumeracje na ich znaczenie. I tak na przykład wyliczenia czasownikowe czy zdaniowe (w których centralne miejsce również zajmują czasowniki), wywołują wrażenie przyspieszenia tempa opowieści, podczas gdy te wymieniające i opisujące przedmioty, stany i cechy – powodują efekt spowolnienia narracji. Zbiory *verborum* mają ponadto bardzo często na celu zwrócenie uwagi czytelnika na opozycję bezwolności oraz inicjatywy, aktywności i bierności, a do ich usystematyzowania najczęściej wykorzystywana jest chronologia. W przypadku rzeczowników – i tylko rzeczowników konkretnych – ma natomiast zastosowanie bardzo często uporządkowanie przestrzenne. Interpretacja przymiotników skupia się zaś na opozycjach prostoty i kunsztowności, a także nadmiaru i niedostatku.

Wszystkie te cechy enumeracji prowadzą zatem do nieuchronnego wniosku, że zaproponowanie bardziej zniuansowanej czy węższej niż we wstępie definicji tej formy wypowiedzi jedynie zubożyłoby ją. Wyliczenia mogą być wyróżnione wizualnie, mogą również znajdować się w tekście ciągłym, przed nimi bądź po nich mogą występować pojęcia kolektywne, poszczególne elementy enumeracji mogą znajdować się w swoim bezpośrednim sąsiedztwie, ale wcale nie muszą. Są wyraziste bądź trudne do zauważenia, służą do prezentowania zbiorów odmiennej obszerności, znajdują się w rozmaitych, właściwie dowolnych partiach tekstów, są systematyzowane na rozmaite sposoby i równie pomysłowo chaotyzowane.

Możliwe natomiast wydaje się wskazanie, które własności wyliczenia są dla ich interpretacji najistotniejsze, a które najczęściej bywają przez tamte determinowane. Bez wątplenia do tych pierwszych należy zaliczyć rozległość enumeracji. To długość decyduje o tym, że dany zbiór uznajemy za wyliczenie, jak również o tym, czy zostanie on dostrzeżony przez czytelnika z łatwością, czy nie. Obszerność enumeracji może decydować również o jej heterogeniczności, pozwala na podkreślanie najistotniejszych elementów, tworzenie opozycji. To ta cecha wyliczenia najczęściej przesądza o tym, że jakiś zbiór uznajemy za chaotyczny. Nagromadzenie wielu składników bardzo często wystarcza bowiem odbiorcom, aby stwierdzili, iż dany zbiór jest bezładny i nieuporządkowany. Czasami, po wnikliwej analizie, okazuje się wprawdzie, że jest wręcz przeciwnie, jednak wielu czytelników nie dociera do tego wniosku.

Nieco słabiej, choć nadal w znaczącym stopniu, na sens enumeracji wpływa jej miejsce występowania, zwłaszcza jeśli znajduje się ona na początku bądź na końcu utworu. Również w innych przypadkach może być ono decydujące choćby dla kolejności elementów zbioru (na przykład gdy wypowiadająca się postać argumentuje swoje stanowisko, trudno spodziewać się innego porządku niż hierarchiczny, a charakterystyka wyglądu postaci albo również bywa hierarchiczna, albo przestrzenna, np. na zasadzie góra–dół), jednak poza wstępem i zakończeniem dzieła bardziej znaczący wydaje się charakter wyliczanych jednostek. Argumentacja wymaga zdań, najczęściej oznajmujących. Z kolei opis domaga się przymiotników i rzeczowników. Stanowią one wszakże tylko jedno z wielu sposobów wykorzystania tych części mowy czy typów wypowiedzi. Specyficzne ich odmiany i funkcje zostały już zresztą zrekapitulowane kilka akapitów wcześniej. Najmniej wyrazistą cechą, a właściwie najmniej samodzielną, niemal zawsze wynikającą z pozostałych własności enumeracji, polegającą na udziale czytelnika w procesie interpretacji, jest zaś panujący w nich porządek bądź nieład.

W jaki jednak sposób wszystkie obserwacje poczynione na temat wyliczenia poszerzają naszą wiedzę o polskim reportażu? W końcu powszechność enumeracji w analizowanych utworach nie wymagała dowiedzenia. Badacze już wcześniej dostrzegali wysoką frekwencję tej figury w twórczości poszczególnych reporterów. Czasami nawet posuwano się do stwierdzenia, iż popularność wyliczeń stanowi cechę charakterystyczną stylu gatunku. Nic zresztą dziwnego, w końcu enumeracje pozwalają zarówno na opisywanie świata, jak i wyjaśnianie zachodzących w nim procesów. Wywołują przy tym wrażenie, iż owe opisy i wyjaśnienia są, choćby pozornie, obiektywne, co jest przecież niezwykle istotne nie tylko w przypadku reportażu, lecz także literatury faktu w ogóle.

O ile jednak badacze dotychczas zadowalali się dowiedzeniem, że wyliczanie jest istotnym elementem stylu reportażu, o tyle analizy przeprowadzone w niniejszej pracy wykazały, jak rozmaite formy może ono przyjmować oraz jak wiele różnorodnych funkcji realizować. Pozwoliły ponadto zauważyć, że wraz z rozwojem gatunku również występujące w nim enumeracje stawały się coraz bardziej rozbudowane i wyrafinowane. W najwcześniejszych uwzględnionych reportażach wyliczenia służyły przede wszystkim wymienianiu elementów świata przedstawionego, uwiarygodnianiu relacji, ewentualnie uzasadnianiu przekonań narratora czy bohaterów. Twórcy powojenni częściej wprowadzali do swoich dzieł zbiory wielopiętrowe czy rozproszone. Współcześnie zaś, w pracach najwybitniejszych reportażystów, nad wyraz rzadko zdarzają się enumeracje jedynie ewidencjonujące jakies zjawiska (tabele i rejestry, z których korzystali m.in. Wrzos, Seidler czy nawet Giełżyński nie pojawiają się wcale), a wyliczenia rozrastają się do monstrualnych nieraz rozmiarów i zaczynają niejednokrotnie determinować kompozycje całych utworów.

I to właśnie ten ostatni wniosek wydaje się najistotniejszy. Jeśli bowiem enumeracje nie są jedynie częścią składową stylu reportażu, lecz mogą stać się również podstawą jego kompozycji, oznacza to, że stanowią wyraz spojrzenia reporterów na rzeczywistość. To zaś opiera się na pragnieniu scalenia jej przy jednoczesnym podkreśleniu wartości jednostkowego doświadczenia. Spajaniu tego, co trudne do pojęcia, i rozspójnianiu tego, do czego, jako czytelnicy czy po prostu członkowie społeczeństwa jesteśmy przyzwyczajeni. W najprostszych reportażach, tak często publikowanych przecież na łamach współczesnych czasopism, obydwie te dążenia są realizowane poprzez prezentację przeżyć kilku osób i wysnuwanie na ich podstawie kompleksowych (a przynajmniej pretendujących do tego miana) wniosków. W ciekawszych i bardziej skomplikowanych utworach ten pierwszy cel, uspójniający, bywa spełniany poprzez odkrywanie zależności przyczynowo-skutkowych zachodzących pomiędzy kolejnymi wydarzeniami oraz poszukiwanie czynników mających wpływ na to, że nieprzystające do siebie i niekiedy trudne do wyjaśnienia sytuacje i zjawiska są jednak jakoś powiązane. Cel drugi, związany z rozspójnianiem, skłania z kolei do tego, by wyszedłszy od jednostkowych przeżyć i nieznaczących, na pierwszy rzut oka, detali, ukazać je w szerszym kontekście społecznym, czyniąc to w taki sposób, aby wrażliwy i uważny czytelnik był w stanie dostrzec, że to właśnie szczegóły oraz odosobnione incydenty odgrywają niekiedy kluczową rolę w formowaniu poszczególnych bohaterów oraz wspólnot.

Bibliografia

Literatura podmiotu

Reportaże

20 lat nowej Polski w reportażach według Mariusza Szczygła, pomysł, układ i komentarze M. Szczygieł, Wołowiec 2010.

Brandys M., *O królach i kapuście*, Warszawa 1959.

Dymisja dla anioła, Warszawa 1962.

Dzieło najżywsze z żywych. Antologia reportażu o ziemiach zachodnich i północnych z lat 1919–1939, wybór i przedm. W. Nawrocki, Poznań 1981.

Dziewanowski K., *Siedem miejsc osobliwych*, Warszawa 1975.

Fiedler A., *Orinoko*, Poznań 1990.

Giełżyński W., *Byłem gościem Chomeiniego*, Warszawa 1981.

Giełżyński W., *Jeśli nawet umrzesz, pozostań*, Warszawa 1979.

Giełżyński W., *Kraj świętych krów i biednych ludzi*, Warszawa 1977.

Gitkiewicz O., *Nie zdążę*, Warszawa 2019.

Górecki W., *Toast za przodków*, Wołowiec 2010.

Hugo-Bader J., *Biała gorączka*, Wołowiec 2011.

Hugo-Bader J., *W rajskiej dolinie wśród zielska*, Warszawa 2002.

Jagielski W., *Modlitwa o deszcz*, Warszawa 2008.

Jagielski W., *Wieża z kamienia*, Warszawa 2004.

Kapuściński R., *Busz po polsku*, Warszawa 2016.

Kapuściński R., *Heban*, 2016.

Kapuściński R., *Szachinszach*, Warszawa 2016.

Kąkolewski K., *3 złote za słowo. 22 historie, które napisało życie. Reportaże z lat 1958–1966*, Warszawa 1984.

Kąkolewski K., *Dziennik tematów. Część druga*, Warszawa 1985.

Kąkolewski K., *Jak umierają nieśmiertelni. Baśnie udokumentowane*, Warszawa 1986.

Kąkolewski K., *Reporter kryminalny. Księżę oszustów*, Poznań 2010.

K. Kąkolewski, *Reporter kryminalny. Umarli jeżdżą bez biletu*, Poznań 2010.

Kąkolewski K., *Zbrodniarz, który ukradł zbrodnię*, Warszawa 2002.

Kopińska J., *Z nienawiści do kobiet*, Warszawa 2018.

Krall H., *Fantom bólu. Reportaże wszystkie*, wstęp M. Szczygieł, Kraków 2017.

- Krzywicka I., *Sąd idzie*, Warszawa 1998.
- Łazarewicz C., *Tu mówi Polska. Reportaże z Pomorza*, Wołowiec 2018.
- Łuka W., *Teraz tak mało miłości*, Warszawa 1978.
- Made in Poland. Antologia reporterów Dużego Formatu*, red. W. Nowak, M. Burchart, Warszawa 2013.
- Morawska I., *Było piekło, teraz będzie niebo*, wstęp M. Szejnert, Warszawa 2015.
- Mularczyk A., *Polskie miłości i pięć nowych opowieści*, Warszawa 2006.
- Muszyński A., *Południe*, Wołowiec 2013.
- Ostałowska L., *Bolało jeszcze bardziej*, Wołowiec 2012.
- Ostałowska L., *Farby wodne*, Wołowiec 2011.
- Polskie drogi. Wybór reportaży z lat międzywojennych*, wybór J. Dąbrowski, wstęp Z. Mitzner, Warszawa 1962.
- Pruszyński K., *Podróż po Polsce*, Warszawa 2000.
- Przedmieście. Zespół literacki PRZEDMIEŚCIE (Wybór pism)*, Warszawa 1959.
- Sabela B., *Wszystkie ziarna piasku*, Wołowiec 2015.
- Sapała M., *Na marne*, Wołowiec 2019.
- Seidler B., *Ludzie i paragrafy*, Kraków 1988.
- Seidler B., *Pamiętajcie, że byłem przeciw. Reportaże sądowe*, Wołowiec 2017.
- Smoleński P., *Oczy zasypane piaskiem. Notatki z Palestyny*, Wołowiec 2014.
- Szczygieł M., *Gottland*, Wołowiec 2010.
- Szejnert M., *My, właściciele Teksasu. Reportaże z PRL-u*, wstęp M. Szczygieł, Kraków 2013.
- Tochman W., *Bóg zapłać*, Wołowiec 2010.
- Tochman W., *Dzisiaj narysujemy śmierć*, Kraków 2023.
- Tochman W., *Eli, Eli*, Wołowiec 2013.
- Wańkowicz M., *Królik i oceany. W ślady Kolumba*, Kraków 1975.
- Wańkowicz M., *Opierzona rewolucja*, Warszawa 1934.
- Wańkowicz M., *Reportaże zagraniczne*, wstęp i wybór A. Ziółkowska, Kraków 1981.
- Wańkowicz M., *Tworzywo*, Warszawa 1973.
- Wrzos K., *Oko w oko z kryzysem. Reportaż z podróży po Polsce*, przedm. K. Koźniewski, Warszawa 1985.
- 100/XX. Antologia polskiego reportażu, t. 1: 1901–1965*, red. M. Szczygieł, Wołowiec 2014.
- 100/XX. Antologia polskiego reportażu, t. 2: 1966–2000*, red. M. Szczygieł, Wołowiec 2014.

Nie-reportaże

- Kapuściński R., *Wiersze zebrane*, Warszawa 2008.
- Kąkolewski K., *Lato bez wakacji*, Kraków 1986.
- Kąkolewski K., *Mięso papugi*, Warszawa 1997.
- Kąkolewski K., *Najpiękniejsze i najskromniejsze*, Warszawa 2000.
- Kąkolewski K., *Notatka*, Warszawa 1982.
- Krall H., *Pola i inne rzeczy teatralne*, Kraków 2018.

Literatura przedmiotu

- Adam J.-M., Revaz F., *Aspects de la structuration du texte descriptif: les marqueurs d'énumération et de reformulation*, „Langue française” 1989, nr 81.
- Adamczewska I., *Biografia reporterska w ujęciu komunikacyjnym na przykładzie książek Angeliki Kuźniak*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica” 2016, nr 4.
- Adamczewska I., *Granice kreatywności w reportażu*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2017, z. 1.
- Adamczewska-Baranowska I., *Lże-reportaże i prawdziwe fikcje. Powieść dziennikarska i reportaż w czasie postprawdy i zwrotu performatywnego*, Łódź 2020.
- Alber J., *Absurd Catalogues. The Functions of Lists in Postmodernist Fiction*, „Style” 2016, nr 3(50).
- Allen T.W., *The Homeric Catalogue of Ships*, Oxford 1921.
- Alphen E. van, *Spis rzeczy: wsparcie i blokada pamięci*, tłum. K. Bojarska, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej” 2013, nr 1, [online:] <https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2013/1-widzialnosc-rzeczy/spis-rzeczy-wsparcie-i-blokada-pamieci> (dostęp: 12.11.2023)
- Bańko M., *Jedność w mnogości. Cechy konstytutywne i typologiczne słowników*, „Poradnik Językowy” 2010, z. 4.
- Bary C. De, *Les listes oulapiennes*, „Poétique” 2011, nr 4(168).
- Basson W.P., *Pivotal Catalogues in the Aeneid*, Amsterdam 1975.
- Bauer Z., *W poszukiwaniu pełni*, „Kontrasty” 1978, nr 5.
- Belknap R.E., *The List. The Uses and Pleasures of Cataloguing*, New Haven 2004.
- Biblia dziennikarstwa*, red. A. Skworz, A. Niziołek, Kraków 2010.
- Birke D., *The World Is Not Enough. Lists as Encounters with the “Real” in the Eighteenth-Century Novel*, „Style” 2016, nr 3(50).

- Blair A.M., *Too Much to Know. Managing Scholarly Information before the Modern Age*, New Haven 2010.
- Bogołębska B., *Retoryka, genologia i stylistyka tekstów literackich i dziennikarskich*, Łódź 2015.
- Bogołębska B., *Współczesne gatunki i style wobec tradycji retorycznej*, Łódź 2018.
- Borges the Poet*, red. C. Cortínez, Fayetteville 1986.
- Britannica. Edycja polska*, red. prowadzący W. Wolarski i in., zespół tłum. i aut. siatki haseł: A. Abbas i in., t. 11, Poznań 1997, t. 39, Poznań 2004.
- Byre C.S., *Narration, Description, and Theme in the Shield of Achilles*, „The Classical Journal” 1992, nr 1(88).
- Chenel Á.P, Simaro A.S., *Słownik symboli*, tłum. M. Boberska, Warszawa 2008.
- Civil M., *Reading Gilgameš*, „Aula Orientalis” 1999/2000, nr 17–18.
- Contzen E. von, *The Limits of Narration. Lists and Literary History*, „Style” 2016, nr 3(50).
- Crisostomo C.J., *Writing Sumerian, Creating Texts: Reflections on Text-building Practices in Old Babylonian Schools*, „Journal of Ancient Near Eastern Religions” 2015, nr 15.
- Cywilizacja – przestrzeń – tekst. Słowiańska topografia kulturowa w języku i literaturze*, red. L. Miodyński, Katowice 2005.
- Dawidowicz A., „Na własne oczy”. *Reportaż na łamach tygodnika „Polityka”*, „Wrocławskie Studia Politologiczne” 2021, nr 30.
- Debray-Genette R., *Penetracje przestrzeni opisu. Od Balzaka do Prousta*, tłum. M. Damińska-Joczowa, „Pamiętnik Literacki” 1993, z. 3/4.
- Delikta W., *Porządek, chaos i to, co pomiędzy*, [online:] „Czas Kultury” 06.07.2018, <https://czaskultury.pl/czytanki/porzadek-chaos-i-to-co-pomiedzy/> (dostęp: 31.12.2023).
- Descartes R., *Reguły kierowania umysłem. Poszukiwanie prawdy poprzez światło naturalne*, tłum. L. Chmaj, Kęty 2002.
- Dobrzyńska T., *Tekst. Próba syntezy*, „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 2.
- Doroszewski W., *Z zagadnień leksykografii polskiej*, Warszawa 1954.
- Dunin-Dudkowska A., *Reportaż jako gatunek wypowiedzi w glottodydaktyce (na przykładzie reportażu Ryszarda Kapuścińskiego)*, „Acta Universitatis Lodziensis” 2022, nr 29.
- Dupriez B., *Gradus. Les procédés littéraire*, Paris 1984.
- Duszat M., *Foucault's Laughter. Enumeration, Rewriting, and the Construction of the Essayist in Borges's "The analytical language of John Wilkins"*, „Orbis Litterarum” 2012, nr 3(67).
- Dziennikarstwo od kuchni*, red. A. Niczyperowicz, Poznań 2001.

- Dziewanowski K., *Śmierć „reportażysty”*, „Polityka” 1959, nr 18.
- Dziobak literatury. Reportaże latynoamerykańskie*, red. B. Szady, posł. M. Szczygieł, Warszawa 2021.
- Eco U., *Od drzewa do labiryntu. Studia historyczne o znaku i interpretacji*, tłum. G. Jurkowlaniec i in., Warszawa 2009.
- Eco U., *Szaleństwo katalogowania*, tłum. T. Kwiecień, Poznań 2009.
- Eco U., *We list because we don't want to die*, rozm. przepr. S. Beyer, L. Gorris, „Spiegel” 11.11.2009, [online:] www.spiegel.de/international/zeitgeist/spiegel-interview-with-umberto-eco-we-like-lists-because-we-don-t-want-to-die-a-659577.html (dostęp: 10.02.2015).
- Encyclopaedism from Antiquity to the Renaissance*, red. J. König, G. Woolf, New York 2013.
- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław 1999.
- Espy W.R., *The Garden of Eloquence. A Rhetorical Bestiary*, New York 1983.
- Fik I., *Wybór pism krytycznych*, oprac. i wstęp A. Chruszczyński, Warszawa 1961.
- Fludernik M., *Descriptive Lists and List Descriptions*, „Style” 2016, nr 3(50).
- Fontanier P., *Les figures du discours*, wstęp G. Genette, Paris 1977.
- Forms of List-Making: Epistemic, Literary and Visual Enumeration*, red. R.A. Barton i in., London 2022.
- Fras J., *Dziennikarski warsztat językowy*, Wrocław 2005.
- Fromilhague C., *Les figures de style*, Nathan 1995.
- Frukacz K., *Kontrast i analogia w reportażu parabolicznym*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2022, z. 3.
- Gaertner J.F., *The Homeric Catalogues and Their Function in Epic Narrative*, „Hermes” 2001, nr 3(129).
- Gajc D., *Język potoczny w reportażach „Polityki” (na przykładzie rubryki „Na własne oczy”)*, „Roczniki Humanistyczne” 2008, nr 6.
- Gaßner J., *Kataloge im römischen Epos. Vergil – Ovid – Lucan*, Munich 1972.
- Gatunki mowy i ich ewolucja, tom IV: Gatunek a komunikacja społeczna*, red. D. Ostaszewska, przy współudziale J. Przyklenk, Katowice 2011.
- Gatunki mowy i ich ewolucja, tom V: Gatunek a granice*, red. D. Ostaszewska, J. Przyklenk, Katowice 2015.
- Genologia i konteksty*, red. C.P. Dutka, Zielona Góra 2000.
- Gierak-Onoszko J., *27 śmierci Toby'ego Obeda*, Warszawa 2019.
- Glensk U., Lesiak M., *Mozaikowanie prawdy. Narracje quasi-faktyczne w reportażu literackim*, „Konteksty Kultury” 2021, nr 3.

- Glensk U., *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu*, posł. K. Mroziewicz, Kraków 2012.
- Gołaszewska M., *Estetyka rzeczywistości*, Warszawa 1984.
- Goody J., *Poskromienie myśli nieoswojonej*, tłum. M. Szuster, wstęp J. Tokarska-Bakir, Warszawa 2011.
- Gostyńska D., *Retoryka iluzji. Koncept w poezji barokowej*, Warszawa 1991.
- Górski K., *Onomastyka w literaturze polskiej XIX i XX wieku. Zarys problematyki*, „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 2.
- Grochowski M., *Wprowadzenie do opisu wyliczenia jako zasady budowy tekstu*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 3.
- Grochowski M., *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*, Toruń 1982.
- Halpern J., *Describing the Surreal*, „Yale French Studies” 1981, nr 61.
- Hamon Ph., *Czym jest opis?*, tłum. A. Kuryś, K. Rytel, „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 1.
- Herrnstein Smith B., *Poetic Closure. A Study of How Poems End*, Chicago 1968.
- Humphrey R., *Strumień świadomości – techniki*, tłum. S. Amsterdamski, „Pamiętnik Literacki” 1970, z. 4.
- Ifrah G., *Dzieje liczby czyli historia wielkiego wynalazku*, tłum. S. Hartman, Wrocław 1990.
- Ilustrowany słownik terminów literackich. Historia, anegdota, etymologia*, red. Z. Kadłubek, B. Mytych-Forajter, A. Nawarecki, Gdańsk 2018.
- Jeziorska-Haładaj J., *Tekstowe wykładniki fikcji na przykładzie reportażu i powieści autobiograficznej*, Warszawa 2013.
- Jeziorska-Haładaj J., *Zawartość zmyślonej, żółtej walizki. O prozie Hanny Krall*, „Pamiętnik Literacki” 2010, z. 4.
- Junge C., *Doing Things with Lists – Enumeration in Arabis Prose*, „Journal of Arabic Literature” 2019, nr 50.
- Kaliszewski A., *Wieczna gra. Artykuły i szkice*, Kraków 2009.
- Kamionkowska J., *Ostatnia wizyta Czarnej Pani – epidemia ospy prawdziwej we Wrocławiu*, [online:] <https://histmag.org/Ostatnia-wizyta-Czarnej-Pani-epidemia-ospy-prawdziwej-we-wroclawiu-8162> (dostęp: 30.08.2022).
- Kania S., Tokarski J., *Zarys leksykologii i leksykografii polskiej*, Warszawa 1984.
- Kąkolewski K., *Problemy prawdy w reportażu (Reporter o reportażu)*, „Kwartalnik Prasoznawczy” 1959, z. 3.
- Kąkolewski K., *Wańkowicz krzepi. Wywiad-rzeka*, Lublin 1984.
- Kąkolewski K., *Wokół estetyki faktu*, „Studia Estetyczne” 1965, t. 2.
- Kermode F., *The Sense of an Ending. Studies in the Theory of Fiction*, New York 2000.

- Kisch E.E., *Jarmark sensacji*, tłum. S. Wygodzki, Warszawa 1957.
- Klemensiewicz Z., *Zarys składni polskiej*, Warszawa 1953.
- Kniaginina M., *Właściwości stylistyczno-składniowe wiadomości prasowych, komentarza i reportażu* (Szkic porównawczy), „Zeszyty Prasoznawcze” 1970, nr 2.
- Kołodziej R., *Społeczne zadania literatury. Szkic publicystyczno-krytyczny*, przedm. A. Skwarczyński, Warszawa 1934.
- Kopaliński S., *Słownik symboli*, Warszawa 1997.
- Korolko M., *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990.
- Korwin-Piotrowska D., *Problemy poetyki opisu prozatorskiego*, Kraków 2001.
- Kowalski P., *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007.
- Koźniewski K., *Most. Wybór reportażu*, Warszawa 1951.
- Krystal A., *The Joy of Lists*, „New York Times” 3.12.2010, [online:] <https://www.nytimes.com/2010/12/05/books/review/Krystal-t.html> (dostęp: 18.11.2023).
- Krzywicka I., *Sąd idzie*, Warszawa 1998.
- Kubacki W., *Zmierzch reportażu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1937, nr 34.
- Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006.
- Kuncewiczowa M., *Odkrycie Patusanu*, wstęp E. Szonert, Warszawa 1983.
- Kuryłowicz B., *Wizja afrykańskiego czasu w reportażach Ryszarda Kapuścińskiego*, „Stylistyka” 2019, nr 24.
- Kyriakidis S., *Catalogues of Proper Names in Latin Epic Poetry: Lucretius – Vergil – Ovid*, Newcastle 2007.
- Lausberg H., *Retoryka literacka*, tłum. oprac. i wstęp A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002.
- Lease E.B., *The Number Three. Mysterious, Mystic, Magic*, „Classical Philology” 1919, nr 19.
- Leksykon symboli*, oprac. M. Oesterreicher-Mollwo, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1992.
- Link S.J., *A Narratological Approach to Lists in Detective Fiction*, London 2023.
- List of our lists*, [online:] <https://listology.blog/list-of-our-lists/> (dostęp: 07.10.2023).
- Liste et effet liste en littérature*, red. S. Milcent-Lawson, M. Lecolle, R. Michel, Paris 2013.
- Lists and Catalogues in Ancient Literature and Beyond: Towards a Poetics of Enumeration*, red. R. Laemmle, C. Scheidegger Laemmle, K. Wesselmann, Berlin/Boston 2021.
- Litanic Verse I. Origines, Iberia, Slavia et Europa Media*, red. W. Sadowski, M. Kowalska, M.M. Kubas, Frankfurt am Main 2016.
- Literacy and the State in the Ancient Mediterranean*, red. K. Lomas, R. Whitehouse, J.B. Wilkins, London 2007.

- Litwin J., *Język i styl polskiego reportażu (na materiale z lat 1945–1975)*, Rzeszów 1989.
- Lurker M., *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, tłum. K. Romaniuk, Poznań 1989.
- Ławecka D., *Północna Babilonia w okresie wczesnodynastycznym*, Warszawa 2010.
- Łazarewicz C., *Łazarewicz do Rigamonti: Nie ma dowodów na morderstwo Pyjasa. Nie znalazłem ich. I co pani teraz robi z tą wiedzą?*, rozm. przepr. M. Rigamonti, „Onet Wiadomości” 24.05.2023, [online:] <https://wiadomosci.onet.pl/kraj/lazarewicz-do-rigamonti-nie-ma-dowodow-na-morderstwo-i-co-pani-teraz-zrobi-z-ta/8gvwv9z> (dostęp: 15.12.2023).
- Łotman J., *Kultura i eksplozja*, tłum. i wstęp B. Żyłko, Warszawa 1999.
- Łotman J., *Tekst w tekście*, tłum. J. Faryno, „Literatura na Świecie” 1985, nr 3.
- Macużanka Z., *Polska szkoła reportażu*, „Nowe Książki” 1970, nr 3.
- Mainberger S., *Die Kunst des Aufzählens. Elemente zu einer Poetik des Enumerativen*, Berlin 2003.
- Mayenowa M.R., *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław 1979.
- Maziarski J., *Anatomia reportażu*, Kraków 1966.
- Michalewicz I., *Krzysztof Kąkolewski 1930–2015. Reporter, który umarł ze smutku*, „Duży Format” 17.06.2015, [online:] <https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,18135202,krzysztof-kakolewski-1930-2015-reporter-ktory-umarl-ze-smutku.html> (dostęp: 14.06.2022).
- Michałowski P., *Prywatne kolekcje w depozycie fikcji: „Kwiaty polskie” Juliana Tuwima*, „Teksty Drugie” 2000, nr 3.
- Mikołajczuk A., *Pragmatyczno-stylistyczne perspektywy analizy reportażu*, „Poradnik Językowy” 2009, nr 10.
- Milic L.T., *Stylists on style. A handbook with selection for analysis*, New York 1969.
- Miller M., *3xK – Kąkolewski, Krall, Kapuściński. Polska Szkoła Reportażu*, [online:] <https://laboratoriumreportazu.org/lib/bwmy95/ksiazka-3xK-kgsf6mvz.pdf> (dostęp: 13.06.2018).
- Mity sumeryjskie*, tłum. K. Szarzyńska, Warszawa 2000.
- Morier H., *Dictionnaire de poétique et de rhétorique*, Paris 1961.
- Nawrocka-Żarnecka N., *Związki frazeologiczne w polskim reportażu literackim*, Poznań 2016.
- Nowacka B., Ziątek Z., *Ryszard Kapuściński. Biografia pisarza*, Kraków 2008.
- Nowe dwudziestolecie (1989–2009). Rozpoznania, hierarchie, perspektywy*, red. H. Gosk, Warszawa 2010.
- Nycz R., *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Kraków 2000.
- O spójności tekstu*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1971.

- Ojcewicz G., *Epitet jako cecha idiolektu pisarza. Studium literaturoznawczo-leksykograficzne o twórczości Iwana Bunina*, Katowice 2002.
- Orestano F., *Charles Dickens and the Vertigo of the List. A Few Proposals*, „Dickens Quarterly” 2011, nr 3(28).
- Ostałowska L., *Schodów się nie pali, Tochman, Wojciech – Recenzja Lidii Ostałowskiej*, „Książki” 19.01.2001, [online:] <https://wyborcza.pl/7,75517,108313.html> (dostęp: 30.06.2023).
- Ostrowska K., *Reportaż książkowy w świetle językoznawstwa statystycznego. Składnia, styl, gatunek*, Kielce 2023.
- Paćłowski J., *O reportażu i reportażystach*, Kielce 2005.
- Paćłowski J., *Reportaż na Kielecczyźnie po II wojnie światowej*, „Rocznik Świętokrzyski” 1983, t. 11.
- Parts and Wholes*, red. D. Lerner, New York 1963.
- Pasicka M., *Prawda nas zaboli. O „Wściekłym psie” Wojciecha Tochmana*, „Znak” 07/08.2008, [online:] <https://www.miesiecznik.znak.com.pl/638-639malgorzata-pasickaprawda-nas-zaboli-o-wscieklym-psie-wojciecha-tochmana/> (dostęp: 02.07.2023).
- Piotrowska-Grot M., „*Podoba mi się ten miszmasz*”. *Enumeracje Juliana Kornhausera*, „Forum Poetyki” 2021, nr 26.
- Piotrowski T., *Zrozumieć leksykografię*, Warszawa 2001.
- Pisarek W., *Frekwencja wyrazów w prasie*, Kraków 1972.
- Pisarek W., *Nowa retoryka dziennikarska*, Kraków 2011.
- Podróże z Ryszardem Kapuścińskim. Opowieści trzynastu tłumaczy*, red. B. Dudko, Kraków 2007.
- Radość czytania Szymborskiej. Wybór tekstów krytycznych*, oprac. S. Balbus i D. Wojda, Kraków 1996.
- Rejter A., *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice 2000.
- Rejter A., *Wobec rzeczywistości. Nazwy własne w polskim reportażu dwudziestowiecznym – próba analizy diachronicznej*, „Onomastica” 2017, nr LXI/1.
- Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*, wybór i oprac. K. Wolny, Rzeszów 1992.
- Reporterka. Rozmowy z Hanną Krall*, wyb. i oprac. J. Antczak, Warszawa 2007.
- Richardson B., *Modern Fiction, the Poetics of Lists, and the Boundaries of Narrative*, „Style” 2016, nr 3(50).

- Rusinek M., *Między antytezą a enumeracją, czyli dwie wersje prefigurowania polskiej rzeczywistości*, „Teksty Drugie” 2021, nr 3.
- Rusinek M., *Retoryka obrazu. Przyczynek do percepcyjnej teorii figur*, Gdańsk 2012.
- Rust M., *What is a List?*, [online:] <https://listology.blog/2018/05/06/what-is-a-list/> (dostęp: 13.11.2023).
- Ruszkowski M., *Liczba trzy w kulturze i języku*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica” 2022, nr 17.
- Sadowski W., *Europejski wiersz litanijny. W innej czasoprzestrzeni*, Warszawa 2018.
- Sadowski W., *Litania i poezja. Na materiale literatury polskiej od XI do XXI wieku*, Warszawa 2011.
- Sadowski W., *Wersyfikacja reportażu*, „Teksty Drugie” 2005, z. 5.
- Sammeln – eine (un-)zeitgemäße Passion*, red. M. Wernli, Würzburg 2017.
- Sammons B., *The Art and Rhetoric of the Homeric Catalogue*, Oxford 2010.
- Sarbiewski M.K., *Wykłady poetyki*, tłum. i oprac. S. Skimina, Wrocław 1958.
- Sendyka R., *Lista*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2014, nr 1(2).
- Sendyka R., *Nowoczesny esej. Studium historycznej świadomości gatunku*, Kraków 2006.
- Sieciechowicz M., *Potwór z Saskiej Kępy*, Warszawa 2006.
- Siembieda M., *Reportaż po polsku*, Poznań 2003.
- Skwarczyńska S., *Studia i szkice literackie*, Warszawa 1953.
- Sławiński J., *O opisie*, „Teksty. Teoria literatury, krytyka, interpretacja” 1981, z. 1.
- Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław 1995.
- Słownik rodzajów i gatunków literackich. Nowe wydanie*, red. G. Gazda, Warszawa 2012.
- Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński i in., Wrocław 1988.
- Soden W. von, *Leistung und Grenze sumerischer und babylonischer Wissenschaft*, „Die Welt als Geschichte” 1936, nr 2.
- Sokońska U., *Leksykalno-stylistyczne cechy prozy Melchiora Wańkowicza (na materiale reportaży z lat 1961–1974)*, Białystok 2005.
- Sosin B.K., *Metafora w reportażu lat 70. Polskie paradoksy?*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria III” 2003, nr 15.
- Spotkanie w twórczości Ryszarda Kapuścińskiego. Materiały z debat III Festiwalu Kultur Świata*, red. M. Horodecka, wstęp A. Kapuścińska, Gdańsk 2009.
- Stala M., *Metafora w liryce Młodej Polski. Metamorfozy widzenia poetyckiego*, Warszawa 1988.
- Stanisławczyk B., *Kąkolewski bez litości (dla siebie?)*, Kraków 1994.

- Stolarek Z., *Monika i sześć ichtiozaurów*, „Kultura” 1963, nr 15.
- Strączek K., *Kapuściński. Trudny talent*, Warszawa 2022.
- Studia z teorii i historii poezji*, red. M. Głowiński, Wrocław 1967.
- Szczygieł M., *Fakty muszą zatańczyć*, Warszawa 2022.
- Szczygieł M., *Nadwyżka*, rozm. przepr. A. Sowińska, „Dwutygodnik” 2014, nr 3, [online:] <https://www.dwutygodnik.com/artukul/5093-nadwyzka.html> (dostęp: 05.12.2022).
- Szydłowska J., *Konceptualizacja wojny i okupacji w twórczości Krzysztofa Kąkolewskiego. Świadectwo – Pamięć – Gest etyczny*, „Studia Elckie” 2009, nr 1.
- Tavener E., *Three as a Magic Number in Latin Literature*, „Transactions and Proceedings of the American Philological Association” 1916, nr 47.
- Tekst i język. Problemy semantyczne*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1974.
- Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1983.
- Tereszkiewicz A., *Analiza gatunkowa encyklopedii internetowej Wikipedia*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego = Bulletin de la Société Polonaise de Linguistique” 2006, z. 62.
- The Charm of a List. From the Sumerians to Computerised Data Processing*, red. L. Doležalová, Cambridge 2009.
- The Chatto Book of Cabbages and Kings*, red. F. Spufford, London 1989.
- The Stylistics of Landscapes, the Landscapes of Stylistics*, red. J. Douthwaite, D.F. Virdis, E. Zurru, Amsterdam 2016.
- The Wisdom of Poetry. Essays in Early English Literature in Honor of Morton W. Bloomfield*, red. L.D. Benson, S. Wenzel, Kalamazoo 1982.
- Tochman W., *Zdziwienie i podziw*, rozm. przepr. M. Jaszewska, „Tygodnik Powszechny” 2005, nr 11, [online:] <https://www.tygodnikpowszechny.pl/zdziwienie-i-podziw-128104> (dostęp 15.02.2023).
- Troczyński K., *Od formizmu do moralizmu. Szkice literackie*, Poznań 1935.
- Troczyński T., *Piwnica podliteratury. Reportaż literacki*, „Dziennik Poznański” 1933, nr 270.
- Uniwersalny słownik języka polskiego. Tom 1: A–J*, red. S. Dubisz, oprac. hasel A. Grzegółka-Maciejewska i in., Warszawa 2003.
- Urbańczyk S., *Słowniki. Ich rodzaje i użyteczność*, Wrocław 1967.
- Veldhuis N., *Elementary Education at Nipur. The Lists of Trees and Wooden Objects*, Groningen 1997.
- Voice into Text. Orality and Literacy in Ancient Greece*, red. I. Worthington, Leiden 1996.

Voicelust. *Eight Contemporary Fiction Writers on Style*, red. A. Wier, D. Hendrie Jr., Lincoln 1985.

W kręgu problemów antropologii literatury. W stronę antropologii niezwykłości. Studia, red. W. Supa, Białystok 2013.

Wańkowicz M., *Karafka La Fontaine'a*, t. 1, Kraków 1974.

Wańkowicz M., *Wydawca o krytykach*, „Wiadomości Literackie” 1929, nr 37.

Witosz B., *Gatunek – sporny (?) problem współczesnej refleksji tekstologicznej*, „Teksty Drugie” 2001, z. 5.

Witosz B., *Opis w prozie narracyjnej na tle innych odmian deskrypcji. Zagadnienia struktury tekstu*, Katowice 1997.

Wojtak M., *Gatunki prasowe*, Lublin 2004.

Wolny K., *O poetyce współczesnego reportażu polskiego (1945–1985)*, Rzeszów 1991.

Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., Furman W., *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język*, Warszawa 2006.

Wolny-Zmorzyński K., *Reportaż – jak go napisać? Poradnik dla słuchaczy studiów dziennikarskich*, Warszawa 2004.

Wolny-Zmorzyński K., *Reportaż – między tradycją a postmodernizmem*, Toruń 2022.

Wójtowicz M., *Magiczne funkcje liczby trzy w medycynie ludowej*, „Acta Humana” 2013, nr 3.

Wróbel Ł., *Cyclopædia Ephraïma Chambersa – kompas sztuk i nauk*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2020, nr 17.

Wysłouch S., *Od Lessinga do Przybosa. Teoria i kompozycja opisu*, „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 4.

Wysocka A., *Fakty – język – podmiotowość. Stylistyczne osobliwości reportażu Ryszarda Kapuścińskiego*, Lublin 2016.

Wysocka S., *Laureat nagrody Kapuścińskiego o przyjaźni z autorem „Cesarza”*, [online:] <https://kultura.onet.pl/wiadomosci/laureat-nagrody-kapuscinskiego-o-przyjazni-z-autorem-cesarza/2sfqp4s> (dostęp: 30.12.2022).

Young L.C., *List Cultures. Knowledge and Poetics from Mesopotamia to BuzzFeed*, Amsterdam 2017.

Zajas P., *Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcjonalnej*, Poznań 2011.

Zimnoch M., *Fikcja jako prawda. Referencyjność reportażu ponowoczesnego*, „Nowy Przegląd Dziennikarski” 2012, nr 1.

Zimny R., *Raz, dwa, trzy – enumeracja i perswazja*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2000, nr 13.

Ziomek J., *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990.

Znak, styl, konwencja, red. M. Głowiński, Warszawa 1977.

Żabicki Z., *Tradycja, styl, obyczaj. Szkice krytyczne*, Warszawa 1963.

Żmigrodzki P., *Słowo – słownik – rzeczywistość. Z problemów leksykografii i metaleksykografii*, Kraków 2008.

„*Życie jest z przenikania...*”. *Szkice o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego*, wybór, oprac. i wstęp B. Wróblewski, posł. A. Kapuścińska, Warszawa 2008.

Żyrek-Horodyska E., *Dziennikarska archeologia rzeczy w reportażach biograficznych Angeliki Kuźniak*, „Przestrzenie Teorii” 2020, nr 33.

Żyrek-Horodyska E., *Intermedialny, transmedialny, multimedialny. Reportaż wobec cyfrowej mediamorfozy*, „Teksty Drugie” 2019, nr 6.

Żyrek-Horodyska E., *Reportaż literacki wobec literatury. Korzenie i teorie*, „Pamiętnik Literacki” 2017, z. 4.

Summary

In the dissertation, the considerations devoted to the poetics of enumeration are carried out using examples from selected Polish reportages. The aim of the dissertation is to demonstrate that this seemingly simple and transparent rhetorical figure, often unnoticed by readers, and in other cases intentionally overlooked, can play a key role in the interpretation of the reportages in which it appears. After all, enumeration allows, on the one hand, to reproduce reality, to map the patterns that govern it, even if they are not clear to the audience and even the writers themselves, and on the other hand, to create new meanings by combining in unexpected ways elements that are completely incompatible with each other at first glance. This is why enumerations are sometimes used for extremely contrasting purposes: sometimes they serve to objectify statements, in other cases they allow to emphasize an individual perspective; they can evoke the impression of both order and chaos; indicate excess as well as scarcity; unite elaborate and incompatible assemblies, and emphasize the role of a single component in a larger collective.

Enumerations fulfilling the above-mentioned (but not limited to) functions are used extremely frequently in Polish reportages. The figure of enumeration often appeared in the works of the first reporters (members of the *Przedmieście* group, Melchior Wańkowicz, Konrad Wrzos), then it was used by the classics of the genre who defined its contemporary framework (Hanna Krall, Ryszard Kapuściński, Krzysztof Kąkolewski), and it also appears in articles and books by contemporary authors (for example by Wojciech Tochman or Mariusz Szczygieł). Of course, this does not mean that at each stage of the genre's development enumeration has been used for the same purposes. Nevertheless, the very prevalence of enumeration is a certain constant of the style of reportage, from its oldest to its most recent representations, as noted by many researchers. For this reason, research on the poetics of enumeration provides almost as much insight into the figure itself in its various forms as it does into the poetics of the genre in which it appears so often and which has provided material for analysis in my work.

The dissertation is divided into three main parts. The first provides an overview of enumeration and literary journalism research: a summary of the history and theory of enumeration from ancient times to the present day, and a recapitulation of the key questions posed by reportage theorists, with a particular focus on issues concerning the style of the genre. The second part of the dissertation is analytical in nature. The following chapters

present four key problems concerning the poetics of enumeration: the variety of its components, its length, the relationship between its elements and the place where it can appear. The conclusions reached in the main parts of the dissertation serve as the basis for the comparative analysis of enumerations used in reportages and non-reportages written by Hanna Krall, Ryszard Kapuściński and Krzysztof Kąkolewski in its third part. The purpose of this comparison is to check to what extent the ways in which enumerations are used, their shape and functions previously described, are idiosyncratic to literary journalism, and to what extent are characteristic of enumeration in general, regardless of the genre in which it appears.

The considerations carried out made it possible not only to determine what effects the use of specific forms of enumeration can have on reportages, but also to indicate which properties of enumeration have the greatest impact on its meaning. In addition, they showed that enumeration is not just a component of the style of reportage, but is an expression of the reporters' view of reality. This, in turn, is based on the desire to understand it and integrate it, while emphasizing the value of individual experience and the role that details or isolated incidents can play in the formation of individuals and entire communities.